
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA .COM

HISTORYA LITERATURY RZYMSKIEJ

IV

HISTORYA LITERATURY RZYMSKIEJ ZA CESARZA AUGUSTA

VERGILIUS I HORATIUS

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁADY GŁÓWNE: W KRAKOWIE G. GEBETHNER I SPÓŁKA
W WARSZAWIE GEBETHNER I WOLFF
1916

KAZIMIERZ MORAWSKI

VERGILIUS I HORATIUS

IV

KRAKÓW
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO
1916

Biblioteka Jag. Pol.
36600/2

SŁOWO WSTĘPNE.

Z początkiem roku 1915, wśród strasznej zawieruchy wojennej i ciągłej bolesnej troski o kraj nasz, bliższych i dalszych, zabrałem się do tego pisania. Trzy pierwsze części mojej literatury przedstawiły rozwój piśmiennictwa rzymskiego za republiki. Z niniejszą zaś częścią wkroczyłem w okres augustowski, w epokę cesarstwa. Na razie daję tylko obraz życia i twórczości dwóch głównych poetów z czasów Augusta, tych, z którymi społeczeństwa nowożytne najbardziej się zżyły, czerpiąc z nich codzienne i nigdy nie zawodzące natchnienia i rady.

Jest niewątpliwie pewien egoizm w tem oderwaniu się od dramatu chwili i kierowaniu myśli w czasy zamierzchłe i odległe. Horacyusz zalecał pogodę i równowagę ducha nawet wtedy, »*si fractus illabatur orbis*«, ale o takich ruinach, o tak szarpiących za serce pożogach, jak obecne, ani śnił, ani nie mógł marzyć; tymczasem dzisiejsze naszego kraju tragedye przerosły wszelką retorykę i żadną też retoryką określić się nie dadzą. Jest więc zapewne pewien egoizm w tem odwracaniu myśli i oczu od grozy rzeczywistości. W czasach jednak, jak teraźniejsze, każdy ratuje się, jak może i każdy, czem może, służyć powinien społeczeństwu. A prócz odbudowy przyszłej domów, miast i wsi poniszczonych, będzie nam także leżała na sercu odbudowa naszej kultury, która nietylko z przeszłością narodu się łączy, ale także z tą nieśmiertelną wszelkiej cywilizacyi macierzą, za jaką starożytność

dotąd uważaliśmy i nadal uważać będziemy. Kiedym więc pisał o dawnych poezyi łacińskiej mistrzach, myśl moja zbaczała często do naszych stósunków i położenia, nie zapominałem nigdy, ile natchnienia, siły, zdrowia od starożytnych pisarzy na nas zstąpić może.

Prof. Chrzanowski przypomniał niedawno wymownie, jaką rolę Wergiliusza Eneida odegrała w ponurych czasach rozbiorów i krótko po rozbiorach. Czytając zaś dzisiaj rzymską epopeję, co chwilę człowiek przekłada stare myśli na polski język i na polskie uczucia. Kiedy więc my *antiquam exquirimus matrem*, kiedy w naszych nadziejach błądzimy po lądach stałych i niestałych, czepiamy się każdego słowa lub promienia lepszego brzasku, schodzimy nawet do zmarłych i przodków po ukrzepienie i radę, to podobnie, jak Eneasz, znoimy się w tułaczce ku ziemi obiecanej narodu, który dziś nam tym droższym, skoro tyle przeżył i przecierpiał a przetrwać wszystko zamierza. Wielkie poematy »powrotów«, jak Odysseja i Eneida, z ciągłymi opisami zawodów, zwątpień, spiętrzonych trudów, nad którymi wkońcu męstwo i niezłomna tryumfuje nadzieja, są stworzonym pokarmem dla polskiej duszy, zątęsknionej wiecznie za mrokami przeszłości i przyszłości jutrzenką.

Obaj poeci, Wergiliusz i Horacyusz, pozostali poniekąd aktualnymi, bo dają nam po dziś dzień jędrny chleb życia. Niechby oni w naszym wielkim *Nostos*, powrocie do zdrowia, siły i lepszych istnienia warunków, służyli nadal za powierników i pocieszycieli, niechby Wergiliusz uzacniał nam uczucia, Horacy przyświecał swym rozumem, prostym i zdrowym, a dlatego wielkim i nieśmiertelnym.

Kraków, w grudniu r. 1915.

Panu Dr. Sajdakowi dziękuję serdecznie za pomoc wydatną przy ostatecznej redakcyi i druku.

I.

Epoka augustowska.

Po bitwie pod Actium, która położyła kres rządom konsulów i rzymskiej republice, wybiła nowa godzina dla literatury. Przełomy polityczne rzadko bywają chwilami zwrotnemi w życiu duchowem. Ale w r. 30 przed Chrystusem nietylko forma rządów zmieniła się w Rzymie, lecz i bieg myśli, pojęcia o zadaniach ludzi, poglądy na społeczeństwo i państwo doniosłym uległy przeobrażeniom.

Literatura rzymska dotychczasowa istniała obok państwa i rozwijała się przeważnie mimo państwa. Państwo nią się nie opiekowało, a widziało w ludziach, którzy pisaniem się parali, albo podrzędne osobistości, które do wyższych nie dorosły celów, albo przeniewierców, zaniedbywających właściwe zadania i powołanie człowieka. To też rzymski obywatel, który do pisania się zrywał, czuł się niejako zobowiązanym do pewnego usprawiedliwiania się wobec rodaków. Uniewinniał się on tem, że tylko chwile zbywające po działaniu obraca na pisanie, starał się dowieść, że i literaturą można ojczyźnie się wysłużyć. Ale praca literacka i naukowa uchodziła za wywczas, *otium*, polem zaś właściwej działalności było forum. Za Augusta tymczasem stosunki się zmieniły; kiedy myśl o państwie skupiła się w głowie i woli jednego człowieka, kiedy życie publiczne nie dawało upustu dla ambicyi i nie mogło jej zaspokoić, ludzie zaczęli się zwracać od forum

publicznego do forum własnej duszy i szukać sławy myślą i słowem, podczas gdy dotychczas czyn i służba wyłącznie prawie ją zdobywała. Co dotychczas uchodziło za *otium*, literackie zajęcie stanęło w szeregu innych *negotia*, pisarz podniósł się z dotychczasowego upośledzonego stanowiska i dostąpił wyższego dostojeństwa. Owa wstydliwość rzymska, ciążąca dawniej na piśmienniczej pracy zniknęła i marzenie o podboju czytelników i tryumfie literackim zaczęło się odzywać równie śmiało, jak niegdyś myśl o tryumfach orężnych. Państwo też pod Augustem opuszcza swoje bierne wobec literatury stanowisko; cesarz widzi w niej owszem podatne pole dla zaspokojenia ambicyi ludzkich, które gdzieindziej wyładować się nie mogły, upatrywa w niej prócz tego organ i narzędzie, które zużyć i wyzyskać można dla celów panującego i dla zadań publicznych. Literatura, która za republiki była pociechą dla wykolejonych i rozrywką dla spracowanych, wzniosła się teraz na dostojniejsze stanowisko uprawnionego znoju, a nawet służby.

Te rysy odgradzają piśmiennictwo augustowskie od dawnego; przystępują zaś do tego inne cechy, niemniej znamienne. Jeżeli zestawimy autorów z końca rzeczypospolitej z głównymi pisarzami augustowskiej epoki, to uderzy nas u tamtych niepokój, rozstrój i niezadowolenie, podczas gdy u tych przeważają dźwięki ugodne i pogodne. Tamci żyli wśród ostatnich walk i drgawek walącej się rzeczypospolitej, wątpili często o ludziach, przyszłości państwa i ludzkości, nawet w całym świecie dopatrywali się rysów upadku i zwyrodnienia. Malkontentami więc byli i Sallustius i Cicero, Lucretius i nawet Catullus. Inny natomiast duch wieje z utworów Vergiliusa i Horatiusa. Państwo weszło na nowe tory, które zapewniały błogi spokój i bezpieczeństwo współczesnym, otwierały promienne widoki na przyszłość. Zwątpienie dawnego pokolenia ustąpiło wraz przed pewnością siebie i lepszemi wróżbami. Skołatane dusze znalazły wytchnienie pod bło-

giem tchnieniem pokoju Augusta i nabrały mocy na dalsze koleje. Jakieś silniejsze, pełne otuchy akcenta zaczęły więc znów w piśmiennictwie rozbrzmiewać, a wzmożone poczucie siły i wzmożony patryotyzm wywołał te dźwięki.

Mówiliśmy poprzednio, że w końcu rzeczypospolitej zaczęły się indywidua w społeczeństwie i piśmiennictwie rzymskiem wyzwalać i rózniczkować. Ten ruch za Augusta nie zanikł, owszem stopniował się bardzo widocznie. Bo skoro położenie ogólne odrywało ludzi od publicznych zajęć i służby, osobistość musiała się chronić w głąb swej duszy i życie wewnętrzne musiało się spotęgować. Dlatego literatura augustowska odkrywa nam tyle tajników indywidualnych, odsłania tyle uczuć i dramatów uczucia. Błogość czasów mogła upoić, zwątlić dusze i zacieśnić je w nikłem kole interesów i aspiracyi własnego domu, czy też nawet samej alkowy. Ale od tego niebezpieczeństwa obroniło przeważną liczbę pisarzy uczucie miłości Rzymu i ojczyzny, które teraz żywszem i silniejszem tętnem w sercu zadrgało. W końcu rzeczypospolitej wątpił już Cycero i inni o przyszłości ojczyzny, a przeciwnik Augusta Antonius, kochanek Kleopatry był na prostej drodze do zapewnienia wschodowi przeważnego wpływu na Rzym i rzymskie państwo. Zwycięstwo pod Actium powaliło jednak Antoniusa, zażegnało to niebezpieczeństwo i zagaiło wielką reakcyę italskich tradycyi i italskiego samopoczucia przeciw wpływom, które groziły Rzymowi zwątleniem jego siły, zakałą jego tradycyi. Patryotyzm, który się znaczy na każdej karcie Georgik i Eneidy, ale także z niejednej pieśni Horatiusa wymownie przemawia, był zupełnie czemś nowem po pessymistycznych sądach przeszłego pokolenia, którego najwybitniejszy poeta śpiewał, jak jedne narody się podnoszą, drugie upadają, przyczem swój własny naród niewątpliwie do tej drugiej warstwy byłby zaliczył.

Bo teraz jakieś nowe hasła, świeże nadzieje i jędrna

ufność w siebie skrzepiły i podniosły dusze. Patryotyzm ten czerpał po części swe siły z przeszłości. — Po groźnych i burzliwych przełomach historyi ucieka myśl ludzi chętnie jakby dla wytchnienia w dal czasu czy miejsca, aby choćby w urojeniach znaleść ulgę i wypoczynek. Dlatego w takich czasach powstają utopie, w których myśl wybiega w przyszłość i buduje zamki, które mają być przytułkiem dla znużonej ludzkości. Takich utopii za Augusta nie zbrakło. Ale dobitniej jeszcze się znaczy zwrot ku przeszłości. Mówiliśmy, że już wśród łoskotu walącej się republiki to uwielbienie dla minionych wieków rosło, że Cycero dał mu wyraz wymowny, a Varro je swemi dziełami, rozjaśniającemi początki Rzymu i jego instytucyi utwierdził. Miłość tę tęskną przeszłości nazwano słusznie romantyzmem. Otóż ten romantyzm bujnie się za Augusta krzewi, ubiera zamierzchłe wieki w cuda podania i baśni, wywyższa wielkich ludzi rzeczypospolitej na bohaterów, otacza ich wreszcie aureolą cnoty, wyznawstwa lub nawet męczeństwa. Tendencya ta widną jest u historyka Liviusa, zupełnie wyraźną w Eneidzie; interes dla przeszłości znaczy się w prozie i poezyi tymi licznymi utworami, które wniknąć się starają w początki kultów, urządzeń, zwyczajów rzymskich i zawierają t. zw. aitiologiczne wywody.

Wzmożenie się tego prądu za Augusta tłómaczy się tem, że okres rzeczypospolitej się zamknął, a ludzi ku przeszłości pchała jakaś pozgonna niemal tęsknota; tłomaczy się dalej tendencyą samego Augusta, który nie chciał uchodzić za nowatora lecz za restytutora przeszłości, wskrzeszał z gruzów dawne budowle, z zapomnienia dawne kulty i zwyczaje, a za martwymi zabytkami i przymierającemi rzeczami przeszłości ukrywał zręcznie swą potężną i wielce żywą osobę. Romantyzm ten znalazł więc w Auguście gorliwego wyznawcę i apostoła, a pisarze współcześni wielbiąc przeszłość popierali zarazem współczesne swego władcy zamiary.

Nie pod tym jednym względem wpływał August na twórczość pisarzy. Zobaczymy niebawem, że opierali się oni o wysoką protekcyę cesarza, że kupili się około przeważnych osobistości epoki. Mecenasostwo jest znamieniem czasu, który wydał Maecenasa. Nie jest to jednak rys nowy w literaturze rzymskiej. Widzieliśmy go już w początkach piśmiennictwa u Enniusa, poznaliśmy dalej w drugim wieku przed Chr. Scypiona Młodszego i koło literackie, które się około niego skupiło. W społeczeństwie, które nie znało prawidłowego handlu księgami i nie zapewniało autorom utrzymania z tego źródła, łaska pańska musiała podtrzymywać talenta. Dlatego też w tej epoce większego ożywienia na polu piśmienniczem i wzrostu znaczenia literatury wzmogło się także niepomiernie mecenasostwo. Koło różnych osobistości wytwarzają się kółka, rzecby można koterye pisarzy, żyjące w promieniach wpływu i łaski pańskiej i płacące za łaskę pochwalnem słowem. Od osobistości zaś mecenasa zależało, czy wpływ jego był dodatnim czy też szkodliwym. August i przeważna liczba Mecenasów popiera raczej poezyę niż prozę. Działo się to z różnych powodów. Poezya uświetnia daleko skuteczniej swych opiekunów niż proza; prócz tego dla prozy grunt, który się za cesarstwa wytworzył, był mniej odpowiednim i podatnym. Naukowe badania mogły się wprawdzie normalnie rozwijać i rozwijały, ale dwa działy, w których proza najwyższy mogła rozwinąć polot, wymowa i historyografia, mniej korzystne znajdowały warunki dla prawidłowego rozkwitu. Wymowa, dziecko wolności, przycichła i marniała za cesarstwa; zużywała ona swe siły na prywatne spory lub urojone sprawy, w których można było ciąć po powietrzu słowami gwałtownemi i wygrzmieć się do syta. Historyografia też nie była zbyt bezpieczną; dlatego chroniła się ona do przeszłości lub wstępowała w obce Rzymowi dziedziny, aby się nie narazić panu tego świata.

Poezyę za to, która po wszystkie czasy odrywała od

teraźniejszości i ziemi, chętniej darzyli cesarze łaskawą swoją opieką. Zresztą ten dział literatury pozostał w tyle za prozą i dopominał się o troskliwą uprawę. Jeżeli bowiem proza osiągnęła przez Cycerona szczyt doskonałości i pełnię dźwięków a zwartością budowy szczycić się mogła, to poezyi było do tych ideałów daleko. Lucretius zmagał się nietylko z ubóstwem języka, lecz i z brakiem jego giętkości; Catullus jest mistrzem w małych utworach o krótkich zdaniach i prostych słowach. Skoro jednak w większych utworach na dłuższe porywał się peryody, zwykle nie podołał trudności zadania. Augustowska epoka chciała tedy zaradzić tym brakom i zwalczyła zwycięsko *Musarum scopuli.* Pokonał je Vergilius, którego peryody równie wspaniale toczą się w poezyi, jak brzmiały w prozie zdania Cycerona. Język ten nagiął się do oddawania wszelkich poetycznych myśli i ich odcieni; Horatius wykrzesał z niego odpowiednie wyrazy na bogatą i różnolitą uczuć skalę. I tak się ten język poetyczny wkrótce rozwinął, że sam za siebie i za lichych poetów tworzyć poetycznie już zdołał. Tem się też tłomaczy ten ogromny zastęp piszących wiersze za Augusta — *scribimus indocti doctique poemata passim*; tem owa wirtuozya językowa Owidyusza, który jak pan samowładny igra tym językiem, któremu na zawołanie i niezawołanie wiersze się nieomal same z siebie składają.

Ludową ta poezya nie była. Czerpie ona natchnienia z indywidualnych uczuć, często z nauki, w innych razach z dworskiego podmuchu. A zwracała się najczęściej do kół ciaśniejszych i wybranych. Za Augusta czasów ustalił się zwyczaj, iż pierwszą niejako publikacyą utworu było odczytanie przed ciaśniejszem lub szerszem kołem słuchaczy. Recytacye stały się trybunałem krytyki i rodzajem generalnej próby przed puszczeniem w obieg literackiego utworu. Niewątpliwie też autor pisząc myślał w pierwszym rzędzie o tych sędziach, na których zdaniu przedewszystkiem mu zależało, a nie o *pro-*

fanum vulgus, któreby nie doceniało jego pereł czy kawioru. Umysłowy nastrój tych poezyi rzadko się zniża do poziomu warstw szerszych. Nie dla nich były też ozdoby i sztuczki retoryki, która się w tej poezyi z biegiem czasu rozwielmożniła.

Wiadomem zaś jest, jaką rolę odgrywała retoryka w wychowaniu rzymskiem. Po nauce u gramatyka, który młodzieńca zapoznawał z prawami języka i poezyą, wprowadzał retor młodego Rzymianina w tajniki prozy, a zarazem w życie, w którem wymowa tak ogromną odgrywała rolę. Nauka ta u retora nie ustała za Augusta, chociaż wymowa straciła swe dawne znaczenie. Owszem deklamacye na temat historyczny *(suasoriae)* lub sądowy *(controversiae)* rozwielmożniły się jeszcze bardziej, a to, co miało być środkiem i przygotowaniem do publicznych występów, stało się teraz celem dla siebie, zajęciem ulubionem, które ludziom żądnym mowy i wymowy zapewniało upust dla słów raczej niż myśli. W amfiteatrze gladyatorzy przelewali krew rzeczywistą; szkoły retorów opływały krwią i pożogą zmyśloną, stały się także rodzajem spektaklów, przy których na tematach najczęściej pełnych grozy, nienaturalności i nieprawdopodobieństwa retorzy szli z sobą w zawody w przedstawianiu dziwacznych sytuacyi, w wyrażaniu dziwacznych myśli, w wykuwaniu niespodzianych zwrotów, sadząc się na coraz silniejsze słowa i efekta, aby myśl coraz bardziej piętrzyć i ostatecznie krzywić w przesadzie. Jak u gladyatorów, tak w tych kuźniach górnych słów i frazesu wyrabiała się poza i gonitwa za doraźnym poklaskiem oszołomionych grzmotem słowa słuchaczy.

A ze szkoły retorów przechodziły różne żywioły i nawyczki do poezyi. Naturalna patetyczność Vergiliusa uchroniła go od patetyczności udanej; rdzenna i zdrowa prostota Horatiusa ustrzegła go przeważnie od nieszczerej pozy. Ale już u Vergiliusa znać w niektórych miejscach jego poematów porządek i układ, jakie retoryczna szkoła dla

pewnych utworów piśmiennictwa przepisywała, a wpływy szermierek deklamatorów dojrzymy w tych miejscach Eneidy, gdzie ustęp jakiś kończy się górnem zakończeniem, jakąś patetyczną sentencyą, która brzmi jak *finale*, któremu odegrzmieć mają oklaski. Dopiero jednak Ovidius otworzył na oścież wrota poezyi dla szkolnych nawyczek i ostatecznie ją zretoryzował. Nienaturalność w ozdobach, szyku, doborze i znaczeniu wyrazów, niespodzianość zwrotów, nadużycia przydawek, które ostrzyły uwagę, ale przygniatały prawidłowy myśli rozwój — to wszystko oddaliło w końcu tę poezyę od nastroju i toku prostego, naturalnego słowa. Więc recytacye i deklamacye przyczyniły się walnie do tego, że ta poezya ludową być nie mogła. Jeżeli ona mimo tego zdobyła popularność, jeżeli prócz Horatiusa inni poeci, a mianowicie Vergilius, stali się poniekąd własnością narodu, tak że mieszkańcy niepokaźnego miasteczka Pompei strzępy ich myśli ryli wśród pustoty na murach ulicznych, to objaw ten tłomaczyć należy z jednej strony muzykalnością wierszy łacińskich wrażających się w uszy, a z drugiej strony tą dziwną wrażliwością na dźwięki ucha Italczyków, która przecie sprawiła, że trudny i ciemny Dante stał się poniekąd poetą całego narodu.

Poezya ta augustowska była bardzo różnorodną, obfitą w autorów i utwory. Nie stworzyła ona jednak nowego rodzaju poezyi wobec rodzajów znanych nam z Grecyi i z dawniejszych czasów. Mamy więc tu epopeje w obu odmianach, podaniową i historyczną, mamy idyllę, poematy dydaktyczne i listy poetyczne, mamy dalej satyrę i epigramat; liryczne utwory, pieśń liryczna i elegia znalazły także wybitną uprawę. A wobec epiki i liryki dramat wydaje się upośledzonym, bo żaden utwór z tej dziedziny się nie zachował. Znajdujemy więc tu tę samą próżnię, która już nas uderzała w ostatnim wieku republiki. Ale skądinąd wiemy, że czasy Augusta wysilały się w tym kierunku, aby dramat ożywić, począwszy od po-

ważnej i dostojnej tragedyi aż do pantomimów. Teoretyczne wskazówki i praktyczne osobiste wysiłki niańczyły tym usiłowaniom, które może przelotnie więziły uwagę współczesnych, lecz nie pokonały ani nie zwalczyły zapomnienia wieków, które nad niemi przeszły do porządku dziennego.

Rodzaje, uprawiane w tej epoce, są greckie; literatura rzymska pozostała wierną swojej tradycyi, która zawsze w Grecyi szukała wzorów i źródeł. Hasło to naśladownictwa rozbrzmiewa w augustowskiej epoce silniej i dobitniej, niż kiedykolwiek.

....Vos exemplaria graeca
Nocturna versate manu, versate diurna.

Rzym połączył wtedy pod swem panowaniem dwa światy, wykształceni zaś ludzie posiadali dwa języki, często w obydwóch pisali i mieli niejako dwoistą duszę, rzymsko-helleńską. To też słusznie wypowiedziano zdanie, że ta literatura augustowska jest niejako dalszym ciągiem hellenistycznej. Po wzory udawano się w pierwszym rzędzie do alexandryjskich poetów, jako najbliższych; ale pod wpływem budzącej się klasycystycznej reakcyi czerpano także obfitą ręką w dawnych greckich autorach, a niektóre działy, jak jamby Archilocha i eolską lirykę, usiłowano wskrzesić w łacińskiej szacie.

Naśladowanie było hasłem ogólnem. Czy to doprowadziło do zupełnego zaniku i stłumienia oryginalności? Rzymski pisarz widział już w tem wielką zasługę, jeżeli myśl, wypowiedzianą dawniej, w szczęśliwy, nowy sposób wyraził, jeżeli nowy, dotąd zaniedbany rodzaj wprowadził do rzymskiej literatury. A na tem samodzielność się nie kończyła. Silna i wybitna indywidualność mogła przynieść rysy, na które współczesna twórczość grecka nie byłaby się zdobyła, których nawet nie znaleźlibyśmy w równym stopniu w starej greckiej poezyi. Rzewność Vergiliusa, jasność i pełna wdzięku figlarność Horatiusa

są takimi rysami, zapewniającymi utworom tych poetów wartość odrębną, indywidualną. — Wartość też ich stanowi doskonała forma metryczna, której tajemnice rzucają dobitne światło na trud poetów i nadzwyczaj subtelne poczucie dla dźwięków. A dalej zasługą tych poetów jest to urobienie języka poetycznego łacińskiego, który odtąd pokonywa wszelkie trudności treści, toczy się w wspaniałych peryodach i zdaniach, co wrażają się w ucho i pamięć, a godne rylca służą odtąd za przykazania dla tylu już pokoleń i za hasła ludzkości.

Mówiłem, że rzymsko-helleńska dusza, na której wytwór pracowały wieki, w epoce Augusta wyraźnie się nam przedstawia. Chociaż August bronił Rzym przed tem, aby jego monarchia nie przybrała cech monarchii wschodnich, to jednak grecki żywioł i język cieszył się zawsze jego względami i łaską. Pewna dwujęzyczność uderzała wtedy zarówno w prywatnych rozmowach, do których często się zabłąkiwał frazes grecki, jak w twórczości literackiej. Wielu autorów rzymskich próbowało za młodu lub i później sił swoich, pisząc po grecku. Język ten rozbrzmiewał przy państwowych uroczystościach często obok łacińskiego; przy ludi saeculares z r. 17 przed Chr. usłyszano pono prócz słynnej pieśni Horatiusa także greckie hymny. Greccy poeci snuli się w Rzymie obok łacińskich i przyczyniali się do uświetnienia dworu Augusta i augustowskiej epoki. Najsławniejszy pisarz greckich mimusów Philistion według świadectwa św. Hieronima, przebywał w Rzymie w pierwszych latach po Chrystusie. Greccy poeci, między innymi niejaki Butas, zapewne za Augusta uprawiali aitiologiczną elegię, w której przedstawiali rzymskie podania. Krinagoras, poeta z Mitylene trzy razy za Augusta przybywał do Rzymu i swojemi epigramatami wysławiał członków rodziny Augusta, jak Marcellusa, Antonię, córkę Antoniusa i Octavii. Szedł on w zawody z piewcami rzymskimi, po części zaś przynosił im natchnienia i wzory. A wymieniliśmy tu tylko

obcych poetów. Rzym, który już za republiki tak wielki czar wywierał na Greków, teraz wspaniałością, w którą go przybrał August, jeszcze bardziej nęcił przybyszów. *Rerum pulcherrima Roma* stawała się ogniskiem, skupiającem dwa światy, z których ten, który dotychczas brał natchnienie od Greków, dościgał helleńskie wzory, a nawet je nieraz przewyższał.

II.

Cesarz August i piśmiennictwo.

Po tych ogólnych uwagach przyjrzeć się nam należy szczegółowo stanowisku mecenasów i samego Augusta wobec literatury.

Dziwny to i pełen dwuznaczności człowiek. Już przy pierwszym swoim publicznym występie tak się postawił, że senat i Cicero wzięli go i okrzyknęli za szermierza senatu i republiki, choć spadkobierca majątku Caesara o politycznem jego dziedzictwie od początku myślał. Potem umie on stworzyć i utwierdzić monarchię, nadając sobie wszelkie pozory wskrzesiciela republiki. Stolicę państwa rozbudowywa i uświetnia na wszelki sposób, a przytem marzy o prostocie dawnych wieków i chciałby hart Sabinów tchnąć w miękkie dusze współczesne; pogodzić się to nie dało, jak śpiewał poeta epoki (Prop. 2, 32). W gruncie duszy sceptyk, ma jednak August na występy publiczne odświętny stoicyzm i sentencye stoickie, któremi chce odradzać nowe pokolenia. Nieprzyjaciel wszelkiej ciemności w stylu, wszelkich ozdób zbyt bujnych, któreby myśli przygnieść mogły, umie on słowami osłaniać tajniki swych zamiarów, w prostotę przybierać zawiłe i kręte swej polityki zamysły. — Człowiek to nawskróś refleksyjny, rozumowy, nie zły z natury, bo okrucieństwem rzadko się skaził, ale panujący w złem zarówno jak w dobrem nad sobą, niezdolny porywu, od którego go wrodzona trzeźwość i zapożyczony stoicyzm ratował.

Cesarz ten pierwszy Rzymu roztoczył swą opiekę nad literaturą i postanowił rządy swe na życie umysłowe rozszerzyć, a pośrednio te rządy literaturą poprzeć. Skąd w nim ta myśl powstała? Przedewszystkiem była ona wypływem tego, że August sam literaturą się parał. Przekonamy się, że w poezyi przeważnie lekkimi utworami się bawił, a proza mu służyła do popierania, odsłaniania lub osłaniania zadań i czynów politycznych. Cesarz więc osobiście nie czuł się obcym cechowi literatów. A królowie rządzący po Alexandrze W. na wschodzie mogli go swym przykładem podniecić do czynnej opieki nad piśmiennictwem. Jak tedy w Alexandryi zakładano biblioteki, podobnie August otworzył aż dwie biblioteki publiczne, jedną przy Porticus Octaviae, drugą przy świątyni Apollina na Palatynie. Nietylko nauka i proza, lecz i poezya, która naśladuje, potrzebuje książek; Catullus przecież pisać nie mógł na głuchej prowincyi, Ovidiusowi na wygnaniu zanikło natchnienie. W bibliotekach więc uczeni poeci znajdowali podnietę dla swojej twórczości.

Bardziej materyalną pomocą wspierał też ich nieraz August. Vergilius młody, zagrożony utratą swego mienia, zwrócił się do tryumwira Octaviana o ratunek, a krok ten był skutecznym. Bóg mi zapewnił wczasy — *Deus nobis haec otia facit,* śpiewał poeta wdzięczny w Bukolikach. Opieka Augusta nie opuściła go odtąd nigdy aż do grobu. Tragik L. Varius otrzymał za swą tragedyę Thyestes milion sesterców od Augusta. Służył cesarz poetom prócz tego swą radą, poddawał im natchnienia, interesował się ich utworami. Eneida wypłynęła w wielkiej części z jego podniety, Horatiusowi poddał on zapewne natchnienie do ód rzymskich i skłonił go do podjęcia liryki w późniejszym wieku, na cesarza wreszcie życzenie powstała pierwsza literacka gawęda drugiej księgi epistoł, w której poeta swobodnie o problemach piśmiennictwa z dostojnym swym opiekunem rozprawiał.

Cesarz popierał literaturę, bo słowem nie gardził,

owszem podobnie jak współcześni przywiązywał wielką wagę do chwały, którą piśmiennictwo krzewić i rozszerzać mogło. Żebranina o Homera swych czynów była w Rzymie z dawna zagnieżdżoną; augustowscy poeci opędzić się nie mogli od suplik; mamy też sporą wiązkę odmów poetyckich, w których poeta częstokroć zeznawał, że talent jego nie dorósł do ogromu czynów bohatera, i zwalał to zadanie na cudze barki. *Scriberis Vario*... August sam zapewne mniej był natrętnym od innych petentów, a nie gniewał się, jeżeli tylko pośrednio ze stołu Eneasza źdźbło mu kadzidła przypadło.

Przypisując zaś słowu wielką doniosłość, chciał on je wyzyskiwać zarazem na popieranie swych społecznych i politycznych celów. Z jego natchnienia sławili poeci wielkie postacie przeszłości, objaśniali początki kultów, które August odnawiał i wskrzeszał, a przedewszystkiem sławili cnotę i rzucali hasła odrodzenia społeczeństwa przez hart i cnotę. August natchnął epikurejczyka Horatiusa do tego rodzaju parainez, które były rodzajem publicystyki urzędowej i rodzajem dworskiego kaznodziejstwa.

Mecenasi na tronie bywają zgubni dla literatur, pętają je i prowadzą na manowce. Wpływ Augusta jednak nie był szkodliwym, naprzód dlatego, że pełne czynów jego panowanie nie pozwalało mu przesadnie literaturą się zaprzątać, a dalej dlatego, że cesarz sam nie miał próżnostek literackich, że do swoich poezyi wagi nie przywiązywał, a prozą szukał więcej wpływu niż rozgłosu, wreszcie z tego powodu, że prostota cesarza ustrzegła go w piśmie od wszelkiej maniery, a maniera z góry idąca mogła była zaciężyć złowrogo na piśmiennictwie. Urwane odgłosy korespondencyi cesarza z literatami pouczają nas dobitnie o swobodnym, życzliwym tonie, którym August w tych stosunkach się odzywał; wyraźnie miał on poczucie dla królestwa ducha pisarzy. To też oni odpowiadali mu równie swobodnie, bez służalczej uniżoności. Jedynie Ovidius, którego literatura wpędziła w nieszczęścia, z głębi

swego rozstroju i rozpaczy przemawia w tonie przesadnym, rażącym pochlebstwami. Inni tem się nie skazili, bo jeżeli cesarza nazywają bogiem, to rzecz ta nie była ich wymysłem. W r. 42 zaliczył senat zmarłego Caesara w poczet bogów, a cały ten kult panujących przeszedł wtedy do Rzymu z monarchii po Alexandrze W. powstałych, w których królom jako »zbawcom« i »dobroczyńcom« ludzkości oddawano za życia cześć równającą ich z bogami. To nie należało do nieprzystojnych pochlebstw, *adulationes indecorae*, któreby zraziły ucho Augusta. Nie lubił on pospolitej chwalby, jak nie lubił pospolitych poetów, których nie życzył sobie na heroldów swej sławy. Prosty w życiu, wierny w stosunkach przyjaznych, naturalną przystępnością jednał sobie umysły i serca.

Własne poezye, podobnie jak Cyceronowi, nie przydały mu chwały. *Poetica summatim attigit* — poezyą doraźnie się bawił, mówi jego biograf Suetonius. Słyszymy o epigrammata, które po części w kąpieli cesarz układał; zdarzały się wśród nich wierszyki rozwiązłe, jak to bywa w tej dziedzinie, zarówno u Philodemosa, jak u Martialisa. Słyszymy dalej o Augusta Fescennini, żartobliwych i uszczypliwych utworach na bliźnich. Takich fraszek obiegało wtedy dużo po stolicy, a August bywał często przedmiotem złośliwości czy nienawiści. — Muza jego wprowadzała go jednak także na wyższe szczeble poezyi. W hexametrach napisał on poemat p. t. Sicilia, zawierający może opis wyspy, a może też dzieje walnej rozprawy z Sex. Pompeiusem. Targnął się wreszcie na tragedyę, której bohaterem był Aiax. Lecz natchnienia mu nie starczyło na wykończenie dramatu i Ajax jego, według wyznania samego autora, rzucił się samobójczo na gąbkę, a nie na miecz w ziemię wkopany. O cesarskich poezyach głucho dość było współcześnie, a następnych wieków zapomnienie zupełnie je pochłonęło.

Proza daleko bardziej przystawała do trzeźwego,

prostego usposobienia cesarza. Miał on co do pisania swoje teorye; wnuk po siostrze wielkiego Caesara wyznawał zasadę, że brak ozdobności jest największą zaletą stylu, który przedewszystkiem jasnym i przejrzystym być powinien. A więc wyszydzał Maecenasa pokręcone i figurami upstrzone frazesy i ganił smak Tyberyusza, który ciemnych i wyszłych z używania wyrażeń się nie wystrzegał. *Reconditorum verborum foetores*, wyszukanych słów pleśnie były mu wstrętne, jak Caesarowi, który niezwykłe wyrazy podobnie jak skały wymijać zalecał. Raziły go dalej puste potoki niejasnej azyańskiej wymowy Antoniusa, którego wprost szalonym nazywa (Suet. Aug. 86). Sam on ani za błyskotliwością słowa, ani za pusto brzmiącemi sentencyami się nie uganiał; retoryka ówczesna i nawyczki azyańskie nie czepiły się jego pisania.

Słyszymy, że był mówcą. Znano i wspominano kilka jego mów pogrzebowych na członków rodziny. Obmyślał on je pilnie a improwizacyi nie dopuszczał; przezorność jego szła tak daleko, że nawet na ważniejsze rozmowy z żoną Livią piśmiennie się przygotowywał. Starożytność znała także zbiory jego listów, w których prostota wrodzona szczególnym z pewnością jaśniała wdziękiem, jak strzępy korespondencyi z Horatiusem to poświadczają. Pasierba swego Drususa, który umarł w r. 9 przed Chr., wysławił mową pogrzebową, napisem grobowym, a wreszcie biografią *(vitae memoria)*.

Wspominaliśmy o filozofii Augusta. W naprawie społeczeństwa miała ona współdziałać z odnowioną religią. August napisał też osobne dziełko *hortationes ad philosophiam*, w którem na wzór Cycerona i Poseidoniosa wysławiał błogosławieństwa filozofii. Bawił na dworze cesarskim filozof grecki Areios, nauczyciel Augusta, doradca sumienia w trudnych, pocieszyciel w smutnych warunkach.

Inne pisma miały już ściślejszy związek z bieżącą polityką, broniły systemu Augusta, zwalczały wrogów. *Rescripta Bruto de Catone* są spóźnionem echem walki, która

zawrzała niegdyś nad trupem Catona. Przykład dziada Caesara, który napisał *Anticatones*, podniecił Augusta do ponownej próby, aby z czoła męczennika republiki zedrzeć aureolę. Podobno August w późnym już wieku pisemko to ogłosił; wyraźnie nadmierny kult Catona jeszcze wtedy liczył adeptów.

Ważniejszymi były pamiętniki *de vita sua* w 13 księgach, zakończone zapewne w r. 25 przed Chrystusem. Obejmowały więc one lata, w których August wywalczał swe stanowisko, z przeciwnikami się rozprawiał i ostatecznie nowy ustrój państwa utwierdzał. Poświęcił je cesarz przyjaciołom Agrippie i Maecenasowi. Nie znamy ich niestety, a strata jest tem dotkliwszą, że pamiętniki te byłyby nam może odsłoniły pewne tajniki Augusta politycznej sztuki; stały się one prototypem tylu wyznań, które w następnych wiekach się odzywały z tronu cesarzy. — Przed śmiercią wyraził wreszcie August bardzo wszechstronnie ostatnią swą wolę i załatwił życia obrachunki; słyszymy o testamencie prywatnym, a dalej o rozporządzeniach, dotyczących pogrzebu. Donioślejsze znaczenie miały inne pisma, które także po jego śmierci ogłoszonemi i odczytanemi zostały. Pierwsze zawierało skorowidz jego czynów, *index rerum a se gestarum*, drugie *breviarium totius imperii* t. j. obliczenia, ile wojska w państwie pozostaje pod bronią, obrachunek dochodów i rozchodów publicznych i zawartości skarbu. Do tego może jako suplement dodał August swe rady dotyczące przyszłości polityki. Zalecał między innemi, aby granic państwa istniejących przez nowe zdobycze nie rozszerzano *(consilium coercendi intra terminos imperii)*. Tacyt Annal. 1, 11 twierdzi, że August własnoręcznie te memoryały napisał.

Nas tu wyłącznie zajmie skorowidz jego czynów; wiemy, że cesarz polecił, aby na dwu bronzowych tablicach wyryty stanął przy wstępie do jego rzymskiego mauzoleum na polu Marsa. Napis ten nam się przypadkiem zachował. — W r. 1555 znaleziono w mieście Galacyi Ancyra

(dziś Angora) na ścianach świątyni Augusta i Romy napis w kamieniu ryty, zawierający tekst łaciński augustowskiego index i greckie jego tłomaczenie. W r. 1861 zajął się miejscem tem i napisem Francuz Guillaume, a w r. 1883 wydał napis Mommsen według odbić gipsowych Humanna. Tablice całe się zachowały, ale napis w wielu miejscach ucierpiał wskutek zatarcia się rytych w kamieniu głosek. Mimo tego napis ten pierwszorzędnej wagi, zwany także Monumentum Ancyranum, nazywają słusznie królową inskrypcyi. — W Apollonii, mieście Pizydyi, znaleziono pokrewny napis, zawierający cząstki przekładu greckiego.

Skorowidz ten, jedyne pismo zachowane po Auguście, obejmuje 35 rodziałów i rozpada się na trzy części; od r. 1—14 mowa jest przeważnie o zaszczytach i godnościach Augusta, urzędach, kapłaństwach, tryumfach itp.; druga część (15—24) zawiera spis nakładów pieniężnych, które cesarz na rzeczy publiczne obrócił; wreszcie w trzeciej części mówi dostojny autor o czynach swych wojennych i pokojowych [1]). Spisane to wszystko stylem prostym, bezozdobnym, stylem, któryby przystawał do treści drobnej, ale treści doniosłej ujmy nie przynosi. Zaczyna się od tego, że August orężem rzeczypospolitej wolność uratował, zagrożoną panowaniem ludzi ambitnych. Potem następuje wyliczenie świadczeń państwa względem niego i świadczeń jego na korzyść państwa. Uwydatniono tu rysy pochlebne dla piszącego, przemilczano zaś rzeczy mniej chwalebne. August podnosi chętnie swą skromność, nadmienia, że się zrzekał tryumfów, dyktatury, że nie uwieczniał swego imienia na nowych budowach, że wyrzekł się wielokrotnie t. z. *aurum coronarium* ofiarowa-

---

[1]) Na końcu znajdujemy w obu językach dodatek, może przez tego, co rzecz na grecki język przekładał, sporządzony, dodatek zbyteczny, bo mało nowego przynoszący, o sumach wydanych przez Augusta na budynki, igrzyska, donacye.

nego mu przez miasta. Ze szczególnym naciskiem podniesiono kilkakrotnie, że jakiś zaszczyt po raz pierwszy w dziejach przypadł piszącemu w udziale (c. 12), że pierwszy on czegoś w dziejach Rzymu dokonał (c. 16, 22, 26, 30, 31, 32). W rozdziale 34, a więc w końcu zaznaczono, że cesarz oddał w r. 27 rzeczpospolitą w ręce senatu i ludu rzymskiego. Akt ten był w rzeczywistości początkiem monarchii, miał jednak pozory wolnościowe i stosownie zamyka pismo, które od pokłonu przed *libertas* się zaczęło. — Sędziwy cesarz nie gonił za błyskiem formy, ale ważył w tem piśmie każde słówko odpowiednio do swych literackich zwyczajów. W c. 35 czytamy na zakończenie: *cum scripsi haec, annum agebam septuagesimum sextum.* Ponieważ ostatnie zdarzenie tu wymienione odnosi się do 27 czerwca r. 14 po Chr., a cesarz umarł 19 sierpnia tegoż roku, mielibyśmy więc terminy powstania pewne i ścisłe. Mimo tego uczeni przypuszczali, że zapiski te wcześniej się zaczęły, a potem sam cesarz w miarę wypadków niejedno dodawał; ostateczna wreszcie redakcya po śmierci cesarza miała pismu nadać kształt jego dzisiejszy. Kombinacye te nie doprowadziły do żadnych pewnych wyników. Bądźmy zadowoleni, że okaz autentycznej prozy Augusta doszedł do naszych czasów. Do jakiego zaliczyć go rodzaju? Skoro August rozkazał, aby go umieszczono przed jego grobowcem, nasuwało się przypuszczenie, że to jest napis grobowy. Inni myśleli o pamiętniku. Ale napisem grobowym nazwaćbyśmy go nie śmieli, bo jest on przecież z jednej strony za szczegółowym, z drugiej za mało lapidarnym. Na pamiętnik znów byłby za mało literackim. Wölfflin nie wahał się tego napisu porównać z księgą dochodów i rozchodów kupiecką. Jest to rzeczywiście rachunek życia, sporządzony na odchodnem dla potomnych, którzy cesarzowi po śmierci wdzięcznością i chwałą spłacić dług mieli. Skorowidz ten przed grobowcem umieszczony miał przypominać zasługi Augusta. Jakkolwiekbyśmy go nazwali, podziwiać w nim będziemy

ten rozum trzeźwy i to wielkie panowanie nad sobą i słowem, które w pierwszym rzędzie Augusta do panowania nad innymi uzdolniło [1]).

W skorowidzu tym nie ma wzmianki o życiu umysłowem ówczesnem. Cesarz zaznacza wszelkie igrzyska przez siebie zarządzone, liczby gladyatorów i bestyi dzikich sprowadzonych do Rzymu, a nie mówi nic o założonych przez siebie bibliotekach, chociaż wymienia portyk Oktawii i świątynię Apollina palatyńskiego; tymbardziej głuchem pomija milczeniem wielkie dzieła literackie, które z jego natchnienia powstały. Taka wzmianka odrzynałaby od pojęć rzymskich a nawet starożytnych. Dzieła literackie nie uchodziły za coś współrzędnego z czynami publicznymi.

Nas jednak stosunek cesarza do literatury w pierwszym rzędzie zajmuje. Błogosławił *otia* augustowe Vergilius, Ovidius winszował sobie, że żył za Augusta, tak jak ludzie XVIII-go wieku upojeni błogością chwili mawiali, iż życia nie znał, kto nie żył w ich epoce. — Zaznaczyć jednak musimy, że pewne ciemne strony wpływu rządzących na literaturę ujawniły się już za Augusta. Naprzód mimo wszelkich zalet władców nie wychodzi to poetom i poezyi na dobre, jeżeli między nimi a Muzami i Apollinem znajdzie się pośrednik, który tamuje bezpośrednie natchnienia. A potem ten pośrednik, jeżeli jest potężnym, zawsze będzie nacisk pewien wywierał na umysły, który w ucisk zwyrodnieć może. Już za Augusta spotykamy się też z prześladowaniem nielojalnych pisarzy. T. Labienus deklamator, znany ze swojej złośliwości, puścił się na historyczne dzieło, w którem pofolgował opozycyjnej swej żyłce. Za uchwałą senatu publicznie spalono jego pisma. Cassius

[1]) Tytuł napisu: *Rerum gestarum divi Augusti, quibus orbem terrarum imperio populi Romani subiecit et impensarum, quas in rem publicam populumque Romanum fecit incisarum in duabus aheneis pilis, quae sunt Romae positae, exemplar subiectum* jest oczywiście zredagowanym w Ancyrze.

Severus, który w swych utworach zaczepiał wybitne osobistości, za karę wysłanym został na Kretę. Stało się to zapewne po r. 12 po Chr. Znanem jest wreszcie nieszczęście Ovidiusa i jego wygnanie do Tomis w r. 8 po Chr. Promienność epoki Augusta zaczęła więc w ostatnich latach jego panowania przygasać. Świetni pisarze byli już pomarli, nieszczęścia domowe zamroczyły pogodę cesarza, a te gorycze życia odbiły się na usposobieniu Augusta, na życiu piśmiennictwa, które przy schyłku panowania wykazuje już pewne rysy zastoju i martwoty, cechujące literaturę za rządów następcy augustowego.

III.

Inni opiekunowie piśmiennictwa: Maecenas — Messalla — Pollio.

Oprócz cesarza przyczyniali się inni do rozbudzania ruchu umysłowego i rozkwitu literatury. Życie towarzyskie większe osiągnęło znaczenie, odkąd zajęcia publiczne mniej pochłaniały czasu i ambicyi ludzi. W ówczesnym Rzymie zajaśniało więc kilka ognisk, które skupiały talenta wybitne lub dopiero się wybijające. A ludziom przewodnim w tych kołach następne poświęcimy uwagi.

1.

C. Maecenas.

Człowiek ten był najzaufańszym poplecznikiem, przyjacielem i doradcą Augusta. Natury były bardzo niepodobne i może tymbardziej przyciągały się wzajemnie. Syn miękkiej i dziwacznej Etruryi zupełnie był co do usposobienia i wzięcia odmiennym od prawowitego Italii syna, jakim był Augustus. U cesarza uderza pewna równość ujętego w karby życia; Maecenas tymczasem był niejednostajnym, nieprawidłowym człowiekiem; zrywał się on do pracy usilnej, gdy tego okoliczności wymagały, potem zaś folgował znów nadmiernie wywczasom, pewnej wrodzonej miękkości, która mu kazała zbytecznie dbać o wygląd ze-

wnętrzny, o wykwintność ubiorów, nie dosyć męskich, wreszcie o kuchni roskosze. Człowiek słabego zdrowia kochał jednak namiętnie życie i jego czary, choć małżeństwo z niesforną Terentią zatruwało mu niejedną chwilę; przychodziło w tym stosunku chronicznie do rozwodów i przelotnych paktów zgody między niedobranem stadłem. Fizyczne i moralne troski nie skłóciły jednak Maecenasa ze światem; kochał go nietylko za poziome roskosze lecz i za słodycze, wypływające z obcowania z wyborowymi ludźmi. Sam był autorem dziwacznym, walczącym z prostotą i naturalnością w wierszach i prozie. August śmiał się niemiłosiernie z maści, któremi Maecenas przyprawiał swe utwory, z fiorytur jego stylowych. Prostota cesarza stawała tu wobec najdziwaczniejszego baroku; Seneca, który zaiste nie był apostołem prostoty w pisaniu, nazwał styl Maecenasa stylem pijanego człowieka. Odnosiło się to do wyrazów, które jak pijane wyrywały się z szyku przyrodzonego i odpowiedniego.

Ale Maecenas mimo tych wad i nawyczek posiadał jakieś przymioty, zalecające go na cennego towarzysza i przyjaciela cesarzowi i innym. Augustowi oddawał on walne usługi; w trudnych zawikłaniach wystąpił kilkakrotnie jako dyplomatyczny pośrednik i zażegnywał grożące państwu burze. Jedną z tych misyi dyplomatycznych z r. 37 opisał nam barwnie Horatius w 5-tej satyrze pierwszej księgi. Zażegnywał Maecenas także inne niebezpieczeństwa, wstrzymywając Augusta od wybryków surowości w zasądzaniu ludzi; *mansuetudo*, łagodność Maecenasa święciła tu tryumfy. W innych razach starczyło mu sprężystości i energii, aby nieobecnego cesarza zastępować w czynnościach rządowych, co wielokrotnie się zdarzało.

Większe jednak miał znaczenie w dziejach kultury niż w polityce. Dom jego był przystanią dla ludzi wybranych, ogrody założone na dawnem eskwilińskiem cmentarzysku miejscem wytchnienia dla ludu. Maecenas pochodził z wysokiego rodu etruskiego, który od królów się

wywodził[1]), ale urzędów państwowych nie piastował i pozostał zawsze rycerzem. Przystępny i łatwy w obejściu chętnie zadawał się nawet z aktorami, bo miał upodobanie w pantomimach. Ważniejszem to, że dom jego ściągał wybitne talenta epoki. Do zażyłych towarzyszów jego należał Vergilius i tragik L. Varius, elegik Propertius, wyzwoleniec C. Melissus, który chciał wskrzesić narodową komedyę łacińską i zrobić ją salonową, zamienić *togata* w *trabeata*. Innego syna wyzwolenca, Horatiusa, przyjął on dobrotliwie, przedstawił cesarzowi i opatrzył darowizną słynnego Sabinum; stosunek zażyły pozostał aż do zgonu, który obydwóch przyjaciół w jednym roku, 8-mym przed Chr., zabrał z tego świata. Człowiek zmanierowany w literaturze nie narzucał innym swych literackich upodobań, owszem wobec innych zachował sąd trzeźwy, wytrawny, pełen dobrego smaku i uznania dla rzeczywistej zasługi. Prostota w obcowaniu jednała mu serca i zapewniała wpływy. On niańczył pierwszym Horatiusa występom, a Vergiliusa do opiewania rolnictwa nakłonił, Propertiusa wreszcie podniecił do przekroczenia ciasnego koła osobistych, miłosnych wynurzeń. Jego prywatne literackie upodobania nie znieprawiły żadnego z przyjaciół, nie spaczyły dziecięcej Vergiliusa, ani jasnej Horatiusa duszy.

W tem wielka jego zasługa. Bo na własnem sumieniu miał Maecenas raczej literackie grzechy niż utwory. Słyszymy o prozaicznych pismach; tych zaguby żałujemy bardziej, niż znanych nam z fragmentów wierszydeł. Słyszymy o piśmie Prometheus, o dziełku De cultu suo, w którem wybredny i nieco zniewieściały autor wykładał zapewne teoryę kultu własnego ciała. Zagadkowym jest tytuł In Octaviam; czyżby Maecenas tu napadł na szlachetną i nieszczęśliwą siostrę Augusta?[2]).

[1]) Z rodem Cilniusów był spokrewniony przez matkę.

[2]) Ponieważ gramatyk Charisius wymienia dialogi Maecenasa, przypuszczano, że te prozaiczne pisma były częściami składowemi ogólnego zbioru, nazwanego Dialogi.

Znano także Maecenasa Symposion, w którem uczestniczyli jako biesiadnicy Vergilius, Horatius, Messalla; ten ostatni według zachowanego fragmentu (schol. Dan. do Verg. Aen. 8, 310) sławił tu wino na modłę greckich poetów, ten płyn, który rozpogadza oczy, wszystko piękniejszem czyni i słodkiej młodości wywoływa czary.

Na polu poezyi bawił się Maecenas wierszykami przypominającymi formą metryczną, ale nie treścią niedościgniony urok Catullusa; opiewał więc Cybelę w galliambach, jak tamten Attisa, rozmawiał jak Catullus w hendekasyllabach z przyjaciołmi, dawał opisy w hexametrach i trymetrach jambicznych. Pisał wreszcie priapeje, często wtedy uprawiane. Chorujący autor dał w nich wyraz swemu bezmiernemu przywiązaniu do życia:

Poraź mi nogi i lędźwie i ręce,
Garbu kłąb przydaj, spruchniałe wzrusz zęby,
Bylem żył, dobrze; choćbyś mnie na palu
Rozpiął, daj życie.

Umysłowy i zmysłowy Sybaryta, walczący z rozmaitemi niedomaganiami, tak się więc uczepiał słodyczy istnienia. W tem także znać dyletanta, który wypijał miody ze wszystkich kwiatów epoki, nową upajającej się błogością. Po poemacie śmierci posępnego Lucretiusa rozbrzmiały teraz hymny życia, wśród których wierszyk Maecenasa nikłym i najmarniejszym jest okazem. Ale Maecenasa nie uwieczniły też własne natchnienia, lecz raczej cudze przez niego natchnione utwory.

2.

M. Valerius Messalla Corvinus.

Mąż ten, który urodził się zapewne około r. 64, a umarł może w r. 8 po Chr., odegrał już dosyć znaczną rolę polityczną przed bitwą pod Actium. W roku śmierci Caesara (44 przed Chr.) był on na studyach w Atenach.

Stamtąd podążył podobnie jak Horatius pod sztandary obrońców wolności, Brutusa i Cassiusa i był w bitwie pod Philippi (42 przed Chr.). Następnie znajdujemy go po stronie i w otoczeniu Antoniusa; zerwał on jednak z nim niebawem, aby przystać do Octaviana. W r. 31 piastował konsulat. Po bitwie pod Actium, w której walczył po stronie przyszłego cesarza, używa go August w rozmaitych wojennych i pokojowych potrzebach. W obrońcy rzeczypospolitej z pod Philippi nie musiała jednak zamrzeć zupełnie pewna wobec nowego położenia Rzymu odporność; słyszymy bowiem, że mianowany *praefectus urbi* w r. 26 przed Chr. szóstego dnia godność tę złożył, uważając ją za niezgodną ze swemi przekonaniami, a wymawiając się, jak często podobną się zastawiał skromnością, tem, że nie dorósł do tego zadania. Na wyprawach wojennych dowodził w Cylicyi, Syryi i Egipcie, a po wyprawie przeciw Gallom i zwycięstwie nad Atax w Aquitanii osiągnął tryumf w r. 27 przed Chr., który opiewali współcześni.

Zajmował się on także literaturą. Cycero już znał jego występy krasomówcze i miał dla nich wyrazy uznania. Nie miał on wiele siły, lecz pilnie rzecz przygotowywał, o czystość języka dbał troskliwie; a we wstępach często tem usiłował zdobyć sobie życzliwość, że ze sztuczną skromnością swą niższość wobec przeciwnika wyznawał, brakiem talentu czy zdrowia się zasłaniając. Słodycz pewną podnosi w nim Tacyt (dial. 18), *nitidus*, wdzięcznym nazywa go Kwintylian (10, 1, 113). Słyszymy, że dla ćwiczenia przekładał Messalla mowy greckie na łacinę, między innemi Hypereidesa utwory, który także wdziękiem się odznaczał.

Zerwawszy z Antoniusem, walczył Messalla z nim politycznymi pamfletami, jak kilka poświadczonych tytułów *(de Antonii statuis — contra Antonii litteras —* może także *de vectigalium Asiae constitutione)* to stwierdza; między Antoniusem a stronnikami Octaviana zawrzała w dziesięcioleciu 40—31 namiętna walka na pióra, w któ-

rej sam Antonius ostremi przeciwko Octavianusowi wycieczkami się odznaczył. — Historycy za cesarstwa, jak mianowicie Tacyt, Plutarch i Suetonius powoływają się częstokroć na Messallę; z tych miejsc wysnućby można wniosek, że napisał on jakieś pamiętniki, ważne dla czasów przełomu między republiką a monarchią.

Działał także naukowo na polu antykwarycznem i gramatycznem. Plinius w N. H. 35, 8 wspomina traktat *Indignatio*, w którym Messalla się zastrzegał, aby Valerii Laevini nie podszywali się pod pokrewieństwo z jego rodem. Zajmował się dalej Messalla znaczeniem niektórych wyrazów, napisał traktat o spółgłosce *s* we wygłosie łacińskich wyrazów. Może on takie wywody we formę listów uczonych ubierał.

W dziedzinie poezyi próbował sił swoich, pisząc sielanki w greckim języku,

carmina cum lingua, tum sale cecropio,

jak je wysławia autor panegiryku we wergiliuszowem Catalepton 9, 14.

Messalla ze swojem usposobieniem łagodnem wycofywał się chętnie z wiru zajęć publicznych do zacisza domowego. Po r. 26 przed Chr. nie spotykamy się już z nim na arenie dziejów. Za to w ciaśniejszem gronie przyjaciół cieszył się on zapewne sztukami pokoju, opiekował się młodymi talentami. Nieznany autor panegiryku w zbiorze Tibullusa wysławia umysłowe jego dary, również autor panegiryku w Catalepton Vergiliusa. Do koła, które się gromadziło koło jego osoby, należał przedewszystkiem Tibullus i elegik kryjący się pod pseudonimem Lygdamusa. Tibullus ma dużo słodyczy, miękkości, którą odznaczał się Messalla; jeżeli dalej w tibullusowych elegiach tyle jest bukolicznego żywiołu, przypisaćbyśmy to mogli także wpływowi Messalli, który greckie skotopaski układał. Niepolityczność wreszcie elegii Tibullusa, który ani razu Augusta nie wspomina, może także była wypływem

domu Messalli, który w r. 26 przed Chr. z prefektury miasta się usunął, usprawiedliwiając się brakiem zdolności do tego rodzaju zadań — *quasi nescius exercendi* (Tac. Ann. 6, 11).

3.

C. Asinius Pollio.

Obok Messalli zajmował poczestne stanowisko w ówczesnem życiu umysłowem Pollio, zupełnie odmiennego człowiek pokroju. O ile tamten był łagodnym i słodkim, o tyle Pollio był szorstkim i zaczepnym, swarliwym tak dalece, że nie było autora, któryby wyszedł cało z pod jego sądu i krytyki. Podobnym on jednak do Messalli stanowiskiem, które zajął wobec monarchii. Woli on na uboczu się trzymać i w zajęciach umysłowych szukać na próżnię życia zaradczego środka.

Urodził się Pollio w r. 76 lub 75 przed Chr., umarł w r. 5 po Chr. Przeżył więc jako dojrzały człowiek ostatnie walki i przełomy republiki, rozprawy między Caesarem i Pompeiusem, Octavianem i Antoniusem. Jako młody człowiek miał stosunki z kołem Catullusa, który go uroczym i dowcipnym nazwał młodzikiem. Jak tylu współczesnych, szukał także Pollio w Atenach głębszej nauki. Wojskowo służył pod Caesarem i wiernym mu pozostał statecznie; walczył za jego sprawę w latach 49/48 na Sycylii i w Hiszpanii, w r. 46 w Afryce, a w r. 45 znowu w Hiszpanii. W r. 42 zapewne był legatem Antoniusa w Gallii Transpadana, a może został namiestnikiem całej Gallii Cisalpina. W r. 40 wreszcie piastował konsulat. Jego wyprawa wojenna do Dalmacyi, gdzie walczył z Parthinami, zaznaczyła się zdobyciem Salonae; wskutek tego obchodził tryumf w r. 39. Następnie znaczenie jego polityczne nieco zanika; wśród zatargów między Octavianusem a Antoniusem pozostał on biernym. Podobnie jak Messallę, łączyły go bliższe z Antoniusem stosunki; w myśl

Antoniusa popierał wtedy Pollio króla żydowskiego Herodesa, który w tych czasach w Rzymie przebywał i z Pollionem w bliższych pozostawał stosunkach. W walkach Antoniusa i Octaviana wolał jednak Pollio odczekać z daleka wyniku walki i, jak dodawał, przypaść jako zdobycz zwycięscy — *ero praeda victoris* (Vell. Pat. 2, 86, 3).

Za to w dziejach kultury rzymskiej czynną i znaczną odegrał rolę. Po tryumfie dalmatyńskim założył on przy świątyni, poświęconej Libertas, pierwszą publiczną bibliotekę w Rzymie, przez co, jak się starszy Pliniusz wyraża: *ingenia hominum rem publicam fecit.* Jemu także Rzym zawdzięczał muzeum rzeźby, przystępne dla wszystkich; można tam było między innemi oglądać sławną grupę byka farnezyjskiego.

Sam literacko był czynnym. Słyszymy, że jako mowca podejmował się przeważnie obron; hołdował zaś w wymowie innym zasadom, jak Cycero; był prostym i wyznawał teorye szkoły Attyków; bronił między innymi retora pergameńskiego Moschosa o otrucie oskarżonego. Proces ten zajmował wtedy uwagę ogólną, a skończył się zasądzeniem podsądnego. Prócz tego uprawiał Pollio nowożytny rodzaj wymowy, bawił się deklamacyami, a nawet wnuka swego Marcellusa Aeserninusa do tego rodzaju występów przygotowywał. Deklamował jednak Pollio przy niewielu świadkach, a wybrykom współczesnych deklamatorów nie szczędził krytyki i przygany. Niemniej robił sam pewne ustępstwa wobec tej szkolnej wymowy; Seneca bowiem starszy wyraźnie poświadcza, iż Pollio, zazwyczaj suchy i szorstki, dopuszczał w swych deklamacyach pewną kwiecistość — *floridior erat aliquanto in declamando quam in agendo* (controv. IV, praef. 3).

Starożytność znała dalej listy Polliona; nam się zachowały trzy jego listy w zbiorze generalnej korespondencyi Cycerona. Formy listów używał on zapewne także dla gramatycznych i krytycznych wywodów. Gellius 10,

26, 1 cytuje bowiem list Polliona, w którym tenże wytykał błędy językowe Sallustiusowi.

Ważniejszemi były inne prace i dzieła. Horatius w odzie pierwszej drugiej księgi, wystosowanej do Polliona, porusza przedewszystkiem jego historyczne dzieło o wojnach domowych, rozpoczętych za konsulatu Metellusa, w którem autor przedstawił

ludumque Fortunae gravesque
principum amicitias et arma.

Każe więc muzie tragicznej Polliona na razie zamilknąć

paulum severae Musa tragoediae
desit theatris.

Po ukończeniu historyi wróci do niej Pollio, który także mowami w sądach i w senacie się odznaczył

insigne maestis praesidium reis
et consulenti, Pollio, curiae.

To historyczne dzieło zaczął Pollio pisać po r. 35 przed Chr. Obejmowały te Historiae w 17-tu księgach czasy od pierwszego tryumwiratu w r. 60 aż może po rok 42, t. j. bitwę pod Philippi. Po Sallustiuszu, który swoje Historiae doprowadził do r. 67, chwycił więc Pollio za pióro, aby nam przedstawić supremacyę Pompeiusa, jego związek, zatargi i walki z Caesarem i ostatnie drgawki republiki, którą pokonał oręż monarchii, druzgocąc wszystko

praeter atrocem animum Catonis.

Jako doradcę otrzymał Pollio w spadku po zmarłym w r. 35 Sallustiuszu Ateiusa, zwanego philologus. Popierał ten uczony kiedyś Sallustiusa w historycznej pracy; teraz Pollionowi, zabierającemu się do dziejopisarstwa, przesłał traktat o sposobie pisania historyi *(de ratione scribendi)*, w którym zalecał mu prosty styl, ostrzegał przed ciemnością i śmiałemi przenośniami Sallustiusa. Pollio poszedł tedy za temi wskazówkami; ale pod jednym względem był zapewne do Sallustiusa podobnym, a mianowicie do-

puszczał archaizmy do swego języka. Zresztą sposób pisania prosty, nieretoryczny odbiegał od sallustiusowej maniery. Przełomy, które Pollio przedstawił, pełne były dramatycznego życia i katastrof; z siłą i życiem wyszły one w dziele Polliona. *Nervosae vivacitatis haud parvum exemplum* nazywa go Valerius Maximus (8, 13 ext. 4). Szkoda więc to nieobliczona, że dzieło to nam się nie zachowało [1]).

Osobnem pismem, noszącem może tytuł Consilia, bronił zapewne Pollio swojego stanowiska wśród wojen domowych. Odpierał w niem prawdopodobnie zarzuty obustronne, Antoniusa, którego opuścił i Octaviana, do którego stanowczo przystać nie chciał. Był to pamflet polityczny, który miał rysy apologii.

Ten nieprzyjaciel kwiatów puszczał się jednak na pole poezyi. Mniej znaczenia miały jego erotica, na jakie prawie każdy autor owej epoki w młodości się zdobywał. Ważniejszemi były tragedye, o których Horatius wspominał. Pollio chciał wskrzesić rodzaj literacki, uprawiany niegdyś przez Acciusa. A nawiązując tam, gdzie rozwój się przerwał, używał w tragedyach języka, który przypominał Acciusa i Pacuviusa. To sztuczne wskrzeszanie zmarłego działu literatury nie uwieńczyło się jednak powodzeniem. Nie słyszymy o przedstawieniach tragedyi Polliona; a być może, że pisał je dla recytacyi, który to zwyczaj już wtedy w Rzymie zakorzeniać się zaczął.

Jest w tym pisarzu jakaś śmiałość i przedsiębiorczość, która go wyróżnia wśród dostojnych dyletantów, bawiących się literaturą. Była to osobistość energiczna, krocząca odrębnemi drogami w życiu i piśmiennictwie.

---

[1]) Zależnym jest od tego dzieła Appianus, autor drugiego wieku po Chr. w swoich Ῥωμαικά i Plutarch w biografii Caesara i Pompejusza. Niektórzy przypuszczają, że używali oni jakiegoś pośredniego źródła, greckiego, które się opierało na dziele Polliona. Asinius Pollio z Tralles, wyzwoleniec wielkiego Polliona napisał greckie dzieło: o wojnie domowej rzymskiej między Caesarem a Pompeiusem.

Wobec ludzi przeważnie zadowolonych z bieżącej chwili przedstawia on typ malkontenta, będącego w niezgodzie ze swoją epoką. Na polu polityki z pewnością się to objawiało, choć szczupłe wiadomości wniknąć nam nie dają w tajniki jego przekonań i działania, w jego Consilia. Na polu zaś piśmiennictwa oporność przeciw modnym kierunkom i prądom wybitnie się znaczy w unikaniu kwiatów retorycznych, w zaniedbywaniu rytmu, które Seneca syn poświadcza (epist. 100, 7), wreszcie w używaniu staroświeckich wyrazów. Tacyt mówił o Pollionie, że od wdzięku i gładkości Cycerona tak jest odległym, iż mogłoby się zdawać, że o wiek tamtego wyprzedził. Zwolennikiem szkoły Attyków słusznie więc nazwaćby go można. W wieku, w którym nadużywano często słów, i to pustych, przeklinał on wyrazy, których rzecz nie wymagała — *male hercule eveniat verbis, nisi rem sequuntur*. (Porphyrio do Horat. A. P. 311).

Z Cycerona sławą był Pollio w otwartej wojnie — *infestissimus famae Ciceronis permansit* (Sen. Suas. 6, 14), choć dosyć wymowne w Historyach poświęcił mu wspomnienie. Raziły go niewątpliwie pełne Cycerona dźwięki i górna jego patetyczność. Zresztą ten Zoil rzymski wypowiedział w sądach swych literackich *bellum contra omnes*. Liviusowi zarzucał Patavinitas, Sallustiusa gromił za niestosowny wybór wyrazów, za nadużywanie archaizmów, Caesara za brak przedmiotowości. Nawet u Catullusa, z którym go w młodości przecie łączyły przyjazne stosunki, dopatrzył się błędów językowych. Dla współczesnych wreszcie deklamatorów znajdował często twarde wyrazy.

Krzyżową więc sztuką ciął on po głowach zmarłych i żywych. Jakaś swarliwość wrodzona i sporność wyraźnie go cechowała. Mimo tego wpływów na bieżącą literaturę odmówić mu nie można. Młodemu Vergiliusowi oddał on walne usługi przy ratowaniu zagrożonego majątku i niańczył pierwszym próbom jego talentu; Bukoliki pono z Pol-

liona powstały pobudki (Servius, vita Verg. p. 2, 8 Th.). Z Horatiusem wyraźnie też łączyły Polliona przyjazne stosunki. Otwierał on nadto dom swój dla ludzi, co wypadli z łaski cesarza; złośliwy historyk Timagenes z Alexandryi, skoro zraził sobie Augusta, zamieszkał i spędził starość w domu Polliona.

I jeszcze jeden rys przyrzucić musimy do charakterystyki tej postaci. Asinius Pollio zaprowadził pierwszy w Rzymie recytacye; przed wybranem towarzystwem odczytywał on własne swoje utwory. Rzecz się przyjęła i weszła w zwyczaj, stała się nawet z biegiem czasu plagą stolicy. W mierze jednak utrzymana mogła ona oddać pisarzom walne usługi; sąd wybranych mógł usunąć usterki przed puszczeniem dzieła w świat szeroki. W społeczeństwie, które druku nie znało i w którem dlatego czytanie nie należało do roskoszy, w literaturze, która dźwiękami czarować usiłowała, recytacya była zaprawdę środkiem skutecznym i odpowiednim do zaznajamiania kół szerszych z nowymi tworami piśmiennictwa

IV.

P. Vergilius Maro

70—19 przed Chr.

Przypatrzywszy się środowisku i wpływom, wśród których poezya augustowska się rozwijała, przechodzimy do poety, który prądów ówczesnych najpełniejszym był wyrazem. Stawiamy go zaś na czele, bo chronologicznie innych wyprzedza, był węgłem tego koła, które się koło Maecenasa gromadziło, a wreszcie stał się niejako urzędowym piewcą idei Juliów, na której August oparł swe stanowisko i która olśnić zdołała pisarzy i ludzi epoki.

Same utwory Vergiliusa mało nam dla jego życia dostarczają materyału. Jedynie Bukoliki rzucają nieco światła na jego koleje. Ale u późniejszych zato gramatyków zachowało się kilka życiorysów, *Vitae*, zawierających cenne wiadomości obok domysłów i kombinacyi, które autentycznej wartości nie posiadają [1]).

---

[1]) Życiorys M. Valeriusa Probusa wyprzedzający komentarz do Bukolik i Georgik. Ani życiorys, ani komentarz nie jest dziełem słynnego gramatyka tego nazwiska z czasów Nerona. Życiorys jest chudy, ale wolny od bajek; na końcu jednak doznał on interpolacyi. Niektórzy myślą, że powstał w V lub VI wieku.

Vita Vergiliana Donati, jako wstęp do przeważnie zagubionego komentarza, opiera się głównie na Suetoniuszu, a doznała wiele interpolacyi z biegiem czasu. Autorem był zapewne Aelius Donatus, który także objaśniał Terentiusa. Rzecz ta nie jest bez wartości.

Urodził się Vergilius w r. 70 przed Chrystusem, za konsulatu Pompeiusa, który wtedy wchodził w epokę świetności i przeważnego w Rzymie znaczenia. Nazwisko jego rodowe jest Vergilius; forma *Virgilius* pojawia się dopiero w piątym wieku, kiedy poetę zaczęto przybierać w barwy czarodzieja i nazwisko jego łączyć z *virga*, czarodziejską różczką. Przydomek Maro pochodzi zapewne z języka Umbrów, którzy kiedyś zajmowali północ Italii i wyrazem tym oznaczali urzędników gminnych. Poeta jest dzieckiem północnej Italii i ma w sobie jakieś cechy północnego człowieka w przeciwieństwie do pełnej krwi południowca, jakim był Horatius. Miejscem rodzinnem poety była osada Andes pod Mantuą położona. Zachował on przez całe życie serdeczne dla wsi uczucie; nad brzegami rzeki Mincius zeszły mu dziecinne lata. Ponieważ jednak Andes leżało w najbliższem Mantui sąsiedztwie, nie dziw, że miasto to rościło sobie pretensye do zaszczytu, aby za miejsce rodzinne poety uchodzić. *Mantua me genuit* wyznawał zresztą zapewne sam poeta w napisie grobowym w Neapolu.

Rodzice byli ludźmi niższego stanu. Ojciec był według jednych źródeł garncarzem, według innych zarabiał na życie służbą u woźnego urzędniczego Magiusa, którego córkę Magia Polla pojął też za żonę. Zawsze ona w pierwszem miejscu bywa wymienianą przy wspomnieniu rodziców poety. Ojciec na tyle grosza uzbierał, że syna dwunastoletniego oddać mógł do miejskiej szkoły w Cremonie. Tam pozostał młody Vergilius do r. 55, w którym jako pełnoletni męską togę przywdział. Następnie widzimy go w Medyolanie, skąd niebawem do stolicy się wybrał, może w r. 52. Tutaj uzupełniał on swoją naukę

Życiorys zachowany przy komentarzu Serviusa do Eneidy (druga połowa IV wieku) jest krótki; prawdopodobnie napisał Servius obszerniejszą biografię, z której my posiadamy tylko skróconą redakcyę. — Późniejsze wieki przyrzucały do tych życiorysów pełno wiadomości zmyślonych, legendarnych.

nabytą na prowincyi; zakosztował między innemi retoryki, niezbędnego przygotowania na życie i piśmienniczą działalność. Vergilius nie poszedł jednak torami przeciętnego Rzymianina, który od występów adwokackich karyerę zwykle rozpoczynał. Życiorys Donatusa poświadcza, że raz jedyny w sądzie wystąpił, a wyzwoleniec Maecenasa Melissus opowiadał, że Vergilius nieudolnie przemawiał, tak że z mowy sądząc możnaby go było za niewykształconego uważać człowieka. Wyraźnie powołanie jego w innej leżało dziedzinie. Do filozofii za to miał stanowczą skłonność; epikurejczyk Siro był tu jego mistrzem, człowiek, który posiadał jakąś własność, domek i kawał ziemi w okolicach Mantui. Vergilius spotykał go w Rzymie i na północy, bo wątpić nie można, że w tych latach 52—40 częstokroć poeta w rodzinnych stronach bawił. Sąsiedztwo i usługi sąsiedzkie zacieśniły jeszcze serdeczny stosunek między mistrzem a uczniem.

W r. 42 zerwała się burza nad miejscem Vergiliusa rodzinnem. Po bitwie pod Philippi (42) żądali weterani zwycięskich tryumwirów, aby ich wynagrodzono i zaopatrzono gruntami w Italii. Właściciele z okolicy Cremony mieli uledz wywłaszczeniu. Gdy to nie wystarczało, rozszerzono te gwałty na »niestety zbyt bliską Mantuę«. Namiestnikami byli wtedy w północnej Italii zapewne Asinius Pollio, po nim, może od r. 40, Alfenus Varus. Poeta C. Cornelius Gallus miał nakładać kontrybucye na te miasta, których grunta nie objęto wywłaszczeniem, a Octavius Musa miał przemierzać jako *limitator* ziemie dla weteranów przeznaczone. — Nieszczęście więc straszne przywaliło swem brzemieniem całą krainę. Grunt Vergiliusa w Andes uległ także tym gwałtom; a prawdopodobnie *villula* Sirona posłużyła wtedy rodzinie poety za chwilowy przytułek. — Towarzysze niedoli oglądali się za ratunkiem i myśleli, że młody Vergilius, który już zasłynął twórczością poetycką, przez pieśni ułagodzi potężnych i zażegna niebezpieczeństwa. Znajomości Vergiliusa wśród wielkich

tego świata mogły rzeczywiście ludzi utwierdzać w tych nadziejach. Czy Octavianusa znał już wtedy Vergilius? Późniejsza vita donosi, że retoryki uczył się Vergilius w Rzymie u Epidiusa razem z młodym przyszłym cesarzem. Ale ta wiadomość jest bardzo wątpliwą. Z Pollionem natomiast, który może w r. 42 był namiestnikiem Gallii Cisalpina, zawarł Vergilius zapewne ściślejszą znajomość w tych czasach. Przynajmniej w najbliższych latach stosunek ich był serdecznym. Alfenus Varus, następca Polliona w Gallii, był może współuczniem Vergiliusa u Sirona (Serv. do ecl. 6, 13). Z Octaviusem Musa, który się zajmował historyą, łączyła zapewne poetę w wieku młodzieńczym ścisła zażyłość. Corneliusa Gallusa wreszcie, który był prawie jego rówieśnikiem, czcił Vergilius za jego poetyczne utwory.

W jakim jednak zakresie ulżył poeta doli innych, nie wiemy; ale to pewnem, że jego rodzinny majątek po przelotnem zagarnięciu mu przywrócono i że to zawdzięczał poeta łasce Polliona, Varusa i Gallusa, a w ostatnim rzędzie Octaviana.

Wśród tej burzy i w pierwszych chwilach po błogiej restytucyi mienia powstały Vergiliusa Bukoliki (42—39). Utwory te utwierdziły dawne, zyskały mu nowe stosunki. Zbliżył się Vergilius wtedy do Maecenasa, któremu już w r. 38 przedstawił młodego Horatiusa, serdecznie z sobą zaprzyjaźnionego. Niebawem widzimy go w promieniach łaski Octaviana. Georgiki (37—33) powstały z natchnienia Maecenasa, od r. 29 pracował Vergilius nad Eneidą, w której Augustowi hołd złożył. Praca ta zajmowała go szereg lat. W r. 20, aby podniecić swą wyobraźnię, studya pogłębić i usunąć braki poematu, wybrał się Vergilius w podróż do Grecyi i Azyi mniejszej. Gdy jednak w początkach podróży w Atenach spotkał Augusta, wracającego ze Wschodu, a ten go namawiał, aby ze względu na zdrowie do Italii z nim razem powrócił, zaniechał Vergilius dalszej wyprawy. Ale zwiedzając wśród

żaru słońca Megarę zachorował on mocno, a powrotna żegluga wzmogła tylko stan groźny; wylądowawszy w smutnem Brundisium umarł poeta w r. 19 mając lat pięćdziesiąt i jeden. Prochy jego przeniesiono do Neapolu i złożono w bliskości miasta, w uroczem ustroniu na drodze do Puteoli. Wyryto tam napis, który wedle podania sam poeta na łożu śmierci miał ułożyć:

Mantua me genuit, Calabri rapuere, tenet nunc
Parthenope, cecini pascua, rura, duces.

Mantua dała mi życie, porwali Kalabrzy, a dzierży
Teraz Neapol; śpiewałem ja łany, polany, rycerzy.

Zostawił on dość znaczny majątek, bo opiekunowie wspaniałomyślnie wynagradzali jego utwory; dom na Eskwilinie przy ogrodach Maecenasa był w Rzymie zapewne jego mieszkaniem, chociaż, jak życiorys Donatusa donosi, często się chronił do Kampanii i na Sycylię, szukając samotności. August, Maecenas, przyrodni brat poety i przyjaciele otrzymali postanowieniem ostatniej woli część tego majątku.

Zamiarem Vergiliusa było po podróży greckiej pożegnać się z Muzami i oddać się filozofii. Chciał on się zagłębić w tajniki przyrody, która zawsze go nęciła swym czarem. Szło to w parze z jego usposobieniem marzycielskiem, dosyć zamkniętem przed ludźmi. Rzadko go widziano na ulicach Rzymu, bo nie lubił być przedmiotem ciekawości niewczesnych. Człowiek słabego zdrowia, zapadał często na piersi; w życiu dlatego skromny i wstrzemięźliwy, wolnym nawet pozostał od tych miłostek, które zapełniają biografie współczesnych mu poetów; to jednak, co życiorysy o miłostkach jego z chłopcami opowiadają, budzi pewne wątpliwości. Mężów natomiast serca umiał sobie zyskiwać; Horatius tak nieskłonny do przesady, nazwał go »połową swej duszy«, *animae dimidium meae*. A miłość przyrody, Rzymu i ojczyzny, znaczy się u Vergiliusa bardzo wymownie. Jest pewna miękkość w jego

naturze, znamienna nawet dla bohatera jego epopei; co dziwniejszem, pewna rzewność prawie nowożytna przebija w jego miłości przyrody, w tęsknotach za rzeczami i ludźmi, których śmierć pochłonęła. *Sunt lacrimae rerum*... Kto zdobył się na te wyrazy, musiał być serdecznej czułości zdolnym, a ona drga w wielu jego wierszach, głębszem nasiąkłych uczuciem. Obok Horatiusa, używającego dnia i słońca, stąpającego z lubością po ziemi, Vergilius zawsze będzie się nam przedstawiał w świetle marzyciela, kochającego się w zachodach i kojących nastrojach księżycowej nocy.

1.

Utwory młodego wieku. Wiersze przygodne. Poemat Culex.

Asconius Pedianus twierdził wedle życiorysu Probusa, że Vergilius pisał Bukoliki w r. 28-ym życia. Prowadzi to na rok 42 przed Chr. A czyż przedtem poeta milczał zupełnie i niczego nie ogłaszał? Możnaby to chyba tłomaczyć jego powolną pracą i powolnym rozwojem; możnaby dalej przypuszczać, że w człowieku nieprzystępnym dla czarów kobiety młodość przeminęła bezśpiewnie. Ale z drugiej strony forma Bukolik wykazuje duże mistrzowstwo, do którego tylko uprzednie próby doprowadzić mogły; a koło r. 42 bliżsi Vergiliusa rodacy pragnęli przecie, aby on przez pieśni odwrócił grożące im niebezpieczeństwo, Pollio zaś do większego dzieła już go nakłaniał. Mniejsze próby poetyckie musiały więc już przedtem wykazać jego talent i zwrócić nań uwagę, uprawniać wreszcie takie nadzieje czy żądania.

Wiadomem zaś jest, że nazwiska Vergiliusa uczepiła się później cała masa utworów, po części nievergiliusowych. Wśród nich znajduje się zbiorek drobnych wierszyków, opatrzony przez nieznanego wydawcę tytułem grec-

kim Catalepton, coby można tłomaczyć przez »odpadki«. Otóż wśród tych małych utworów jest niewątpliwie znaczna część pióra Vergiliusa; przynajmniej niema żadnego powodu, aby je wbrew tradycyi Vergiliusowi odmawiać. Wnioskować zaś możemy z tego zbioru, że Vergilius w młodzieńczym wieku pisał raz po raz okolicznościowe wierszyki, czy to, aby uwiecznić zdarzenie i przejście jakie we własnem życiu, czy to, aby wyrazić przyjacielowi serdeczne uczucia lub żalem go opłakać nagrobnym, czy wreszcie, aby krotofilą i uszczypliwą fraszką wyśmiać zapamiętałego starych wyrazów miłośnika, który zapadł na *febris Attica*, lub też dorobkiewicza, który dzierżył ster pary mułów, a teraz po zaszczyty senatorskie i ster rządów sięgnął. Zabłąkały się nadto do zbioru dwie fraszki miłosne — *versiculi parum severi*, jedna do Plotiusa Tucca, druga do Luciusa Variusa, przyjaciół dozgonnych poety, które nie przynoszą jednak żadnego rysu znamiennego dla charakterystyki Vergiliusa. Wszystko to obraca się w kole myśli i natchnień Catullusa, a forma przypomina także poetę z Verony. Mamy tu więc dystychy, trimetry jambiczne czyste i tak zwane jamby kulawe, czyli choliamby. Wyraźnie wpływ catullusowych *nugae*, tych pełnych wdzięków wierszyków przygodnych, silnie się znaczył koło połowy pierwszego wieku przed Chr. w kołach młodzieży, do których należał Vergilius.

Z przyjaciół poety wspomniani więc tu L. Varius i Tucca, a prócz tego ze szczególną serdecznością Octavius Musa, nad którego Vergilius droższego i słodszego druha nie zna. »Dobry towarzysz« hołdował zbytnio Bacchusowi i to pono się przyczyniło do przedwczesnej jego śmierci, która była stratą dla literatury, a przedewszystkiem dla historyografii rzymskiej

Raptum et Romanam flebimus historiam.

Sironowi poleca poeta w chwili ciężkiej dla swego dobytku pod Mantuą rodzinę; villula Sirona ma im dać przy-

tułek i Mantuę zastąpić. Pod wpływem tego Sirona przyszła w młodości na Vergiliusa przełomowa chwila, w której chciał zerwać z tradycyjnem wychowaniem Rzymianina, studyami retorycznemi i zupełnie się oddać filozofii; poezyę także zamyślał natenczas porzucić. Wierszyk pełen wdzięku maluje młodzieńca na rozdrożu między rozmaitemi powołaniami:

Ite hinc, inanes, ite, rhetorum ampullae.
Inflata rore non Achaico verba,
Et vos, Stiloque Tarquitique Varroque,
Scholasticorum natio madens pingui,
Ite hinc, inane cymbalon iuventutis,
Tuque, o mearum causa, Sexte, curarum,
Vale, Sabine; iam valete, formosi.
Nos ad beatos vela mittimus portus,
Magni petentes docta dicta Sironis
Vitamque ab omni vindicabimus cura.
Ite hinc, Camenae, vos quoque ite iam, sane
Dulces Camenae (nam fatebimur verum,
Dulces fuistis); et tamen meas chartas
Revisitote, sed pudenter et raro.

Brzmi to w przekładzie, trzymającym się przeważnie zwyż podanego tekstu:

Precz stąd, wy puste retorów brzękadła,
Na których rosa Achaji nie siadła,
Precz Tarquitiusze, Stilony, Varrony,
Scholarzy cechu, nauką tuczony.
Cymbałki młodzi wypuszczę ja z ręki
I ty, Sextusie, coś źródłem mi męki,
Żegnaj Sabinie, żegnajcie mi bratki.
Dziś ja do błogich przystani ślę statki
Po mądre rady wielkiego Sirona,
Co wszelką troskę wyplenią mi z łona.
Precz stąd, kameny, i wy stąd pójdziecie,
Słodkie kameny — bo będę wam świadkiem,
Byłyście słodkie; — na ćwiartki me przecie
Zstępujcie czasem..., lecz rzadko, ukradkiem.

Śluby młodzieńca na szczęście się nie spełniły. Słodkie kameny nie opuściły go nigdy, ani poezya, ani sycąca

ją nauka. Po pięćdziesięciu latach chciał on ponownie je pożegnać, aby się zagłębić w tajemnice świata i zaświatów, ale wtedy śmierć zaskoczyła go w Brundisium i wręczyła mu klucze do zagadek, nęcących i niepokojących umysł poety.

Wiązka tych wierszyków ulotnych nie wielka; około osiem lub dziewięć utworów Catalepton śmielibyśmy stanowczo Vergiliusowi przypisać.

Ale mamy jeszcze inną wiadomość dotyczącą twórczości Vergiliusa w młodzieńczych latach. A mianowicie w Vita Donati p. 58 R. czytamy: *item (fecit) cirim et culicem, cum esset annorum XVI.* Nie przywiązywalibyśmy do tego wielkiej wagi, bo Ciris nie jest z pewnością Vergiliusa dziełem. Ale autorzy pierwszego wieku po Chr., Lucanus (Suet. Vita Lucani p. 50 R.), Statius (Silvae praef. 1 i 2, 7, 73), wreszcie Martialis (8, 56, 19 i 14, 185) wyraźnie poświadczają, że Vergilius poemat Culex napisał.

I nam się poemat pod tym tytułem zachował wśród utworów, które się uczepiły spuścizny Vergiliusa. Albo tedy możemy przypuścić, że autentyczny utwór Vergiliusa zaginął[1]), a ktoś nieznany na jego miejsce napisał poemat podobny i podszył pod nazwisko Vergiliusa, albo też odrzucając nieprawdopodobne przypuszczenie, że ktoś krótko po Vergiliusu ten sam temat opracował, wypadnie nam pójść za tradycyą i przyjąć, że zachowany poemat jest dziełem Vergiliusa. Bo na to wszyscy prawie się zgadzają, że utwór zachowany nam powstał w augustowskich czasach. Ale przyjmując autorstwo Vergiliusa napotkamy przecież trudności. Poemat poświęcony jest pewnemu Octaviusowi. Nazwany on *venerandus* lub *sanctus*

[1]) Niektórzy uczeni nie przywiązują żadnego znaczenia do świadectwa Donatusa i cytatów poetów i powiadają, że fałszerz taki utwór Vergiliusowi podrzucił, a zaraz następni poeci łatwowiernie autorstwo Vergiliusa przyjęli. To jest radykalny sceptycyzm, lekceważący nieco sąd rzymskich poetów.

puer; autor obiecuje, że później w poważniejsze, godniejsze adresata dźwięki uderzy, rokuje wreszcie chłopięciu świetną przyszłość. Toby wskazywało na to, że utwór poświęcony jest późniejszemu Augustowi, który do roku 44 przed Chr. nazywał się Octaviusem a po śmierci Caesara zmienił nazwisko i przybrał przydomek Octavianus. Więc wypadałoby z tego wszystkiego, iż szesnastoletni Vergilius sławiłby w r. 55 lub 54 młodego Octaviusa, mającego natenczas lat dziewięć — jako *sanctus, venerandus puer*, przyrzekając na przyszłość odpowiedniejsze jego dostojności pieśni. To nie jest bardzo prawdopodobnem. Uciekano się tedy do konjektur i Vollmer poprawiał w miejscu cytowanem Donatusa w słowach *cum esset annorum XVI* — liczbę tę na *XXVI*. Toby prowadziło na rok 44 przed Chr. [1]).

Naszem zdaniem mamy tu autentyczny utwór Vergiliusa, napisany wcześniej, bo około r. 55 przed Chr. Ogłosił go jednak Vergilius, w czem przychylam się do zdania Schanza, później, kiedy Octavius wyrastał już na młodzieńca, około r. 44. Wtedy też dodał wstęp do Octaviusa zwrócony, zupełnie zbyteczny, skoro w wierszu 11-ym powiedziano

Phoebus erit nostri princeps et carminis auctor.

Następnie wtrącił równie zbyteczny ustęp 24—41.

Przypatrzmy się jednak samej treści i opracowaniu. Jest to mała epopeja, epyllion, a wiadomem, że epyllia były modnemi w czasach Catullusa. Przedmiotem jej jest tragiczna śmierć komara. Retorzy lubili na takich dro-

---

[1]) Poprawkę tę uzasadniano tem, co u Statiusa (silv. 2, 7, 73) wróży Calliope Lucanusowi: *haec* (czyli Farsalię) *primo iuvenis canes sub aevo, ante annos Culicis Maroniani.* A ponieważ Lucanus śmierć poniósł w r. 26 życia, więc wnioskowano, że Vergilius mając lat 26 napisał poemat Culex. — Z miejsca Statiusa tylko tyle wysnuć możemy, że Statius mniemał, jakoby Vergilius napisał poemat Culex w r. 26-ym życia.

bnych tematach (ὑπόθεσις ἄδοξος) wykazywać talent, któryby powszedniość treści zwycięsko pokonał; bawili się też takiemi igraszkami greccy poeci. Przedmiot drobny ubrany w język Homera zakrawał na parodyę i miał przysmak żartobliwy. Hellenistyczni poeci niewątpliwie puszczali się na takie parodystyczne utwory.

Komar, przypisany Vergiliuszowi, jest tedy takiej poezyi okazem. Autor jego po wezwaniu Octaviusa i bogów zaznacza, że nie podaje tu wielkich mytologicznych, ani historycznych wydarzeń i następnie (w. 42) przechodzi do rzeczy. — Pasterz wypędza kozy na górskie pastwisko. Łączy się z tem zaraz epizod sławiący błogość pasterzy, którzy ani nie zaznali przepychu, ani wojen i zamieszek, i żyją cicho i szczęśliwie. W południe i zwierzęta i człowiek szukają w cieniu wypoczynku. To nastręcza znów sposobność do opisu (ἔκφρασις) gaju, przyczem autor paraduje swojemi mytologicznemi wiadomościami i znajomością leśnictwa. Lecz robak się lęgnie i w bujnem kwiecie; śpiący pasterz miał niestety doznać tej prawdy. Z zarośli wypełza bowiem straszny wąż i zbliża się do śpiącego; byłby go też niechybnie ukąsił, gdyby nie komar, który tnie śpiącego w twarz i ze snu go budzi. A pasterz zabija wtedy ręką swego zbawcę, potem zaś dopiero spostrzega węża i ochłonąwszy z pierwszej trwogi gada groźnego uśmierca. Kiedy wreszcie po dniu znojnym zasnął głęboko, zjawia mu się cień komara i wyjawia w długiej oracyi (210—384) swe żale i koleje, opisując przytem obszernie wszystko, co oglądał w Hadesie. Widział tam więc sławnych zbrodniarzy, widział w Elysium Alcestis i Eurydikę i słynnych bohaterów trojańskich. Wszystkim cieniom poświęca on osobne wspomnienia, a wzmianka o powrocie z pod Troi daje mu sposobność opisu burzy, nieodzownej części składowej każdej epopei. Następnie spotyka wielkich bohaterów rzymskiej republiki, od Fabiuszów i Deciuszów począwszy aż do Scypionów. — Komar jednak wśród nich zatrzymać się nie może, lecz wtrąco-

nym zostaje do Hadesu, do którego słońce Febusa nie sięga. — Rozrzewniony jego nieszczęściem pasterz sypie dlań tedy grób i kładzie na nim elogium, napis grobowy, ozdabia wreszcie mogiłę przeróżnymi kwiatami, których rodzaje znów dokładnie nam poeta opisuje. Po epizodzie leśniczym następuje więc epizod ogrodniczy i kończy cały utwór.

Treść jest dosyć marną, trochę śmieszną; autor wyraźnie czerpał dużo natchnienia ze słojów retorów *(ampullae)*, zużył *loci communes*, jak opisy przepychu, burzy, Hadesu, po których harcowali retorów wychowańcy. Figur nadużył, jak np. anafory. Język jest dosyć nieudolny, niewyrobiony, zawikłany, ma wyrażenia, których poprawny autor by się wystrzegał. A metryka zato jest surową; unika ona zlewu czyli synaloify długich samogłosek i dyftongów; wiemy zaś, że Vergilius tego surowego prawa bynajmniej nie przestrzegał.

Czy to wszystko, nikłość treści i formy, wyklucza autorstwo Vergiliusa młodego? Nie śmielibyśmy tak twierdzić. Kilkonastoletni młodzieniec puszcza się na zbyt wyniosłe, lub zbyt poziome temata, a w obydwóch zboczeniach potrafi rzecz doprowadzić do granic śmieszności. Spostrzeżenia językowe i metryczne nie dostarczają też stanowczych argumentów przeciw Vergiliusowi. I on mógł w pierwszych próbach majaczyć nieco i zmagać się z trudnościami języka, a wyuczywszy się świeżo prawideł metryki zbyt surowe sobie w początkach karyery nakładać pęta. Ważniejszym byłby argument Fryderyka Leo, który starał się w poemacie Culex wykazać naśladowanie późniejszych Vergiliusa utworów. Ale żadne z miejsc przez niego przytoczonych takiego stosunku stanowczo nie stwierdza. Są natomiast pewne styczności myśli i słowa, któreby chyba za tożsamością autora Culex i innych utworów Vergiliusa przemawiały. Raczej zaś wyraźne naśladowanie Catullusa i Lucretiusa, jak to wykazał Skutsch, uderza w Culex na niejednem miejscu.

Smielibyśmy więc przypuścić, że Vergilius w chłopięcym wieku popełnił ten poemat, zbudowany z licznymi swemi epizodami, opisami na modłę epylliów, które wtedy bujnie rodziły się w Rzymie. Miał zaś przed sobą zapewne poemat grecki podobnej treści i naśladował go, przerabiał swobodnie, dodając próby samodzielnych natchnień studenckich. Zieliński zwrócił na to uwagę, że komara prowadzą do Elysium heroiny Alcestis, Penelopa, Eurydice. Dlaczego heroiny? Zapewne dlatego, że w greckim oryginale wędrowała po zaświatach ἐμπίς, która jest żeńskiego rodzaju, podczas gdy łaciński culex jest rodzaju męskiego i wymagałby właściwie innych przewodników.

U wielkich poetów pozostają w tece, a czasem wychodzą z teki pierwsze próby talentu, które nie objawiają talentu, grzechy młodości, które nie powinny przed światem się odsłaniać. Mógł mieć je na sumieniu Vergilius, a błędem jego i winą wobec samego siebie było, że chcąc ofiarować coś wschodzącemu słońcu Octaviusa sięgnął po ćwiczenie młodzieńcze, które żadnego słońca nie powinno było oglądać [1]). Ale my, jeżeli nas sąd nie myli, jesteśmy wdzięczni, że los nam pozwolił wglądnąć w pracownię, w której z trudem i opornie wielki talent poetycki się wyrabiał.

2.

Bukoliki Vergiliusa.

Autor poematu o śmierci komara, którym był zapewne Vergilius, opisał nam zdarzenie ze życia pasterzy i ubrał ten opis w sceneryę pasterską. Niebawem życie, uczucia, piosnki pasterzy miały Vergiliusowi przynieść natchnienie dla nowych utworów; serdeczny jakiś stosu-

[1]) Podobnie postąpił autor poematu Ciris, który także sięgnął do swych młodzieńczych zasobów.

nek, gorące uczucia powiązały poetę tym razem z przedmiotem, co bywa warunkiem i podłożem szczerej i prawdziwej poezyi.

Bukoliczna poezya powstała niewątpliwie między ludem. Zarówno na Sycylii, jak w Szwajcaryi i Bawaryi, podsłuchać można spory i zwady pastuchów, którzy piosenkami wzajemnie się drażnią, lub z piosenkami idą w zawody. Bohaterem tych greckich pieśni bywał często legendarny pasterz Daphnis; zakochała się w nim nymfa i kazała mu zaprzysiądz wierność, bo inaczej Daphnis popadłby w nieszczęście i wzrok by utracił. Odporny na wdzięki niewieście, jak Hippolytos, Daphnis wzdycha jednak ciągle do jakiejś urojonej i niedościgłej królewny Xenea — *la princesse lointaine.* Zasłużywszy sobie tak na gniew bogów, ślepnie on wreszcie i rzuca się ze skały.— Losy i śmierć Daphnisa stały się tedy zwykłym pieśni ludowych tematem; a do literatury wprowadził tę postać zapewne już w szóstym przed Chr. wieku Stesichoros z Himery. Bo Sycylia podobnie jak Arkadya uchodziła po wszystkie czasy za pieśni pasterskich ojczyznę.

Wiemy też dzisiaj, że już w czwartym wieku zakwitła na Peloponnezie, a mianowicie w Arkadyi literacka bukolika, że takimi utworami zasłynęła kobieta Anyte z Tegei. Do większego jeszcze rozwoju i znaczenia doszła jednak ta literacka bukolika w następnem dopiero stuleciu na Sycylii, kiedy Theocritos, czynny około lat 280—260, wystąpił ze swoimi utworami. — Ta sielanka literacka, kwitnąca na gruncie miejskim, jest rodzajem sztucznym, nieoddającym wiernie rysów rzeczywistości. Wypływa ona w przerafinowanem środowisku z romantycznej tęsknoty za życiem prostem, za oddalonemi od zgiełku miejskiego i zaciszne mi polanami, na których pasterze żyją z powierzonemi sobie trzodami i wzajemnie się rozumieją. Od talentu i indywidualności poety będzie zależało, czy potrafi on w tych pasterzach uwydatnić i za-

chować pewne cechy ludowe i rodzime. Częstokroć jednak patrząc na nich przez pryzmat literackich swych upodobań i swojej tęsknoty, nada on im urojone lub konwencyonalne rysy. A do tego fałszowania rzeczywistości przyczyni się jeszcze powód inny. Na wyspie Kos zawiązali w początku trzeciego wieku poeci pod przewodnictwem Philetasa związek pasterski, jak po wiekach niemieccy Schäfer, występowali w pasterskich ubiorach i przybierali pasterskie imiona. Sielanka zaczęła więc odtąd pod postaciami pasterzy wyprowadzać na scenę współczesnych towarzyszów poetyckiego cechu, dotykać ich sporów, waśni i haseł. Przez taką maskaradę rodzaj sam w sobie sztuczny jeszcze sztuczniejszym się stawał, a czytelnikowi przedstawiał trudne i zawiłe zagadki.

Vergilius postanowił tedy sielankę literaturze rzymskiej przyswoić. Czy miał on jakich na tem polu poprzedników? Słyszymy, że Messalla sielanki pisał, ale w języku greckim. Czy Cornelius Gallus próbował sił swoich na tem polu, jest wątpliwem; to też Vergilius Buc. 6, 1 mógł słusznie powiedzieć

Prima Syracosio dignata est ludere versu
Nostra nec erubuit silvas habitare Thalia,

w których to wierszach *prima* znaczy tyle, że Vergilius *intactum carmen* przeniósł po raz pierwszy do Rzymu.

Czy miał on talent i warunki odpowiednie, aby zostać pisarzem sielanek? Odpowiemy na to pytanie potakująco. W Rzymie, jak już wspomnieliśmy, zapanował wtedy romantyzm, objawiający się także w tęsknocie do przyrody i prostoty. Z wielkiej państwa stolicy wybiegała myśl chętnie do »łąk zielonych« i siół zacisznych. A Vergiliusa łączyły rodzinne i serdeczne węzły z płaszczyznami nad rzeką Mincius rozłożonemi. Miłość wsi znaczy się u niego później wymownie w hymnie pochwalnym na błogie położenie *fortunati agricolae*. Teraz zaś ta miłość ziemi rodzinnej jeszcze się pogłębiła, gdy tryumwirzy po

r. 42 zamierzyli dawnych właścicieli na korzyść weteranów wywłaszczać. Uczucie zranione do głębi czepiało się tym goręcej tej ziemi, która była kolebką i kryła przodków prochy, dla której serce biło szczególnie rzewnie i żywo, z której na człowieka zstępowało ukrzepienie i siła. Co powiedziano o ojczyznie

Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił,

da się także do ziemi przystosować, a narody, którym porywano ziemię, jak gdyby żywe mięso wyrzynano im z ciała, mają szczególne warunki, aby Wergiliusza i jego uczucia zrozumieć.

Ale uczucie szczere na dnie drzemiące przybierało się w nieco sztuczne, szczerości ujmę przynoszące szaty. Sielanka sama z siebie jest sztucznym rodzajem; a jeszcze więcej zatraci naturalności, gdy na obcych wzorach się oprze i rysy zapożyczone przenosić zamierzy w inne środowisko. Z Sycylii przeszła ona do Rzymu; równiny nad Minciusem nie nadawały się może tak dalece do pastwisk i pasterskiego życia, jak sycylijskie wzgórza i polany[1]). Pasterze nad Minciusem mają greckie nazwiska, wzdychają do Amaryllid i Phyllid, wspinają się na góry przeniesione tu z pod Syrakuz, mówią o morzu pobliskiem, którego nikt z pod Mantui nie dojrzy. To są rysy fałszujące szczerość natchnienia i wrażenia. A obok tych zboczeń od miejsca znajdziemy inne zboczenia od charakteru pasterzy. Vergilius upstrzył bowiem pieśni swych pasterzy wzmiankami o współczesnych literatach, alluzyami do literackich sporów epoki. Pasterze więc jego z podziwem wspominają nowe poezye Asiniusa Polliona (3, 86), nazywają z hołdem Variusa i Cinnę (9, 35), zajmują się poe-

[1]) Vergilius jednak w Ge. 2, 198 twierdzi, że okolica Mantui jest podobnie jak Tarent dla pasterzy polem odpowiedniem. Przyznamy to co do bydła, co do owiec i kóz stanowcze mamy wątpliwości.

zyami Codrusa (5, 11; 7, 22 i 26), nie wahają się nawet ośmieszyć pary wierszokletów, której Vergilius nie lubił, Baviusa i Meviusa (3, 90). A komentatorowie starożytni dopatrzyli się jeszcze innych przysłoniętych alluzyi, których my sprawdzić nie możemy. Dodajmy do tego, że poeta sam niekiedy się ukrywał pod postacią pasterzy, Tityrusa czy Menalcasa. Wreszcie w niektórych utworach zostały ze sielanki tylko pewne szczegóły, należące do sceneryi, a poeta sam od siebie zajmuje się w nich losem i twórczością przyjaciół, jak poezyami Corneliusa Gallusa, w szóstej i dziesiątej eklodze. Czwarta również ekloga ma, jak zobaczymy, bukolicznego charakteru bardzo niewiele.

Po grecku zwano takie utwory *eidyllion*, małym rodzajem, a ta nazwa szeroka mogła objąć rozmaite obrazki prócz sielankowych. Widzimy więc, że Vergilius obficie z tego skorzystał. — Spisane to wszystko hexametrami, a w kompozycyi właściwych sielanek występują niektóre cechy charakterystyczne. Jest mianowicie pewien parallelizm w ich budowie widocznym; często dwaj pasterze ze sobą rozmawiają lub urządzają zawody, kto kogo pieśnią i dowcipem pokona. Odezwaniu się jednego drugi równą ilością wierszy wtóruje i tak powtarza się to przez cały ciąg utworu. Mamy tę budowę *amoibaiczną* w trzeciej i siódmej eklodze. W ósmej zapasy odbywają się w ten sposób, że po pieśni jednego pasterza śpiewa drugi pieśń inną. Piąta ekloga także zawiera dwie pasterskie pieśni o równej rozciągłości. — W ósmej wreszcie eklodze obydwie pieśni są poczłonkowane przez wiersze kilkakrotnie powracające, t. zw. refrain, czyli *versus intercalaris*.

W r. 42 przed Chr. zaczął tedy Vergilius te sielanki uprawiać. Studya greckie i przejścia osobiste przyniosły mu to natchnienie; a ostatecznie Asinius Pollio miał swoją namową poetę w tym zamiarze utwierdzić, jak Servius w vita Verg. p. 2, 8 Th. donosi: *ei proposuit Pollio, ut carmen bucolicum scriberet*, co zresztą sam Vergilius Buc.

8, 11 potwierdza. Praca trwała trzy lata, do roku 39 przed Chr. Dziesięć małych utworów na przeciąg lat trzech, plon to nie obfity, świadczący dobitnie, jak powolną i żmudną poeta miał twórczość. Drobne te obrazki ukazywały się z kolei, a w r. 39 zebrał je Vergilius i w zbiorze pod tytułem Bucolica ogłosił. Rękopisy nazywają nadto pieśń pojedynczą *ecloga*. Przystąpimy teraz do omówienia szczegółowego tych poematów. Naprzód wysuniemy właściwe sielanki: 1, 2, 3, 5, 7, 8, 9-tą, potem zastanowimy się nad trzema pieśniami 4, 6 i 10-tą, które odbiegają od bukolicznego nastroju i szczególne w objaśnieniu przedstawiają trudności.

Zaczynamy od eklogi pierwszej. Spotykają się tu i rozmawiają ze sobą dwaj pasterze Meliboeus i Tityrus. Jak Servius zaznaczył do ecl. 1, 1, poeta Vergilius ukrył się tu pod postacią Tityrusa. Burza z r. 41 rzuca swe cienie na tę sielankę,

undique fatis
usque adeo turbatur agris.

Pasterz Meliboeus pod naporem weteranów musi opuścić swój grunt,

nos patriae fines et dulcia linquimus arva.

Niema też on nadziei, aby kiedykolwiek powrócił do swoich trzód i włości. Tymczasem Tityrus oddycha już błogością spokoju i bezpieczeństwa, bo łaska potężna przywróciła mu zagrożoną chudobę. Udał się on do Rzymu, który

podobnie głowę wyniósł ponad inne miasta,
jak cyprys nad poziome krzewiny wyrasta

i tam zoczył młodzieńca boskiego, który go wybawił z ciężkiej niedoli i kazał mu jak dawniej paść swoje bydełko:

... deus nobis haec otia fecit.

Napisane to zapewne w r. 41 przed Chr., a jest hołdem poety dla Octavianusa, u którego on znalazł ulgę i ratunek. Wysunął zaś tę eklogę Vergilius na czoło, nieledwie jako dedykacyę całego Bukolik zbioru. Kończy się tu rozmowa pasterzy z zachodem słońca,

maioresque cadunt altis de montibus umbrae,

a takie zakończenie mamy również w eklodze drugiej, szóstej i dziesiątej. Wyraźnie poeta w zachodach słońca się lubował.

W związku bliskim z tą pierwszą eklogą jest dziewiąta. Tu znowu dwaj pasterze Lycidas i Moeris rozmawiają o swojej niedoli, o wywłaszczycielach, których hasłem było

... veteres migrate coloni.

Gwiazda Juliusza Caesara zdawała się wróżyć pokój i zapewniać wnukom dziedzictwo po dziadach,

... carpent tua poma nepotes.

Ale przyszła burza, która rozwiała te marzenia. Pasterze opowiadają tedy o Menalcasie, który pieśniami chciał niebezpieczeństwa zażegnać i zwracał się z pieśnią błagalną w obronie Mantui i jej okolic do Alfenusa Varusa. Ten Menalcas, który jest panem czy wspólnikiem pasterza Moerisa, to niewątpliwie Vergilius.

Lecz pieśni tyle znaczą pośród szczęku broni,
Co chaońskie gołębie, gdy orzeł je goni.

Pasterze przytaczają urywki poezyi wergiliuszowych, które wtedy brzmiały i przebrzmiały bez echa i skutku. Smutny nastrój tej pieśni naprowadził na słuszne mniemanie, że ekloga dziewiąta wyprzedziła czasem eklogę pierwszą o nastroju tak błogim. Mniej zaś prawdopodobnem jest przypuszczenie, że ekloga pierwsza wypłynęła z chwilowych, przelotnych nadziei, które niebawem ustąpiły przed groźną rzeczywistością.

Ekloga druga jest czystą sielanką, bez dramatycznej przymieszki, bo zawiera pieśń miłosną pasterza Corydona do umiłowanego chłopca Alexisa, który gardzi darami i miłością wieśniaka. Jeden to z najwcześniejszych utworów zbioru. Nie przemówi on do naszego uczucia ani interesu i nie przemówiłby nawet wtedy, gdybyśmy zawierzyli błędnej zapewne wiadomostce w życiorysie Donatusa p. 735 H., że pod nazwą Alexisa ukrywa się umiłowany przez Vergiliusa chłopiec Alexander, darowany poecie rzekomo przez Asiniusa Polliona.

Trzecia ekloga jest dwugłosem, pieśnią amoibaiczną. Wraz z drugą i piątą eklogą należy ona do wczesnych prób bukolicznych poety. Dwaj pasterze Menalcas i Damoetas swarzą się ze sobą i ostatecznie postanawiają puścić się pieśnią w zawody; za nagrodę dla zwycięzcy przeznacza *(deponit)* jeden cielątko, drugi parę rzeźbionych puharów. Nadchodzi sąsiad Palaemon, który ma odegrać rolę sędziego. Zapasy się odbywają w ten sposób, że na dwuwiersz jednego odpowiada doraźnie drugi dwoma wierszami podobnej nieco treści, bo

amant alterna Camenae.

W tych krótkich przemowach poruszają oni różne rzeczy, nawet stawiają sobie zagadki; co więcej, literackie sprawy budzą interes tych pasterzy szczególnego zaiste pokroju. Oddają oni hołd poezyom Polliona, a Menalcas wyszydza wierszokletów Baviusa i Meviusa. Sędzia Palaemon ostatecznie nie wydaje wyroku; chwali obydwóch zapaśników i kładzie kres zawodom wierszem:

Claudite iam rivos, pueri, sat prata biberunt.

W piątej eklodze, która zawiera cytaty z drugiej i trzeciej, opiewają z kolei Daphnisa dwaj pasterze Mopsus i Menalcas. Pierwszy śpiewa o tragicznej jego śmierci, drugi przedstawia apoteozę. Objaśnienia starożytnych, goniące chętnie za allegoryą, wietrzyły tu także

myśl ukrytą; pod postacią Daphnisa miał być rzekomo sławiony Caesar, który w r. 42 w poczet bogów zaliczonym został. Wolimy jednak przypuszczać, że Vergilius chciał napisać sielankę bez żadnych do Caesara alluzyi.

Siódma ekloga znowu zawody dwóch pasterzy nam przedstawia. Być może, że szkoła poetów, ktora Hezyoda ogłosiła swym mistrzem, zakorzeniła w literaturze taki rodzaj poezyi. Siódma ekloga przypomina trzecią; tylko że tu dwaj pasterze Corydon i Thyrsis, *Arcades ambo*, walczą czterowierszami, a przewodniczy tym zapasom Daphnis. Znowu tu pasterskie pieśni zbaczają na literaturę współczesną i wspominają poetę Codrusa. Przy Corydonie, który wyznaje swą miłość dla chłopca Alexisa, pozostaje zwycięstwo. Przypuszczenie jednak, aby pod maską Corydona ukrywał się sam poeta, niema żadnej podstawy.

W ósmej eklodze zamieścił Vergilius dwie pieśni pasterzy Damona i Alphesiboeusa, a poświęcił ją Asiniusowi Pollionowi, który w r. 39 miał obchodzić swój tryumf nad mieszkańcami Dalmacyi. Zanim poeta potrafi wysławić jego czyny, śle mu on ten drobny podarek w kształcie sielanki;

zwól, by Twoje czoło
Z laurem zwycięskim bluszcz oplótł wokoło.

Pierwszy śpiewa Damon coś w rodzaju hymeneja na związek Mopsusa z Nisą; refrain ciągle przerywa tok pieśni. Ale to pieśń ślubna pełna goryczy, bo Damon sam się ubiegał o miłość Nisy i wzgardzony zamierza rzucić się w fale z nadbrzeżnej skały. W drugiej pieśni opowiada Alphesiboeus, jak opuszczona kochanka czarami usiłuje odciągnąć od miasta tego, który ją porzucił. W opisie czarów i guseł znowu refrain co chwila przerywa wątek opowieści.

To są eklogi, które mimo pewnych rysów i naleciałości nie odbiegają zbyt daleko od charakteru sielanki. Pozostają trzy, 6-ta, 10-ta i 4-ta, które swoim rodzajem

i treścią rozmaite nasuwają wątpliwości i zagadki. Zacznijmy rozbiór ich od szóstej. We wstępie mamy przemowę i dedykacyę do Alfenusa Varusa, który w latach ciężkich przejść przysłużył się Vergiliusowi. Poeta mówi, że Apollo dotąd mu kazał syrakuzyjskim wierszem się bawić i nie puszczać się na epopeję heroiczną. Nie może on więc wysławiać czynów Varusa; zrobią to inni, a zresztą leśne myriki i gaje same, w których umieszczę niniejszy utwór, będą śpiewać Twą chwałę. Mamy tu więc *recusatio*, jakiej nieco podobną wystosował poeta do Polliona w eklodze 8-ej. *Non iniussa cano*, twierdzi poeta, czy to ze względu na polecenie Polliona (8, 11), czy na natchnienie boże samego Apollina. — Następuje ładny rodzajowy obrazek. Młodzi pasterze, Chromis i Mnasylus, naszli w pewnej grocie śpiącego Silena, któremu wczorajsze wino poszło do głowy. Wiążą go, bo starzec nieraz ich oszukał i zawiódł, kiedy oni pieśni od niego się spodziewali. Najada Aegle namaszcza mu twarz i czoło sokiem czerwonej morwy. Starzec więc jako okup i gwoli odczepnego zaczyna wreszcie im śpiewać. Następuje podanie treści całego szeregu tych różnorodnych pieśni. Śpiewał więc naprzód Silenus o początku wszechrzeczy, o powstaniu zwierząt i ludzi i doprowadził rzecz do Prometeusza. Potem przeszedł do Argonautów wyprawy i losów nieszczęśliwego Hylasa. Następnie opowiedział w pieśni występną miłość córki Minosa Pasiphae i wspomniał o córkach Proitosa, zamienionych w krowy. Z kolei przeszedł do pieśni o arkadyjskiej łowczyni Atalancie i siostrach Phaetona zamienionych w olsze. Naraz, nagle zmienia się scena naszego widzenia i Silenus śpiewać zaczyna o poecie współczesnym Wergiliuszowi Corneliuszu Gallusie. Słyszymy mianowicie, że jedna z Muz odwodzi Gallusa z nad brzegów rzeki Permessosa i prowadzi do siedziby Muz, w góry Aońskie czyli na Helikon. Tutaj wręcza mu legendarny poeta Linus fletnię Hezyoda z wezwaniem, aby opiewał gaj grynejski, w którym Apollo miał starą świątynię i wyrocznie wydawał. — W końcu

śpiewa jeszcze Silenus dodatkowo o metamorfozie córki Nisusa Scylli i o przemianach Tereusza, Prokny i Philomeli. — W ostatnich wierszach znajdujemy wreszcie zagadkowy dodatek, że Silenus wyśpiewał dotąd, czy też opiewał potem wszystko, co niegdyś słyszał był Eurotas a co wypłynęło z myśli i wymysłu Apollina *(Phoebo meditante)*[1]). Trudności i zagadek tu pełno; tyle wiemy, że chciał w tym utworze Vergilius hołd złożyć Varusowi i poecie Gallusowi, którzy obydwaj się zasłużyli w sprawie uratowania zagrożonej jego włości. — Był ten Gallus i w dziejach i w literaturze znaczącą osobistością. Choć z niskich warstw, *ex infima fortuna*, pochodził, został on z ramienia Augusta pierwszym prefektem Egiptu, a popadłszy w r. 26 w niełaskę, wskutek tego życie sobie odebrał. Z Vergiliusem łączyła go przyjaźń i pokrewność zamiłowań literackich. *Divinus poeta* nazwał go Vergilius Buc. 10, 17. Pisał Gallus miłosne elegie i epyllia, w których naśladował i przerabiał po łacinie poemata poety alexandryjskiego Euphoriona. Wiemy zaś, że Euphorion napisał epyllion o grynejskim gaju Apollina, idąc za wzorem Hesiodosa, który też był kiedyś opiewał słynną tę wyrocznię. Gallus więc w wyborze tego tematu miał sławnych poprzedników. — Jasnem tedy, że w końcu utworu chciał Vergilius złożyć hołd Corneliusowi Gallusowi i witał nową jego pieśń o gaju grynejskim. Ale jak tłomaczyć inne myty, których tu Silenus nanizał całe szeregi? Skutsch w bardzo błyskotliwym wywodzie (Aus Vergils Frühzeit I i II, 1901 i 1906) starał się dowieść, że ta pieśń Vergiliusa wymienia cały szereg epylliów Gallusa i że to jest nicią wiążącą różnorodne podania, które tu wspomniano; byłaby więc ona utworem katalogowym, sławiącym osobę Gallusa i jego twórczość. Wobec tego jednak raziłoby niewątpliwie tak późno umie-

[1]) To zakończenie nie doczekało się dotąd należytego wyjaśnienia.

szczone wyraźne Gallusa wspomnienie. Takie późne uchylenie maski po wymienieniu bezimiennem całego szeregu jego dzieł byłoby stanowczo nieco dziwacznem. A dziwnem byłoby i to, że po nazwaniu Gallusa znów następują bezimienne pieśni, które mielibyśmy Gallusowi przypisywać. Może więc Vergilius prócz Gallusa innych młodych poetów utwory miał tu na myśli i przegląd ich bezimienny umieścił, a może przez usta Silenusa określił obfitość przedmiotów, które po za epopeją heroiczną wdzięcznem być mogły dla każdego młodego poety zadaniem.

Objaśnienie dziesiątej eklogi także sprawia trudność. Nazywa ją poeta *extremus labor*, ostatnią swą pracą w bukolicznej dziedzinie. Gallus jest jej bohaterem; bo Vergilius zamierza wysławić jego stosunek miłosny, pełen troski i niepokojów, do kochanki Lycoris.

Sollicitos Galli dicamus amores.

Lycoris uciekła z innym wojakiem gdzieś do groźnych obozów, między zimna i śniegi. Gallus tymczasem troska się i tęskni za nią w kraju pasterzy, w Arkadyi. Ludzie i bogowie chcą tu go skrzepić i pocieszyć; on im odpowiada od w. 31. Chciałby mianowicie w Arkadyi pasterskie prowadzić życie, paść trzody i uprawiać winnice; toby go nawet natchnęło do śpiewania sielanek. Ale znowu zrywa się i w polowaniu chciałby szukać rozrywki i ulgi — *medicina furoris* na swoje smutki i rozstroje. Nic jednak nie przemoże potęgi miłości, trzeba się tedy jej poddać z bierną rezygnacyą.

Omnia vincit Amor et nos cedamus Amori.

W tej całej przemowie Gallusa są pewne nierówności i niedostrojenia. Gallus przebywający w Arkadyi wśród pasterskiego, błogiego spokoju, naraz (w. 44) śpiewa, że go teraz »szał trzyma pośród oręża twardego Marsa, wśród oszczepów«. Jakże to tłomaczyć? Servius do w. 46 dodał objaśnienie: *hi autem omnes versus Galli sunt de ipsius*

translati carminibus. Wątpliwem jest tylko, do jakich wierszy się ta rzekoma pożyczka z Gallusa utworów odnosi. W każdym razie nie byłaby ona czemś nadzwyczajnem, bo poeci rzymscy chętnie przejmowali wiersz lub kilka wierszy od zaprzyjaźnionych towarzyszów pióra, aby im w ten sposób niejako hołd złożyć i wyrazić swoje uznanie. Tutaj niektórzy zapożyczenia z Gallusa ograniczają do w. 46—49, inni do wierszy 44—49, inni wreszcie jeszcze szersze własności Gallusa zakreślają granice. Najdalej poszedł Skutsch, który w dziesiątej eklodze Vergiliusa widzi rodzaj pot-pourri z utworów Gallusa; w szóstej eklodze dał według niego Vergilius przegląd czy katalog epylliów gallusowych, tutaj rzekomo zebrał motywy z elegii i przypuszczalnych bukolik przyjaciela i podał nam rodzaj katalogu jego lirycznych utworów. — Nam się wydaje to przesadą. Bez tego tłomaczenia możemy dziesiątą eklogę zrozumieć i objaśnić, przyznając za Serviusem, że koło w. 46 znachodzą się w niej wtręty z gallusowych utworów, które pewne inkongruencye w sytuacyi i nastroju wprowadziły do wergiliuszowej pieśni [1]).

Pozostaje wreszcie czwarta ekloga, najbardziej znana wśród wszystkich, najwięcej budząca zagadek i problemów. Poświęcona ona Pollionowi za jego konsulatu w r. 40, a odbiega prawie zupełnie od nastroju i charakteru sielanki, bo treść jej ma być konsula godną. Wzywa więc na początku poeta Muzy sycylijskie do wyższej, górniejszej pieśni,

paullo maiora canamus.

Proroctwa dawne według Wergiliusza się sprawdzają i nowy wiek teraz nastanie, szczęśliwszy. Za konsulatu Pol-

[1]) Skutsch twierdzi przesadnie Aus Vergils Frühzeit str. 12: Von den drei Einheiten des Ortes, der Zeit, der Handlung ist in unserer Ekloge in Wirklichkeit nicht eine vorhanden. — Marzenia i rozstroje kochanków nie zwykły się trzymać trzech jedności.

liona narodzi się dziecko, które będzie ozdobą swych czasów, z bogami się zrówna i zapanuje nad światem uspokojonym przez ojca swojego zasługi. Kwiaty słać się będą przed jego kołyską, dęby miód sączyć, zwierzęta dzikie przestaną być groźnemi. Ale jeszcze na razie dziedzictwo przeszłych pokoleń zakłócać będzie błogość tych czasów. Gdy jednak chłopiec nowonarodzony wyrośnie na męża, znikną pozostałości dawnych, żelaznych czasów i zapanuje wiek złoty, w którym ziemia bez znoju i pracy wszystkiego ludziom dostarczy. Apostrofą do spodziewanego chłopca, aby przyszedł na świat i śmiechem swoim rozjaśnił swoje i rodziców oblicze, kończy się ta pieśń pełna tajemnic i rojeń proroczych.

Przedewszystkiem zaznaczyć nam wypada, że taka wiara w odrodzenie się świata była w Rzymie uświęconą, że teraz jeszcze ją bardziej utwierdzały rozmaite proroctwa wschodnie, które do stolicy świata się przedostawały. Rzymianin oddawna wierzył, że po szeregu lat gwiazdy powracają na miejsce, skąd ruch ich niegdyś się zaczął, i że wtedy się zamyka rok wielki, a nastaje nowa epoka. Rzymianin przyjmował więc *saecula*, twające 100 lub 110 lat i był przekonanym, że przez wiekowe obrzędy *(ludi saeculares)* można pochować wiek dawny, odgrodzić nowy od wszelkiego złego, które przedtem ciążyło na ludzkości. Rzym obchodził takie ludi saeculares w r. 249, następne powinny były przypaść na r. 149, teraz według teoryi Varrona, liczącego 110 lat na saeculum, powinien był Rzym święcić taką uroczystość w r. 39-ym. A więc mniemania, że się zanosi na nową epokę, były wtedy w powietrzu. Wschodnie przepowiednie, wróżące jakiś wiek złoty i szczęście niezamącone, napływały do Rzymu i podsycały te wierzenia; w obrazach rzymskich, malujących szczęście wymarzone, stwierdzono wielkie podobieństwo do poezyi grecko-żydowskich wróżb sybillińskich.

Na tem podłożu stanie się czwarta ekloga dla nas zrozumiałą. Ale tajemnice w niej zawarte nie ograniczają się

do tych ogólnych wierzeń i przepowiedni. Vergilius śpiewa przecie o chłopcu, którego pojawienie się sprowadzi ten przewrót w ludzkości, który będzie zwiastunem i sprawcą upragnionego szczęścia. Jak wiadomo, bogata już literatura znoiła się, aby dociec ostatnich tajników vergiliusowego utworu. Jedni myśleli, że ten *puer* zapowiedziany, to allegorya, oznaczająca jakieś wydarzenie historyczne; tłomaczenie takie ostać się jednak nie może wobec realistycznego, bardzo konkretnego sposobu, w jaki Vergilius określa dziecięcia urodziny z łona kobiety śmiertelnej. Inni wietrzyli u poety zapowiedź jakiegoś bóstwa, które przyjdzie na świat i świat uszczęśliwi. Ale ten chłopiec rodzi się u Vergiliusa jako człowiek, który »*deum vitam accipiet*«, życiem bogów żyć będzie. — Wszystko skłania więc do tego, abyśmy w dziecku zapowiadanem przez poetę śmiertelnika z krwi i kości upatrywali. Lecz jakiż ród czy dom mógł wtedy sobie rościć prawo i żywić nadzieję, że z niego wyjdzie zbawca ludzkości? Do Polliona poeta się zwrócił i stąd poszło, że syn tegoż, mało zresztą znaczący, Asinius Gallus według świadectwa Asconiusa następnie twierdził, iż to jego urodziny witał Vergilius w sposób tak uroczysty. Ale te przechwałki nas nie przekonają; poeta nigdy nie nazywa konsula Polliona ojcem spodziewanego dziecka, a znaczenie i ród Polliona nie były przecież do tego stopnia wielkiemi, żeby aż uprawniały poetę do wyrażeń tak pochlebnych, do nadziei tak górnych. Myśl też w pierwszym rzędzie zwrócić się musi do Oktawiana, który był adoptowanym synem przyjętego w poczet bogów Caesara, a któremu sam Vergilius w pierwszej eklodze (1, 6) nazwy *deus* nie poskąpił. — W jesieni r. 40 przed Chr. przyszło między Oktawianem i Antoniusem do pokoju w Brundisium, który się wydawał zapowiedzią długiego pokoju i błogości. Antonius owdowiały po Fulvii pojął wtedy za żonę wdowę Octavię, siostrę Octavianusa. Wszystkie drażliwości pozornie więc

zniknęły, a Octavianus, który zawsze hasła pokoju wygłaszał, wydawał się głównym sprawcą układu, uwieńczonego błogosławionym skutkiem. Bardzo prawdopodobnem jest tedy przypuszczenie, że na nim i na jego domu oparły się promienne Vergiliusa i innych ludzi nadzieje. Pojął Octavianus za żonę Scribonię, która w r. 40 spodziewała się potomstwa. Otóż do tej pary i upragnionego dziecka zwrócił się zapewne Vergilius z swą pieśnią. A chociaż Scribonia powiła następnie córkę, osławioną później Julię, nie zaś syna, dziwić się nie należy, że Vergilius ten utwór tak pochlebny dla Oktawiana mimo tego ogłosił w zbiorze swych bukolik. — Przyznać należy, że mimo wszelkich trudności, chociaż Vergilius śpiewał w takim razie, jak się wyrażono, *in incertum sexus eventum*, a w swych nadziejach się zawiódł, takie objaśnienie eklogi jeszcze najbardziej przystaje do jej nastroju i treści. Pollio zaś wysunięty jest na czoło tej pieśni, bo za jego konsulatu krzewiły się te nadzieje, a on sam do paktu w Brundisium walnie się przyczynił.

Zrodziła się ona pod wpływem tej tęsknoty, rozpierającej wtedy serca ludzi, za jakimś zbawcą, któryby przyniósł ulgę w cierpieniach, kordyał na nowe życie. Urodził on się kilkadziesiąt lat później, ale chrześciańscy pisarze nie wahali się mimo tego ogłaszać Vergiliusa z jego czwartą eklogą za jednego z tych, którzy przepowiedzieli przyjście Chrystusa Pana, i otoczyli wskutek tego pogańskiego poetę tym nimbem, który go Dantemu na przewodnika zalecił.

Co się tyczy formy całej eklogi, to Marx (N. Jahrb. für d. kl. Alt. 1, p. 105) słusznie wykazał, iż obraca się ona w toku myśli, jaki retorzy przepisywali dla powinszowań urodzin, dla t. zw. λόγοι γενεθλιακοί. Zwykłe w takich utworach motywa i dyspozycyę zastosował poeta do swego wzniosłego utworu i stopniował je odpowiednio do górnego nastroju i przedmiotu.

Tak się nam przedstawiają Bukoliki Vergiliusa. Odbiegł on w eklodze czwartej od sielankowego nastroju, ale odbiegał także gdzieindziej, tam, gdzie o współczesnych pisarzy lub współczesnych mężów stanu potrącał. Powstała stąd pewna mięszanina natchnienia, która jeszcze przez to znacznie się powiększyła, że greckie bóstwa unosiły się nad tymi łacińskimi pasterzami, którzy, choć paśli rzekomo swe trzody nad Mincio, nosili greckie nazwiska, jak Damon, Tityrus, Thyrsis i tym podobne.

Wypłynęło to z greckich wzorów, bo na nich opiera się Vergilius. Sycylijskie Muzy zaprowadziły go do Theokrita. Naprzód tłomaczył on pewnie całe pieśni, jak o tem próbki przytoczone w dziewiątej eklodze świadczą, potem korzystał z Theokrita swobodniej, z różnych jego motywów układał nowe pieśni, a inwencye Greka do swoich celów i innych stosował sytuacyi. Porównano słusznie sposób jego roboty z wyrobami mozaikowymi. W drugiej np. eklodze, żalach miłosnych Corydona mamy reminiscencye przynajmniej z pięciu utworów Theokrita (2, 6, 8, 10, 11); w ósmej eklodze pieśń o Nisie zawiera motywy z różnych utworów sycylijskiego poety, druga piosnka o czarach jest przeważnie wolnym Theokritosa (2) przekładem. I tak ciągle w Bukolikach spotykamy się z odgłosami muz sycylijskich. Do rozmaitych przyczyn, które tej sielance odbierają szczerość i bezpośredniość, przyczyniło się także naśladowanie.

Ale Vergilius był dumnym, że ten rodzaj piśmiennictwu rzymskiemu przyswoił. I zasługa jego formalna była niemała; język łaciński nagiął on w sposób wyborny do oddania pasterskiej pieśni. Jeżeli go sławić należy, jako tego, który peryodologię w wierszu łacińskim wykształcił, to ta zasługa już w Bukolikach jest widoczną. A pominąwszy pewną nieszczerość, która z tego rodzaju poezyi często wypływa, a przez przeniesienie na grunt obcy jeszcze stopniować się musiała, wysłyszymy z Bu-

kolik Wergiliusza serdeczne przywiązanie do rodzinnej Italii, do siół i łąk nad Mincio położonych, które zawsze dlań pozostały świętym i czystym krajem lat dziecinnych.

3.

Georgica.

Lata 39—29 były burzliwe. Zjazd w Brundisium z r. 40 przed Chr. nie przyniósł długotrwałego pokoju i zawiódł nadzieje poetów i marzycieli. Niebawem przyszło do wojny morskiej z pozostałym jeszcze synem wielkiego Pompeiusa Sextusem; Octavianus z pomocą wodza swego, Agrippy, pokonał tego pretendenta w latach 38—36. Potem w latach 35—33 walczył Octavianus we wschodnich Alpach i w Illyricum. Wreszcie zaś trwające oddawna między Oktawianem a Antoniuszem tarcia doprowadziły do walnej rozprawy, która 2 września 31 r. skończyła się pogromem Antoniusza pod Actium. Za nim i za Kleopatrą podążył wtedy Octavianus do Egiptu (30), potem zwrócił się do Azyi, gdzie (30/29) ułagodził naprężone z Partami stosunki. I dopiero w lecie r. 29 powrócił on jako jedyny już władca państwa do stolicy.

Szczegółów z życia Vergiliusa w tych latach dokładnie nie znamy. Zapewne dzielił on czas swój między Rzym a pobyty na wsi. Natura zawsze go skłaniała do szukania samotności i spokoju. Biograf jego Donatus zaświadcza, że często podążał do Kampanii i Sycylii; wzgląd na zdrowie prawdopodobnie go tam pędził, a prócz tego wzgląd na pracę, której jedynie w zaciszu skutecznie oddawać się umiał. Następne jego dzieło w znacznej zapewne części powstało w okolicach uroczych Neapolu (G. 4, 563). Zgiełk oręża i walki, która świat zapełniała

saevit toto Mars impius orbe

tu nie dochodził i nie zamącał duszy Wergiliusza. A kiedy czasy i ludzie zdawali się prosić o historyczną epopeję,

odsunął on na chwilę jeszcze od siebie te żądania i pokusę i postanowił dalej

wieś sławić i szemrzące w dolinach strumyki,

choćby to chwały i rozgłosu wielkiego przynieść nie miało (G. 2, 485). Szczęk broni jako też *insanum forum* go mierziły. Ale rosnąca sława Oktawiana dochodziła tysiącznemi echami do zacisznej pracowni poety, który na te echa głuchym nie został i licznemi chwalbami zabarwił nowy swój wiejski poemat. W samym progu wysławił tedy Oktawiana wraz z innymi bogami, a wspominając burze i srogie lat ostatnich zamieszki, z tęsknotą zwracał się do tego młodzieńca, który miał wstrząśniętemu światu przynieść ratunek i zbawienie;

hunc saltem everso iuvenem succurrere saeclo
ne prohibete! (G. 2, 500),

bo ze smutkiem stwierdzał poeta, że pola Tessalii w bitwie pod Philippi po raz drugi nasiąkły krwią rzymską;

I z czasem przyjdzie chwila, gdy rataj tu może
Krzywym pługiem drąc ziemię z pod skiby wyorze
Rdzą plugawą wyżarte oddawna oszczepy
I radłem o szyszaki potrąci tu puste,
A z dziwem ujrzy w grobach odkrytych czerepy.

Wergiliusz umiał więc w pieśń swoją wiejską wplatać dla zwycięskiego bohatera wieńce sławy. I zakończył poemat wymownym dla niego hołdem (G. 4, 559):

Tak śpiewałem chów bydła i roli uprawę
I drzew, gdy Caesar wielki nad falą Eufratu
Grzmi i jako zwycięzca rząd nakłada światu
I zakony, sięgając po Olimpu sławę.

Poznajemy tu tego samego poetę, który w usta swych pasterzy włożył niegdyś zaszczytne dla Oktawiana słowa. Lecz teraz, w następnej pieśni, akcenta były silniejsze, bo wtórzyły większym i donioślejszym czynom i ostatecznemu tryumfowi.

Georgiki Wergiliusza wypłynęły po części z tych samych uczuć, co Bukoliki. Natchnęła je miłość ziemi i rodzinnej Mantui, do której poeta dwa razy się zwraca z tęsknem spojrzeniem, 2, 198 *(et qualem infelix amisit Mantua campum)* i 3, 12; natchnęła ją dalej miłość ojczyzny, bo po rolnictwie, na którem wielkość Rzymu wyrosła, spodziewał się Vergilius skrzepienia i odrodzenia swego społeczeństwa. Jeżeli Maecenas go do takiego poematu nakłaniał (jego *haud mollia iussa* wspomina Verg. 3, 41), to rada ta przyjacielska wypłynęła niechybnie nie tyle z politycznych, co z literackich pobudek. Wykwintny znawca piśmiennictwa i pisarzy wiedział i odgadł trafnie, w jakim zakresie talent Vergiliusa najlepiej mógłby się uwydatnić.

Po piosnkach pasterskich przyszła tedy pieśń o ziemi. Według świadectw starożytnych pracował nad nią Vergilius lat siedem, prawdopodobnie od r. 37 albo 36 do r. 30 lub 29. W tych granicach obracają się alluzye historyczne; wyprawa na Partów z r. 30/29 jeszcze tu kilkakrotnie wspomniana. Kiedy Octavianus w lecie r. 29 wrócił z Azyi do Rzymu a dla poratowania chorego gardła niebawem do Atelli w Kampanii podążył, przedłożył mu Vergilius gotowe już dzieło w ofierze. W życiu donatusowem czytamy p. 737 H., że poeta wtedy czytał swój poemat cesarzowi przez cztery dni z rzędu, przyczem Maecenas go zastępował w chwilach, kiedy mu głosu zabrakło.

Maecenas więc niańczył powstaniu tego poematu i do niego Vergilius w pierwszych wierszach się zwraca, podając w samym progu układ i dyspozycyę. Zamyślił tedy w czterech księgach wyłożyć i omówić z kolei uprawę roli, naukę o drzewach, hodowlę bydła i bartnictwo. Miał on znowu poczucie, że coś nowego przynosi rzymskiej poezyi (3, 41; 3, 291), i miał przeświadczenie, że czeka go bardzo trudne zadanie. Bo kiedy Lucretiusa przygniatało brzemię zbyt górnego tematu i narażało na niebezpieczeństwa, że nie dociągnie do wyżyn treści rzymskiego

języka, tutaj nieledwie przeciwne groziły trudności. Poeta nikłość i poziomość prozaiczną treści musiał językiem podnieść i uszlachetnić; *in tenui labor*, praca ma dotyczy nieznacznych rzeczy, mówił on 4, 5, a 3, 289 się użala:

Czuję, jak słowy to przemódz nie łacno
I drobnym rzeczom przystojność dać zacną,

ale mimo tego nie uląkł się zadania, a jak się z niego wywiązał, szczegółowe nas pouczą uwagi.

W pierwszej księdze mówi poeta o uprawie roli, o rodzajach ziemi, o czasie odpowiednim dla robót w polu, o szkodach i szkodnikach grożących plonom rolnika. Bo przeminął wiek złoty, w którym ziemia bez zachodu wszystko wydawała. Teraz nie czas bawić się w sielankę, lecz twardym znojem należy ziemi wydzierać jej błogosławieństwa;

Wszak ojciec uprawy
Nie wytknął drogi łatwej i pierwszy ze sztuką
Glebę ruszył, myśl ludzką wżdy ostrząc przez troski,
Nie chcąc, by jego państwa sen zaległ martwoty.

Następnie mówi poeta o niektórych przyrządach rolniczych, jak o pługu i określa warunki dobrego boiska. Potem zaś przechodzi do uwag astronomicznych i meteorologicznych, zajmuje się więc kalendarzem rolniczym. Rolnik znajdzie choćby w dnie deszczowe odpowiednią pracę, a nawet w dnie świąteczne stosowne zajęcie. Poeta wykłada tu obszerniej, z jakich znaków i objawów przepowiadać można burzę, lub wróżyć pogodę.

Druga księga poświęcona jest drzewom. Głównie winnice i oliwki zajmują tu poetę. Las nie odgrywa żadnej roli, jako i dziś w Italii podrzędne ma znaczenie; a zresztą starożytny człowiek mało odczuwał jego urok tajemniczy i poezyę. Ogrodownictwo zaś zupełnie Vergilius pominął, a ten brak powetował później w wierszowanym wykładzie Columella. Księga ta kończy się tak

szumnem i pełnem domówieniem, że niektórzy, mem zdaniem, niesłusznie przypuszczali, jakoby Wergiliusz pierwotnie rzecz całą na dwie tylko księgi założył.

Trzecia księga poświęconą jest hodowli. Mówi tu autor o koniu i bydle, następnie o owcach i kozach. Wkońcu zajmuje się zarazą i morem zwierząt.

Przedmiotem wreszcie czwartej księgi jest bartnictwo. Jak wszystkim poetom aż do Maeterlincka, tak też Vergiliusowi pszczoły nastręczają sposobność do częstych ze stosunkami ludzkimi porównań. Ich monarchiczny ustrój pozwolił nawet poecie złożyć hołd nowo powstającej w Rzymie monarchii. Opisem sposobu, którym ludzie po pszczół pomorze dojść mogą do nowych rojów, kończy się ta księga, do której następnie jeszcze powrócimy.

To jest treść poematu Vergiliusa, w najzwięźlejsze ujęta wyrazy. Ale ten skorowidz bynajmniej nie wyczerpał różnolitości opisów i rzeczy, w poemacie zawartych. Bo, podobnie jak Lucretius, korzysta poeta z nadarzających się łatwo okoliczności, aby wybiegać poza ramy naukowego wykładu i barwnymi opisami i epizodami krasić swe dzieło. Mówiłem już o apostrofach do Augusta w początku i na końcu pierwszej księgi. Z innych przydatków wyróżnia się tu wspaniały opis burzy (1, 318). W drugiej księdze zachwyci każdego ustęp umieszczony po opisie drzew zagranicznych, zawierający *laudes Italiae* (2, 136). Jest to prawdziwie hymn natchniony szczerą miłością ojczyzny, w którym Vergilius głęboko może odczute, lecz nieudolnie wyrażone Varrona Italii pochwały na piękną przekuł poezyę. Ta pieśń o ziemi naszej (2, 136), sławiąca klimat, zwierzęta, miasta, jeziora, szczepy półwyspu apenińskiego przechodzi wkońcu do chwalby wielkich ludzi i kończy się okrzykiem:

> Witaj ziemio Saturna, o wielka ty zboża,
> Wielka mężów macierzy.

A nie ustępuje temu epizodowi siłą i nastrojem chwalba szczęścia rolników (2, 458), zaczynająca się od słów.

O szczęśni zbyt rolnicy, by tylko wskróś znali
Swe dobra; im to przecie, bez orężnej wrzawy,
Śle ziemia sprawiedliwa ochotnie potrawy.

Pieśń to rzymska, natchniona tradycyą wieków, które rolnictwo na tron królewski wyniosły [1]). — W księdze trzeciej jest piękny opis wyścigów (3, 103) i walki byków (3, 220), dalej barwny szkic życia ludzi wśród mrozów i zimna północy (3, 349), a kończy się ona obrazem pomoru bydła (3, 478), pełnym grozy i rysów ponurych. W czwartej wreszcie księdze, od w. 281 mamy opowiadanie, jak arkadyjski pasterz Aristaeus straciwszy pszczoły nowe roje uzyskał, całe epizodyczne epyllion, w którem znów dłuższą opowieść o Orfeuszu i Eurydice poeta zamieścił. Do tej księgi powrócimy jednak później.

Te zboczenia były niezbędną ozdobą, środkiem ratunkowym dla dydaktycznego poematu. Bo w rodzaju tym fałszywym, w którym treść prozaiczna wdzierała się do poezyi, poezya musiała się koniecznie ratować odstępywaniem od właściwego przedmiotu. Poemat taki zawsze był czemś sztucznem; starożytność go jednak lubiła, bo dawał on sposobność wykazania, że piękne słowo może pokonać rzecz najbardziej zawiłą i suchą, a mistrz słowa materyę, której nawet nie znał zupełnie dokładnie. Chwalono przecie Aratosa, że, chociaż nie był astronomem, tak pięknie o gwiazdach śpiewał, twierdzono, że Nikandros, zupełnie wiejskiego życia nie zakosztowawszy, wskutek poetyckich swych darów wspaniały o rolnictwie poemat napisał. Wiara w potęgę słowa i wszechmocność retoryki utwierdzała Greków w takiem przekonaniu, a uczona poezya alexandryjska rozmiłowała się w dydaktycznych utworach. Żądano tylko od nich, aby formą piękną czarowały, a co do dokładności treści nie miano wymagań zbyt su-

[1]) Znamiennem jest dla rzymskiego poety, że kilkakrotnie on podnosi, jak ziemia i płody rolnictwa wojsku i wojnie przysłużyć się mogą np. 3, 179; 3, 313. — Takie uwagi poczynił już Varro.

rowych. Bo przecież każdy z góry mógł wiedzieć, że uprawy roli nikt z poetycznych Georgik uczyć się nie będzie, jako też sztuki kochania z Ars amandi. Chodziło więcej o wywołanie nastroju, obudzenie zajęcia dla przedmiotu, a głównie podziwu dla formy. Rzymianin wziął w spadku po Grekach ten rodzaj, który odpowiadał jego utylitarnym pojęciom, a zadosyć czynił pragnieniom, aby mieć namacalny z piśmiennictwa pożytek. Stoicyzm, który tak przypadł duszom rzymskim do smaku, oceniał przecież poezyę według jej pożytku dla człowieka.

Vergilius pisząc poemat dydaktyczny wstąpił więc w dziedzinę, dla której Rzymianie mieli smak i zrozumienie. Nie miał na celu układać podręcznika dla młodych agronomii adeptów; toż wyraźnie wyznaje, że nie obejmie wszystkiego (2, 42). Ale miłość, którą sam dla wsi i rolnictwa żywił, chciałby on przelać w serca słuchaczów, których zdobędzie miodem i krasą swego wykładu. Posłużą mu do tego epizody, posłuży starożytny pogląd, który zaludniał i ożywiał całą przyrodę bóstwami, a język wreszcie przepiękny pokona trudności materyi i zyska podziw słuchacza lub czytelnika.

Źródłom i wzorom Georgik Wergiliusza osobne uwagi poświęcić należy. Syn wiejskiej zagrody i gorący zacisza wiejskiego miłośnik mógł w tem dziele złożyć zasoby swych wiadomości i osobistych doświadczeń. Ale zwyczaje literackie rzymskie i bierna jego natura, która ma w sobie coś powoju, skłoniły go jednak do obfitego korzystania z dawniejszych autorów. Rzymianie mogli wymienić w dziedzinie literatury agronomicznej począwszy od starego Catona dosyć dużo pracowników własnych. A w r. 37, gdy Vergilius rozpoczynał swe dzieło, ukazała się zapewne księga Varrona *de re rustica*. Dostarczyła ona poecie dużo wiadomości i surowego materyału; szczególnie w trzeciej księdze i po części w czwartej możemy stwierdzić wielką od Varrona zależność. Od innego zaś

uczonego rzymskiego przejął Vergilius niewątpliwie także niejedną wiadomość. C. Julius Hyginus zdobył naukę w Alexandryi, skąd jako wyzwoleńca przywiózł go Caesar do Rzymu. Pisał on między innemi *de agricultura* i *de apibus*. Były to dzieła bardzo uczone i dlatego późniejszy pisarz Columella twierdził, że te wywody raczej literatom, niż rolnikom zajętym pracą przydaćby się mogły; ale że Hyginus nie wykładał tylko teoryi, lecz prócz tego w obfitej mierze uwzględniał podania i baśnie, księgi jego mogły przeto się walnie przysłużyć Vergiliusowi, który poetycznie naukę rolnictwa przedstawić zamierzył. — Na tych łacińskich przewodnikach opierał się niewątpliwie Vergilius w przeważnej mierze; prócz tego jednak nie wahał się on w pewnych cząstkach czerpać z greckich źródeł i od greckich autorów zapożyczać pewnych motywów i ozdób. Kto pisał w starożytności o rolnictwie, czuł się następcą i uczniem ojca greckiej dydaktyki Hesiodosa; pewne więc rysy u Vergiliusa stanowczo znajomość tego poety stwierdzają. Prócz tego komentarze starożytne zwracają naszą uwagę na alexandryjskie Vergiliusa źródła. W pierwszej księdze, pisząc o znakach niebieskich i wróżbach pogody i niepogody, czerpał Vergilius obficie z poematu Diosemeia Aratosa, który cieszył się wielką powagą i szczególnem u Rzymian powodzeniem [1]). — Używał on także poematów Nikandra z Kolophonu; ten napisał większy poemat Georgika; utwory p. t. Melissurgika, Theriaka (o złośliwych ukąszeniach) były odrębnemi dziełami. Rozmiarów jednak zależności Vergiliusa od Nikandra w pełnej mierze określić nie możemy, bo poemata greckie przeważnie się nie zachowały. — Wiemy dalej ze świadectwa Probusa p. 364 H., iż ustęp o strefach (1, 233) wziął Vergilius z poematu astronomicznego Eratosthenesa p. t. Hermes. —

[1]) Niektóre reminiscencye z Aratosa są u Vergiliusa pośredniemi. W pierwszym wieku przed Chr. pisał łacińskie poemata astronomiczne Varro Atacinus. Po części używał tedy Vergilius Aratosa w tym łacińskim greckiego poety przekładzie.

Gellius N. A. 9, 9, 3, który miał jeszcze zagubione dziś w części alexandryjskie utwory przed sobą, dopatrzył się u Vergiliusa reminiscencyi z Apolloniosa z Rhodos, Partheniosa, Kallimacha i Theokrita. Pewnymi więc strzępami tych poetów przyozdobił Vergilius swój utwór.

Lecz, gdybyśmy chcieli określić, komu pod względem nastroju i formy zawdzięczał tu Vergilius najwięcej, wysuniemy bez wahania na czoło wpływ Lucretiusa. Ten sam święty zapał w badaniu przyrody, który ożywiał wiersze Lucretiusa, drga w całym Vergiliusa poemacie; w układzie, w ozdobnych wstępach i epizodach objawia się także wpływ lucretiusowej kompozycyi; a wreszcie pełno wyrażeń, cząstek wierszowych nosi na sobie znamię Lucretiusa wyrobu.

Przejął więc dużo Vergilius od swego słynnego poprzednika, a mimo tego nie zawahamy się przyznać poecie wielkiej oryginalności. Pod względem formy jest jego hexametr dużo poprawniejszym, gładszym; peryody (prócz w inwokacyi do Augusta 1, 24—43) są lżejsze, przejrzystsze, zręczniej zbudowane. A pod względem nastroju uderza wobec ponurości i zwątpień Lucretiusa, żywe tętno miłości ojczyzny i potężne tętno nadziei, że nowe słońce zajaśnieje nad światem, że ta ziemia nie zmarnieje przez wyczerpanie zupełne, lecz, jak wydawała płody i ludzi, tak i nadal obfite zasoby ludziom, a tęgich mężów ojczyźnie dostarczyć zdoła. U Lucretiusa gorycz nad niedolą i obłędami ludzi jest uczuciem przeważającem; w Georgikach natomiast rzewna miłość do ziemi i tych, co z niej wyrośli i z niej się żywią, wybitną jest poematu cechą. Ta miłość uzacniła poecie język i przyczyniła się do tego, że pierwsza próba pieśni o ziemi w Rzymie podjęta wspaniale się udała. Bo z pełnem prawem możemy Georgiki Vergiliusa zaliczyć do pierwszorzędnych ozdób rzymskiej literatury. Ten język, który w poezyi hexametrycznej dotychczas tylko wielkie przedmioty i wielkich ludzi opiewał, miał tutaj powszednie określić zajęcia, a znalazł dla

nich odpowiednie, a nie obniżające nastroju poezyi wyrazy. Niektóre szczęśliwe połączenia wyrazów inwencyi poetyckiej Vergiliusza zaszczyt przynoszą, jak *bruma intractabilis*, *silva sonans* (łubin), *virgineus rubor* (dziewiczy rumieniec księżyca).

A przedewszystkiem podnieść należy to jako zasługę i urok poematu, że tu nie retor próbował sił swoich na obcym mu temacie, nie letnik śpiewał o sielankowych wczasach urojonego pasterza, lecz sławił ziemię i pracę na ziemi poeta, który od młodu zżył się nietylko z błogością, lecz i z trudem życia na roli. On wie, że może w złotym wieku słała ziemia sama kwiaty pod stopy śmiertelnych, lecz że teraz rodzi człowiekowi li wśród jego boleści i znoju. — A literacką zasługą Wergiliusza jest to, że Alexandrynizmem, uczonymi wywodami i wtrętami nie przydusił, ani nie zmroził właściwego swego zadania; dopiero w czwartej księdze zamieścił on dłuższe epyllion o Aristaeusie, które nieco odrzyna od toku i nastroju reszty poematu.

Dla nas wreszcie Polaków pieśń ta o ziemi osobny ma urok nietylko dlatego, że porówno z Wergiliuszem wieś kochamy, ale także z tego powodu, że utwór rzymski liczne i piękne natchnienia przyniósł Mickiewiczowi. Mickiewicza opis zapowiedzi burzy w dziewiątej księdze Pana Tadeusza jest odgłosem wergiliuszowych obrazów w księdze pierwszej; gorąca chwalba Italii w księdze drugiej Georgik, następująca po opisie drzew zagranicznych, była wzorem dla cudownych wierszy Adama w księdze trzeciej, sławiących drzewa i przyrodę ojczystą. A wreszcie zakończenie Georgik, gdzie wtórują odgłosom pogodnej sielskiej Muzy Wergiliusza gromy wojenne Oktawiana, dało pochop Mickiewiczowi do nieporównanego ustępu pierwszej księgi, w którym cichej wsi litewskiej przeciwstawiono chmury pułków Napoleońskich. Dobre to przykłady, jak wzór użyźnia natchnienie następcy, jak naśladowanie dobrze pojęte przewyższa poprzednika. —

Mickiewicz tak się wzniósł ponad Wergiliusza, jak Rzymianin niewątpliwie pogrążył i Aratosa i Nikandra i inne utwory alexandryjskiej poezyi.

Mówiliśmy, że w r. 29 Georgiki były skończone i że August wtedy się zapoznał z tem nowem dziełem Vergiliusa Muzy. Ale świadectwa stanowcze dają nam wiadomość, że Georgiki te pierwotne były nieco odmiennemi przy końcu, a cesarz August zakończenie czwartej księgi w innej usłyszał redakcyi, jak ta, którą my dziś posiadamy. Servius bowiem do Ecl. 10, 1 powiada, że czwarta księga Georgik od środka *(a medio usque ad finem)* zawierała chwalbę Gallusa, którą następnie Vergilius na rozkaz Augusta usunął i opowieścią o Aristaeusie zastąpił. Tenże sam Servius twierdzi w uwadze do G. 4, 1, że druga część tej księgi uległa zmianie, bo ustęp, który dziś obejmuje podanie o Orfeuszu, zawierał pierwotnie pochwałę Gallusa, którą poeta skreślił, gdy Gallus wskutek gniewu Augusta odebrał sobie życie. Znamy już tego Corneliusa Gallusa z Bukolik; w r. 30 wskutek wielkiego zaufania cesarza został on prefektem Egiptu, lecz uniesiony dumą postępował wyniośle, co nań ściągnęło niełaskę panującego; usunięty z wysokiego stanowiska skończył on samobójstwem w r. 26. I około tego czasu zmienił zapewne poeta zakończenie Georgik, które cesarza razić słusznie mogło.

Ale jak je zmienił? W w. 281 i nast. powiedziano, że na zupełne wymarcie pszczół stosowano w Egipcie środek zaradczy, wynaleziony przez arkadyjskiego mistrza. Zabijają tam cielaka, dusząc go i tłuką jego wnętrzności, nie uszkodziwszy skóry, a w małym następnie budynku umieszczają ścierwo, przyrzuciwszy nieco roślin wiosennych. Pomijamy to, że później w wierszu 538 nieco odmienne czytamy przepisy; dziwnem jest w każdym razie po wymienieniu arkadyjskiego mistrza pytanie poety

w w. 315, kto ten środek wymyślił. — Następuje opowieść o pasterzu arkadyjskim Aristaeusie.

Człowiek ten zbolały po stracie pszczół idzie do matki swej, nymfy rzecznej, Cyreny, aby jej się użalić. Ta odsyła go do wróżego starca morskiego Proteusa, aby tenże mu wyświecił przyczynę utraty i udzielił rad zbawiennych (297). Proteus rzeczywiście odsłania mu przyczyny klęski. A mianowicie Orfeusz z gniewu i żałości zesłał tę kaźń na Aristaeusa; pasterz bowiem arkadyjski zalotami swymi napastował Eurydice, a kiedy ta ucieczką się ratowała, wąż zadał jej ukąszeniem śmiertelną ranę. Potem opowiada Proteus przydłużej zejście Orfeusza do Hadesu, jego katabasis, wreszcie dalsze losy tej nieszczęśliwej pary. Rad jednak żadnych Aristaeusowi nie daje, lecz zanurza się nagle w falach morskich. W w. 530 dowiadujemy się w dosyć dziwaczny zwięzłością sposób, iż podobnie nie postąpiła sobie Cyrene *(at non Cyrene)*, lecz zbawiennych wskazówek nie poskąpiła synowi. — Cały ten układ jest dosyć niezręcznym; musiały tu nastąpić jakieś przeróbki, dosyć nieudolne, wskutek czego znać szwy w tekście i razi pewna dysharmonia.

Jedni myślą, że cała opowieść o Aristaeuszu późniejszym jest dodatkiem, jak Servius w jednem miejscu twierdzi. Ale to nie jest zbyt prawdopodobnem. Przecież syn Cyreny naprowadził właśnie zapewne Wergiliusza na Egipt i dał mu możność i sposobność pochwały Gallusa. Dlatego drugie świadectwo Serviusa, że opowieść o Orfeuszu powstała w późniejszej zastępczej redakcyi, większe ma warunki prawdopodobieństwa. Lecz śmielibyśmy przypuścić, że ta druga redakcya wprowadziła nietylko opowieść o Orfeuszu, lecz wogóle cały ten o Proteuszu epizod, który dla toku i rozwoju poematu żadnego niema znaczenia. W pierwszym rzucie Cyrene zapewne wysławiła Gallusa i dała synowi rady, których w drugiej przeróbce miał mu udzielić Proteus, a których w rzeczywistości mu poskąpił. Stoimy tu wobec problemu ciemnego; że

w drugiej części czwartej księgi jest coś niedostrojonego, to pewnem. Nie pójdziemy jednak za tymi, którzy w całych Georgikach śladów późniejszej, przez Vergiliusa dokonanej, przeróbki dopatrzyć się chcieli. Przypuszczali oni nawet, że Vergilius tej przeróbki nie dokończył, i że my dzisiaj utwór jego w niedoskonałej, niewygładzonej formie posiadamy. Nic nie uprawnia do takich mniemań, ani świadectwa starożytnych, ani samo dzieło, które odliczywszy nierówności zakończenia, sprawia wrażenie dojrzałej, wykończonej pracy. Jedynie więc od w. 281 począwszy natrafiamy na pewne chropowatości, które wypłynęły z niezręcznego przekształcenia pierwotnego rzutu ostatniej tej księgi. Epizod o Proteusie opiera się oczywiście na czwartej księdze Odyssei Homera.

4.

Aeneis.

Młody Wergiliusz marzył niejednokrotnie o historycznej epopei. W Bukolikach są ślady, że Alphenusowi Varusowi chciał się odwdzięczyć za jego usługi historyczną pieśnią, innym razem snuła mu się po głowie myśl o wysławieniu czynów Asiniusa Polliona. Doraźne jednak natchnienia go od tych zamiarów odwiodły, co było szczęściem dla poety i poezyi. Ale pokusy były wielkie, a walka z niemi tym trudniejszą, że epopeja historyczna przystawała do tradycyi i smaku rzymskiego. Przecież już Naevius i Ennius nią zasłynął, żeby tylko wymienić najznakomitszych pisarzy. Rzymianin ze swoim zmysłem dla rzeczywistości i faktu, ze swem żywem poczuciem dla ziemskich wydarzeń miał pociąg wyraźny do takiej pieśni. I nie zrażał się teoryami Arystotelesa, ani sądami alexandryjskich uczonych, którzy historyczną epopeję uważali za rodzaj fałszywy, a nie lubili przytem wielkich utworów o rozmiarach przypominających cykliczne poematy. Kallimach nazwał wielką księgę wielkiem złem

i odrzekał się ponadto pieśni hałaśnie szumiącej, bo grzmieć nie było jego zwyczajem.

Do Wergiliusza jednak pokusa, która go nawiedzała za młodu, powróciła i później, kiedy czyny Oktawiana stawały się coraz głośniejszymi, a łaskawość jego dla poety coraz bardziej zobowiązywała pisarza uczucia. To też w Georgikach śpiewał Vergilius 3, 46:

> Wnet jednak chcę gorące wysławić ja boje
> Caesara i na tyle lat przydać mu sławy
> Ile ich od kolebki spłynęło Tithona.

Zapowiedź ta szczęśliwie się spełniła i szczęśliwie nie spełniła zarazem. Bo zamiast poematu, w którymby Vergilius musiał opisywać współczesne walki, do czego jego talent się nie nadawał, a poezya potrzebująca pewnego oddalenia także z trudnością by się nagięła, pociągnęła poetę przedhistoryczna epoka, w której mógł się dopatrzyć i dopatrzył zawiązków i wróżb późniejszej potęgi Rzymu a nawet chwały Oktawianusa. Z półcieni zaś świtów, w których poeta lubujący się w mrokach, umieścił swoją opowieść, miały od czasu do czasu padać smugi światła na daleką przyszłość, czasy współczesne i osobę cesarza. A więc poeta nie uląkł się wielkiego poematu, lecz o tyle rachował się może z teoryami nowszych prawodawców literatury, iż zamiast historycznej epopei napisał przedhistoryczną. I nie uląkł się szumów i grzmotów, które potępiał Kallimachos. Sam on za młodu zapewne podziwiał drobne alexandryjskie epyllia, przedstawiające spokojne rodzajowe obrazki lub dramata wnętrza ludzkiego. Teraz jednak postanowił napisać epopeję o wielkich rozmiarach, w której miał się rozlegać szczęk broni, ludzkie spory i swary, a przytem głos bogów mięszających się bezustannie w sprawy śmiertelników. Po latach, w których i w Rzymie rodziło się pełno z wielkim trudem utoczonych drobnych opowieści, targnął się tedy Vergilius na zadanie wielkie i śmiałe, sięgnął znowu do

pierwowzoru epopei, do Homera. Że jednak Homeryda dopuścił także w toku swego dzieła alexandryjskie epyllion do głosu, o tem się przekonamy niebawem.

Grecka literatura miała pieśni o wojnie trojańskiej, a także o losach bohaterów powracających z pod Troi. Te ostatnie opowieści nazywały się *Nostoi*. Otóż jeden taki Nostos stał się przedmiotem epopei Wergiliusza; o tyle ma on jednak odrębne cechy, że tu chodzi o powrót, a raczej przeprawy nie Greka, ale Trojańczyka. — Eneasz nie odgrywa w Iliadzie Homera bardzo wybitnej roli obok Hektora, Parisa i innych. Ale, jeżeli podanie poskąpiło mu w Troi wielkiej sławy, to zato ubrało ono jego późniejsze losy w cudowne i świetne barwy. Szczególnie zaś wysunął się on na stanowisko pierwszorzędnej postaci, od kiedy baśń i bajeczna historya zaczęła go łączyć z Italią i Rzymem. U Homera śladu tego podania nie znajdziemy. Późniejsze dopiero opowieści, które się zajęły rozproszeniem i emigracyą Trojańczyków, opromieniły postać Eneasza takim blaskiem poezyi, że zwyciężony nie potrzebował zawiścić zwycięzcom.

W szóstym wieku przed Chrystusem, może po raz pierwszy, wędrówki Eneasza po upadku Troi ku zachodowi, do odległej Hesperyi, znalazły odgłos w literaturze. W pindarycznej pieśni o treści epicznej wyśpiewał Stesichoros z Himery zburzenie Ilionu i następne Eneasza losy. Rozwój dalszy podania zbliżał Eneasza do Rzymu. Już w piątem przed Chrystusem stuleciu łączył Rzym z Troją historyk grecki Hellanikos z Lesbosu. Wyraźniejsze jednak rysy przybrało dopiero to podanie pod piórem sycylijskiego historyka Timaiosa, który w trzecim wieku przed Chrystusem założenie Rzymu stanowczo Eneaszowi przypisał. Ale wobec tego krzewiło się inne opowiadanie, według którego założenie Rzymu na dużo późniejsze czasy przypadło. Eneasz mianowicie po zwycięskich walkach w Latium założył Lavinium i rządził tu trzy lata.

W trzydzieści lat po założeniu Lavinium opuszcza syn jego i następca Ascanius to miasto i zakłada Alba Longa. Tu rządzą potomkowie Eneasza, mianowicie Silvii, lat trzysta, a wreszcie Rhea Silvia rodzi Marsowi bliźnięta, Romulusa i Remusa, właściwych miasta wiecznego założycieli. Mamy więc tu igraszkę liczb: 3 + 30 + 300, w jakiej się baśń ludowa zwykła lubować. Greccy i rzymscy autorzy postarali się dalej o to, aby wędrówki Eneasza po morzu, jego zapasy w Latium, a następnie świty Rzymu w Lavinium i Alba Longa coraz nowymi rysami zabarwić i ożywić.

A wyprawa Eneasza na zachód nie jest w tem podaniu wycieczką zdobyczną, lecz także rodzajem *nostos*, powrotu. Bo według baśni praojciec Troi Dardanus przybył z Italii na wybrzeża Azyi Mniejszej, a Eneasz ma teraz szukać pierwotnej trojańskiego grodu macierzy, *antiquam exquirite matrem*. Tęsknota do kolebki, do stron rodzinnych, towarzyszy więc powrotowi Eneasza, podobnie jak była gwiazdą przewodnią innych *nostoi*, a przedewszystkiem Odyssei.

W Rzymie od trzeciego wieku począwszy wiara w związek z Troją, przeświadczenie, że Rzym jest zmartwychwstałem Ilion, utwierdzało się coraz bardziej. Podczas pierwszej punickiej wojny senat w pismach do Etolczyków i do króla Seleukosa Nikatora stanowczo poświadczał pobratymstwo między mieszkańcami Troi i Rzymu. Z biegiem też czasu rody rzymskie zaczęły się wywodzić od obrońców Ilionu; szczytem ambicyi było doprowadzić drzewo swe genealogiczne do bohatera trojańskiego. A Varro, który te studya podjął z całym zapałem i legendy rodowe uświęcił, napisał osobne dzieło *de familiis troianis*. Naukowe i pseudonaukowe kombinacye i marzenia znalazły nawet swój odgłos w polityce. Wielki Caesar, sięgając po monarchię, wywodził się przecie od bogów, od Wenery. Bo synem Eneasza był Ascanius, zwany także Ilos lub Julos, w którym ród Juliussów wśród

poklasku ówczesnych etymologów, nie baczących zbyt dokładnie na *adiectio* lub *detractio unius litterae*, gwałtownie się łączył [1]).

Tworząc więc swoją Eneidę, postawił sobie Wergiliusz rozmaite zadania i rozmaitym służył hasłom literackim. Opisał zaś *nostos* bohatera trojańskiego, a więc dodał do całego szeregu cyklicznych eposów nowy i spóźniony okaz tego rodzaju. Wprowadził jednak do tej epopei także dramat miłosny i miłosne epyllion. Ponieważ zamierzył nadto oświecić w swym poemacie początki Rzymu i zawiązki różnych instytucyi późniejszych, dzieło jego przybrało charakter aitiologiczny. Tęsknota do dawnych czasów, uwielbienie dla dawnej cnoty rzymskiej zabarwiło więc Eneidę silną romantyczną przymieszką. A ten romantyzm, hołdujący przeszłości, łączy się z bardzo żywym patryotyzmem, drgającym miłośnie dla współczesnej i przyszłej świetności ojczyzny. Wreszcie moglibyśmy poemat Vergiliusa nazwać tendencyjnym, bo jest on hołdem dla nowego pana Rzymu, którego posłannictwo poeta uzasadnić i wysławić usiłuje. — Od zamierzchłej więc przeszłości, od świtów Rzymu aż do współcze-

---

[1]) Były przytem pewne trudności, pewne chwiania się tradycyi. Eneasz miał dwóch synów Ascaniusa — Ilusa z Kreusy i Silviusa z Lavinii. U Vergiliusa 1, 270 prorokuje Juppiter, że syn Eneasza Ascanius założy Albę, że tutaj jego potomkowie trzysta lat będą rządzili, aż wreszcie Ilia zrodzi Romulusa. — Ale w szóstej księdze (6, 763) stoi Silvius na czele królów albańskich, drugi syn Eneasza z Lavinii, a o Ilusie mowy tu niema. A więc, według wyrażenia Nordena, królowie albańscy należą raz do trojańskiej (Ilus), raz do italskiej (Silvius) descendencyi Eneasza. Czy można to pogodzić kompromisową teoryą, jak uczynił Norden? Według niego Silvius po Eneaszu objąłby rządy, a Ilus-Julus dzierżyłby urząd kapłański. I Caesar i Augustus byli pontifices maximi. Czy oni swą legitymacyę religijną i urzędową wyprowadzali z religijnego stanowiska Julusa? Kombinacya ta usuwałaby sprzeczność u Vergiliusa; jest ona jednak sztuczną, a my wiemy, że takie sprzeczności istniały w podaniu i że Vergilius usunąć ich nie zdołał.

snej świetności buja tu natchnienie poety; prowadzi on swego bohatera przez burze na morzu i lądzie, przez zaświaty Tartarusa i Elizyum, a wszędzie spotykamy się ze znakami, wróżącymi zwycięstwo Eneasza i przyszłą Rzymu potęgę.

Dotychczasową epopeją narodową Rzymian były Annale Enniusa; nowa epopeja narodu miała szersze widnokręgi, obejmowała zachód i wschód świata, bo monarchia Augusta była państwem światowem, rzymsko-helleńskiem. Nowa więc epopeja połączyła Rzym ściśle z Troją, która była ogniskiem najpiękniejszych tradycyi i podań greckich. Do jakiego zaś stopnia Troja wtedy zajmowała umysły, z tego wnioskować można, iż Caesar, zamierzając utworzenie nowej stolicy dla wschodniej części państwa rzymskiego, przelotnie na Troi myśl swą zatrzymał. Rzym i Grecya były już związane przez wspólne podania; aby zacieśnić jeszcze stosunki między oboma szczepami, wysilali się od pewnego czasu uczeni w dowodzeniu, że język rzymski blisko jest z greckim spokrewnionym. W Eneidzie znajdujemy kolonię arkadyjską w Pallanteum, na wzgórzu Palatynu; panuje tu Evander, synem zaś jego jest Pallas, z sabińskiej matki urodzony, uosobienie braterstwa rzymskiego i greckiego szczepu. Eneida Wergiliusza miała więc być epopeją narodową dla państwa rzymsko-helleńskiego i miała do dusz rzymsko-greckich przemawiać. Tak ją określono w życiu Donatusa p. 736 H.: *argumentum... nominibus ac rebus graecis latinisque commune...*

Kto poecie dostarczył źródeł i wiadomości przy pisaniu tego wielkiego poematu? Nie będziemy tu mówić o źródłach epizodycznych, które poruszymy przy analizie szczegółowej, ani o zapożyczonych motywach, o których wspomnimy przy omawianiu wzorów Eneidy. Tu nam chodzi o ogólny zrąb poematu, o rysy wytyczne opowieści, dotyczącej kolei Eneasza. Eneida rozpada się na dwie połowy, opowieść o błądzeniach Eneasza (1—6) i na część wojenną, opisującą walki Eneasza w Italii (7—12). Pierwsza

połowa zbliżała się do Odyssei i pełno z niej brała motywów, druga ma nastrój Iliady i liczne z nią rysy pokrewne. — Skąd Vergilius zaczerpnął wiadomości o wędrówkach Eneasza, napewno określić nie możemy. W każdym razie znała te wędrówki już literatura grecka, opisał je Timaios, a później za Augusta Dionysios z Halikarnassu Bogini Venus roztaczała wśród tułaczki swą opiekę nad Eneaszem, a »rozmaite miejscowości na wybrzeżach morza Śródziemnego, w których Eneasz według podania w drodze z Azyi ku Italii miał się zatrzymać, są właśnie ogniskami kultu owej bogini... Przedewszystkiem okolica Egesty u stóp góry Eryxu w Sycylii była jej poświęconą; tyryjska Dido, założycielka i patronka Kartaginy, nie była niczem innem, jak fenicką Astarte« (Otto Ribbeck). Już Timaios mówił zapewne o spotkaniu się Eneasza z Didoną. Potem rzymski poeta Naevius w poemacie o wojnie punickiej dotknął tej miłości i przyniósł Wergiliuszowi pewne w tej mierze natchnienia.

Walki Eneasza w Latium opisał Cato Censorius w swoich Origines. Mówił on tam o tem, że król miasta Laurentum Latinus przyjął dobrze Eneasza, ofiarował mu nawet córkę Lavinię i kawał ziemi dla bezdomnych Trojańczyków. Opowiadał dalej o walkach z Turnusem i jego sprzymierzeńcem Mezentiusem. Vergilius niewątpliwie korzystał z tego źródła, ale dowolnie. Pewnych wiadomości o ówczesnych ludach italskich dostarczyły mu prócz tego uczone badania współczesnego Varrona. Poeta jednak z zupełną swobodą przerabiał i przekształcał historyczne te materyały, a motywami zapożyczonymi z greckiej poezyi i własnemi natchnieniami okraszał i zabarwiał zbyt suchą i jałową tradycyę. W każdym razie oparło się tworzenie Eneidy na rozległych i gorliwych przygotowaniach.

Zaraz więc po ukończeniu Georgik, może w r. 29 przed Chr. zabrał się on do największego tego dzieła, którego analizie następne poświęcimy uwagi.

Z siódmym rokiem wędrówek Eneasza po lądach i morzach zaczyna się księga pierwsza epopei. Bo Vergilius podobnie jak Homer w Odyssei nie opowiada nam sam całego wątku błądzeń od początku, lecz wyręczyć się każe w dalszym ciągu dzieła opowieścią samego bohatera. W Odyssei słuchają w księgach X—XII Alkinoos i Feakowie t. zw. apologów Odysseusza, a w Eneidzie księga druga i trzecia obejmuje sprawozdanie Eneasza ze zburzenia Troi i następnych błądzeń wygnańców, którzy wreszcie w siódmym roku do Kartaginy i jej królowej Didony dobili. Cóż tedy ich tutaj przyniosło? Oczywiście nieżyczliwość bogów i fortuny. Bo po długiej tułaczce ujrzeli oni wreszcie z radością wschodnie wybrzeża Italii, a opłynąwszy Sycylię zawinęli do Drepanum, aby stamtąd do Latium podążyć. Ale królowa bogów Junona, która Troję ścigała swym gniewem, a w praojcach przyszłego Rzymu widzi swych wrogów i wrogów umiłowanej przez siebie Kartaginy, czuwa i nie spuszcza z oczu znienawidzonych tułaczy. Jej gniew nastawia zwrotnice opowieści tak, aby Eneasza wykolejały, ona wbrew Jowiszowi i poza nim, nawet wbrew przeznaczeniu usiłuje ciągle Eneasza pogrążać w klęski. A miłość matczyna Wenery, łagodnej, niezdolnej fałszu i zdrady, zaledwie osłania Eneasza przed grożącą mu zgubą. — Teraz więc, gdy Eneasz ma już dobić do Latium, z Junony poduszczenia wywoływa bóg wichrów Aeolus straszną burzę na morzu; Vergilius opisuje ją wspaniale, bo to przecie ulubiony przedmiot poetów rzymskich. Neptun poskramia ostatecznie wichry słynnem *Quos ego!* i ratuje rozpierzchnięte okręty do przystani właśnie powstającego miasta Kartaginy. Następuje teraz opóźnienie właściwej akcyi, retardacya wskutek pobytu u Didony. O tej księżniczce Tyru opowiadała tradycya, iż była małżonką Sichaeusa, a siostrą Pygmaliona. Ten brat okrutny zabił jej męża i przywłaszczył sobie jego skarby. Dido uciekła wtedy do Afryki, gdzie założyła Kartaginę. A kiedy król Getulów Iarbas

chciał ją poślubić, wstąpiła ona według podania na stos i mordercze żelazo zatopiła w swej piersi. — Późniejsi pisarze opowiadali o jej spotkaniu z Eneaszem i nieszczęśliwej do niego miłości. Dla hellenistycznej poezyi nadawała się tedy ta miłość jako przedmiot bardzo odpowiedni do małej epopei, epyllion. Kto pierwszy go obrobił, nie wiemy. Wiemy jednak tyle, że Naevius dotknął tej miłosnej tragedyi. A Vergilius wprowadził ją także do swego poematu, aby niejako hołd złożyć nowożytnej, hellenistycznej poezyi, aby zamieścić w swojej Odyssei postać kobiecą, któraby odpowiadała homerowskiej Kirke czy też Kalypso. A przytem jakże to było ponętnem dla patetycznego i retorycznego poety, połączyć miłością praojca Rzymu z założycielką wrogiej Rzymowi Kartaginy! Dido przyjmuje tedy gościnnie rozbitków, bo jej serce zaczyna się rozpłomieniać dla ich przywódcy. Wezwaniem, aby Eneasz zechciał opowiedzieć dotychczasowe swe koleje, kończy się pierwsza księga.

I od drugiej księgi zaczyna Aeneas *infandum renovare dolorem*. Ta księga jest opisem zburzenia Troi. Przedmiot był znany i opiewany, a dlatego oryginalność była w tej dziedzinie trudną. Vergilius jednak pokonał do pewnego stopnia tę trudność, bo jego opis włożonym jest w usta Trojańczyka, a współczucie dla zwyciężonych dochodzi w nim dlatego do głosu. Mamy tu szereg obrazów i scen (koń trojański — Laokoon — podstęp Sinona), oświeconych pożogą miasta, zapełnionych rzezią, krzykami rozpaczy mordowanych. Napoleon krytykował ten opis z militarnego stanowiska; wyraźnie Vergilius na wojennego epika się nie nadawał i dobrze zrobił, że się nie porwał na chwalbę zwycięstw Augusta. Ale mimo krytyki Napoleona nie odmówimy temu opisowi ani grozy, ani tragicznej patetyczności; śmierć starego Priama z ręki syna Achillesa jest przełomowym szczegółem i jakby wyrazem zgonu ojczyzny. Poeta wojennego narodu zdobył się tu na współczucie dla nieszczęśliwych i odczucie roz-

paczy i smutku wśród zniszczonych i powalonych domów upadającego grodu. Eneasz ucieka wreszcie z morza ognia i dymu, prowadząc za rękę syna Ascaniusa, a dźwigając na barkach ojca, Anchisesa. Żona Creusa ginie w tej ucieczce. Kiedy Eneasz wraca, aby ją odszukać, cień jej wróży mu po raz pierwszy jego przeznaczenia, każe mu zaprzestać żalu i tęsknoty a dążyć ku Hesperyi, gdzie świetna przyszłość go czeka. I to staje się hasłem do następnych Eneasza wędrówek. — Macrobius Sat. 5, 2, 4 donosi, że Vergilius zburzenie Troi w drugiej księdze prawie dosłownie z Peisandrosa przejął. To twierdzenie jest niewątpliwie fałszywem i przesadnem. My wiemy, że w epopejach pohomerowskich, w t. zw. *Ilias mikra* i *Iliu persis* koniec Troi szczegółowo przedstawiono. Nie brakło tu więc Wergiliuszowi poetycznych wzorów; może jednak ci mają słuszność, którzy przypuszczają, że łaciński poeta rzecz swoją zaczerpnął z jakiegoś prozaicznego, mytologicznego podręcznika (synagoge), w którym wszystkie podania o upadku Ilionu zestawiono [1]).

Trzecia księga jest dalszym ciągiem opowiadań, apologoi Eneasza, a dotyczy jego wędrówek, *errores* i *labores*. Creusa przepowiedziała Eneaszowi przyszłość i nową ojczyznę. Trzeba więc jej szukać, a następne wędrówki stykały Eneasza z coraz nowymi lądami i z coraz innymi ludźmi, którzy stopniowo wróżbami wyświecali właściwy cel podróży i właściwe przeznaczenie. Błądzenia były długie, nie tak może dotkliwe, jak wędrówki Odysseusza, który u Polyfema i Kirki srogie męki przecierpiał, ale smętki duszy, tęskniącej do wyzwolenia i kresu tułaczki, były nie mniejszem utrapieniem. I dlatego odzywał się

---

[1]) Może Euphorion z Chalkis, poeta hellenistycznej epoki, dostarczył mu pewnych rysów. — Niektóre szczegóły przejął prócz tego Vergilius z enniusowego opisu zdobycia Alby przez Tullusa Hostiliusa.

Eneasz do Helenusa i Andromachy, którzy znaleźli już spokój i wytchnienie:

> Vivite felices, quibus est fortuna peracta
> Iam sua, nos alia ex aliis in fata vocamur.

Na greckich wodach zatrzymał się Eneasz sześć razy; powodem tych przestanków bywają albo *aploia*, czas niesposobny do dalszej żeglugi i burze, albo też spotkania dawnych z pod Troi rozbitków. Apollo daje wśród tej wędrówki najbardziej stanowcze Eneaszowi rady i wskazówki. On wysunięty na czoło, bo to przecież bóg opiekuńczy rodu Juliuszów, a cesarz August szczególną cześć mu oddawał, uważając go za najwierniejszego doradcę i sprzymierzeńca.

Księga tedy trzecia, księga pielgrzymstwa, opisuje, jak Eneasz ze swem otoczeniem przybił naprzód do Tracyi. Tutaj posłał był kiedyś Priamos swego syna Polydorusa na dwór króla Polymnestora. Zbrodniczy ten książę zabił z chciwości nieszczęsnego młodziana. Cień Polydorusa ukazuje się tedy krewnym i ziomkom, ostrzegając ich, aby odstąpili od zamiaru zakładania miasta na trackiem, niegościnnem wybrzeżu. — Tułacze podążają więc na wyspę Delos. Otrzymują tu od boga wróżbę i polecenie: *antiquam exquirite matrem*, a rozumiejąc przez to Kretę, spieszą ku tej wyspie. Głód i zaraza wypłaszają ich jednak z Krety; a we śnie zjawiają się wtedy Eneaszowi Penaci i wskazują na Italię, jako na cel tułaczki. Fale morskie pędzą następnie z Krety okręty ku Strofadom, wyspom na morzu Jońskiem. Mieszkają tu półptaki, półdziewice, Harpyjami zwane. One zanieczyszczają wszelką strawę towarzyszów Eneasza i pozbyć się chcą ich gwałtownie, a jedna z nich Celaeno wskazuje znowu na Italię, lecz dodaje Eneadom groźną wróżbę, iż nie prędzej zdołają miasto tam założyć, aż z głodu pozjadają własne swe stoły. Po tych przejściach przykrych zawijają na chwilę okręty pod miastem Actium; to przystanek odrębnego ro-

dzaju, bo ani burza tułaczy tu nie zaniosła, ani ludzie znajomi nie nęcili. Mimo tego urządzają tu Eneadzi na wybrzeżu aktyjskiem trojańskie igrzyska na cześć tego Apollina, który tam kiedyś prawicą swą osłoni flotę Augusta i na cześć tego zwycięstwa, które po wiekach Italia nad Antoniusem i Kleopatrą odnieść miała. — Stąd wreszcie ruszają tułacze do Buthrotum w Epirze. Trojańczyk Helenos, syn Priama, obdarzony darem wróżbiarstwa, ożeniwszy się z Andromachą, założył tu miasto na wzór i podobieństwo Troi, dla rozbitków Ilionu. On określa znów Eneaszowi dalsze drogi cele, kierujące go na zachodnie Italii wybrzeża i wróży tułaczom, że tam znajdą wytchnienie i spoczynek, gdzie maciora biała z trzydziestoma prosiętami im się pojawi. — Zmierzając tedy ku zachodowi, spostrzegają towarzysze Eneasza Italii brzeg wschodni (3, 523), lecz fale zanoszą ich na Sycylię. Tu zdala widzą Cyklopów i opodal Scyllę i Charybdę; uchodzą jednak tych niebezpieczeństw, bo wiatry ku południowi ich gnają. Opływają więc Sycylię i lądują w Drepanum. Śmierć Anchisesa, nieprzepowiedziana przez żadnego z wieszczów, okryła tu Eneasza żałobą. Kiedy on następnie stąd do Italii wyruszył, burze zaniosły jego okręty na wybrzeża Afryki, przed oblicze Didony. — Takim zlepkiem epizodów, w różnych częściach świata się odbywających, jest ta trzecia księga. Vergilius nie miał zapewne tu poetyckiego poprzednika ani wzoru, lecz wiadomości i kombinacye historyków przerobił i ujął w szatę poezyi. W każdym razie opowieścią drugiej i trzeciej księgi wtajemniczył on Didonę w koleje swojej przeszłości.

Ale królowę teraźniejszość Eneasza bardziej zajmuje. Vergilius przedstawił nam tedy w czwartej księdze dramat jej miłości do Eneasza. Czegoś podobnego nie znała epopeja Homera; nie znała ona ani nie przedstawiała miłości tak trawiącej, pochłaniającej całą istotę, że aż tę istotę wyniszczy. Dopiero Euripides wprowadził taką miłość do literatury, a po nim alexandryjscy poeci lubo-

wali się w analizie uczuć i serc tragedyi. Didona przypomina też szałem Medeę, a ma obok siebie powiernicę Annę, osobistość podobną do towarzyszek nieodłącznych eurypidesowych kochanek. Eneasz, ów *pius castus Aeneas*, nie wtóruje szałom i wybuchom afrykańskiej kobiety. Odbicie to duszy poety, który pono dla miłości[1]) mało był przystępnym, tak że go w Neapolu *Parthenias* (dziewiczek) nazywano. W każdym razie Eneasz odgrywa w całym tym romansie dosyć bierną rolę, a gdyby nie zawierucha, która miłosną parę do groty wpędziła, możeby ten romans minął bez jaskrawych epizodów; przynajmniej od Eneasza nie byłaby wyszła bardziej stanowcza inicyatywa. Ale Junona wplotła go w te węzły, aby go powstrzymać od żeglugi do Italii, a przedzierżgnąć w *princeconsort* południowo-wschodniej księżniczki, któryby zmarniał sam i zmarnował swe górne przeznaczenie. Lecz, jeżeli Eneasz jest biernym w nawiązywaniu romansu, to umie on natomiast się zebrać na stanowczość w zerwaniu stosunku. Dido rozmiłowana zaniedbywa swe obowiązki i prace. Eneasz tymczasem na głos bogów czy sumienia otrząsa się odrazu z pętów miłosnych, bo czuje, że powołanym jest do wyższych celów, a nie powinien wczasować na libijskiej ziemi (v. 271: *qua spe Libycis teris otia terris?*). Rzymska moralność odrzuca tu, jak pięknie powiedziano, dziecko greckiej poezyi, jakiem była Dido. A gdy współcześni tę pieśń słyszeli, a potomni Rzymianie czytali, kto wie, czy nie przychodził im na myśl ten współzawodnik Oktawiana, który uległ wdziękom egipskiej Kleopatry i z nią razem chciał Rzymem zawładnąć? Eneasz nie dał się złamać przez kobietę, bo u niego górują ogólne względy i zobowiązania nad indywidualną rozkoszą, przeważa sumienie i, dodajmy także, przeznaczenie, które kieruje wszelkimi jego krokami. Zrywa on więc

---

[1]) Vita Donati opowiada o miłostkach jego z chłopcami. Ale czy to nie bajką?

pęta miłosne i opuszcza Afrykę. Samobójstwo następne Didony należy do najdramatyczniejszych i najwspanialszych części poematu. Ze słów jej (625)

exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor

wysłyszeć możemy już grozę wojen Rzymu z Kartaginą i wyczuć nienawiść Hannibala[1]). — Mówiliśmy, że ten stosunek Eneasza do Didony przedstawił już kiedyś zapewne w poezyi rzymskiej Naevius, który według świadectwa Horacyusza jeszcze za Augusta miał gorliwych wielbicieli. Pewne rysy dramatu Didony przejął prócz tego Vergilius z postaci Medei, której miłość i szały zazdrości przedstawił alexandryjski poeta Apollonios z Rhodos w swych Argonautica.

Wiatry zapędzają następnie (księga piąta) okręty Eneadów ponownie na Sycylię, pod górę Eryx, gdzie zamieszkał Trojańczyk Acestes. Eneasz postanawia uczcić teraz pamięć ojca Anchisesa, który przed rokiem życie tu zakończył. Urządza więc igrzyska na wzór i modłę igrzysk Iliady, wyprawionych na cześć Patroklosa (23 ks.). Augustus popierał wszelką agonistykę, którą też w myśl cesarza sławił Vergilius; prócz tego chciał tu poeta podać pierwowzór t. zw. *ludi funebres*, w Rzymie często urządzanych. Tylko, że *ludi* na cześć Anchisesa nie odbywają się bezpośrednio po zgonie, lecz są rocznicowym obchodem. W tych igrzyskach wyprowadził poeta w zapasy ludzi o nazwiskach, które przypominają nazwy późniejszych rodów historycznych. Rzymianie wywodzący się z Troi — *familiae troianae* — odnajdywali więc wśród druhów Eneasza swoich praojców i przodków. Idą tedy z kolei po sobie wyścigi piesze, wyścigi statków czyli re-

[1]) W najnowszych czasach zwrócono na to uwagę (Dessau), że Kartagina w czasach Wergiliusza żywo zajmowała umysły rzymskie. Caesar założył na miejscu zburzonego miasta rzymską kolonię, którą następnie August rozbudowywał w czasie powstawania Eneidy. — To podnieciło wyobraźnię Wergiliusza.

gatty, dalej walka na pięście, strzelanie z łuku, a wreszcie odbywa się t. zw. *ludus Troiae*, czyli karusel lub kadryl konny, w którym młodzież rzymska rozwijała swe jezdne talenta. — *Pugnaeque cient simulacra sub armis;* wiemy zaś, że te karusele czy parady odnowił Sulla, potem Julius Caesar, że wreszcie August lubował się w takich występach, które były przeglądem dostojnej młodzieży i rosnących społeczeństwa nadziei. Lecz niespodziane wydarzenie przerywa tok owych występów,

Hic primum Fortuna fidem mutata novavit.

Juno podmówiła matrony trojańskie, aby, kiedy mężczyźni oddają się zapasom, podpaliły okręty Eneasza i w ten sposób położyły kres dalszej tułaczce. Igrzyska ulegają więc rzeczywiście przerwie; tymczasem deszcz zesłany przez Jowisza gasi pożar, który pochłonął tylko cztery nawy. — Zapada teraz postanowienie, aby niechętnych i znużone kobiety pozostawić na Sycylii. I dla tych dusz, pozbawionych polotu i żądzy chwały,

animae nil magnae laudis egentes,

zakłada się miasto Acesta na Sycylii. Resztę wybraną,

lectos iuvenes, fortissima corda,

ma Aeneas zabrać do Italii. Następuje więc selekcya żywiołów tęgich, dzielnych, z których Rzym zdoła kiedyś wyrość i jego chwały. — Dużo w tej księdze naśladowania Homera; Apollonios z Rodu opisał w drugiej księdze Argonautików walkę nap ięście między Polydeukesem i Amykosem, a ten opis także nie pozostał bez wpływu na Wergilego.

Cień Anchisesa upomniał tu (5 w. 722) Eneasza, aby tenże zaszedł do podziemi, a obiecał przytem, że tamże udzieli synowi wskazówek i wróżb dotyczących przyszłości. W szóstej tedy księdze żegluje Eneasz do Cumae, aby się spotkać z Sybillą, któraby go wpro-

wadziła do podziemnych zmarłych ostępów. Sławna ta księga, która natchnęła nieśmiertelny poemat Dantego, powstała sama z naśladowania zejścia Odysseusza do podziemi w dziesiątej księdze Odyssei. Ale przekonamy się niebawem, że zamiast prostej opowieści Homera dał nam Wergiliusz przedstawienie, zabarwione spekulacyami filozoficznemi współczesnej epoki. Z podaniami bowiem o herosach i ludziach, którymi mytologia zaludniała ostępy cnotliwych lub przestępców, splotły się nauki o oczyszczaniu dusz, zupełnie odmienne od pieśni gminnych, pozbawione barwności podania ludowego. — Za przewodnictwem Sybilli puścił się tedy Eneasz w podróż podziemną. W przedsieniach Orkusa zasiadły groźne postacie trosk, smutku, niezgody i wojny i rozmaite monstra, jak Gorgony i Harpyje. Przekroczywszy te progi zbliża się Eneasz do Acherontu i przewoźnika Charona. Nad tą rzeką snują się zmarli, czekający na swoją kolej. Ale niektórzy z nich czekać muszą, aż sto lat ubiegnie, zanim się dostaną na łódź Charona; to są niepogrzebani — *mortis honore carentes*, — którzy wyglądają, by ręka litośna na ziemi spokój ich prochom zapewniła. Potem znajduje się miejsce pośrednie między Acherontem i Hadesem. Tutaj snują się w dzieciństwie przedwcześnie zmarli, a prócz tego ci, co śmiercią gwałtowną skończyli. Przebywać oni muszą w tym ostępie tak długo, aż się wypełni czas, który im właściwie na życie był przeznaczonym. Między nimi spotyka Eneasz Didonę, która z oczami utkwionemi w ziemię ani słówka na jego przemowę nie odrzeka. Tuż obok spostrzega on postacie bohaterów, poległych na wojnie, między innymi trojańskich swych towarzyszów. — Stamtąd idzie droga do właściwego Hadesu, *impia Tartara*, obejmujących najgorszych złoczyńców, na wieczne skazanych katusze. Przesuwają się więc przed nami postacie Tityosa, Ixiona i innych osławionych zbrodniarzy. Wreszcie (w. 637) staje Sybilla z Eneaszem w progu Elysium, błogiej sprawiedliwych ostoi. Następuje prześliczny opis tych świę-

tych gajów, brzmiących śpiewami i dźwiękami lutni Orfeusza, w których poeci, znakomici i zasłużeni ludzie używają pogodnych wczasów. Między nimi przebywa Anchises. On teraz obejmuje przewodnictwo i wyjaśnia przybyszom tajniki życia pozaświatowego. Dotychczasowe podania o Hadesie się przeżyły, lud chyba w nie wierzył, ale nie wykształceni ludzie. Tym zaś przynosiła Stoa zabarwioną przymieszkami pytagoreizmu, nową wiadomość o dusz oczyszczaniu. Po śmierci ono następuje, żywioły, jak woda, powietrze i ogień, niszczą w duszach wszelkie kały, które do nich w cielesnem więzieniu przylgnęły. Kto zupełnie oczyszczony, osiada na zawsze w Elysium; inne dusze, mniej doskonałe czyszczą się dalej, a po lat tysiącu, napiwszy się z rzeki zapomnienia Lethe, wcielają się w nowe ludzkie postacie przez metampsychozę. Rzeka owa płynie w graniczącej z Elysium dolinie. Anchises odbywa tam właśnie przegląd dusz — *superum ad lumen ituras* —, które mają znów zstąpić na ziemię. Obleczone one u Wergiliusza już w kształty późniejszego wcielenia, antycypują więc nową inkarnacyę, a to było innowacyą poety, która mu pozwoliła odbyć przegląd późniejszych znakomitych mężów w dziejach Rzymu. Przedstawia więc z kolei Anchises Eneaszowi królów albańskich, potem Romulusa i następnych władców Rzymu, dalej znakomitych mężów republiki. A wpleciony w to panegiryk na Augusta i tren żałosny na ulubionego siostrzeńca Augustowego Marcellusa, który jako młodzieniec umarł w r. 23. Homerowe Nekyia przybrały więc tu inny nastrój; nadziemskie spekulacye i ziemskie, polityczne hołdy do nich wtargnęły; a z podziemi doleciały hasła dla późniejszego Rzymu (v. 851—3), chwalby współczesnych Wergiliuszowi władców. — Mówiliśmy już o teologii i eschatologii, którą tu Wergiliusz wykładał. Dla przedstawienia zaś Hadesu użył on może jakiegoś dawniejszego opisu wyprawy do podziemi, jakiejś *katabasis* czy to Heraklesa czy Orfeusza, choćby tylko w streszczeniu; przewodnikiem

zaś jego w nauce oczyszczenia dusz był zapewne ten filozof, który w pierwszym przed Chrystusem stuleciu interes ku zaświatom skierował, apokaliptycznymi obrazami dusze ku wyżynom wydźwignąć zamierzył, Poseidonios.

W siódmej księdze ląduje wreszcie Eneasz w Latium, przy ujściu Tybru. Zaczyna się tedy druga połowa poematu, zapełniona walkami, przypominającemi Iliadę. Poeta świadomie w nowy świat i nowe warunki wkracza,

... maior rerum mihi nascitur ordo,
Maius opus moveo.

Stanął on przed przełomową chwilą swej opowieści; a miał tego poczucie, jak Ennius, kiedy tenże przystępował w Annalach do przedstawienia hannibalskiej wojny. I Wergiliusz niejednokrotnie w tej księdze do Enniusa po natchnienia sięgał. Historycy, jak Cato, Livius, Dionysios opowiadali o długich zapasach, o kilku wojnach w Latium. Wergiliusz tymczasem wszystkie zdarzenia od wylądowania do śmierci Turnusa w dwudziestu dniach rozmieszcza. Dawne proroctwa teraz się spełniają; głodni Eneadzi pożerają ciasta, na których rozłożyli swą strawę; przypomina się więc wróżba o stołach i ta rzecz utwierdza Eneasza w przekonaniu, że stanął wreszcie u celu swej tułaczki. W małem Latium ze stolicą Laurentum panuje wtedy stary król Latinus; obok niego widzimy żonę Amatę i córkę Lavinię. Ta według starej wyroczni ma poślubić obcego przybysza, nie zaś księcia Rutulów Turnusa, który się o jej rękę ubiegał. Kiedy też Aeneas wysłał poselstwo z darami do Latinusa, przyrzeka tenże gościnność i córkę swą przybyszowi za żonę. — Ale teraz wkracza Juno ze swoją nienawiścią, aby pokrzyżować te zamiary. Wie ona, że nie zdoła złamać ani woli bogów, ani przeznaczenia. Chciałaby jednak w swym gniewie przynajmniej opóźnić bieg wypadków, ucieka się przeto do mocy podziemnych;

flectere si nequeo superos, Acheronta movebo

i podnieca furyę Allecto, aby ta zażegła nienawiść i boje[1]). Amata ulega jej poduszczeniom, również Turnus; a sam król Latinus usuwa się nadal od czynnej roli i biernym zamierza pozostać. Tak więc

Saturnia łamie wojny żelazne wrzeciądze.

Trojańczycy obwarowali się tymczasem w obozie. Na zakończenie pieśni daje Wergiliusz na wzór katalogu okrętów Iliady przegląd sił, zgromadzonych około Turnusa. Między tymi wojownikami jest wygnany król Etrusków Mezentius z Agylli, bogów wzgardziciel, ze synem Laususem i księżna Wolsków Camilla, która tu ma odgrywać rolę Amazonki Penthesilei, wsławionej pod Troją. — W przeglądzie tym szczepów italskich zaczerpnął niewątpliwie Vergilius niejedną wiadomość z Varrona.

W ósmej księdze jeszcze nie przychodzi do boju, bo obydwaj zapaśnicy oglądają się za sprzymierzeńcami. Bóg Tiberinus każe Eneaszowi w Pallanteum u Evandra szukać pomocy. Według dawnej bowiem tradycyi arkadyjski książę Evander przyprowadził kiedyś Pelasgów nad Tyber i założył tu miasto, nazwane od Pallasa, rzekomego praojca Arkadów. Ta wycieczka Eneasza jest rodzajem sielanki; w śliczny sposób opisuje poeta pasterską prostotę miejscowości, w której za jego czasów August przemieszkiwał. Evander powierza Eneaszowi swego syna Pallasa z oddziałem jazdy, a daje Eneaszowi przytem radę, aby podążył do Agylli-Caere i pozyskał sobie posiłki od Etrusków, zbuntowanych przeciw królowi Mezentiusowi. — Venus tymczasem zwróciła się była do Vulcanusa z prośbą o wykonanie zbroi dla Eneasza; motyw to wzięty znów z opowieści o zbroi Achillesa w Iliadzie. Opisem więc rynsztunku eneaszowego kończy się ósma księga. Na tarczy wykuł Vulcanus sceny z przyszłości dziejów, tryumfy

[1]) Ta Allecto ma rysy enniusowej Discordia w Annalach, jak to Norden wykazał.

rzymskie i chwałę wnuków Eneasza. Podobnie jak w szóstej księdze, znowu tu znajdujemy pieśń pochwalną na Augusta, jego zwycięstwo pod Actium i tryumfalne w Rzymie obchody. Tak, po sielance Evandra, zjawia się przed naszymi oczami późniejszy mieszkaniec Palatium, który był zarazem panem i władcą świata. I w ten sposób ciągle z mroków przedhistoryi rzucał Vergilius snopy światła i chwały na epokę współczesną. W jego wspaniałych wierszach nie dojrzymy nieszczerości pochlebstwa, lecz uznamy w nich prawdziwe uczucie, gorący patryotyzm i wysoką poetyczną sztukę.

Oddalenie się Eneasza z placu boju odgrywa tę samą rolę w Eneidzie, co gniew Achilla w Iliadzie. Walka teraz rozżarza się w całej pełni, bo Rutulowie chcą wyzyskać nieobecność wodza Trojańczyków. Walki u Wergiliusza różnią się jednak nieco od zapasów homerowskich. Pewną odmienność w tem widzimy, że rzymski poeta wprowadził jazdę na plac boju, której niema u Homera. Niema dalej w Eneidzie takich mordów, rzezi bezustannych, jak w Iliadzie. Pojedyncze postacie wysuwają się naprzód, a poeta opisuje ich przeprawy i występy; mamy więc *aristeiai* Eneasza, Turnusa, Camilli. Zauważono zaś słusznie, że dusza daleko większą gra rolę w Eneidzie, niż w homerowskich zapasach. Bohaterzy skłonni są nawet do rozrzewnień i płaczu, tak że aż bogowie muszą ich upominać: *non lacrimis hoc tempus.* — W dziewiątej księdze obsacza Turnus z latyńskimi sprzymierzeńcami obóz Trojańczyków. Wtedy to wśród ciemnej nocy oświadcza Nisus i jego nieodstępny towarzysz Euryalus, że się przedrą przez szyki oblężnicze, aby dotrzeć do Eneasza i odnaleść wodza, którego brak tak się daje we znaki. Wycieczkę tę nocną natchnęła oczywiście Doloneia Iliady. Wergiliusz z wysoką poezyą i rzewnem uczuciem opisuje tu przewagi, a następnie śmierć rycerską obydwóch młodzieńców, z których Euryalus ginie, jak kwiat pługiem podcięty.

Obaj szczęśliwi! jeśli moc w mej pieśni,
Czas już nie wydrze was pamięci wieków.

Po tym wzruszającym epizodzie Turnus napiera na obóz z ogromną zapalczywością, wdziera się nawet do wnętrza przez rozwartą bramę, której strażników zabija. Wreszcie jednak otoczony zewsząd przez Trojańczyków wskakuje do rzeki i korytem Tybru ratuje się do swoich.

Po długiem wyczekiwaniu zjawia się w dziesiątej księdze Eneasz z etruskimi posiłkami. Bitwa szaleje w dalszym ciągu; Turnus zabija młodego Pallasa, Eneasz zas Laususa i bogów wzgardziciela, ojca tegoż, Mezentiusa. Poeta, który dla młodzieży i młodości osobne miał, pełne miłości i życzliwości uczucie, ubrał zgony młodzianów, te ofiary z życia i wiosny, w szczególnie piękne wyrazy.

W księdze jedynastej następuje na razie wypoczynek po krwawych zapasach. Obie strony grzebią swoich umarłych, a Evander płacze nad ciałem Pallasa. Tymczasem u Latynów budzą się pragnienia pokoju, bo posiłki upragnione ich zawiodły. Sam tedy król Latinus przemawia za przerwaniem zapasów i ugodą, a popiera go Drances, przeciwnik Turnusa,

...lingua melior, sed frigida bello
Dextera.

Ale te usiłowania pozostają próżnemi. Eneadzi więc zbliżają się do miasta i walka na nowo wybucha, w której po stronie Latynów Camilla dokonywa cudów waleczności, aż ginie z ręki Arrunsa.

W ostatniej wreszcie księdze dwunastej chciano pojedynkiem między Eneaszem i Turnusem wojnę rozstrzygnąć, który to pojedynek jest odbiciem zawodów między Achillesem i Hektorem. Ale z poduszczenia Junony łamią Rutulowie tę umowę, jak strzała Pandarosa zrywa zawieszenie broni w Iliadzie. Bitwa więc się wznawia, a Eneasz musi się na chwilę cofnąć z pola walki wskutek rany wśród boju otrzymanej. Skrzepiony jednak przez matkę

wraca on niebawem do szeregów i rzuca się z swoimi hufcami na miasto. Królowa Amata przerażona pożogą i złowieszczemi pogłoskami zadaje sobie śmierć, zupełnie jak bohaterka greckiej tragedyi. Przychodzi wreszcie do spotkania między Eneaszem i Turnusem, w którem Rutulczyk ginie. Zawiedziona we wszystkich pragnieniach Juno z pokorą już przedtem prosiła Jowisza, aby Latyńczycy pokonani przez Trojan nie zmieniali swego nazwiska i nie musieli zarzucić szat swoich i języka. Jowisz uspakaja tedy małżonkę, zapewniając, że Latini zostaną przy mowie i nazwie i zapewnia ją, że z tego zlania się dwóch narodów powstanie szczep zbożny, który Junonie szczególną cześć oddawać będzie. Taką ugodną nutą kończy się epopeja, głosząca, że Rzym jest niejako wskrzeszeniem dawnej Troi, a jej władcy dzisiejsi potomkami Eneasza.

Mówiliśmy poprzednio o źródłach Eneidy. Przekonaliśmy się, że praca poety była mozolną, że z różnych pisarzy i uczonych zbierał on materyały dla swego dzieła. Teraz o wzorach jego mówić zamyślamy, nadmieniając z góry, że wzory Wergiliusza były częstokroć także jego źródłami dla rozmaitych dodatków i motywów. Homer był tedy jego głównym przewodnikiem. Cały układ Eneidy przypomina greckiego epika, pewne partye, jak igrzyska na cześć Anchisesa, zejście do podziemi, wyprawa Nisusa i Euryalusa i wiele innych, powstało pod natchnieniem Homera. Jak w Iliadzie walka o Helenę, tak w Eneidzie walka o Lavinię jest osią, sprężyną całej opowieści. Odpadki z Homera znaczą się też we wszystkich częściach rzymskiej epopei. Czasem się nawet wydarzało, że motyw wzięty z Homera, naśladowca rzymski niezgrabnie zastosował w swojej opowieści. Jeżeli w dwunastej księdze Iliady brama w murze stoi otworem, aby uciekający Grecy mogli się przez nią schronić, to rzecz ta jest w porządku; dziwić się przeciwnie możemy, gdy w dziewiątej księdze

Eneidy Pandarus i Bitias otwierają na rozcież bramę trojańskiego obozu, aby przynęcić napierających Rutulczyków. Turnus dostaje się dzięki temu do obozu Eneadów i sieje tu rzeź i pożogę. Oto okaz niezręcznego naśladownictwa, a znalazłoby się ich więcej.

Oprócz Homera zużył Vergilius w Eneidzie także szczegóły, zawarte w cyklicznych poematach. Jaką drogą, czy bezpośrednią czy pośrednią, doszły one do wiadomości poety, osądzić trudno. Z hellenistycznych pisarzy wpływ wywarł na Wergiliuszu Apollonios z Rodu. Wspominaliśmy już niektóre podobieństwa Eneidy do Argonautików. Nawet w porównaniach, które u Wergiliusza bywają często zapożyczone [1]), stwierdzić możemy naśladowanie Apolloniosa (por. Aen. 8, 22 i Argon. 3, 754).

Wieki się już kłóciły o to, jakie miejsce Wergiliuszowi wobec Homera przyznać należy. Porównania w literaturze zawsze prawie kuleją i do doniosłych wyników nie prowadzą; każdego pisarza odrębną indywidualność zrozumieć, jest jej powołaniem i zadaniem. Kilka słów mimo tego różnicy obu poetów poświęcić należy. Wobec naiwnej, świeżej opowieści Homera spotykamy się u Wergiliusza z poezyą przemyślaną. Tamta wypływa z bezpośrednich natchnień duszy, z miłości dla dziwów natury i najżywszego interesu dla czynów człowieka. Wrażenie zaś u Wergiliusza przechodzi przez alembik reminiscencyi literackich; a romantyzm, szukający wszędzie wzorów dla teraźniejszości i zawiązków przyszłości, zabarwia prócz tego epicką opowieść. Wobec bezpośredniej naiwności Homera jest tu pewna zależność, czy od myśli cudzych, czy od myśli własnych, przysłoniętych i niedopowiedzianych. Zależność innego rodzaju stwierdzić możemy u bohaterów Wergiliusza. Homerowscy ludzie poruszają się naturalnie, folgują uczuciom i namiętnościom ludzkim, żyją według praw swoich i dla siebie. Tymczasem główny

[1]) Heinze widzi u Wergiliusza może słusznie brak fantazyi.

bohater Wergiliusza, Aeneas, jest zupełnie zależnym od woli bogów, a ponieważ bogowie muszą słuchać przeznaczenia, zależność ta podnosi się do drugiej potęgi. Jego życie jest ciągłem posłannictwem. A prócz tego ma ten praojciec Rzymu — *pius Aeneas* — być wzorem dla przyszłych pokoleń, a jak wszyscy chłopcy czy ludzie wzorowi ma pewną bierność, która w znacznej części z jego zależności od przeznaczenia wypływa[1]). Że jednak mimo tych braków poezya ta może się ostać obok Homera i zawsze ostanie, jesteśmy przekonani, chociaż nie jesteśmy Rzymianami.

Jak na polu poezyi greckiej Homer przyświecał Wergiliuszowi, tak z rzymskich poetów Ennius najgłębszy wpływ wywarł na pisarzu Eneidy. Starszy jeszcze poeta Naevius dostarczył, jak widzieliśmy, pewnych natchnień Wergiliuszowi, szczególnie w epizodzie o Didonie. Może być, że w pierwszej księdze Eneidy rozmowa Wenery i Jowisza i słowa odwagi, któremi Eneasz krzepił swych towarzyszów, zawierały pewne odgłosy wstępu do epopei *Bellum Punicum* Naeviusa. Ale wpływ Enniusa był dużo znaczniejszym. Bo ten poeta stworzył przecież pierwszy styl i język odpowiedni dla epopei, a wzór ten zobowiązywał wszelkich następców. To też w strzępach zdań, w doborze wyrazów, w metaforach wpływ Enniusa na Eneidę wszędzie jest widocznym. — Pomijając w dalszym ciągu innych mniej znacznych poetów, którym Vergilius naśladowaniem szczegółu niekiedy się pokłonił, zatrzymamy się przy świadectwie Gelliusa, który w N. A. 1, 21 twierdzi, że Vergilius całe wiersze i miejsca niekiedy z Lucretiusa przejmował. Widzieliśmy, że w Georgikach wpływ tego poety był bardzo widocznym. W Eneidzie mniej on się znaczy; wykład jednak filozoficzny w szóstej księdze (724—751) przypomina stylem i słowami wywody Lucretiusa.

---

[1]) Wogóle miał Vergilius mało plastycznego talentu dla kreślenia osobistości.

Naśladownictwo jest więc znamiennym rysem Wergiliusza. Szło ono w parze z naturą jego talentu, niewybuchowego, z twórczością powolną i rozważną, szło wreszcie ręka w rękę z usposobieniem jego miękkiem i nieśmiałem. Na śmiały polot trudno mu było szczególnie odważyć się w dziele, które nie wypłynęło z natchnienia osobistego, lecz niewątpliwie obcym namowom i podszeptom zawdzięczało swój początek. Vergilius w ciągu pracy troskał się nawet, że zadanie przerośnie jego siły, obawiał się, że obłęd wpędził go na takie manowce. Pisał on (Macr. Sat. 1, 24, 11): *tanta inchoata res est, ut paene vitio mentis tantum opus ingressus mihi videar.*

Praca się rozpoczęła po skończeniu Georgik w r. 29 przed Chr. i trwała do r. 19, roku śmierci Wergiliusza. Wiadomem zaś, że poeta jeszcze pewien czas nad dziełem swem chciał spędzić, że więc w roku zgonu poety nie było ono wykończonem. Zbierał Wergili w tym przeciągu lat materyały i powoli je obrabiał, a wśród podróży przedsięwziętej w r. 19 do Azyi i Grecyi zamierzał przez trzy lata wygładzić i poprawić całe dzieło. Świadectwa starożytne pozwalają nam wglądnąć w sposób i rodzaj pracy nad Eneidą. Twórczość miał Vergilius powolną; sam mówił, iż jak niedźwiedzica niewydarzone młode na świat wydaje i dopiero potem językiem je wygładza. W życiu donatusowem czytamy p. 736 H., że Eneidę poeta naprzód prozą napisał i na dwanaście ksiąg rozłożył, a potem poetycznie obrabiać zaczął dorywczo, o ile jaka partya go w pierwszym rzędzie nęciła. Ażeby nic nie wstrzymywało rozpędu, pewnych części nie wykańczał na razie, niektóre zaznaczał wierszami rzuconymi od niechcenia, które miały służyć za rusztowania i podpory, zanimby silne słupy ich nie zastąpiły. — Dowiadujemy się więc z tego, że Vergilius przedstawiał wierszem pojedyncze epizody, na wyrywkę, nie bacząc na porządek opowieści. Zupełnie to zgodne z rodzajem twórczości wielu pisarzy, którzy odrębne sceny naprzód obrabiają, aby potem

złożyć je na całość. W r. 28 mówiono już w kołach literackich o powstającem nowem dziele, a Propertius śpiewał (3, 34, 63):

nescio quid maius nascitur Iliade.

W następnym zaś roku pisał Augustus, wojujący z Kantabryjczykami w Hiszpanii, do poety, aby tenże zechciał mu próbę, choćby cząstkę poematu, przesłać. Vergilius uniewinniał się jednak, że dzieło wymaga głębokich studyów i że niema nic tak dalece gotowego, ażby było godnem uszu cesarskich. W życiu Donatusa czytamy 737 H., że w kilka lat później, zapewne w r. 22, odczytał poeta cesarzowi i siostrze jego Oktawii trzy księgi, drugą, czwartą i szóstą. Servius jednak do Aen. 4, 323 mówi o recytacyi księgi pierwszej, trzeciej i czwartej w obecności cesarza Świadectwa więc starożytne, między sobą niezgodne, nie dają nam stanowczej wiadomości. A nowsze badania nad chronologią powstania ksiąg Eneidy nie doszły również do jasnych i pewnych rezultatów. Zwrócono mianowicie uwagę na księgę trzecią, która się wyłamuje poniekąd z toku opowieści. Już w drugiej księdze np. przepowiadała Creusa w Troi Eneaszowi, że dosięgnie Hesperyi i rzeki Thybris. A tymczasem w trzeciej księdze cel tułaczki dopiero powoli się wyjaśnia. Jedni więc uważali trzecią księgę za najwcześniejszą, inni znów za najpóźniejszą w całym szeregu. Toby tłomaczyło jej niedostrojenie do reszty poematu. W nowszych czasach Gercke starał się dowieść, iż druga część Eneidy powstała wcześniej, i że ją właśnie witał w r. 26 Propertius, jako nową Iliadę. Nam się wydaje to fałszywem. Wątpimy nawet, aby te badania i przypuszczenia do pewnych doprowadziły kiedykolwiek wyników.

Słyszymy, że Vergilius, wyruszając w podróż w r. 19 przed Chr., układał się z przyjacielem Variusem, aby w razie, gdyby umarł na obczyźnie, rękopis Eneidy spalono. Wiadomość tę przynosi Vita Donati. Tamże czytamy pewniejszą

zapiskę, iż Vergilius pisma swe przyjaciołom L. Variusowi i Plotiusowi z przydomkiem Tucca z tem zastrzeżeniem testamentem przekazał, iżby niczego nie ogłaszali, czego sam poeta nie wydał. Za wstawieniem się Augusta ogłosił jednak Varius Eneidę; cesarz żądał przytem, aby wydawca niczego nie dodał, a żądanie to sumiennie bez wątpienia spełniono. Należy więc przypuszczać, że Varius ściśle się trzymał rękopisu poety, a wiadomości o zmianach bardziej zasadniczych uważać za fikcyę. Varius i pomocnik jego Tucca zostawili w wydaniu nawet cały szereg półwierszy, które poeta byłby z pewnością wypełnił, gdyby mu było danem samemu wydanie przygotować. Są więc w naszej Eneidzie niepełne wiersze i są miejsca mniej udatne, np. krótka wzmianka o śmierci Anchisesa w końcu trzeciej księgi. To jest taki *tibicen*, pierwszy rzut, który miał związać wątek, ale byłby ustąpił przed lepszem opracowaniem, w razie późniejszej redakcyi.

Są jednak inne jeszcze braki i niedostatki w Eneidzie, które większe wywołać mogą zdziwienie i trudniejsze nasuwają problemy. Mylił się niekiedy poeta, jak się mylą także inni pisarze; Rutulczyk Numa ginie 9, 452, a mimo tego ściga go Eneasz 10, 562; Turnus zabija dwa razy Cretheusa, raz w dziewiątej, drugi raz w jedenastej księdze. Toby były powszedniejsze grzechy; zwrócono przecież na to uwagę, że pewne sprzeczności znajdują się w Państwie Platona, Fauście Goethe'go, Karlosie Schillera, a wreszcie w Panu Tadeuszu. Cięższymi za to są inne usterki. Sternik Palinurus zasypia i tonie w falach podczas ciszy morskiej (5, 820; 862), a jego cień wspomina jednak 6, 354 o bałwanach rozburzonych, które rzekomo w chwili jego śmierci okrętem miotały. — *Prodigium* ze stołami wróży w trzeciej księdze harpyja Celaeno; tymczasem 7, 124 przypisał poeta tę wróżbę Anchisesowi. — Dalej, jak już wspomniałem, stoi w pierwszej księdze Julus, a w szóstej Silvius na czele królów

albańskich. Czem takie sprzeczności wytłomaczyć? Najłatwiejszem rozwiązaniem zagadki byłoby twierdzenie, że Vergilius nie umiał objąć umysłem i pamięcią większych partyi poematu i że to prowadziło do takich wykolejeń. Kroll nie dojrzał w Eneidzie rzeczywiście żadnego ładu ani planu. Ale daleko prawdopodobniejszem i słuszniejszem jest przypuszczenie, że poeta pisząc swe dzieło oderwanemi częściami dopuścił się pewnych błędów i sprzeczności, które w razie dokończenia Eneidy w znacznej części byłby usunął. W nowszych czasach wyraził Gercke mniemanie, iż Vergilius w ciągu pisania zmieniał nieco plan dzieła i pewne sytuacye i ludzi inaczej pojmował. Ponieważ zaś praca nie dobiegła do końca, pozostały w niej inkongruencye. Tak np. Latinus raz wobec Eneasza, raz znów wobec Turnusa czuje się co do ręki swej córki związanym; Eneasz ma niekiedy pewną w działaniu wolność, z biegiem jednak czasu staje się igraszką w ręku przeznaczenia.

Zatrzymaliśmy się przydłużej przy brakach Eneidy, których nie mało. A mimo tego sąd Rzymian, sąd wieków, a wreszcie zdanie nasze osobiste przeważy mniemania pewnych Zoilów północnych, którzy o Wergiliuszu z lekceważeniem przemawiać zwykli. Dla nich poezya w historyi literatury jest tą heynowską

Eine Schöne, die vorm Spiegel steht
Und drin nach ihren Runzeln späht.

A u Wergiliusza chyba się obok zmarszczek innych czarów dopatrzymy. Ujmie nas w pierwszym rzędzie ten j ę z y k s z l a c h e t n y, lekko archaizmami zabarwiony, jego wspaniały tok i rytm,

quella fonte,
Che spande di parlar si largo fiume,

jak się pięknie Dante wyraził. U poprzedników, Lucretiusa i Catullusa, bywają te hexametry trochę nieudolne

zdania wloką się u nich przez całe wierszów szeregi. Vergilius wprowadził tu zwięzłość i zwartość peryodów, którą Cycero w prozie zalecał (de or. 3, 186) i uświęcił: *continuatio verborum multo est aptior ac iucundior, si est articulis membrisque distincta, quam si continuata ac producta.* Vergilius w Eneidzie ma rzadko peryody, któreby się poza cztery hexametry rozciągały. — Z *rhetorum ampullae* żegnał się Vergilius za młodu, lecz nie pożegnał się nigdy stanowczo. Był za bardzo Rzymianinem, aby gardzić retoryką, za wielkim jednak poetą, aby formalną deklamacyą się zadowolić, jak się jednemu z nowoczesnych krytyków jego utwory nazwać podobało. Wpływ retoryki znać w układzie panegiryku na Augusta, trenu żałobnego nad Marcellusem w szóstej księdze, ale retoryczne ozdoby i sztuki, z miarą użyte, nigdy nie budzą tego przesytu, jak u Ovidiusa, Lucanusa. Przenośnie częste są rysem znamiennym języka Wergiliusza. Patetyczność wrodzona Wergiliuszowi cechuje liczne jego mowy, które rozmowę zupełnie z poematu usunęły; lecz i w mowach tych retoryka nie narzuca się brutalnie, lecz jest dyskretną i przysłoniętą.

Nastrój Eneidy jest odmiennym od nastroju epopei homerowskich. Bohater główny działa jako nowej epoki zwiastun, jako założyciel państwa, które kiedyś pod Augustem do najwyższej dojdzie świetności. On i jego towarzysze pracują dla wieków i mówią wobec wieków. Dlatego ten ton podniosły i p a t e t y c z n o ś ć w ich słowach; zresztą ta patetyczność była przecież cechą rzymskiego umysłu. — Jeżeli w Homera utworach ginie autor poza opowieścią. to w Eneidzie natomiast u c z u c i e jego osobiste przebija często w przedstawieniu rzeczy. Afektem przesiąkłe są jego słowa, żeby tylko tu wspomnieć gorący patryotyzm, który w tylu miejscach się znaczy. Mówi on z uczuciem i gra na uczuciach słuchaczy lub czytelników. Dramatycznem zestawieniem rzeczy wywoływa u nich grozę lub litość i współczucie. Niebuhr nazwał go liry-

kiem, a ta jego liryka dochodzi rzeczywiście bardzo często wśród epicznej opowieści do głosu. Podnieść należy przedewszystkiem jego rzewność, która w takim stopniu nie występuje u żadnego pisarza łacińskiego, a może nawet starożytnego. Ma on łzy dla nieszczęść ojczyzny, owe *lacrimae rerum*, które przenikają dusze śmiertelnych, z przedziwną rzewnością opisuje nam ofiary młodych żyć dla ojczyzny. Śmierć Nisusa i Euryalusa w dziewiątej księdze, pogrzeb Pallasa w jedynastej przedstawia ze szczerem uczuciem i łzami serca, które do serca trafią. W tej rzewności jego jest jakiś rys nowożytny, prawie nie rzymski. A nie rzymską jest również ta wstydliwość słowa, cechująca wszystkie Wergiliusza utwory, tak odległa od strasznego realizmu, znamiennego dla Rzymian. Więc mimo błędów utworu, mimo słońca Homera podziwiać będziemy wielkie Eneidy piękności i lgnąć do tej duszy miękkiej, ale na wskróś szlachetnej, jaką był Vergilius.

Za młodu już odrzekał się Vergilius poezyi, aby się zupełnie filozofii poświęcić. Pozwalał jednak Kamenom, aby go od czasu do czasu nawiedzały, a owocem tych nawiedzin były trzy dzieła, o których mówiliśmy. W r. 19 przed Chr. wybrał się on na wschód, aby jeszcze trzy lata na obrobienie ostateczne Eneidy obrócić; potem przez resztę życia chciał wyłącznie filozofią się zajmować. Wyraźnie uważał ją za główne i właściwe swe powołanie, za najgodniejszy umysłu ludzkiego wysiłek i dlatego sławił (G. 2, 490) męża, który zdołał przyczyny wszechrzeczy wyświecić. W Eneidzie śledził zawiązki Rzymu, jego kultów i obyczaju, potem chciał badać tę najogólniejszą *aitia*, przyczynę i tajemnicę wszechbytu. Ale śmierć w r. 19 położyła kres tym zamiarom i marzeniom. Wyrwała go ona ze świata w pełni rojeń na przyszłość, krótko po roku życia pięćdziesiątym. Chociaż jednak prace się przerwały, a owoc ostatni swej twórczości mienił on niedojrzałym, wielkie zasługi i dzieła oplotły nieśmiertelną chwałą jego

skronie. Język rzymski urobił i uszlachetnił, a w ducha rzymskiego, w twory myśli i pióra tchnął jędrne samopoczucie, które dalszym rozwojom zapewniały polot i siłę.

5.

Tradycya rękopiśmienna i scholiaści Wergiliusza.

Mówiliśmy już o wydaniu dzieł Wergiliusza przez Variusa i Plotiusa zwanego Tucca. W pierwszym wieku po Chr. za cesarza Nerona sporządził zapewne wielki filolog M. Valerius Probus, który szedł w ślady słynnego Aristarchosa, nowe wydanie dzieł wergiliuszowych. Na jego *recensio* opiera się prawdopodobnie nasz tekst, zachowany przeważnie w siedmiu rękopisach, o piśmie dużem, kapitalnem, z których jednak żaden zupełnej całości nie przechował. Są to manuskrypta następujące: Mediceus (M) 39, 1 z wieku V-go; Palatino-Vaticanus (P) 1631 z wieku V-go lub nawet IV-go; Romanus (R) 3867, opatrzony 16-toma starymi obrazkami z wieku VI-go; Schedae Vaticanae 3225 (F), także z obrazkami; Schedae Sangallenses (G) 1394; Schedae Veronenses rescriptae (V) 40; wreszcie Schedae Berolinenses (A), pojedyncze trzy karty znajdujące się w Berlinie, a należące wraz z Vaticanae 3256 do jednej całości. — Młodsze rękopisy są bez wielkiego dla krytyki znaczenia.

Objaśniać Wergiliusza zaczęto już za cesarza Augusta. Słyszymy, że C. Julius Hyginus to czynił, a wytykał miejsca, które poeta w razie dłuższego życia byłby poprawił. Następnie w drugim wieku Q. Terentius Scaurus i Aemilius Asper komentowali Wergiliusza, ale prace ich się nie zachowały. Dużo jednak strzępów tych badań wczesnych, któremi wykazywano głębokie poety wykształcenie, jego dokładną znajomość spraw sakralnych i prawa kapłanów, zebrał i przedstawił autor, żyjący około r. 400 po Chr., Macrobius w swem dziele Saturnalia.

Zachowane komentarze poety sięgają czwartego po Chr. wieku. Koło r. 350 żył gramatyk i retor Aelius Donatus, autor znanego komentarza do Terentiusa komedyi; objaśniał on także Wergiliusza. Z tej pracy zachował się nam tylko wstęp, życiorys Wergiliusza cenny, choć upstrzony anegdotami, i wreszcie przedmowa do Bukolik. Donatus stósował już do Wergiliusza słów dziwaczną, allegoryczną metodę, a następny na tem samem polu pracownik Servius korzystał już z jego wywodów. U Serviusa, Priscianusa, a dalej w Scholia Bernensia znajdujemy dużo ułamków donatusowego komentarza.

Maurus Honoratus Servius z czwartego wieku jest głównym Wergiliusza exegetą. Objaśnił on dzieła poety w następnym porządku: Eneidę, Bukoliki, wreszcie Georgiki. Nie wychodzi Servius poza gramatyczne uwagi i z wielką obszernością drobnostki omawia. — Do tych oschłych, szkolnych wywodów dodano później cały zasób innych objaśnień. Mamy więc krótszy, autentyczny komentarz Serviusa i obszerniejszy, pomnożony przez nieznanego autora dodatkami. Wydał ten zbiór w r. 1600 Piotr Daniel i dlatego nazywają go: *Scholia Danielis*. Czerpał ich autor z dobrych źródeł (także z Aeliusa Donatusa) i dał nam dużo cennego materyału o podaniach, państwie rzymskiem i religii.

W czwartym również wieku napisał zapewne swój komentarz do Eneidy w dwunastu księgach Ti. Claudius Donatus na użytek syna. Objaśnienie dotyczy przedewszystkiem retoryki, a licznemi parafrazami stara się autor myśl poety uwydatniać. Wielkiej wartości komentarz ten niema.

Cenniejszemi są Scholia Veronensia, wydane przez Angelo Mai w r. 1818 z palimpsestu kapituły we Weronie. Mają one dużo wyjątków z zagubionych komentarzy dawniejszych i dają nam pewne wyobrażenie o rozwoju exegezy Wergiliusza.

Komentarz M. Valeriusa Probusa powstał za-

pewne w wieku piątym i niema żadnego związku ze sławnym krytykiem tego nazwiska z czasów Nerona. Trzyma się ten komentarz przedewszystkiem realiów, daje mityczne, geograficzne i astronomiczne objaśnienia, nie wolne od dziwactw i śmieszności. Obejmuje zaś tylko Bucolica i Georgica; problemy, dotyczące bukolicznej poezyi, omówił autor tego komentarza obszerniej.

Nie wielkiej doniosłości są wreszcie t. zw. Scholia Bernensia do Bukolik i Georgik. Autor nieznany, żyjący zapewne między VII-ym a IX-ym wiekiem, zamieścił w nich objaśnienia trzech gramatyków, prawdopodobnie w piątem żyjących stuleciu. Wśród nich wyróżnia się Junius Filargirius. — Pokrewną ze Scholia Bernensia jest Explanatio Junii Filargirii grammatici do Bukolik, zachowana w dwóch redakcyach i połączona z niemi w rękopisach Brevis expositio Georgicorum.

6.

Appendix Vergiliana.
Inne utwory przypisywane Wergiliuszowi.

Mówiliśmy, że Wergiliusz zaczął pisać Bukoliki zapewne w r. 42 przed Chr. Miał on wtedy lat 28. Otóż przypuszczaliśmy, że już przedtem próbował swego talentu, tworząc małe wierszyki lub większe epyllia. Wspominaliśmy drobne utwory zawarte w zbiorze Catalepton i poemat Culex. Ale już w pierwszym wieku po Chr. pomnożył się jeszcze szereg przypisywanych poecie utworów. Donatus czerpiący ze Suetoniusza, który pisał około r. 100 po Chr., przytacza następne rzekomo wergiliuszowe utwory: *catalecton* (sic!) *et priapia et epigrammata et diras*, *item cirim et culicem*, *cum esset annorum XVI... scripsit etiam de qua ambigitur Aetnam.* — Późniejszy zaś autor Servius wymienia nadto poemat *Cupa*. W średnich wreszcie wiekach pojawia się w rękopisie klasztoru w Murbach z dziewiątego wieku nowy przydatek do dzieł przy-

pisywanych Wergiliuszowi, a mianowicie *Moretum* i *Maecenas*, czyli elegie na Maecenasa. I później jeszcze inne utwory przyrastały tak w dalszym ciągu do t. zw. *appendix vergiliana*. — Otóż większość tych poematów nam się zachowała; nie znamy wprawdzie epigrammata, ale te znalazły niewątpliwie miejsce w Catalepton, podobnie jak priapia. W spisach tych pojawiają się utwory, z pewnością nie wergiliuszowe. Dirae np. należą do wcześniejszej epoki, bo są niewątpliwie dziełem Valeriusa Catona, a poemat Aetna jest za to późniejszym i powstał zapewne dopiero po r. 65-tym po Chr. Elegii na Maecenasa także nie mógł w żadnym razie Wergiliusz napisać z chronologicznych powodów, bo Maecenas umarł przecie dopiero w r. 8-ym przed Chr.

A więc spisy te w kilku szczegółach z pewnością są niedokładnymi i fałszywe podają wiadomości. Dlatego też co do innych utworów, przypisywanych Wergiliuszowi, uprawnione powstały wątpliwości, a każdego poematu autentyczność z osobna zbadać należy. Krytyka obraca się pod tym względem w skrajnościach; niektórzy wszystkie te utwory odsądzają od autorstwa Wergiliusza, inni znów nieomal wszystkie jemu przypisują. Pierwsze stanowisko zajął Włoch Sabbadini, drugie Niemiec Vollmer. Mojem zdaniem pośrednia droga najbardziej się zbliży do prawdy

Catalepton.

Zaczynamy od tego znanego nam już zbioru drobnych utworów. Nie Wergiliusz, ale jakiś późniejszy gramatyk go wydał i opatrzył tym greckim tytułem, użytym kiedyś przez Aratosa na oznaczenie drobnych poetycznych odcinków czy odpadków. Połączył wydawca w tym zbiorze wergiliuszowej, młodzieńczej Muzy płody także inne, mniej słusznie Wergiliuszowi przypisane. Zbiór cały składa się z czternastu utworów, do których trzy priapia się przyłączyły. Te ostatnie są może nieautentyczne; wiadomem

zaś jest, że już w epoce Augusta bóg ten ogrodów znalazł różnych piewców, którzy w mniej lub więcej jaskrawy sposób opisywali jego nieprzyzwoity wygląd, kaźnie przez niego na złodziei wymierzane, wreszcie ofiary, które mu składano. Mamy takich poezyi cały zbiór, obejmujący 80 utworów. Otóż trzy wierszyki priapejskie Wergiliuszowi przypisane żadnej nie mają indywidualnej cechy.

Wśród 14-tu za to utworów właściwego zbioru Catalepton są rzeczy zajmujące, które już zużyliśmy po części w biografii poety. Ciekawy i z pewnością wergiliuszowski jest utwór piąty [1]), pożegnanie z retoryką; również Wergiliuszowi przypiszemy utwór ósmy o willi Sirona, filozofa. Wierszyki do przyjaciela z przydomkiem Tucca, do Variusa i do Antoniusa Musy (1, 4, 7, 11) także uważalibyśmy za autentyczne płody Wergiliusza pióra. — Jamby (2) na archaizującego Anniusa z przydomkiem Cimber są również z pewnością wergiliuszowskie; inne za to jamby (6 i 12) na pewnego Noctuinusa przypominają Catullusa inwektywy i są niepewnego autora. Epoda zaś 13-ta odznacza się gwałtownością i brutalnością, mało przystającą do łagodnego Wergiliusza charakteru. Jambiczny utwór w stylu Catullusa znajdujemy także na 10-tem miejscu; wyszydzono tu jakiegoś poganiacza mułów, który chronicznie zmieniał swe nazwy i wkońcu jako consul suffectus r. 43 ludźmi chciał kierować. Ani tu zaprzeczyć autorstwa Wergiliusza byśmy nie śmieli, ani też go stwierdzić stanowczo. Utwór 14 ty jest modlitwą do Wenery, której poeta obiecuje ofiary, gdyby mu się udało wykończyć Eneidę. Napozór to więc utwór Wergiliusza, są jednak tu cechy naśladowania autentycznych utworów poety, a przytem w oznaczeniu chronologicznej daty zejśćbyśmy musieli poza r. 30, kiedy Wergiliusz pisał Eneidę. Buecheler przypuszczał, że ktoś z współczesnych Ovidiusowi ten wierszyk podrobił. Elegią 9-tą składa autor M. Vale-

[1]) Podaję liczby według wyd. Appendix Vergiliana Vollmera.

riusowi Messalli po r. 27 łaciński przekład jego greckich sielanek. Słabą ta elegia robotą, niegodną Wergiliusza, który po r. 27 był już przecież znakomitym poetą. Utwór 3 ci jest epigramatem na śmierć Alexandra W., który Rzym nawet chciał rzekomo ujarzmić; zmienność i niestałość Fortuny w zgonie tym według poety się ujawnia. Jest to motyw częsty u retorów, obrobiony tu poetycznie przez nieznanego autora.

A więc utwory 1, 2, 4, 5, 7, 8, 11 uważalibyśmy za stanowczo wergiliuszowe; jamby (10) za prawdopodobnie autentyczne; przeciwnie zaprzeczylibyśmy autorstwo Wergiliusza w wierszach n. 3, 6, 9, 12, 13 i 14. — Varius, współczesny poecie, zobowiązał się, że niczego nie wyda, czegoby Wergiliusz sam nie był ogłosił. Jeżeli zaś Varius skłoniony przez Augusta, mimo tego Eneidę w świat puścił, to nie jest jednak prawdopodobnem, aby podobnego wyjątku się dopuścił z temi drobnostkami. Inny raczej, nieznany gramatyk, dokonał wydania Catalepton i opatrzył je przesadnym i niezręcznym epigramem o Wergiliuszu. Wydawca więc zamieścił w tym zbiorze wiersze wergiliuszowe i inne, obiegające bez nazwy autora, które mu się wydały utworami Wergiliusza. Ułożył je zaś tak, że dystychy jambami były przegradzane dla urozmaicenia całości. Tytuł był zapewne wydawcy uczonym wymysłem, a zbiorek powstał niewątpliwie w pierwszym po Chr. wieku.

Ciris.

W życiu Donatusa czytamy, że Vergilius napisał *Cirim et Culicem*. O młodzieńczym utworze Culex już mówiliśmy i przypuściliśmy, że posiadamy dziś jeszcze ten niedojrzały Wergiliusza poemat. Teraz zajmiemy się drugiem epyllion p. t.: Ciris. Jest to opowieść wysoce dramatyczna, którą opracował już Grek Parthenios w swoich Metamorfozach; on też służył zapewne za źródło i wzór dla rzymskiego poematu. — Minos, król Krety, oblega mia-

sto Megarę, w którem panuje Nisus. Ten Nisus ma kosmyk purpurowy we włosach; póki ten kosmyk zdobić będzie skroń królewską, nie ulegnie według przepowiedni miasto żadnej klęsce. Ale Scylla, córka Nisusa, zapłonęła do oblegającego Minosa złowieszczą miłością. Po długich szamotaniach się odcina ona ów kosmyk ochronny ze skroni własnego ojca. Megarę zajmują natenczas wrogowie, ale Scylla zawodzi się ostatecznie w swych nadziejach. Bo Minos każe ją przywiązać do swego okrętu, który ją wlecze po falach, aż wreszcie wola i litość bogów zamienia ją w ptaka morskiego Ciris. Ojciec Nisus po śmierci ulega też przemianie w ptaka; przeobraża się on w orła morskiego, który odtąd bezlitośnie ściga spłoszoną Ciris.

Temat ten dawał poetom różnorodne sposobności do przedstawienia scen dramatycznych. Walka Scylli przed dokonaniem złowrogiej zdrady nadawała się do patetycznych wynurzeń, jakie lubili Euripides, a po nim alexandryjscy poeci. Obok Scylli występuje jej niańka i służebnica Carme, która chce zbrodnię zażegnać, a w końcu staje się Scylli wspólniczką. Autor łacińskiego utworu wyzyskał tedy obficie te patetyczne motywy, a upstrzył nadto opowieść przydawkami naukowemi, jakiemi hellenistyczni poeci przywykli wydłużać i obciążać swoje epiczne utwory. Słowem jest to poemat zupełnie na modłę epylliów greckich ukuty; liczne wtręty uczone i parentezy opóźniają i paczą prawidłowy rozwój opowieści.

Któż tedy był jego autorem? Wiarę w autorstwo Wergiliusza, przekazaną tradycyą, osłabia zaraz wstęp poematu. Autor przemawia tu do Messalli, — albo do wielkiego mecenasa, albo do syna tegoż, urodzonego zapewne około r. 42 — i wyznaje, że w pogoni różnorodnej za sławą doznał zawodów, że go ominęły *praemia vulgi*, nagrody ludu. Wygląda to zupełnie na zawody polityczne, których przecież Vergilius nigdy nie zaznał. Te przykre doświadczenia popchnęły poetę do *cecropius horlulus*, do filozofii. Chciałby on tedy wielki poemat o wszechświe-

cie przesłać Messalli, ale na razie nie czuje się do tego na siłach, więc śle mu w darze jedynie drobniejsze pierwociny poetyckiej twórczości, na które dużo czasu i pracy obrócił. Jest to ów poemat o Scylli.

W całym utworze widnieją liczne punkta styczne z wszystkimi utworami Wergiliusza. Styczność rozciąga się nawet na całe zdań szeregi. Ostatnie np. cztery wiersze poematu Ciris znajdujemy w Georgikach 1, 406. Gdyby więc Wergiliusz był autorem Ciris, trzebaby przypuszczać, że sam siebie w późniejszych utworach naśladował i przepisywał. Nie byłoby to wykluczonem, bo przecie i Ovidius jest ciągłym plagiatorem samego siebie. Vergilius jednak pod tym względem zachowywał więcej miary; a dziwnemby było, żeby jeden i to młodzieńczy poemat we wszystkich następnych utworach reminiscencyami się znaczył.

Bardziej więc prawdopodobnem z tych powodów jest zdanie, iż inny jakiś nieznany poeta był autorem poematu Ciris A w takim razie dwie drogi mogłyby prowadzić do wyjaśnienia stosunku między Wergiliusza dziełami i owym utworem. Albo poemat Ciris powstał i był napisanym przed występami Wergiliusza, albo też spłodził ten utwór nieznany poeta po ukazaniu się dzieł wergiliuszowych. W pierwszym razie byłby Wergiliusz naśladowcą, w drugim zaś razie nastręczałby on innym wzoru i natchnień.

Już w początku przeszłego wieku wyrażono przypuszczenie, iż autorem poematu Ciris był Cornelius Gallus, autor elegii i epicznych opowieści. Zakończył on życie w r. 26 przed Chr. Gdyby on był autorem, natenczas utwór Ciris powstałby był w epoce Catullusa, kiedy w Rzymie liczne się pojawiały alexandryjskie epyllia pióra Catullusa, Calvusa, Helviusa Cinny. W tym jednak wypadku zeszedłby Wergiliusz na stanowisko gorliwego naśladowcy cudzego, małego utworu. Przypuszczenie to podjął Skutsch w dziełku: Aus Vergils Frühzeit (1901) i starał się je nowymi argumentami umocnić. Szóstą eklogę Wergi-

liusza uważa on za utwór katalogowy, dający spis mitów, które w swoich epylliach opracował rzekomo Cornelius Gallus. Wśród innych tematów wspomniany tam mit o Scylli. Byłby to bardzo ważny argument, gdyby jego podstawa była zupełnie silną. Ale Leo i inni objawili liczne wątpliwości co do mocy tej podstawy i zwalczali bystrą Skutscha kombinacyę. Zadawano sobie pytanie, gdzie w stycznych miejscach jest wzór, a gdzie naśladowanie, u Wergiliusza czy u autora Ciris. Odpowiedzi wypadły zupełnie sprzecznie; ale moje zdanie przechyla się na stronę tych, którzy u Wergiliusza widzieli oryginał, w Ciris naśladowanie. W takim więc razie poemat ten powstałby za Augusta około r. 20 lub wcześniej nieco, kiedy pojedyncze księgi Eneidy już w pewnych kołach były znane. Napisałby go jakiś nieznany poeta, który uprawiał jeszcze staromodną dziedzinę epylliów, a naśladowałby bardzo skrzętnie i Bukoliki i Georgiki i wreszcie niektóre księgi Eneidy. To przypuszczenie wydaje nam się prawdopodobniejsze niż autorstwo Wergiliusza lub jakiegoś poety w przedwergiliuszowej epoce.

Utwór ten jest zlepkiem nietylko wergiliuszowych reminiscencyi; autor jego wczytał się także gorliwie w Lucretiusa poemat i Catullusa utwory i chętnie się w pióra cudze stroił. Poza tem retoryka bujnie się w poemacie rozkrzewiła; a ponieważ autor nie jest zręcznym w zdań budowie, przeto ozdoby te przyczyniły się jeszcze bardziej do obciążenia peryodów, których myśl niezbyt jasno się przedstawia.

Copa.

Tę elegię zalicza Servius w czwartym wieku do utworów wergiliuszowych, gdy tymczasem w spisie Suetoniusza jeszcze nie występowała. Jest to krótki utwór o wierszach 38, napisany w metrum elegii. — Syryjska karczmarka tańczy z brzękadłami w ręku i zaprasza przechodnia, który ze swoim osiołkiem w upał południowy

się znoił, do karczmy. Gospodyni pochodzi ze wschodu, bo przecie naówczas w Rzymie napływ harfiarek, tanecznic wschodnich był licznym. Karczmarka ta kusi więc przechodnia zaleceniem smakołyków, które u niej znajdzie. Znajdzie się tu i kraśna Ceres i miłość i Bacchus na usługi gościa. Życia trzeba użyć, póki czas. Więc podróżny każe wreszcie postawić i wina krużę i kostki, ale równocześnie śmierć szepce mu do ucha, by sobie pofolgował, bo niebawem ona się zjawi.

Krótki ten obrazek nie pozbawionym jest wdzięku, ale przytem tak swobodny ma nastrój, że prawie trudno go Wergiliuszowi przypisać. Są tu reminiscencye i z Wergiliusza i z Propercyusza. Stąd wnioskowano słusznie, że utwór mógł się dopiero około r. 15 przed Chr. ukazać. Ale z drugiej strony pewnem jest, że nieznany autor za augustowskiej napisał go epoki i to w pierwszej tego okresu połowie. Są tu bowiem w zakończeniach pentametru trzy- i czterozgłoskowe wyrazy, których późniejsza, udoskonalona metryka, dopuszczająca w klauzulach prawie wyłącznie dwuzgłoskowe słowa, nie znosiła. W każdym razie drobny ten utwór świadczy o pewnym talencie nieznanego poety, a ci, którzy przypuszczają, że Wergiliusz w chwili swobodnego nastroju rzucił te wiersze na papier, nie uwłaczają swym sądem geniuszowi śpiewaka Eneidy.

Moretum.

W średnich wiekach, bo zapewne dopiero w wieku dziewiątym przystąpił utwór tak nazwany do appendix Vergiliana. Kto go napisał, nie wiemy. Jest to wiersz, przedstawiający w drobnostkowy sposób scenę z życia prostego chłopa; autor odmalował z sielankową i holenderską prawie miłością dla szczegółu wnętrze ubogie, a odpowiedniego nastroju mógł mu dostarczyć i poemat Kallimachosa p. t.: Hekale i słynna opowieść Ovidiusa o File-

monie i Baucydzie. Bo ci dwaj poeci stworzyli arcydzieła i okazy słynne miniaturowej sztuki w poezyi. Nasz poemat nazywa się *moretum* od potrawy, w moździerzu *(mortarium)* przysposobionej. Podobny zaś utwór pokrewny Moretum znajdował się w spuściźnie rzymskiego poety z ostatniego wieku republiki, Sueiusa. Czy zaś jaki grecki poeta był wzorem dla Rzymian, nie wiemy; świadectwo późne o rzekomym poemacie tej treści pióra Partheniosa jest podejrzanem.

W naszem tedy Moretum opisano, jak chłop Simylus wstaje wraz z pianiem koguta i po omacku szuka ogniska, aby przy słabo tlejącym się jeszcze żarze zapalić swą lampkę. Nabiera potem miarę zboża, a zakasawszy rękawy miele je na żarnach przyśpiewując. Niewolnica afrykańska Scybale o włosie kędzierzawym, grubych wargach i stopach potężnych przygrzewa tymczasem mu wodę potrzebną. Simylus wałkuje następnie i ugniata mąkę, skrapia ją płynem, zaprawia solą i wkłada wreszcie tak przyprawione ciasto na ogień. Ale śniadanie z samego chleba złożone by mu nie wystarczyło. Zbiera on więc teraz z przylegającego ogródka rozmaite zioła, rutę, opich, czosnek i koriander i w moździerzu tłucze to wszystko na piróg. Przydaje do tego soli i syra, oliwy i octu, tak że aż woń ostra idąca z moździerza oczy mu szczypie i nos drażni. Śniadanie wkrótce jest gotowe, a Simylus zabrawszy z sobą posiłek zaprzęga woły i w pole wyrusza. Piróg ten z ziół urobiony nazywa się *moretum.*

Ciekawe to wszystko, a wglądnięcie w zacisze prostaka nie jest pozbawionem ani interesu ani uroku. Ale ta drobnostkowa sztuka, lubująca się w szczególe, nie przystaje do techniki poetyckiej i talentu Wergiliusza. Utwór ten powstał jednak zapewne w czasach Augusta. Wspomniano tu ziele, zwane podbiałem (lactuca), które zamyka ucztę (w. 74: *gratague nobilium requies lactuca ciborum*). Otóż w końcu pierwszego wieku według świadectwa Martialisa 13, 14 *lactuca* owa zmieniła dawniejszą rolę i stała

się przekąską *(inchoat illa dapes)*. Za dziadów bywało inaczej, powiada Martialis, a dziadów Martialisa szukać musimy w augustowskiej epoce.

Mamy więc w t. zw. appendix Vergiliana zbiór różnych utworów i autorów z epoki Augusta. Culex przyznaliśmy Wergiliuszowi i pewne wiersze w zbiorze Catalepton; Ciris wydała się nam dziełem innego, nieznanego poety, Copa wreszcie duchem, a Moretum techniką opisową znacznie odrzyna od autentycznych dzieł Wergiliusza. O Dirae, Aetna i elegiach na Maecenasa tutaj nie mówimy, bo pierwszy utwór przypisać należy dawniejszemu poecie, dwa drugie mają cechy późniejsze i po zgonie Wergiliusza powstały. — Tak jak Tibullusa, uczepiły się więc z czasem spuścizny śpiewaka Eneidy rozmaite wyroby pośledniejszych autorów, od których się roiło w bujnej Augusta epoce.

V.

Q. Horatius Flaccus

65–8 przed Chr.

Po człowieku północy przechodzimy do człowieka południa. Czas ich złączył i serdeczna przyjaźń, a spajały prócz tego stosunki z tymi samymi ludźmi i kołami. Obydwaj oni, Vergilius i Horatius cieszyli się bowiem łaską i życzliwością Augusta i Maecenasa. I obydwaj też są głównymi przedstawicielami swojej epoki, jej myśli, uczuć, dążeń i nadziei. Zresztą to ludzie dosyć odmienni, a ta odmienność przyciągała może ich wzajemnie. Vergilius pochodzi z północnej Italii, Horatius zaś z Apulii na południu i jest synem wyzwoleńca, w którym zapewne nie czysta italska krew krążyła. Bo tutaj niegdyś rozmaite krzyżowały się szczepy. Pochodzenie więc ojca Horacyusza pozostanie dla nas zagadką; przypuszczano w nim nawet przymieszkę krwi semickiej[1]). Ale my wolimy złośliwość i zaczepność poety tłomaczyć raczej owem italskiem *acetum*, skłonnością do wydrwiewań, która zawsze była cechą italskiego szczepu. — Usposobienia obydwóch poetów też były różne. Jeżeli z wyglądu zewnętrznego można sądzić ludzi i określać, to różnice zewnętrzne tu były uderzające i wymowne. Wobec Wergiliusza smukłej i wyniosłej, prawie suchotniczej postaci, tworzył ten czło-

[1]) W pobliżu Venusii znaleziono żydowskie katakumby.

wieczek drobnego wzrostu a okrągłej tuszy jaskrawe przeciwieństwo. Tamten był marzycielem, odbiegającym często od rzeczywistości ku wiekom przeszłym, krainom urojonym; cechą jego jest jakaś nieokreślona tęsknota. Horacyusz nie był marzycielem; patrzy on jasno i pogodnie w rzeczywistość, smaga w niej to, co go razi, ale znajdzie w niej ostatecznie dosyć uroku, aby się ze życiem i światem pogodzić zupełnie. Godzi się nawet z nim nadmiernie w tych niezliczonych miłostkach, które zapełniają jego życie, tak odmienne od kolei »dziewiczego« Wergiliusza. Przy tych różnicach są inne między nimi punkta styczne. Obydwaj kochają Rzym i ojczyznę, lubują się we wszystkiem co szlachetne i piękne na ziemi. Obydwaj są dalej naturami arystokratycznemi, wyłącznemi i gardzą *profanum vulgus*, zarówno pospólstwem, jak wszelką pospolitością. Obydwaj więc żyją w kole wybrańców, a niechętnie udzielają się tłumowi. Wergiliusz był milczącym, bo mu mowa z trudnością z ust płynęła, a kiedy na ulicy nagabywali go niewcześnie ciekawi ludzie, chronił się on przed ich naporem do najbliższej bramy domowej. Poza wybranem kołem najchętniej przebywa on na ustroniu. Podobnie Horatius wyrywa się ciągle do wiejskiego zacisza, a nikogo tak nie unika, jak *garruli*, gadułów natrętnych. Pono mu też wróżka przepowiedziała za młodu że go jeden z nich kiedyś na śmierć zagada.

U Wergiliusza przeważa patetyczność, główną cechą Horacyusza jest prostota. To też przedstawiają oni sw pokolenie w odmienny a dopełniający się sposób. Wergiliusz, jak słusznie Anglik Sellar zauważył, jest wykładnikiem górnych aspiracyi i idei, które tym światem władnęły, Horacyusz odsłania nam przeważnie potoczne, codzienne życie z jego zwyczajami i wybrykami, z wesołością na powierzchni, przez którą przebijają niekiedy głębsze dążności pokolenia. Szczęściem było Augusta, że znalazł takich dwóch poetów w swoim obozie, że mógł z ich talentu i usług korzystać, a zasługą cesarza, że tych talen-

tów ani nie zmroził, ani nie wykrzywił. Losy jednak zrządziły, że obydwaj poeci wkroczyli w dziedziny mniej odpowiednie dla swego umysłu. Wergiliusz był właściwie lirykiem, a porwał się na epopeję, Horatius przedewszystkiem satyrykiem i gawędziarzem, a przydłużej jednak liryką się parał. Jeżeli mimo tego w tych mniej odpowiednich dziedzinach tak piękne stworzyli dzieła, to jest to ich zasługą, ale i znakiem wielkiego ich talentu.

Horatius[1]) urodził się 8 grudnia r. 65 we Venusii, miasteczku apulijskiem, leżącem na granicy Lukanii. Rodzice należeli do niższych warstw, do klasy wyzwoleńców. Ojciec posiadał pod Venusią mały kawał gruntu, *macer agellus*, jak się poeta wyraża. Tego ojca podziwiał on i szanował wiernie i stale; zawdzięczał mu, jak wyznaje, prawość, a prócz tego zmysł spostrzegawczy. Bo ojciec uczył go moralności na przykładach, nie na teoryach; chcąc mu więc obrzydzić występki i złe nałogi, wskazywał na ludzi przewrotnych i rzucał tak niewątpliwie wczesne posiewy w duszę przyszłego satyryka. Miejscowa szkoła w Venusii nie wystarczała dla ojca górniejszych zamysłów; przeniósł się on więc ze synem do Rzymu, aby tutaj młody potomek wyzwoleńca zaznał nauki, którą potomkowie rycerzy i senatorów się karmili. Środków na to starczyło; w Rzymie ciągnął zapewne ojciec dochody nowe z zajęć urzędowych przy licytacyach. Działał jako *coactor*, woźny czy komisarz, który przy licytacyach ściągał należytości dla stron i osób inte-

[1]) Życie jego znamy w znacznej mierze z jego dzieł, w których o sobie opowiada, jak Lucilius. Suetonius w piśmie *de viris illustribus* poświęcił mu osobną biografię i ten życiorys zachował się w rękopisach poety. Suetonius czerpał z pism Horatiusa, ale miał jeszcze dziś już nieznane źródła, pisma i listy Augusta i Maecenasa. Prócz tego znał plotki obiegające o poecie i nie wahał się ich zamieścić. Nie koniecznie są one późną interpolacyą. — Życiorys spisany przez scholiastę Porphyriona nie przynosi niczego nowego.

resowanych. Wychowanie syna było przytem największą jego troską; więc dozorował on jego nauki i postępy, a dozorował też nauczycieli, z których jeden, Orbilius, różczką wrażał w swych uczniów miłość i poznanie Homera, a raczej miłość dla nieudolnego tłomacza rzymskiego Odyssei, Liviusa Andronicusa. Tego »*plagosus Orbilius*« wspominał poeta w późniejszych czasach bez urazy; mimo dziwacznej metody Homer pozostał zawsze ulubionym Horacyusza autorem. Nauki domowe pogłębiał zwykle później Rzymianin na greckim wschodzie. Horacyusz udał się tedy w r. 44 do Aten i rozmiłował się niebawem w tem mieście. Zakosztował tu filozofii i słuchał wykładów w Akademii, zapoznał się przytem z nauką Epikura, która mu najbardziej przypadła do smaku. Grecka ziemia natchnęła go nawet do pisania wierszy w języku obcym. O tych grzechach młodości wyrażał się jednak później z przekąsem. Ale pobyt w Atenach nadał może jego myślom i uczuciom ten wdzięk i prostotę, która nas najbardziej czaruje w jego utworach. *Charis* ateńska uratowała go przed wielmożną retoryką, której byłby może uległ, pozostając w rzymskiej szkole i otoczeniu. W sielankę młodości padły jednak niebawem odgłosy burzy epoki. W połowie roku 44 przed Chr. zjawił się tu Brutus, morderca Caesara, który zaczął teraz występować jako szermierz wolności i zagrożonej republiki. Przystawała do niego i jego haseł młodzież i przylgnął także Horatius. Zaciągnął się on do szeregów Brutusa i choć był »mało wojowniczym i niezbyt dzielnym«, ujrzał się nagle na stanowisku oficera, *tribunus militum*, w wojsku Brutusa. Jako taki znalazł się w r. 42 pod Philippi, gdzie Octavianus i Antonius rozgromili szeregi obrońców wolności; Horatius mówił potem żartobliwie, iż w ucieczce szybkiej puklerz swój porzucił.

Tak się skończyła wojaczka i sen i marzenia młodości. Przebudzenie było przykrem. Venusia wliczoną została do osiemnastu gmin, których grunta weteranom

zwycięskiego wojska przypadły w udziele. Kiedy więc Horatius powrócił w r. 41 do Rzymu, znalazł się on w ciężkiem położeniu. Ratował się tem, iż kupił sobie miejsce wśród sekretarzy kwestorów, którzy prowadzili księgi rachunków państwowych. Młodzieniec został więc *scriba quaestorius*. Zapewniło mu to życie, a na szczęście nie pochłaniało życia i pisarek nie zabił w nim pisarza. W wolnych chwilach zaczął on teraz Muzom służyć, i trafił na właściwe swe powołanie. Powiada epist. 2, 2, 51:

...paupertas impulit audax,
Ut versus facerem,

że więc śmiałość ubóstwa popchnęła go do pisania. Czybyśmy mieli w tych słowach wyczytać ślad materyalnych obrachowań? Takie tłomaczenie wydaje się wątpliwem. Raczej wyrażenie to odnosi się do tych trudów, które cuda tworzą, do tej bezbronności, która wywoływa i podnieca wszelkie wynalazki i zdobycze człowieka. Ubóstwo więc go popchnęło do tworzenia, ale także bogactwo myśli i uczuć. A zapewne tym środkiem chciał się dać poznać współczesnym, wydostać się ze środowiska pisarków, wśród których był liczbą bez nazwy. Niebawem też zawiązał on stosunki z dwoma ludźmi o duszach, »nad które czystszych ziemia nie wydała« (Sat. 1, 5, 41). Byli nimi Vergilius i poeta L. Varius Rufus. Przyjaźń zamieniła się w zażyłość, Wergiliusza nazwał przecie później Horacyusz duszy swojej połową; Variusa zaś miłował serdecznie, a może nieco figlarnie odsyłał do niego ludzi, którzy pieśni i chwalby historycznej u poety się dopraszali. — Wergiliusz dobijał się wtedy dopiero sławy swemi Bukolikami, ale miał już stosunki rozległe i wpływowe. On tedy i Varius przedstawili Horacyusza Maecenasowi w początku roku 38. Pierwsze wrażenie musiało być korzystnem, choć Horacyusz się nie umiał wymową śmiałą ani zalecić ani przypodobać. Oględny w doborze ludzi Maecenas przywołał go jednak dopiero po dziewięciu mie-

siącach i zaliczył odtąd do swego grona. Na towarzysza zaś miał z pewnością Horacyusz dużo odpowiednich zalet. Łatwość w pożyciu i swoboda w obejściu robiła zeń pożądanego biesiadnika przy stole, miłego druha w podróży i przy zabawie. Do »gier rozmownych«, dla okraszenia dowcipem wczasów i rozrywki przybrał go tedy Maecenas. Wyraźnie to poświadcza Horacy w satyrach (2, 6, 42), twierdząc, że ich rozmowa toczyła się najczęściej około *nugae*, potocznych drobnostek. Ale publiczność zawiściła niemniej dziecku szczęścia, *Fortunae filius*, jego wysokich stosunków, a upatrywała w Horacyuszu powiernika nietylko powszednich wrażeń, lecz i państwowych tajemnic. Trudno też było opędzić się poecie od natrętów, proszących o polecenie lub domagających się wyjawienia rzekomych zwierzeń politycznych. Stosunek do Maecenasa nie pogrążył nigdy Horacyusza w nędzę dworaków; panowała bowiem w tem kole atmosfera równości, swobody bez cienia wielkopańskiej dumy. Nikt nie pytał nikogo, kto go rodzi; syn wyzwoleńca znajdował gościnność i uszanowanie, byleby tylko nie obniżał poziomu myśli i kultury, który w tym domu panował. Przyjaźń miała znamiona poufałości, tak że Horacyusz mógł się odważać na przycinki względem swego opiekuna, śmiał go nawet zapraszać na skromne uczty i cienkie wina sabińskie. Gry rozmowne, które przy takich okolicznościach kwitnęły, uwiecznił zapewne Maecenas w niestety zagubionem Symposion. Nie wątpimy, że Horacyusz swą werwą i dowcipem górował wśród dobranych towarzyszów.

W r. 33 ofiarował mu Maecenas w dowód przyjaźni i w nagrodę za czar, który poeta wniósł mu w życie, majęteczek w dolinie rzeczki Digentia, w bliskości Tibur i Vicovaro, wśród gór sabińskich. Składał się nań dwór i pięć zagród. Odtąd w duszy Horacyusza nowe zadrgały struny; świat jego myśli i uczuć wzbogacił się nowym nabytkiem, jak to bywa w każdym człowieku, który z prostego mieszkańca ziemi w właściciela ziemi się przedzierz-

gnie. Ma Horacy gorącą miłość tego zakątka, tęskni doń jak letnik, miłuje go nawet serdeczniej, niż letnicy, u których to uczucie tylko wśród żarów słonecznych się budzi. Wyrywa się on do tej wiejskiej ciszy ciągle z wśród wiru i zamętu miejskiego; kilka ksiąg, jak Homer, Plato lub Menander starczy mu tu za towarzystwo; zresztą bez pozy i fałszywej sielanki zapuści się on chętnie w rozmowy z prostaczkami na miejscu. Spieszył on tu, by zapomnieć o wszystkich przykrościach i natręctwach codziennego życia,

ducere sollicitae iucunda oblivia vitae.

Podobnie więc, jak Wergiliusz podążał do Kampanii, chronił się Horacyusz najchętniej do swego Tibur czy Sabinum. »Niech inni sławią Rhodos albo Mitylenę« śpiewał poeta, który odtąd Italii nie opuścił i swój zakątek nad wszelkie cuda świata przekładał. Wycieczka z Maecenasem do dalekiego Brundisium była z pewnością wyjątkową dłuższą wycieczką.

Nie wyrwały Horacyusza z tego życia, w którem z natchnieniami i twórczością przeplatały się częste wytchnienia i wczasy, nawet pokusy dworskie. Przez Maecenasa poznał Horacyusz cesarza Augusta. A ten ocenił niebawem wartość i urok poety. Ciągnął go więc do siebie i ofiarował mu nawet miejsce sekretarza do pisania listów, a skarżył się, że Horacyusz w swych literackich gawędach z nim nie rozmawia. »Czybyś się obawiał, iż to cię okryje niesławą, gdybyś się wydał wobec mnie poufałym« pisał cesarz do poety, prosząc o dedykacyą listu wierszowanego. Przebija w tem cały charakter Augusta, który w polityce był przebiegłym, w prywatnych zaś stosunkach prostodusznym i w prostotę się stroił. Horatius nie pozostał niewdzięcznym wobec tych łaskawości objawów. On, dawny szermierz z pod Philippi, przeklinał teraz bratobójcze Rzymian walki i nie miał dosyć słów podziwu i uwielbienia dla tego, który jako *deus nobis haec*

otia fecit, zapewnił ludziom spokój i pogodę. Ta wdzięczność za *securitas*, którą August obdarował ziemię, wyrywa się częstokroć z piersi Horacyusza. Zwie go poeta *deus* i uważa za posłannika bogów i bóstwa wcielenie, ale to pojęcie było ogólne, nietylko indywidualne; nie zniżył się on zresztą do pospolitego pochlebstwa, a dziękował cesarzowi za to, co uczucia całego pokolenia przenikało wdzięcznością.

W stosunkach łatwych, w słońcu życzliwości potężnych, wśród pogody ducha, której nie zamąciły nieszczęścia, a którą z pewną przymieszką egoizmu w sobie hodował i utrwalał, upłynęło mu życie, pełne wrażeń, ubogie w zdarzenia i dramaty. Mówił szczerze, że nie chciałby przeżyć Maecenasa, i umarł 27 listopada w r. 8 przed Chr., krótko po zgonie swego dostojnego opiekuna.

Inne i bogatsze rysy jego ducha odsłoni nam przegląd dzieł horacyuszowskich.

1.

Epoka walki w życiu Horacyusza.

W r. 41 miał poeta lat 24. Za młodu w Atenach odważył się już na literackie próby i pisał greckie wiersze, które następnie pochłonęło zapomnienie z pewnością zasłużone. W r. 41 znalazł się wśród burzy dziejowej, w trudnem położeniu materyalnem jako nieznany młodzieniec w świata stolicy. Trzeba było się jakimkolwiek sposobem wybić na wierzch z upośledzonego stanowiska. Zadanie było niełatwem, bo syn wyzwolenca w niższych obracał się warstwach, których znajomość w epodach i w drugiej satyrze pierwszej księgi się ujawnia. Ubóstwo jednak uzbroiło go w odwagę i zaczepność, owa *paupertas audax*, która bywa najlepszym bodźcem do walki z życiem i zwycięstwa nad ludźmi i życiem. *Irasci celer*, porywczym w gniewie był Horacy; znaczyło się to przedewszystkiem w młodości, która chętnie gromi, smaga i zaczepia, aż

doświadczenie do wyrozumienia nie doprowadzi. W ulotnych tedy wierszykach rozprawiał się doraźnie Horacy z tem, co go w świecie raziło, w dłuższych satyrach piętnował błędy społeczeństwa. Greccy i rzymscy autorzy dostarczyli mu wzorów i natchnień dla tych występów, które obejmują przeciąg lat od r. 41 do 30 przed Chr.

a.

Epody.

Niezadowolenie młodzieńcze ze życia i ludzi znalazło upust w jambach. Jambami nazywał Horatius te złośliwe utwory, gramatycy zaś epodami, ponieważ najczęściej po wierszu dłuższym następuje w nich krótszy, zwany epodos, albo dośpiewka.

Horatius twierdził, że w tej dziedzinie był nowatorem, a nieznany rodzaj przyswoił rzymskiej literaturze. Dziwić nas to poniekąd może, bo przecie już w końcu rzeczypospolitej złośliwe iambi wybujały, a młody Rzym z czasów Caesara chętnie tą bronią walczył, czy to z politycznymi, czy z prywatnymi wrogami. Przecież Catullus, Bibaculus, Calvus smagali takimi jambami współczesnych. Prawdopodobnie jednak poszli ci poeci za natchnieniem i wzorami hellenistycznej poezyi, a Horacyusz sięgnął w głąb i chciał pójść w zawody z namiętnymi utworami starego Archilochosa z Paros. Zwykły to obyczaj u Horacego, to zwracanie się do dawnej klasycznej greckiej poezyi. Wypłynęło ono z ducha i haseł epoki Augusta, która naśladowanie starych wywiesiła na swym literackim sztandarze. Sięgnął więc Horatius po Archilochosa wawrzyny. Ale stary Grek w życiu prywatnem i publicznem licznych doznawał zawodów i odczuł je z bezmierną namiętnością. Horacyusz tymczasem w stosunkach prywatnych mało zaznał tragedyi, a z przełomem życia politycznego w Rzymie niebawem się pogodził. Rozmach Archilochosa nie zupełnie więc przystawał do drobniejszych

uraz i gniewów Horacego, gromy gwałtowne starego Greka nie znajdowały w położeniu rzymskiego naśladowcy odpowiednich celów. Mimo tego szczycił się Horacy, że Rzymianom przedstawił jamby paryjskie, że przejął się formą i duchem Archilochosa,

Parios ego primus iambos
Ostendi Latio, numeros animosque secutus
Archilochi, non res et agentia verba Lycamben.

Dumne to wyznanie jest nieco za dumnem. Chciwcy, dorobkiewicze, czarownice, pożądliwe starki i pośledni poeci wychodzili niewątpliwie z pod razów Horacyusza z piętnem śmieszności, ale żadnego z nich przycinki poety nie wpędziłyby do grobu, czego pono dokazały Archilocha na przeciwników występy; i animus Archilocha, choć go Horacyusz chciał sobie przyswoić, nie mógł drgać silnie w utworach, w których poeta nie mścił osobistych krzywd, lecz ośmieszał jedynie to, co go raziło. Mimo ubóstwa ułamków archilochowych możemy jednak w epodach Horacyusza zaznaczyć pewne punkta styczne z inwektywami starego Greka. Wyraźnie przejmował od niego Horacy motywy i rysy charakterystyczne dla kompozycyi. W dziesiątej epodzie mamy t. z. *propemptikon*, pieśń towarzyszącą wyjazdowi na morze poety Meviusa. Nienawidził go Vergilius, Bibaculus, podobnie jak jego druha po piórze Baviusa. Obaj ci wierszokleci byli pośmiewiskiem wieszczów o wyższym talencie i nastroju. Horacyusz tedy w dziesiątej epodzie wzywa żywioły, zaklina wichry i burze, aby pochłonęły żeglującego po morzu »cuchnącego Meviusa«. Otóż w papyrusach egipskich znalazły się fragmenta podobnego utworu Archilocha. Tylko u greckiego poety osobista namiętność i obraza wywołała gwałtowniejsze dźwięki, podczas gdy u Horacyusza antagonizm literacki źródłem był gniewu i natchnieniem. Sławna epoda druga, w której lichwiarz Alfius wysławia wieś pogodną i wesołą, także zapewne jest uło-

żoną na wzór Archilocha, który chętnie swe utwory w usta innych wkładał. Spotykamy więc w epodach Horacyusza rysy, niewątpliwie od Archilocha zapożyczone.

Wybitniejszem było jeszcze naśladowanie pod względem formy, bo wziąść *numeri* czyli miary od Archilocha było rzeczą łatwiejszą, niż przejąć się jego duchem. Za Archilochem wprowadził tedy Horatius epodyczne miary. Pierwszych dziesięć utworów jest jambicznemi syzygiami; po trymetrze jambicznym następuje dimeter; od utworu 11 do 16go włącznie mamy za to sztuczniejsze metra, w których daktyle występują obok jambów; są to metra elegijambiczne. Epodyczny układ przeważnie jest zachowanym. Ale w jedenastym utworze wiersz krótszy wyprzedza następny dłuższy; w trzynastym zaś oba wiersze prawie równie są długie. Siedemnasty wreszcie utwór nie ma zupełnie epodycznej kompozycyi i złożony jest z trymetrów, stychicznie powtarzanych.

Forma więc przeważnie przypomina Archilocha. Mówiliśmy już, że nastrojem nie dorównał Horatius greckiemu wzorowi. A także pod względem treści odbiegł on w kilku utworach dosyć znacznie od ducha jambicznej poezyi. Bo epody 1, 11, 13 i 14 nie wykazują zupełnie zaczepnego charakteru. Wyraźnie więc Horacyusz w progu swojej twórczości ubierał w formy archilochowskie niekiedy także natchnienia, które raczej w inne miary lirycznej poezyi przybrać należało. Pod tym względem zapowiadała się już w epodach późniejsza liryczna poety twórczość. Kiedy zaś Maecenas na Horacyusza nalegał, aby pierwsze próby swego talentu ogłosił, zebrał poeta te niejednolite utwory i wydał w zbiorze, który otrzymał nie zupełnie stósowny tytuł: *iambi*. Pokłosie było dosyć ubogiem, bo 17 utworów obejmowało, które powstały z kolei w dość długim przeciągu czasu, w latach 41—30.

Najstarszym utworem jest zapewne epoda szesnasta, napisana krótko po powrocie Horacyusza do Rzymu,

a przed poznaniem Maecenasa. Burza wojen domowych znalazła w niej odgłos wymowny, zamieszki t. z. wojny peruzyńskiej z lat 41/40. Horacyusz zwątpił na chwilę o Rzymie i swych rodakach, choć pokój w Brundisium w r. 40 niebawem burzę zażegnał. On pisał swój utwór przed zawarciem tego pokoju, w pierwszej połowie r. 40. Metrum jest pythijambiczne, w którem po hexametrze daktylicznym następuje hexapodya jambiczna o sześciu czystych jambach. — Horacyusz przeciwstawia tu wielkość i potęgę dawnego Rzymu nędzy współczesnej. Już drugie pokolenie w bratnim ginie boju; nie pozostaje więc nic innego, jak za przykładem Focejczyków, którzy niegdyś przed Persami rodzinne opuścili miasto, by daleko szukać schronienia, opuścić Rzym i podążyć przez morza na »wyspy bogate« szczęścia. Przebija w tej radzie rozstrój poety; maluje on nam urojone szczęście wysp owych, a jest to jedyna utopia wśród dzieł Horacyusza[1]). Wergiliusz w czwartej eklodze, witający po pokoju w Brundisium świty nowej epoki, umieścił rysy podobne do horacyuszowskiego obrazu. Zapewne to pokłon kolegi i przyjaciela przed talentem wschodzącym na widnokręgu rzymskiej literatury.

Podobne skargi na rozstrój i bratobójcze walki znajdujemy w siódmej epodzie. Może to utwór z r. 39, kiedy późniejszy August gotował się do walki z Sextusem Pompejusem. Grecy nazywali takie pieśni, rozbrzmiewające wśród rozbratów wewnętrznych, *stasiotika*. — I jeszcze raz potrącił Horacyusz o polityczne przełomy, w dziewiątym utworze. Ale to już pieśń tryumfu za zwycięstwo pod Actium (31), spleciona z gwałtowną na Antoniusza inwektywą. Najpóźniejszy to wiersz zbioru, a wykazuje on prawie charakter elegii; zapowiada zaś później-

---

[1]) Próba nowoczesna Kukuli, który dopatrzył się u Horacyusza myśli przeciwnej, osłoniętej tą sztuczną formą, wydaje mi się zupełnie poronioną.

sze ody, z których C. 1, 37 (*nunc est bibendum*) pokrewną ma treść i nastrój podobny.

To są trzy utwory polityczne, malujące nam pierwotne Horacyusza rozstroje i następne pogodzenie się z nowym panem i rzeczy porządkiem. W nich gniew dotyczył ważnych, wzniosłych przedmiotów. Inne za to iambi są albo niewinne, albo smagają podrzędne osobistości i rzeczy. Zaraz więc pierwsza epoda nie ma zupełnie idei zaczepnej, jambicznej. Wynurzenia to przyjaźni i wdzięczności względem Maecenasa, który w r. 31 podążył na wyprawę, zakończoną zwycięstwem pod Actium. Horacyusz pozostał tymczasem w Rzymie jako *imbellis ac firmus parum*; zarzeka się on, że żadne niebezpieczeństwo nie oderwie go od boku Maecenasa i... nie ruszył się z domu. — Druga epoda jest chwalbą wsi i sielskiego szczęścia, włożoną w usta bankiera Alfiusa. Zapożyczono tu motywów z Georgik Wergiliusza, szczególnie z drugiej księgi; sławienie bowiem rolników ma pokrewne rysy u obu poetów. Alfius — *iamiam futurus rusticus* — niewyczerpany w pochwałach wsi, powraca jednak w końcu do dawnych finansowych operacyi. Koniec niespodziany, natchniony zapewne Archilochem, usprawiedliwia poniekąd formę jambiczną utworu. — W trzecim utworze zacięcia Archilocha prawie parodystycznie użyto na figlarny zarzut wymierzony przeciw Maecenasowi, który jakąś potrawą czosnkiem zaprawioną uraczył i zatruł poetę. — Czwarta epoda jest ciętą inwektywą na dorobkiewicza, Menasa, który z niewoli się wybił na pokaźne stanowisko i swymi ubiorami, majątkiem i końmi paradował przed tłumem. Za Caesara i tryumwirów wielu ludzi tak wypłynęło z mętów na powierzchnię i dostało się nawet do senatu, aż go August następnie oczyścił. W gwałtownej odprawie, przypominającej zaczepność Catullusa, rzuca Horacyusz parweniuszowi krwawe słowa w oczy: *Fortuna non mutat genus*. — W piątej epodzie wysmagał poeta czarownicę Canidię, która chce porwanego

chłopca zabić i z jego mlecza i wątroby wygotować napój miłosny. Horacyusz opisuje te zabobonne obrzędy, przy których inne kobiety współdziałają. Canidia, w rzeczywistości zwąca się Gratidia, zaprzątała kilkakrotnie uwagę poety, a była kapłanką tych zabobonów i czarów, które już pod koniec republiki bujnie się w Rzymie rozplemiły. Epikurejczyk patrzał z odrazą na te wybryki i obłędy. — Szósty utwór zawiera odprawę, daną jakiemuś złośliwemu wierszoklecie. Horacyusz grozi przeciwnikowi, że odgryść się zdoła i to tak skutecznie, jak niegdyś Archilochos potrafił. — Ósma epoda jest bardzo realistyczną i gwałtowną inwektywą na starkę, która się wdzięczy. Temat to częsty u Horacego; epoda 12ta, pieśni 1, 25; 3, 15; 4, 13 mają treść podobną. — W jedenastej epodzie napotykamy odmienne metrum; po trymetrze jambicznym krótszym następuje dłuższy elegiambus. Jest to pieśń miłosna, zawierająca elegijne motywy. Niejakiemuś Pettiusowi spowiada się poeta z trosk swych i zawodów, powiada, że wierszyków składać nie może, bo miłość gwałtowna nim władnie. Bardzo to charakterystyczne dla młodego poety, który później igrał z miłością w życiu i takie przelotne miłostki opiewał w swoich pieśniach. — Utwór dwunasty jest znowu odprawą starej zalotnicy. Spisany on w daktylach; po hexametrze następuje daktyliczny katalektyczny tetrametr. Realizm rzymski nie zna tu żadnych osłonek. — W trzynastej epodzie mamy motyw Alkaiosa, wyśpiewany także w pieśni Horacyusza 1, 9. Na dworze burza i wichry szaleją; więc wśród grona przyjaciół szukać należy pociechy w pieśni i winie, które do szpetnych smętków słodko przemawiają. Po hexametrze następuje tu iambelegus. — W czternastej epodzie tłomaczy się poeta Maecenasowi, że nie może wykończyć zbioru swych jambów..., bo się kocha we Phryne, która się nie zadowala jednym kochankiem. Przyznać musimy, że taka miłość nie nadawała się bardzo do poezyi. Napisane to w metrum pythijambicznem: po hexametrze

daktylicznym następuje dimeter jambiczny. — To samo metrum znajdujemy w epodzie piętnastej. Napada tu poeta na rywala, który mu uwiódł kochankę Neaerę, grozi mu, że zalotna dziewczyna go zdradzi również, przy czem on śmiać się będzie i śmiać się będzie ostatni. — W siedemnastej wreszcie epodzie mamy palinodyę, rzekome odwołanie zarzutów, miotanych na Canidię. Stesichoros kiedyś taką palinodyę napisał; Horacyusza jednak utwór jest raczej parodystycznym, bo Canidia wśród pozornych odwołań dostaje razy nie mniej dotkliwe, jak dawniejsze.

Te 17 młodzieńczych utworów wydał więc Horacyusz w jednym zbiorze, opatrzonym nazwą iambi, choć niektóre nie zawierały jambicznej idei, a inne nawet w formę jambiczną nie były przybrane. Przypuścić można, że Horacy zamierzał przez czas pewien wydać zbiorek ściśle jambiczny co do treści i formy, ale pokłosie było ubogie i dlatego zbiorek objął ostatecznie róznolite utwory młodzieńczej Muzy. Są w nim pewne szorstkości, rubaszności i jaskrawości młodzieńcze. Namiętność szuka upustu w silnych wyrazach, surowym realizmie, w przekleństwach. Mimo tego nie dosięgnął Horatius siły Catullusa, a tym mniej Archilochosa. Archilochowi trudno było wyrwać wiersz i trudno wyrwać maczugę, którą miażdżył przeciwników, a nie było rzeczą stosowną zbyt silnymi wyrazami piętnować drobne przeciwieństwa i usterki. Dlatego też epody musimy uważać za wstępną próbę, przygotowanie do pełniejszych, dojrzalszych dźwięków, którymi pieśni rozbrzmiały. Jeden rys, znamienny dla Horacego, przebija jednak już w epodach, gorący patryotyzm, z którym poeta przemawiał do ludu, patryotyzm, którego nie wyziębiły polityczne w młodości zawody, ani też filozofia epikurejska.

b.

Satyry.

W tych samych czasach (41—30), w których Horatius ulotnymi wierszykami smagał tych, którzy mu się narazili, ucierał on się we większych utworach z narowami i błędami całego społeczeństwa. Usposabiały go do tego zmysł jego spostrzegawczy, wyostrzony za młodu przez troskliwego ojca, wrażliwość wielka na błędy i śmieszności ludzkie, a dowcip wrodzony dawał mu środki, aby się z temi przywarami zwycięsko rozprawiać. Zbierał swe typy Horatius w towarzystwie i po częstych w stolicy przechadzkach; przypatrywał się wszelkim życia objawom i wnikał w sprężyny poruszające ludźmi; lubił się on bowiem wałęsać bez celu wyraźnego po ulicach, a odebrane wrażenia uwieczniał następnie w luźnych gawędach, wśród których myśl równie swobodnie się porusza, nie znając ściśle wytkniętej drogi.

Usposabiała go także do tego rodzaju twórczości jego filozofia, przez którą nie do tajemnic wszechświata, lecz do tajników duszy ludzkiej usiłował wniknąć. Nasłuchał się filozofów niegdyś w Akademii ateńskiej; głównie zaś do smaku przypadła mu nauka Epikura, która ludzi chciała zaprawić do pogodnego, spokojnego życia, zdala od mętów i zamętów polityki i służby. Znał on poemat Lucretiusa, zetknął się może także z Philodemosem, który niejednego Rzymianina w epikurejskiej doktrynie utwierdził, uległ wreszcie panującemu w końcu rzeczypospolitej prądowi, który wielu ludzi zapędził do pogodnych Epikura ostępów. Przecież i Vergilius i Varius hołdowali temu kierunkowi. Głosił ten system, że cnota jest warunkiem i źródłem szczęścia, ale nie znał absolutnej moralności, bo w każdym przypadku kazał rozważać, czy ten lub ów uczynek gorsze dla spokoju ludzkiego skutki za sobą pociągnie i tą rozwagą zalecał kierować swe kroki. Było to więc rodzajem oportunizmu, który fakty-

cznie mógł prowadzić do cnoty, ale zasadniczo jej samowładztwa nie uznawał. Wiadomem też jest, że epikureizm w końcu rzeczypospolitej, nagięty *ad usum* panów i paniczów rzymskich, wywołał w społeczeństwie typy zepsucia i nieprawości. Szlachetny jednak powiew augustowskiej epoki usunął w znacznej mierze te wybryki i okazał Rzymowi typ szlachetnych epikurejczyków. Jedno w tej nauce niemniej pozostało niebezpieczeństwo; nauka zalecająca ciche, pogodne życie, mogła doprowadzić ludzi do zupełnej bierności osobistej, do gnuśnego kwietyzmu. Ale w tym szczególe przeciwdziałał znów zwycięsko i w sposób uzdrawiający stoicyzm, który przecie czyn uważał za główne powołanie człowieka, a cnotę za jedyne źródło szczęścia i wyłączny cel człowieka ogłaszał. Stoicyzm zaś zawsze w Rzymie wielu liczył wyznawców; nawet epikurejczycy rzymscy robili często ustępstwa na korzyść stoicyzmu, a wielu ludzi prowadziło podwójną rachunkowość, epikureizm wyznawało w obrębie domu, a stoicyzm na widowni publicznej.

Horacyusz tedy na polu filozofii był także niezupełnie konsekwentnym. Nazywał siebie wprawdzie *Epicuri de grege porcus* i żartował sobie nielitościwie z nowoczesnych apostołów cynizmu i stoickiej nauki, snujących się po Rzymu ulicach. Bo od wojen domowych ostatniego wieku republiki zagęściło się w stolicy dużo dziwacznych świętych, cyników i stoików, którzy moralizowali w kazaniach publicznych i popularnie wykładali filozofię. Raziła Horacyusza pyszałkowatość tych apostołów, ich zewnętrzny wygląd, wzgarda dla szlachetnych i wykwintnych życia uciech; raziły go dalej cyniczne i stoickie skrajności, nie uwzględniające rzeczywistości. Szydził więc z tego, że stoicy dzielili ludzi na bezwzględnie cnotliwych i bezwzględnie występnych, nie uznawając stopni pośrednich, śmiał się z ideału ich mędrca, którego do wszystkiego podatnym i wszystkiego godnym być mienili. — Ale zresztą znać w rozwoju Horacego pewne powolne

zbliżanie się do stoickiej nauki, stopniowe lepsze zrozumienie jej haseł, wielbiących cnotę; w napominaniach swych pieśni przemawia nawet niekiedy Horacyusz wprost jak stoicki kaznodzieja. Tylko skrajności innych systemów zawsze nie lubił. Jest on wyznawcą i poetą miary we wszystkiem, w życiu, w swoich afektach, w swych sądach. Droga pośrednia wydaje mu się najlepszą, podobnie jak w życiu uznawał złotą mierność, *auream mediocritatem*, za najpewniejszy warunek i rękojmię szczęścia. To też nie trzymając się ściśle żadnej doktryny, przesuwał się on środkiem między rozmaitymi systemami filozofii i brał u każdego, co mu przypadało do smaku; a chełpił się nawet z tego, że żadnemu mistrzowi nie oddał się w niewolę.

Musieliśmy omówić tę filozofię, bo ona częstokroć zabarwiała jego satyry i często poddawała poecie natchnienia i tematy. Nie był na tem polu Horacyusz nowatorem ani wynalazcą. Chciał on tylko przewyższyć swego poprzednika z drugiego wieku przed Chr., Luciliusa. Ten stworzył właściwą satyrę rzymską, bo rodzajowi piśmiennictwa, który dotychczas tem mianem oznaczał wiersze różnorodnej treści, nadał przeważający charakter zaczepny. Ale satyra Luciliusa zachowała jednak pewne rysy pierwotnej satyry; zamieszczał więc w swych utworach Lucilius nietylko inwektywy, ale i niewinniejsze opisy, opowiadania ze życia, bajki i przypowieści. Horacyusz również nie zacieśnił satyry granic; i on w swoich gawędach mówił o sobie, o swem życiu, o przygodach zabawnych współczesnych ludzi. Przeważało w nich jednak omawianie i sądzenie ludzkich narowów i przywar. Tylko, że ta polemika była odmienną od luciliusowej. Rówieśnik Scypiona młodszego, Lucilius, dotykał życia i burz republiki swojego czasu i nie wahał się szarpać ludu i jego przywódców. Satyra tymczasem Horacyusza była podobną do komedyi nowej w przeciwieństwie do starej komedyi Ary-

stofanesa. Rówieśnik cesarza Augusta, który burze wewnętrzne »uspokoił« i ster państwa uchwycił w swe ręce, nie mógł zbaczać na pole polityczne; Horacyusz tedy prywatne wady i śmieszności rozbierał i piętnował w swych satyrach, a ostrze Luciliusa schował do pochwy. Satyra jego straciła w skutek tego żądło polityczne; to zaś ograniczenie zamierzył Horacyusz powetować ulepszeniami pod względem formy. Zarzucał on Luciliusowi niedbałość jego wiersza, mięszanie słów łacińskich z greckiemi i twórczość zbyt pospieszną. Sam natomiast walczył przez życie całe z Rzymian niedbalstwem na polu piśmiennictwa, a zasady swe także na polu satyry wprowadził w życie, aby ją uszlachetnić, oczyścić z niedostatków luciliusowej roboty. I te szlachetne z dawnym satyrykiem zawody wydały jedno z najpiękniejszych dzieł rzymskiej literatury.

Nietylko zaś Lucilius był jego wzorem i źródłem. Weszło bowiem do satyr Horacyusza dużo także żywiołów z popularnej, filozoficznej greckiej literatury. — Wiadomem jest, że w hellenistycznej epoce wystąpili i pojawili się kapłani filozofii, którzy wykładami i pismami zamierzali ją rozpowszechniać, uprzystępniać dla szerokich warstw społeczeństwa. Filozofia wyszła wtedy z zamkniętych ścian szkoły i stała się demokratyczną. Szczególnie zaś szkoły stoików i cyników wydały takich wędrujących apostołów, którzy robili propagandę, przedewszystkiem moralności, wśród tłumów. Kazania ich nazywały się diatribami, a obracały się głównie około problemów etycznych, które w sposób popularny, urozmaicony bajkami, opowieściami, cytatami z mitologii i autorów, okraszony wreszcie i ożywiony polemiką z fikcyjnym często przeciwnikiem, przedstawiano słuchaczom. Wędrujący ci kaznodzieje szukali ich po ulicach i rynkach, raczyli swą nauką chętnych i narzucali się innym, którzy mniej pożądali ich słowa i chleba. Za Horacyusza czasów włóczyli się jeszcze, jak wspomniałem, tacy ka-

znodzieje po Rzymie; jako zaś Sokrates wyśmiewał i ścigał sofistów, tak i Horacyusz wyszydzał niejakiego Stertiniusa, który znalazł ucznia powolnego w Damasippusie i za czystej miary stoika chciał uchodzić; wyszydzał dalej Crispinusa, innego stoickiego gadułę, który nawet w poetyczną szatę ubierał swe nauki. Mimo żartów i przycinków sarkastycznych, uległ jednak Horacy wpływowi tego rodzaju wywodów, które spisane przedostawały się niekiedy do literatury. Wziął on od nich pewne rysy kompozycyjne, jak częstą polemikę dyalogową i pełno etycznych refleksyi. A sięgnął prócz tego do dawnych tej cyniczno-stoickiej literatury okazów. W epistołach wspomina on 2, 2, 60 *sermones Bionei,* gawędy bionskie, oznacza zaś temi słowami niewątpliwie swoje satyry. Otóż ten Bion Borysthenita był w trzecim wieku przed Chr. wędrującym nauczycielem i mowcą. Oddany cynicznej filozofii, złagodził on jednak etykę tej szkoły, starł jej skrajności i zbliżył się nieledwie do hedonistycznego stanowiska. W filozoficznych swoich wywodach ucierał się z zabobonem i brakiem rozsądku we wszelkich dziedzinach. A czynił to wszystko zaprawiając powagę żartem, bo nie lubił nadęcia i namaszczenia. Grecy zaliczali takie poważne wywody, okraszone śmiechem, do rodzaju *spudogeloion.* Przypadł on do smaku Horacyuszowi, który nie lubił patosu kaznodziei i *ridendo dicere verum* zamierzał. Pewnego wyobrażenia o takich greckich wywodach nabrać możemy ze sześciu zachowanych wykładów cynika Telesa (ok. 250 przed Chr.), który działał pod wpływem Biona. — Diatryba ubierała się w hellenistycznej epoce także już niekiedy w szatę poetyczną; świadczą o tem parainetyczne choliamby Foinixa z Kolofonu. Znajdujemy tu moralne nauki z zaczepkami, wymierzonemi przeciwko rozmaitym zdrożnym typom społeczeństwa. — Mięszaninę wreszcie poezyi i prozy zastósował w swych obrazkach cynik Menippos z Gadary (w pierwszej połowie 3 przed Chr. wieku), który o roz-

maite problemy etyczne potrącał, spory filozofów wyszydzał, a omawiał wszystko w stylu i sposobie diatryby.

Otóż Horacyusz ma niewątpliwie pewne reminiscencye z Menipposa. Zależności od Biona w szczegółach stwierdzić nie możemy wskutek braku fragmentów greckiego pisarza. Ale to ważnem, że Horacyusz nazwał swe satyry *sermones Bionei*; lekkie, barwne omawianie zagadnień etycznych przejął on niewątpliwie z greckich wzorów. O Bionie powiedziano przecie, że on pierwszy filozofię w kwiecistą przybrał szatę.

Moralizująca ta literatura Greków nie pozostała więc bez wpływu na Horacyusza, kiedy się zabierał do odświeżenia i udoskonalenia luciliusowej satyry. Moraliści grecy przemawiali wierszem i prozą. Horacyusz jednak podobnie jak Lucilius odrzucił prozę, a hexametr daktyliczny wyłącznie w swych satyrach dopuścił, któremu przecież już Lucilius w swych utworach stanowczą przyznał przewagę. Ale Horacyusz wyraźnie zaznaczał, że te jego utwory są czemś pośredniem między poezyą i prozą i że do prozy się zbliżają. Nazwał je *sermones* czyli gawędami[1]) i mówił, że po ziemi pełzają; w innych razach oznaczał jednak je także mianem *saturae* (sat. 2, 1, 1 i 2, 6, 17). — Pierwsze nazwisko *sermo*, które pewni uczeni uważają za przekład greckiego wyrazu *diatribe*, pozwalało mu w obrębie jednego utworu błąkać się od myśli do myśli, nie postępować prostą i z góry wytkniętą drogą. Bo gawęda podobnie jak rozmowa nie krępuje się programami i według Platona na modłę powiewu kieruje się w tę lub ową stronę. I jak w rozmowie byłoby według Diderota błędem zbyt długo i ze zbytnim naciskiem przy jednym zatrzymywać się szczególe, tak samo gawęda skacze co chwila od myśli do myśli i pewnym nieładem się odznacza. — Nazwa zaś i pojęcie *satura* uprawniała

[1]) Epist. 1, 4, 1; 2, 2, 60.

znów poetę w myśl dawnej rzymskiej tradycyi do opowiadania i przedstawiania najróżnolitszych przedmiotów. Podobnie więc jak w epodach znaleźliśmy utwory pozbawione żądła, tak i w satyrach mamy niekiedy żartobliwe opowieści z życia wewnętrznego i zewnętrznego poety, wolne od złośliwej przymieszki (np. 1, 5 i 1, 7). Spowiadał się w tych utworach Horacyusz ze wszystkich swych wrażeń, rozmyślań, doświadczeń, podobnie jak sławny Francuz Montaigne wyjawiał nam później różnorodne odcienia codziennych uczuć i myśli. Ale Horacyusz dalekim był w przedstawieniu tych przedmiotów od złośliwości Luciliusa. W jego sądach nie drga przecie namiętność, lecz raczej niesmak na widok rzeczy, które go rażą. A rozprawia się on nie tyle ze zbrodniami i występkami, jak raczej ze śmiesznościami życia, z uchybieniami przeciwko dobremu smakowi, z »solecyzmami« w używaniu życia i jego czarów. Nie uciera się on dalej z wybitnymi ludźmi, lecz ośmiesza podrzędne osobistości, które mu się naraziły, lub też nazwami od Luciliusa zapożyczonemi oznacza typy pewnych zdrożności. Nie jest więc Horacy gromowładnym kaznodzieją, lecz obserwatorem, którego śmieszą słabości bliźnich i który ze śmiechem prawdy wypowiada i śmiechem piętnować i zabijać chciałby ludzkie zboczenia. Ma on przekonanie, właściwe dzisiejszym Francuzom, że ośmieszenie jest w tym razie bronią najskuteczniejszą, a bywa niekiedy śmiertelną. Powiada też wyraźnie Sat. 1, 10, 14:

ridiculum acri
fortius et melius magnas plerumque secat res.

Do tego złagodzenia satyry przyczyniła się *urbanitas* Horacego, wykwintność otoczenia towarzyskiego, wśród którego się obracał, i przyczyniła się także jego filozofia. Ta filozofia zalecała, jak wspominaliśmy, miarę w życiu i sprowadzała też miarę w sądach, a zachwalała stale i stanowczo drogi pośrednie. Była to filozofia zdrowego rozsądku, którego zakonem są gawędy Horacyusza. Ciągle

więc walczy poeta ze skrajnościami i brakiem miary i strojności w życiu. *Est modus in rebus* powiedział w pierwszej satyrze, w drugiej i trzeciej ten sam wstręt do krańcowości przebija. Przeciwko ludziom nierównym, niejednolitym w życiu, *inaequales*, zmieniającym ciągle miejsca i zajęcia najczęściej występuje; gdyby Horacyusz znalazł się podobnie jak Herkules na rozdrożu, poszedłby on pono drogą pośrednią. A to, że walczy z przywarami, nie z występkami, łagodzi jego satyrę, bo sam autor poczuwa się do pewnych słabości i wyznaje szczerze, że ma błędy, jak inni, lecz...

fortasse minora.

Po roku 40 przed Chr. zaczął Horacyusz próbować sił swoich na tem polu. Druga satyra pierwszej księgi jest zapewne najstarszą. Z kolei zapoznawał poeta przyjaciół z tymi utworami; z biegiem zaś czasu nagromadziło się ich dziesięć i autor przystąpił wtedy do wydania pierwszej księgi, stawiając na czele utwór, dedykowany Maecenasowi. Te satyry pierwszej księgi powstały zapewne w przeciągu lat 40—35 i około tego ostatniego roku nastąpiło ich wydanie.

Pierwsza satyra, która jest niejako prologiem zbioru, rozbiera problem etyczny. Omawia zazdrość ludzi i niezadowolenie z własnego losu, co Grecy zwali *mempsimoiria*, a z tem się łączy rzecz o chciwości; ten temat omawiali także często greccy moraliści w traktatach *peri filoplutias*. Pierwszym błędem zajął się już był Lucretius, a chciwość wysmagał niegdyś Lucilius; z współczesnych wreszcie Horacyuszowi gadatliwy Crispinus piorunował na te przywary. Horacyusz w sławnej tej satyrze uderzył w ton rozmowy luźnej, odskakującej co chwilę od jednolitego rozwoju myśli i wprowadził zmyślonych interlokutorów, którzy tok przerywają, bo dyalog był właściwym diatrybie i stawał się z biegiem czasu coraz wybitniejszem

satyry Horacyusza znamieniem. — Druga satyra smaga cudzołóstwo, nie jako występek, lecz jako niebezpieczną głupotę. Moralność to luźna, nie potępia grzechu, lecz straszy jego następstwami. Satyra ta jest gwałtowniejszą od innych, przypomina tem epody i szorstkość Luciliusa; zaczepia ona po imieniu dużo osobistości zniesławionych ówczesnego Rzymu, które świat, lub przynajmniej półświat swymi występami w osłupienie lub podziw wprawiały. — Trzecia satyra jest wymownym wyrazem ducha i charakteru poety. Sławi ona przyjaźń, co było ulubionym Epikura tematem, a napomina do pobłażliwości. Słabostek nie należy do przewrotności zaliczać, jak to czynią rygoryści stoiccy; w przeciwnym bowiem razie żadna przyjaźń by się nie ostała. Od w. 99 mamy obraz rozwoju ludzkości z dzikości do kultury. Napotykamy tu poglądy epikurejskie, które wyłożył Lucretius w piątej księdze poematu. A wogóle utwór ten Horacyusza ma dużo rysów stycznych z wywodami ksiąg *de rerum natura*. — Czwarta satyra jest apologią tego rodzaju gawęd przeciw krytykom, którzy wytykali zbytnią Horacyuszowi złośliwość. Zastawia się w niej poeta starą komedyą ateńską i Luciliusem; zastawia się dalej rozmowami prywatnemi, które nieraz wszelkie satyry przewyższają żółcią i złośliwością. Wywalcza tu Horacyusz dla swojej satyry prawa i uznanie; nie ma ona wprawdzie wartości poezyi, bo zbliża się do prozy, ale ma cel i posłannictwo wyraźne, bo widok cudzych błędów zawsze przecie wrażliwe dusze od zboczeń odwodzić będzie. Pisarz więc nie uważa się jeszcze za poetę, który wzniośle przemawiać powinien, posiadać *os magna sonaturum*. — Takie rozprawy literackie umiłował on od początku; twórczość łączyła się u niego zawsze z krytyką i teoryą. Tutaj wypowiedział sąd ujemny o Luciliuszu, aby nowe tory, na które sam satyrę wprowadzić zamierzył, uwidocznić. — W piątej satyrze mamy t. z. *iter Brundisinum*, opis podróży Horacyusza i Maecenasa do Brundisium. Lucilius opisał był kiedyś swą wy-

cieczkę do południowej Italii, a to natchnęło Horacyusza do napisania podobnego utworu. Podróż Maecenasa była zarazem ważną misyą polityczną; towarzysz jego, poeta, mało się tą misyą zajmował, uwiecznił za to wszystkie potoczne przygody i epizody wyprawy, wplatając w tę opowieść wiersze o epickiem, homerowskiem zacięciu. Zamieścił tu nawet Horacyusz turniej na słowa między dwoma wyzwoleńcami Maecenasa, sławetnymi Sarmentusem i Cicerrusem. Nierycerską ich kłótnię przedstawiono stylem rycerskiej epopei. — Szósta satyra jest rodzajem autobiografii, spowiedzi poety. Wymierzona ona przeciw zawistnym, a kreśli w pięknych barwach przyjazny, pełen swobody poety stosunek z Maecenasem. Horacyusz wyłożył tu osobiste zdania o obcowaniu z przyjaciółmi. Zadowolony z tego, co ma, nie pożąda niczego więcej, a z rzewnem uczuciem zwraca się do pamięci ojca, który weń wpoił zdrowe zasady życia i postępowania. »Syn wyzwoleńca«, dumny ze swego rodzica, wyśpiewał tedy hymn na szczęście swego położenia. Pogodność Horacyusza ujawniła się raz jeszcze w wyrazach wymownych. — Siódma satyra jest niewinną krotofilą, osnutą na wojennych Horacyusza wspomnieniach. Przedstawiono tu zwadę między rycerzem Rupiliusem i bankierem Persiusem z Klazomenai przed trybunałem Brutusa. Jest to obrazek obozowy, któremu porównanie swarzących się osób z Achillesem i Hektorem nadaje żartobliwy, parodystyczny charakter. — W ósmej satyrze znajdujemy znowu czarownicę Canidię, znaną nam z epodów, która musiała czarami swemi narazić się młodemu poecie. Na Eskwilinie, w ogrodach Maecenasa, urządzała ona swe dziwaczne obrzędy, aż jej bóg Priapus odtylcową wymową stamtąd nie wypłoszył. Na posągi Priapusa, stawiane po ogrodach, pisano wtedy liczne epigramata. Horacyusza więc natchnął też taki posąg do napisania »nokturna eskwilińskiego«, w którem raz jeszcze osławioną Canidię wyszydził. — Dziewiąta satyra jest dramatycznym utworem. Szedł sobie

poeta, jak zwykle, po *Sacra via*, myśląc o byle czem, kiedy go niespodzianie nagabnął jakiś literacki dyletant z natrętną prośbą, aby poeta wprowadził go do Maecenasa. Horacyusz wije się, aby się pozbyć natręta, opisuje mu życie u Maecenasa, który będąc wybrednym w przyjaciół wyborze, jest człowiekiem *paucorum hominum*. Przypadek ratuje ostatecznie poetę z kleszczów żebraka najgorszej kategoryi, bo żebraka o protekcyę. — Dziesiąta wreszcie satyra jest rodzajem epilogu całej księgi. Zaczepiano poetę za jego krytykę Luciliusa. W tej satyrze rozprawił się tedy Horacyusz z archaistami. Wyliczył więc błędy starego poety, nie chce jednak się stawiać nad niego, ale twierdzi, że satyra powinna teraz uledz zmianie i zastósować się do wymagań nowego pokolenia. Dzisiaj należy bardziej dbać o poprawność formy *(saepe stilum vertas)*, aby zadowolić wybrańców. Bo o pospólstwo nie dba poeta, *contentus paucis lectoribus*. Stała to nuta u Horacyusza, ta wzgarda dla *profanum vulgus*, pospólstwa, którego poklask jest mu obojętnym [1]).

Dziesięć więc satyr złożyło się na zbiór pierwszy. Znajdują się w nich obrazki z życia, inwektywy i rozprawy moralne, jak pierwsza i trzecia gawęda; wyraźnie poeta uznał tę formę za odpowiednią dla filozoficznych roztrząsań, skoro w następnym czasie częściej tego rodzaju utwory wypływały z pod jego pióra. Bo po pewnym czasie powrócił Horacy znowu do satyry. Bez wątpienia okoliczności do moralizowania podniecały i on sam uczuł w sobie wybitne do satyrycznej twórczości powołanie.

Satyry drugiej księgi powstały zapewne w latach 33—30. Znać w nich pewne różnice wobec pierw-

[1]) Na początku tej satyry dziesiątej czytamy 8 wierszy, które tylko w niektórych znajdują się rękopisach. Niewątpliwie są one starożytną interpolacyą.

szego zbioru; poeta i co do ducha i co do estetycznych wyobrażeń stopniowo się rozwijał, i to odbiło się na treści i formie drugiego satyr szeregu. Pod względem treści zaznaczyć musimy złagodzenie i zniknięcie niejakiej szorstkości i ostrości, która w pierwszym zbiorze satyr czasem się pojawiała i utwory te, jak drugą satyrę, zbliżała do epodów. Teraz to ustąpiło; Horacyusz stawał się wyrozumialszym na błędy ludzkości, a przyczyniły się do tego zarówno doświadczenie, jak filozofia. Na polu zaś filozofii odstąpił poeta jeszcze bardziej od epikureizmu pierwszej księgi; w drugiej zajmuje stanowisko jeszcze ugodniejsze wobec stoickiej nauki. Dodać wreszcie należy, że w pierwszej księdze panuje o Oktawianie z wyjątkiem pobieżnych wzmianek milczenie; za to w satyrach drugiego zbioru poświęcił mu kilkakrotnie Horacyusz słowa gorącego uznania. — Co do formy zaś zaznaczymy w satyrach drugiej księgi wzmożenie się dramatycznego układu; poeta wychodzi tu często na prostego słuchacza, zwłaszcza w tych satyrach, w których cały nieomal wykład wkłada w usta jakiejś osobistości, zamiast żeby samemu przemawiać, jak to we wcześniejszych satyrach było jego zwyczajem. Pod każdym tedy względem mamy tu do czynienia z wyższym stopniem i dojrzalszym owocem tejże samej twórczości.

Wydanie pierwszej księgi musiało poruszyć niechętnych Horacemu ludzi. Zarzucali mu niesprawiedliwość wobec Luciliusa i zbytnią złośliwość w karceniu błędów ludzkich. Pierwszą satyrą drugiej księgi odpowiedział więc niechętnym Horacyusz. Z uznaniem tu wymieniony Lucilius; Horacyusz idzie w jego ślady, bo go natura do satyry pędzi. Obiecuje jednak, że nie będzie ludzi nadal drażnił swymi sądami. Ubrał tę satyrę poeta w formę rozmowy z prawnikiem C. Trebatiusem. Trebatius sam dowcipny z natury, przyznaje, że dobry dowcip zawsze zachowa swe uprawnienie i urok. — Druga satyra

występuje przeciw zbytkowi kuchni, a jeszcze dwa utwory tej księgi zajmują się tym objawem. W usta wieśniaka Ofellusa, — *rusticus abnormis sapiens*, — włożył poeta tę inwektywę połączoną z chwalbą prostego życia. Kończy się wezwaniem do dzielności: *vivite fortes fortiaque adversis opponite pectora rebus*. Bo filozofia uczyła w pierwszym rzędzie odporności wobec ciosów niespodzianych fortuny. — Trzecia satyra przedstawia nam Damasippusa, który straciwszy własny majątek chętnie do cudzych spraw się mięszał. Nałykał się on mądrości filozofa Stertiniusa i nie znalazłszy rady dla siebie, ma obfity zasób napomnień dla innych. Wpada on tedy do Horacyusza na wieś i zarzuciwszy mu lenistwo, wykłada obszernie stoicki paradox, że wszyscy ludzie poza filozofami szaleją, że Horacyusz i prawie wszyscy śmiertelnicy chorują na *insania*. Cały szereg okazów tych szaleństw potem następuje, a diatryba ta czerpie obficie przykłady z mitologii i baśni greckiej. Człowiek, pochłonięty miłością, odmalowany jest barwami Terentiusa z początku komedyi Eunuchus. Wkońcu wytyka Damasippus samemu Horacyuszowi jego najskrytsze błędy, wyrzuca mu skłonność do budowania, pięcia się do wielkich ludzi, złośliwe utwory, a wreszcie miłostki niezliczone, poczem poeta wykrzykuje zniecierpliwiony: *o maior, tandem parcas, insane, minori!* Rodzimy uśmiech poety wtórował tym słowom i zaklęciu. — W czwartej satyrze daje niejakiś Catius przepisy o piciu i jedzeniu, o przystojności i dobrym, wykwintnym smaku przy stole, a okraszone to wszystko przymieszką filozoficzną; bo Catius twierdzi, że daje przykazania dla szczęśliwego żywota, w myśl tych epikurejczyków rzymskich, którzy źródło szczęścia umieszczali w żołądku. Kuchenny temat natchnął był już w czwartym przed Chr. wieku Archestratosa z Geli do napisania gastronomicznej podróży naokoło świata, a Ennius przetłomaczył niegdyś ten poemat na łacinę. W towarzystwie zaś Horacyusza tajniki dobrej kuchni były niewątpliwie często przedmiotem rozmowy. W lekkim,

ironizującym tonie podał nam tedy poeta poważne i namaszczone Catiusa wywody. — Piąta satyra ma treść bardzo rzymską, a szatę grecką. Polowanie na spadki było niezmiernie w Rzymie rozpowszechnionem, jak tego dowodzą satyrycy i Petronius. Wyśmiał również Horacyusz ten nałóg, opisując jak Odysseusz idzie do podziemi, aby u Tiresiasa rad zasięgnąć dla skutecznych w tym względzie zabiegów. Mamy tu więc zstąpienie do Tartaru, *katabasis*, ulubiony motyw cynicznej greckiej literatury. Menippos go niewątpliwie zastósował, następnie Lukianos, który, jak niektórzy przypuszczają, znał Horacego utwory. Również zaś ta cyniczna literatura wprowadzała częstokroć Odysseusza jako typ różnych słabostek. To wszystko natchnęło Horacyusza i wpłynęło na kompozycyę niniejszej satyry. — Szósta satyra jest hymnem pochwalnym poety na wieś, na własną posiadłość. *Hoc erat in votis*, od tych słów zaczyna ją Horacyusz i z prawdziwem uczuciem maluje czary wsi jako i swoją serdeczną za jej spokojem tęsknotę. Jest w tej satyrze coś z tej jędrności, zdrowia, które ziemia daje; Horacyusz mówi podobnie, jak później Voltaire w pamiętnikach o swoim majątku: *après avoir vécu chez des rois, je me suis fait roi chez moi.* Bajką o myszy miejskiej i polnej kończy się ten śliczny obrazek, tchnący miłością i szczęściem. — W siódmej satyrze niewolnik Davus, zakosztowawszy nauki ludowego filozofa Crispinusa, której mu łaskawie tegoż odźwierny udzielił, korzysta z karnawału, rzymskich Saturnaliów, które uprawniały sługę do swobodnego słowa, aby Horacyuszowi kazanie na temat jego nałogów wypalić. Paradox stoików, że tylko mędrzec wolnym jest człowiekiem, zdanie omówione w piątym rozdziale paradoxów cycerońskich, daje Davusowi pochop, aby poecie jego wielokrotną niewolę przedstawić. Zarzuca on mu tedy niewolę wobec podmuchów chwili, co sprowadza ciągłą życia zmienność, niewolę wobec kobiet, żołądka i t. d. Litania trwa przydługo, aż Horacyusz ogląda się za kamieniem lub strzałą i grozi

wkońcu bezczelnikowi, że go do robót polnych zapędzi. Stoicką mądrość poznawał więc coraz bardziej Horacy; świadczy o tem trzecia i siódma satyra. Wyszydzał jej skrajności, lecz niemniej żywo zajmował się jej twierdzeniami, które może nietyle do życia prawideł, jak raczej do kazań się nadawały. — Ósma wreszcie satyra powraca znowu do kuchni i stołu. Niejakiś Fundanius opowiada tutaj poecie wrażenia swe z uczty u pyszałka i dorobkiewicza Nasidienusa. Nie są to gromy na przepych, lecz raczej wyszydzania złego smaku i natręctwa gospodarza, który zachwala swym gościom jakość i wartość podawanych łakoci. Ten Nasidienus, to krewny duchowy późniejszego Trimalchiona.

Przeglądnęliśmy tak osiemnaście gawęd Horacyusza. Dają one nam obraz wymowny epoki, jej kultury, wreszcie dają nam poznać poetę i jego duszę. Gawęda była najlepszym wyrazem Horacyusza zdolności; szczere słowa i sądy płynęły mu w niej swobodnie pod pióro. Ruchliwość jego umysłu znajdowała najtrafniejszy wyraz w tych utworach o charakterze desultorycznym, przeskakującym od myśli do myśli. Są to wyznania człowieka światowego augustowskiej epoki. Że ten rodzaj przystawał przedewszystkiem do jego talentu, świadczy ten szczegół, iż po latach jeszcze raz wrócił do pokrewnych utworów, którym nadał nieco odmienny kształt listów. W satyrach moralne i literackie roztrząsania, obrazki z życia, bajki nawet wypełniły gawędę. Moralizowanie było w powietrzu; to co pospolici kaznodzieje, jak Stertinius i Crispinus, w pospolitą przybierali formę, wyniósł Horacyusz do szlachetniejszego poziomu, a odjął morałom ich natarczywość i nudę. Myśl występowała w kwiatach, jak u Biona.

Forma jednak jest prostą, przejrzystą, jak na gawędę przystało. Ale język ten wznosi się mimo tego nad potoczną mowę, bo ma pewną przymieszkę archaizmów, grecyzmów, a w szyku przestawionym wyrazów znać, że to

mowa literacka, stylizowana. — W hexametrze uderza znaczna liczba zlewów czyli synaloif; w niektórych wierszach znajdujemy ich trzy do czterech, jak 1, 3, 20 lub 2, 3, 86. W końcach wierszy znachodzimy 4- lub nawet 5-zgłoskowe wyrazy, np. 1, 2, 1; 1, 2, 12 i 98, co w poprawnej metryce za błąd uchodziło. Częstokroć także wiersz się kończy wyrazem jednozgłoskowym; w podnioślejszym poemacie byłoby to rażącem. — Takimi szczegółami obniżał Horacyusz nastrój tych utworów, aby gawęda pełzała po ziemi, jak się dosadnie wyraził.

Satyrom Horacyusza zawdzięczamy w pierwszym rzędzie to, że poetę tak dobrze poznać możemy. Persius i Juvenalis giną nieco za swemi zawiłemi i gromowładnemi inwektywami. Tymczasem figlarny Horacyusz odsłania nam w tych utworach co chwilę twarz swoją uśmiechniętą, nie staje na wyniosłej kazalnicy, lecz czuje się częstokroć podobnym do tych, których poucza, często współwinnym. Przecież ludziom, z którymi rozmawia w tych satyrach, pozwolił on i siebie wyłajać do syta, ma tylko to zastrzeżenie, że tłumok win, który przygniata jego barki,... pono jest nieco lżejszym. Często wśród poważnej rozprawy nie zapanuje poeta nad swą figlarnością rodzimą: niespodzianie poziom kazania żartem o setkę stopni obniży, lub wśród odskoku w bok wymierzy raz, tem dotkliwszy, że ośmiesza i śmiechem, nie gromem, osmali. Taką była ta gawęda, pełna dowcipu, swobody, prostoty i wdzięku.

2.

Horacyusz jako liryk.

Horacyusz liczył lat trzydzieści pięć, kiedy postanowił uprawiać lirykę i zostać prawdziwym poetą. W epodach były już drobne zapowiedzi i próby takiej poezyi; wogóle jednak spędził swą młodość Horacyusz na pisaniu zaczepnych utworów, do czego się nadawały i iambi i ga-

węda. Nie poczuwał się on dotąd do noszenia nazwy poety, a twierdził o swych gawędach, że to proza, której tylko metrum nadało pozory poetyczne. Ale teraz postanowił miano poety sobie wywalczyć, i to przez pieśni, jakich dotąd nigdy nie słyszano w Rzymie.

Jakie więc były dotychczasowe okazy poezyi lirycznej w rzymskiej literaturze i cóż uprawniało Horacyusza do dumnych zapewnień, że z jego pieśnią nowa świta epoka? — Koło r. 100 przed Chr. uprawiał Laevius, mało nam znany poeta, lirykę. Zdaje się jednak, że układał on przeważnie sztuczki z hellenistycznej poezyi przejęte, w których głębsze uczucie ujawnić się nie mogło. Ale potem zjawił się przecie serdeczny i szczery Catullus. My go podziwiamy i cenimy wysoko, lecz jego *nugae*, drobnostki, nie przypadały do smaku wyniosłym Rzymianom. Te figliki nie uchodziły nawet za literaturę, a raziły nadto purytanów, którzy bramy piśmiennictwa przed wynurzaniem i odsłanianiem własnych miłostek gorliwie strzegli (por. Cic. Tusc. 4, 69). Cycero i przeciętny Rzymianin pytał się nawet, na co liryka przydać się może; bo przecież teorya rzymska żądała od wszelkiego dzieła moralnego obroku i dorobku.

Otóż Horacyusz postanowił wobec tego położenia rzeczy wywalczyć liryce równorzędność obok innych rodzajów poezyi. Aby zaś tego dokonać, poszedł on za prądem epoki, która hasło naśladowania starych mistrzów wywieszała na swym sztandarze i sięgnął do dawnych liryków Grecyi. Alkaios, Safona, Anakreon mało byli znani w Rzymie, lub raczej zupełnie nieznani. Horacyusz tymczasem czytał ich, przejął od nich miary i pewne myśli i *Aeolium carmen* w łacińskiej szacie przedstawił Italczykom.

W ocenie liryki Horacyusza dwa szczegóły więc zapamiętać należy. Pisze te utwory człowiek starszy już i dojrzały, a nadto własne uczucia przepuszcza on często

przez alembik naśladowania i od starych mistrzów zapożycza niekiedy motywy, lub nawet uczucia. — Dlatego ta liryka Horacyusza nie jest wybuchową; rozum w niej obok uczucia dochodzi równomiernie do głosu i często nawet nad uczuciem przeważa. Prometeizmu w niej nie spotkamy, ani też szarpań ze życiem i bolem życia. Tę samą miarę, którą Horacyusz zachwalał w satyrach, wielbi poeta w liryce. Uczucie patryotyczne jest znowu bardzo gorącem i to jest piękną tej liryki zaletą; inne za to uczucia osobiste Horacego nie są gwałtownemi, ani w miłości, ani też w trosce życiowej. Liryka ta ma przeważnie pogodne dźwięki. Horacyusz godzi się z życiem, a nie brak mu gorącego uznania dla epoki Augusta, który ludziom zapewnił wczasy i bezpieczeństwo. Sławił też swą epokę Ovidius. Jest jednak między obu poetami różnica; Horacyusz miał zrozumienie jej historycznego znaczenia, Ovidius tymczasem wielbił kulturę za to wyłącznie, że mu tyle dostarczała słodyczy.

Nad pogodą Horacyusza i stołami zastawionymi życia, wychyla jednak często śmierć twarz swoją bladą; *aeternum exsilium* nazywa ją poeta [1]). Tłumi ona nieco radości, nie zamąca jednak ochoty do życia. Owszem z jej wspomnienia wysnuwa zawsze prawie poeta hasło życia, a nawet użycia. Że to użycie nie miało jednak przekraczać pewnych granic, to wypływało z Horacego usposobienia i filozofii. A jak zawsze uwielbiał miarę, tak też uczucia łagodził pewnym tłumikiem, który stale prawie w jego liryce jest widocznym. Namiętność ani fantazya go nie porywa ani mami, widzi on zawsze ziemię, i prawie nigdy nie odrywa się od rzeczywistości. Jedynie w pieśniach na cześć Bakchusa usiłuje czasem udawać pewien szał bakchiczny i nawet widzenia, np. 2, 19 i 3, 25. Rzadki to objaw u poety. Taki dziw mamy prócz tego w pieśni 2, 20,

[1]) Współczesny Varius Rufus zajął się zapewne problematem śmierci w poemacie: *de morte*.

w której poeta opisuje swą przemianę w łabędzia i w pieśni czwartej trzeciej księgi, w której marzy, że się znalazł wśród gajów świętych, zamieszkanych przez Muzy. To marzenie nazywa on tu *amabilis insania*, której zresztą bardzo mało objawów u niego znajdziemy. Duch ziemi był mu bliższym i przedewszystkiem go zajmował.

Poezya nie wybuchowa powoli przybierała się w słowa i miary. Żądał Horacy od poetów pilności i troskliwości a sam przodował im przykładem. Wyznaje on szczerze (4, 2, 31), że jego pieśni są pracy i znoju owocem. Przecież on usiłował nowy rodzaj przyswoić rzymskiej literaturze i dla tego rodzaju język dopiero urobić. Musiał więc odmiennie od Mickiewicza i słówka dobierać i wiersze układać. A taka doskonałość, jaka widnieje w niektórych Horacego pieśniach, może być jedynie sumiennej pracy owocem.

Ma nadto ta liryka pewne obciążenie naukowe, nieodłączne od poety łacińskiego tej epoki i późniejszych. Przecież Horacyusz marzy o wieńcu, który ludzie nakładają na uczone skronie. Nie zaliczymy jeszcze tego do obciążeń, że Horacy podobnie jak inni starożytni poeci, epitetami indywidualizuje często rzeczy i pojęcia. Podczas gdy nowoczesny poeta troski swe każe unieść falom morskim, Horacy powierzy je kretyjskiemu morzu; żeglarz u tamtego sunie na łodzi bliżej nieokreślonej, u Horacego znajdziemy za to tratwę cypryjską. Znany to objaw, wypływający z pewnej skłonności do konkretnych myśli i obrazów. — Poza tem jednak hołduje niekiedy Horacyusz zwyczajowi poetów, aby balastem naukowym, czy mitologicznym zdobić swe utwory, co nam nieco mroźnem się wydaje. Nie poszedł on tak daleko, jak Propertius w swoich elegiach, ale jednak niekiedy tej przymieszki nadużył. Astronomiczna np. nomenklatura w odzie 2, 17, 17—20 razi nasze uczucia; w innym razie może lekka ironia towarzyszyła takim uczonym wywodom. Takie przynajmniej wrażenie robi genealogia rodu Lamiów w odzie 3, 17.

W chwalbie zaś Drususa 4, 4 znajdujemy niespodziany exkurs o uzbrojeniu Windelików; może to Horacyusz zamieścił na modłę greckich epinikiów, które gubiły się często w zboczeniach i epizodach. — Obciążył dalej Horacyusz swoją lirykę przez to, że rozmaite rodzaje poezyi na pieśni przelewał. Mamy wśród jego carmina hymny, mamy wierszowane diatryby, w innych razach elegia parainetyczna, upominająca, w formie pieśni lirycznej wystąpiła.

Operosa carmina, pieśniami w znoju zrodzonemi nazwał też te utwory Horacyusz. Oglądał się on przecie za wzorami pod względem formy i treści. U nowożytnego liryka źródeł najczęściej nie badamy, bo własne uczucie poddawało mu natchnienia. U Horacego tymczasem, który nową, eolską lirykę zamierzył Italczykom przyswoić i to sobie poczytywał za zasługę, sprawa źródeł na pierwszy plan się wysuwa.

Przedewszystkiem zwrócił się on do starej lesbijskiej poezyi. Alkaios i Safona dali mu metra najwięcej przez niego używane, dali mu prócz tego sporo myśli i motywów. Z Anakreonta przejął on także pewne rysy, np. w pieśniach 1, 23 i 1, 27, ale naśladowanie tego liryka mniej się znaczy u Horacego, który metrów śpiewaka z Teosu nie bardzo rozumiał. — Choralna liryka grecka także mało wpłynęła na Horacyusza. Dla Pindara, jego wzniosłej poezyi i śmiałych zwrotów miał on wprawdzie jakieś bojaźliwe uszanowanie; jego Muza nie śmiała jednak na takie wstępować wyżyny, lecz wolała niższe poziomy i potoczniejsze wyrazy. W swych zapewnieniach, iż na historyczną chwalbę sił i natchnienia mu nie starczy, zastawiał się niekiedy swoją wobec Pindara niższością. Metrów Pindara nie byłby przecie śmiał ani umiał naśladować; kiedy też mu przypadło pisać hymn na chwałę boga, lub na zwycięstwo człowieka, wyrastała mu pod ręką pieśń o czterowierszowych strofach w miejsce pindarow-

skiego układu. Ale Pindar podziw w nim budził. Bierze on z niego motywy 1, 12 i 1, 35; podpatrzył prócz tego pewne rysy układu jego pieśni w swych epinikiach 4, 4 i 4, 14. Hymn na Apollina 4, 6 ma dygressye w stylu Pindara i punkta styczne z hymnem delfickim tegoż poety, przeznaczonym dla Aiginetów. — Znajdujemy też u Horacyusza odgłosy liryki choralnej Bakchylidesa. Scholiasta Porphyrio donosi, że C. 1, 15 naśladuje motywy z tego poety. Inwektywa na przepych 2, 18 ma także pokrewne reminiscencye. Bakchylides pisał hymny, zawierające opowieść, które przypominają nasze ballady. Tak samo Horacyusz dał nam 3, 11 i 3, 27 opowieść o Danaidach i Europie, przekształcając znów choralny utwór na pieśń eolską.

Horacyusz więc, idąc za prądem swojej epoki, odświeżył pamięć starej klasycznej liryki greckiej. Ale prócz tego naśladował on niewątpliwie także lirykę, bliższą mu czasem, hellenistyczną. 3, 10 mamy pieśń na drzwi okrutne dziewczyny, t. z. *paraklausithyron*, a ten rodzaj poezyi cieszył się u Alexandryjczyków wielkiem powodzeniem i wzięciem. W pierwszym wieku przed Chr. uprawiał Philodemos w Rzymie epigramatyczną poezyę, za Augusta zaś grecki poeta Krinagoras drobnymi wierszykami omawiał zdarzenia współczesne i sławił ludzi epoki. Także od tych poetów niejedno natchnienie przeszło niewątpliwie na Horacyusza.

Jakże on tedy naśladował tych Greków? Przekłady całych utworów były u niego bardzo rzadkimi. Niektórzy przypuszczają, że pieśń 1, 14 o nawie, porównanej z państwem, jest tłomaczeniem z Alkaiosa. Najczęściej jednak naśladowanie ograniczało się do ogólnego natchnienia lub szczegółów. Hymnem na Mercuriusa 1, 10 poszedł może Horacyusz w zawody z Alkaiosem, który także hymn na Hermesa napisał. Najczęściej zaś możemy w pewnych jedynie motywach, mianowicie w początku ód, stwierdzić reminiscencye z greckiej poezyi, a więc w pieśniach 1, 9 i 1, 37 (z Alkaiosa), 1, 12 (z Pindara), 2, 18 (z Bakchyli-

desa). Dalej Horacyusz nie poszedł, a umiał mimo tych zapożyczeń indywidualnie tworzyć i pieśniom indywidualne nadawać piętno. Pozostaje on więc, mimo tych naśladowań, samym sobą, jest samodzielnym kontynuatorem dawnych mistrzów i godnym Greków spadkobiercą, których lotność i wdzięk przeniósł na niwy łacińskiej poezyi.

W liryce swojej, jak wspomnieliśmy, rozmaite uprawiał rodzaje i nawet pokrewne rodzaje poezyi przekuł na *melos*, pieśń liryczną. Miłość jest pieśni najwłaściwszą dziedziną. *Nos convivia, nos proelia virginum... cantamus*, mówił o sobie Horacy. Jego miłość rozdrabnia się jednak w miłostkach; jeżeli już w erotyce liryków greckich jest dużo konwencyonalnych rysów osłaniających rzeczywistość, to u Horacego ten sam panuje nastrój. Żadna z jego bohdanek nie przedstawia nam się wyraźnie, bo zmieniał on swe uczucia ciągle i serca swego na długo pętać nie pozwolił. Niewierność w tych stósunkach uważa on niemal za prawo, a wśród pocztu nazwisk wspomnianych żadne częściej go nie natchnęło. Są to przelotne uczucia, nie mające ani głębi, ani zbytniego ciepła. Wesoło bierze Horacyusz to życie i użycia, a śpiew bywa u niego najczęstszym towarzyszem miłości. Rzewności ani tęsknoty nie znajdziesz nigdy, ani tej namiętności, która szarpała duszą największego poety miłości wśród Rzymian, Catullusem. Jeżeli filozofowie napominali, aby człowiek pozostał zawsze panem, a nie dał się opanować, to Horacyusz trzymał się wiernie tego hasła. Mamy tu figliki, przekamarzania się, nigdy nie mamy dramatu miłości. Ale wdzięku w tych utworach nie brak, a na ślicznym duecie miłosnym 3, 9 osiadł on w całej pełni i nieśmiertelne dla nieśmiertelnych uczuć znalazł wyrazy.

Pieśni do przyjaciół są liczne. Bo Horacyusz był miłym i dobrym po wszystkie czasy towarzyszem. Nie szczędzi on im rady na smutki i przywary, a przedewszystkiem w równowadze każe szukać ratunku, pociechy

zaś... we winie. Biesiadnych pieśni *(sympotika)*, wzywających na uczty i sławiących dary Bakchusa, jest dużo. Ale miarę kazał przy stole przestrzegać poeta, potępiał więc *insolens laetitia*, a nawet na żałoby po zmarłych i na radości przy witaniu przyjaciela nakładał pewien tłumik, który jest widocznym zarówno w trenie na Quintiliusa 1, 24, jak w przywitaniu Plotiusa Numidy 1, 36. Zestawiano słusznie spokojny nastrój tej ostatniej ody z wybuchami radości i okrzykami serca Catullusa w utworze 9ym, którym śpiewak z Werony wita wracającego z podróży Veraniusa. Lecz mimo tej wstydliwości i dyskrecyi Horacego w wyjawianiu swych uczuć, był on niewątpliwie wiernym i dobrym przyjacielem. Człowiek, co tak pięknie w gawędach o przyjaźni pisał, Wergiliusza połową swej duszy nazwał, a Maecenasa nie chciał przeżyć, musiał w stósunku z bliższymi gorące okazywać serce.

W odach zwracał się także z moralami do pojedynczych osobistości i do społeczeństwa. Pieśń 2, 3 do Delliusa jest wierszowaną diatrybą, zalecającą *aequa mens* we wszystkich życia przypadkach. Nad miarę dydaktyczną i przeładowaną morałami jest oda 3, 24, w której poeta naród swój do zupełnej życia przemiany zagrzewa. Mamy zaś nawet cały cykl takich napomnień do społeczeństwa wymierzonych w sześciu pierwszych odach trzeciej księgi. Nazywają je odami rzymskiemi; czy August to natchnienie przyniósł poecie, czy też Horacy z własnego popędu plany i myśli Augusta poezyą poprzeć zamierzył, nie wiemy. Ale to pewnem, że temi odami, które powstały zapewne w latach 28—26 trafił poeta w myśl cesarza. Są to śpiewy, sławiące jędrność i siłę fizyczną i moralną, którą Rzym posiędzie przez hartowne wychowanie młodzieży; przyszedł teraz człowiek, zesłany przez bogów na wielkość, sławę i bezpieczeństwo Rzymu, a spokój odbija obecnie od dawnych zawichrzeń. Muzy doszły do głosu i uszlachetniają siły i działania epoki. — Pieśni te wszystkie przejęte są gorącą Rzymu miłością i świadomością wiel-

kości obecnych czasów. W ostatniej wzywa poeta Rzymian do karności i czci względem bogów. August odnawiał kulty i świątynie, aby społeczeństwo odrodzić, Horacy, chociaż był *parcus deorum cultor et infrequens*, kazał na chwilę milczeć swemu epikureizmowi i przemawiał jak stoik i gorący poplecznik zamiarów cesarza. Ody te wyśpiewał Horacy z pewnem namaszczeniem kapłańskiem; *Musarum sacerdos* nazywa sam siebie 3, 1, 3.

Śpiewał on także chwałę i zasługi mężów epoki. Wysławił tak Asiniusa Polliona i Agrippę, a dla Augusta znajdował zawsze wyrazy gorącej czci, połączonej z przywiązaniem. Pochlebstwa w tem niema, choć cesarza zwie posłannikiem, wcieleniem bogów, a nawet mu nazwy boga nie szczędzi. Wdzięczność świata za pokój błogi i jego dary przemawia przez usta poety. Zauważono słusznie, że te poezye nie są utworami dworaka, lecz przekonanego przyjaciela i sługi Augusta. Kobiet z domu cesarza nie wysławił Horacy w żadnym utworze; szambelańskich natchnień widocznie mu zbrakło, podczas gdy Grek Krinagoras bywał w tym zakresie zręczniejszym i usłużniejszym.

Mówiliśmy o pieśniach, dotyczących ludzi i społeczeństwa. Pozostaje natura i bóstwo. Co się tyczy pierwszej, to śpiewał Horacyusz wiosnę ze zwrotem myśli do znikomości ludzkiej, wysławiał z gorącą miłością swoje Sabinum, który to zakątek wśród ziem wszystkich najmilej mu się uśmiechał, opiewał źródło Bandusii z jej szemrzącemi wodami, błagał wreszcie boga pól i trzód Faunusa o błogosławieństwo. — Na poetę religijnego nieszczególnie się nadawał. Mimo tego znajdujemy u niego kilka hymnów, mianowicie do Merkurego, Diany i Apollina i znajdujemy dityramby ku sławie Bakchusa. Wreszcie w r. 17 przed Chr. on uświetnił sekularne obrzędy hymnem, o którym później mówić wypadnie. Nie w tych jednak utworach, często sztywnych nieco i zimnych, będziemy szukać talentu Horacego. W odzie 3, 11, w której

na początku wzywa Merkurego, znajdujemy w dalszym ciągu bardzo ziemskie poety modły o zjednanie mu serca odpornej dziewczyny. Kapłan Muz niekoniecznie więc na kapłana bogów się nadawał; ale epoka Augusta »świątyń restytutora« natchnęła go jednak do tych śpiewów. A zresztą do Apollina, Merkurego, Bakchusa miał już jako poeta pewne nabożeństwo.

Z kolei więc erotyki, obrazki z własnego życia, treny, pieśni biesiadne i moralizujące, chwalby ludzi lub bogów wypływały z pod jego pióra. Najlepiej udawały mu się pieśni okolicznościowe i potoczne. Przecież sam wyznawał, że jego talent nie na wielkie przeznaczony przedmioty, a Muzy *spiritum... tenuem* mu nadały (2, 16); gdzieindziej zaś (4, 2) mówił, iż jak pszczółka matyńska wśród znoju swe pieśni utacza. I znowu w pieśniach był Horacyusz autokrytykiem wybitnym; w wyniosłych odach 2, 1 i 3, 3 przywoływa się niejako do porządku i przypomina sobie, że muza jego dla niższych stworzona poziomów i przedmiotów. Dlatego bronił się przed pisaniem historycznych poematów, bo nie przyznawał sobie *os magna sonaturum*. W mniejszych za to utworach poznajemy cały wdzięk, lekkość i figlarność Horacego. A nie odsądzimy przeto poważniejszych carmina od wartości. Horacy zdobywa się bowiem na patetyczność i lapidarność języka wrodzoną Rzymianom; ma on dar wyrażania myśli w tak mistrzowski sposób, że lepiej, zwięźlej wyraziéby jej nie można; forma zrosła się tu zupełnie z treścią i wraża się w pamięć trwale i stanowczo. Jasność Horacego do tego się przyczynia; żadnej tu mgły nie znajdziemy, żadnego niedopowiedzenia, które bywa dla nowszej liryki znamiennem. Ta jasność, połączona z prostotą i wdziękiem, bierze nas za serce, a mimo wszelkich zastrzeżeń, które przeciw tej liryce poczyniliśmy, uznać w Horacyuszu musimy Greków godnego spadkobiercę, pełnego uroku poetę, który wiecznie ludzkości nieść będzie słowa prawdy, ukrzepienia

i czarującego wdzięku. *Plenus est iucunditatis et gratiae* powiedział o nim słusznie Quintilianus.

Przyczyniał się do tej przejrzystości i wdzięku język, w odach zastósowany. Jest to język poetyczny, ale wolny od wszelkiej wyniosłej przesady. Nie ma on złożeń nienaturalnych i dziwacznych; greckie epiteta oddaje Horacy przez perifrazę. W epitetach tych ma różnolitość wybitną, tak że np. do Maecenasa coraz innymi wciąż zwrotami przemawia. Od tych epitetów roi się u Horacyusza. Przecie każdy poeta tymi dodatkami nadaje dopiero wyrazom piętno swojej duszy, odsłania nam swe osobiste wrażenia i wyobrażenia. Każda więc nieomal rzecz, wspomniana przez Horacyusza, znajduje swe bliższe określenie, każdy rzeczownik rusza w pole z przymiotnikiem, jak z adjutantem nieodłącznym. Ta troska o dobór przymiotników wypływa z plastycznego sposobu myślenia i z dążenia do ściśle określonych obrazów. Wśród rozmaitych narodów i piśmiennictw staranność w tym wyborze i pościg za odpowiednim epitetem cechuje wielu pisarzy. Maupassant poświęcił niegdyś temu problemowi bystre uwagi. Szukanie adjektywu prowadzi nawet czasem do wyszukania, bo stadła wyrazów, sprzężonych zbyt często razem, powszednieją prędko i zużywają wrażliwość czytelnika. Piętnują też pogoń za niezwykłem określeniem Liliencron w Poggfredzie (er sucht ein Epitheton) i Rostand w Chanteclair; jeden z licznych kogutów literackich nazwany tam *chevalier de l'adjectif inopiné*. Horacyusz jednak nie ma tych przymiotników niespodziewanych; owszem w doborze ich bywa on prostym, nie pogardzi geograficznem określeniem, lub negatywnem (np. *non indecorus*), nawet bezbarwne adjektywy, jak np. *gravis*, powtarzają się często i zbyt często w coraz to innych znaczeniach. Trochę tu rzymski brak fantazyi zaważył na szali. Bywają jednak połączenia bardzo szczęśliwe. — Quintilianus 10, 1, 96 nazwał Horacyusza: *verbis felicissime audax*, szczę-

śliwie śmiałym w wyrażeniach. Otóż zaznaczyć musimy, iż nowotworów językowych mało jest u poety. Pozwalał on na nie, lecz radził używać ich z miarą. Za to zalecał, aby stare słowa przez niezwykłe połączenia czynić niejako nowemi *(notum si callida verbum reddiderit iunctura novum* A. P. 47). A pod tym względem mamy u Horacego okazy szczęśliwych, choć niezwykłych połączeń, jak *duplex Ulixes*, *fundus mendax, lymphae loquaces, informes hiemes, bruma iners.* — Język w odach jest szlachetniejszym, niż w satyrach i epodach; poeta podniósł go na wyższy poziom. Niema tu potocznych wyrażeń, a wystrzegał się poeta słówek, które powszedniością swoją byłyby obniżały styl podnioślejszy. Zaimek *is* i jego przypadki pojawiają się często w satyrach i epistołach; w odach mamy prozaiczne *eius* 3, 11, 18 i 4, 8, 18, które to miejsce z różnych powodów niektórzy uczeni uważają za nieautentyczne. Również prozaiczne słówko *propter* znachodzi się w gawędach, nigdy zaś w odach. Ale i pod tym względem nie był Horacyusz ściśle wyłącznym; prostota jego nie wzgardziła w odach słowami: *quia, quodsi, quatenus*, które przecie bardziej się nadają do logicznych wywodów, niż do poezyi. — Do jasności przyczynia się także zdań budowa. Horacy jest mistrzem przejrzystego peryodu; rzadko toczą się u niego zdania przez kilka strof, jak 1, 37 i 4, 4; najczęściej układ jeśt zręczniejszy, a wzorem prostej budowy z samych zdań krótkich jest oda 1, 38, słynne *Persicos odi*... Znajdujemy tu nieomal prostotę nowożytnego poety. Horacyusz znał retorykę i jej sztuczki, ale umiał się bez nich niekiedy obywać, podobnie jak Catullus.

O miarach Horacego później mówić będziemy. Teraz zaś przypatrzymy się wydaniu i zbiorowi ód horacyuszowskich. Pierwsze trzy księgi przedstawiają nam się jako zbiór razem ogłoszony. Na czele stoi wiersz do Maecenasa, wyliczający różne ludzi zajęcia, *bioi*, co było częstym motywem w greckiej poezyi. Napisane to w asclepiadei

minores, bez przymieszki innych miar; taką zaś kompozycyę znajdujemy raz jeszcze, dopiero w ostatniej odzie trzeciej księgi; tutaj Horacyusz spogląda na dotychczasową twórczość i wróży sobie nieśmiertelność. Jest to więc zapewne epilog całego zbioru. Najstarszą odą jest bez wątpienia 1, 37, pieśń na bitwę aktyjską i upadek Kleopatry. Jest to gwałtowne *stasiotikon*, przypominające nastrój epodów. Najpóźniejszą zaś alluzyę znajdujemy w odzie 1, 24, w trenie na śmierć Quintiliusa Varusa, który umarł według św. Hieronima w r. 23 przed Chr. Inne także szczegóły naprowadzają na tę samą datę. Zbiór wydanym został zapewne w początku r. 23, bo C. 1, 12, 45 wysławił Horacy Marcellusa, którego śmierć w końcu r. 23 ciężką Augusta okryła żałobą. Horacyusz nie byłby zapewne po Marcellusa zgonie tej wzmianki ogłosił. Do L. Liciniusa Mureny, szwagra Maecenasa, przemawia Horacyusz C. 2, 10 i 3, 19. W drugiej połowie r. 23 nie byłby tak go wyszczególniał, skoro Murena zaplątał się w tym czasie w sprzysiężenie przeciw Augustowi, co sprowadziło nań koniec tragiczny. W epistole wreszcie 1, 13 posyła Horacyusz Augustowi kilka *volumina* swych lirycznych utworów. Posłaniec ma dążyć przez pagórki, rzeki i bagna, a więc lądem. Mogło zaś to nastąpić między rokiem 24 a 22 przed Chr., bo przedtem i potem nie był August w Italii. To znowu wytwarza wielkie prawdopodobieństwo, że zbiór pierwszy liryków w r. 23 Horacyusz ogłosił.

Pisał więc Horacy te pieśni od r. 35go życia aż do 42go. Puszczał zaś je z kolei w obieg w ten sposób, że odczytywał swe utwory w ciasnem kółku przyjaciół; a gdy się z biegiem lat spory ich zasób nagromadził, postanowił poeta wydać je w zbiorze osobnym. Trzy księgi złączone nie mają równych rozmiarów; pierwsza obejmuje najwięcej, bo 38 pieśni, druga tylko 20, trzecia wreszcie 30. Zasady więc stałej i jednolitej w układzie zbioru nie dojrzymy. Tyle widzimy, że na czoło ksiąg stawiał Horacy ody do znacznych osób skierowane, lub treścią znaczące.

Pierwsza księga zaczyna się od ody do Maecenasa, w drugiej stoi na czele oda do Asiniusa Polliona, trzecia zaczyna się od sześciu ód rzymskich. Pewną rozmaitość wprowadzał Horacy przez to, że metra odmienne sąsiadowały z sobą. A w pierwszych dziewięciu odach pierwszej księgi mamy nawet same różne miary, jak gdyby Horacyusz chciał nam podać przegląd form obfitych, któremi rozporządzał. W pierwszej połowie drugiej księgi idą po sobie na przemian safickie i alcejskie pieśni. Urozmaicenie pewne także stąd wypływało, że poeta poważne utwory najczęściej lżejszymi przegradzał.

Pozostaje metryka. Horacyusz chwalił się, że eolską pieśń przeniósł do Rzymu. Wierzyć mu możemy z tem zastrzeżeniem, że już u Catullusa wyjątkowa próba przyswojenia sobie safickiej miary jest widoczną. Ale Horacyusz wprowadził wielki zasób metrów do Rzymu, a mistrzami mu byli lesbijscy poeci, Alcaeus i Safona. Osiemnaście rodzajów metrów u niego spotykamy. Najczęściej występują safickie i alcejskie strofy, stanowiące $^2/_3$ całości. Prócz tego przejął Horacyusz od alexandryjskiego poety Asklepiadesa metra, noszące tegoż nazwisko. Rzadszemi są czysto daktyliczne miary, przejęte od Alkmana. Z Archilocha wziął wreszcie rzymski poeta daktyliczno-trochaiczne wiersze połączone z jambami; albo też połączenia krótszego trochaicznego wiersza z dłuższym jambicznym. Joński system znajdujemy jedynie 3, 12. Polymetria, bogactwo miar jest więc rzeczą znamienną dla Horacyusza, a był on w tej dziedzinie nowatorem, stanowiącym epokę w dziejach rzymskiej metryki.

W tych miarach greckich zastósował Horacyusz surowsze prawidła od tych, które w greckich wzorach przestrzegano. W t. z. *basis* wierszy glykonejskich, ferekratejskich, asklepiadeów dopuszczali Grecy trochej, jamb, albo spondej. Horacyusz tymczasem usunął dowolność na korzyść spondeja. Greccy poeci w pierwszej i piątej zgłosce

alcejskich wierszy, w czwartej syllabie safickich, znosili długą lub krótką. Horacyusz tymczasem w anakruzie alcejskich wierszy, w dypodyi trochaicznej alcejskich i safickich wierszy dopuszczał na drugiem miejscu tylko spondej. A więc versus alcaicus zaczyna się od — | — ∪ — —, saficki wiersz od — ∪ — —. Nie był zaś Horacyusz w tych surowościach od początku niewzruszonym. C. 1, 15, 36 mamy trochaiczną *basis* we ferekrateju. W *anacrusis* alcejskiego wiersza dopuszcza Horacyusz w pierwszej księdze 5 razy, w drugiej 3 razy, w trzeciej zaś 2 razy krótką syllabę. W czwartej jednak księdze już tego unika. Wyraźnie więc był u niego rozwój ku większej surowości. Ale skąd się ona wzięła u poety? — Tłomaczono to uprzywilejowanie zgłosek długich u Horacego tem, że język łaciński zgłosek takich posiadał wiele. To jednak tłomaczenie objawu by nie wyjaśniało. Więcej ma za sobą odkrycie Christa, który przypomniał, że w Rzymie przyjęła się teorya grecka, którą Varro rozpowszechnił, wyprowadzająca wiersze sztuczniejsze, złożone z rozmaitych taktów, jak daktyle i trocheje, z prototypów, hexametru i trymetru jambicznego. Nazywało się to *derivatio metrorum.* Otóż, ponieważ w hexametrze trochej jest niedopuszczalnym, usuwano go także z t. z. *metra derivata.*

Te rzekome *prototypa* podziałały także pod innym względem na układ wierszy Horacego. W hexametrze i trymetrze jambicznym *caesura* stale dzieliła wiersze na dwie połowy. Horacyusz tedy, idąc za swoją teoryą, wprowadził *caesura penthemimeres* do alcejskich i safickich jedynastozgłoskowców. Dziewięciozgłoskowy wiersz alcejski też ma podobne u Horacyusza poczłonkowanie. Sprowadzało to pewną jednostajność wierszy; bronił się tedy przed nią Horacyusz, i w czwartej księdze, jako i w *carmen saeculare*, dopuszczał czasem inną cezurę, mianowicie po trzecim trocheju. Tak ukształtowanym wierszem zaczyna się przecie *carmen saeculare.* — Że te metra Horacego bywają nieco jednostajnemi, że pętały nieraz poetę,

zaprzeczyć się nie da. Ale mimo, że Horacy język dla liryki urabiał, a tym metrom wywalczał dopiero obywatelstwo w Rzymie, osiągnął on jednak wielką dźwięczność i miar i języka.

Meineke i Lachmann zwrócili na to uwagę, że prócz 4, 8 (gdzie niewątpliwie są interpolacye), wszystkie carmina Horacyusza przez cztery bez reszty podzielić się dadzą. A więc wnioskowali stąd, że wszystkie te utwory na czterowierszowe strofy się rozpadały. Jasnem to było i jest w odach alcejskich i safickich, również w tych asklepiadejskich odach, w których po trzech asklepiadeach następuje glyconeus, lub też po dwóch asklepiadeach ferecrateus i glyconeus. Tam jednak, gdzie asclepiadeus z glykonejskim przeplata się wierszem, myśleli niektórzy o dwuwierszowych strofach; a gdzie asclepiadeus *maior* lub *minor* ciągle się powtarza przez cały utwór, myślano nawet o monostychicznym układzie. Zwrócono jeszcze na to uwagę, że jedno metrum epodów, mianowicie ep. 12, powraca w odach 1, 7 i 1, 28. W epodach przyjmują wszyscy dystychiczne strofy; czyżby więc Meineke miał racyę, dzieląc 1, 7 i 1, 28 na strofy czterowierszowe? Podniosły się tedy pewne wątpliwości przeciw teoryi Meinekego; ale spostrzeżenie, że wszystkie ody są przez cztery podzielne, skłania nas jednak do jego zdania.

Ze strofami nie zawsze kończy się myśl u Horacego. Ponieważ swych carmina nie przeznaczał Horacy dla śpiewu, miały między strofami częstokroć miejsce t. z. zazębienia, t. j. rozłożenia zdania i myśli na dwie strofy. Rzadkiem to jest w safickich strofach, częstem natomiast w asklepiadejskich; w pieśniach alcejskich wyzwala się poeta z biegiem czasu coraz bardziej z pętów strofy i dopuszcza zazębienia.

Wreszcie kilka słów t. z. synaloifom poświęcić nam wypada. Mówiłem już, że w satyrach bardzo często graniczące z sobą dwóch wyrazów samogłoski z sobą się

zlewają. W lirycznych utworach zastósował tymczasem Horacyusz surowsze zasady i zmieniał z biegiem czasu swoją technikę. Przy pierwszych swoich lirycznych próbach, w epodach, był Horacyusz dosyć surowym w unikaniu synaloif. Epoda 16ta niema w hexametrach ani jednego zlewu, w jambicznych hexapodyach jest ich bardzo mało. Również 12ta i 13ta epoda wykazuje pod tym względem znaczną surowość. W późniejszych jednak epodach i wcześniejszych odach luźniejsze panują zasady. Zlew końcowych samogłosek, najczęściej krótkich, ale i długiego *o* z następującemi samogłoskami, pojawia się tu często. W ostatniej pieśni księgi trzeciej *(Exegi...)* jest na 16 wierszy aż 7 synaloif. Ale później znów, w *carmen saeculare* i w czwartej księdze ód, przystał poeta do surowszej teoryi i z większą starannością zlewy wymijał. Jest więc tu pewien rozwój w praktyce poety; ogólnie powiedzieć można, że synaloify w odach w porównaniu z satyrami są dużo rzadszemi; w satyrach przyczyniały się one przecie do nadania językowi potocznego charakteru.

W r. 23 zakończył Horacyusz pierwszy okres swej lirycznej twórczości i snuł w ostatniej pieśni trzeciej księgi marzenia o nieśmiertelności. »Stworzyłem dzieło ja trwalsze od miedzi, wyższe nad szczyty królewskich piramid«, śpiewał on na chwałę swych pieśni. Czy w tem nie było przechwałki? Czy Catullus nie był wyższym od niego lirykiem? Pytać się o to możemy, ale nie ukrócimy Horacyuszowi zasług i co do treści i co do formy. Pełno odcieni myśli i uczucia on pierwszy wyraził w łacińskim języku, a przecież Horacyusz był naturą subtelną, pełną odcieni. I język rzymski nagiął on zwycięsko do tej myśli i metrów greckich. Catullus pisał drobnostki, *nugae*. Horacyusz nazywa wprawdzie swą muzę w liryce *iocosa* lub *procax*, ale nie ograniczył się do igraszek, figlików, lecz i wznioślejsze temata wciągnął w zakres swej pieśni.

Catullus był niewątpliwie bezpośredniejszym w wyrażaniu swych uczuć, u Horacyusza tymczasem myślą i uczuciem kierowała często rozwaga. Śpiewak z Werony miał wreszcie nad Horacyuszem wyższość młodości, bo Horacyusz tworzył liryki w latach dojrzalszych. Choć więc go młodzi lubią, kochać go zdołają może tylko starsi ludzie wśród licznego czytelników grona. Swojego ludu wprawdzie on pieśnią nie podbił, zdobył za to sobie wszystkie późniejsze ludy Europy i czarować będzie przez wieki młodszych swym wdziękiem, starszych wdziękiem i życia mądrością.

3.

Listów Horacyusza księga pierwsza.

Pieśni były zbyt delikatną strawą dla ludu rzymskiego i nie znalazły zapewne w szerokich warstwach upragnionego poklasku. To było niemiłym dla poety zawodem i zniechęciło go do dalszej lirycznej twórczości. A czasy nie usposabiały również poety zbyt wesoło. Rok 23 przed Chr. był nieszczęsnym. Ulubieniec Augusta, zięć jego Marcellus, umarł naówczas młodo; zgon ten natchnął Wergiliusza do prześlicznego żalu w szóstej księdze Eneidy. W tym samym roku odkryto sprzysiężenie przeciw cesarzowi, a między spiskowcami znalazł się szwagier Maecenasa, Murena. Horacyusz odczuł te smutki i zawody i postanowił wyrzec się liryki, szukać natomiast pokrzepienia w etycznych rozważaniach i filozofii. Przyszło żegnanie się z pieśnią, częsty motyw w poezyi wszelkich czasów. Rzeczywistość wypędza niekiedy z urojonego raju pogody i marzenia; żegnał się tak z kamenami już w młodości Wergiliusz, teraz zaś Horacyusz oświadczał, że odrzeka się wierszy i innych igraszek, aby zanurzyć się zupełnie w badaniu prawdy i powinności. Co dalej napisze, ma nietyle rozrywać, jak raczej nieść pożytek zarówno jemu, jak bliźnim.

Powrócił więc do wierszy, które graniczyły z prozą, do gawędy. Ale tym nowym *sermones*, które dopiero gramatycy nazwali *epistulae*, nadał kształt nieco odmienny, formę listów do znajomych i przyjaciół. Trzeba się więc nam obejrzeć, czy Horacyusz znalazł w przeszłości jakie wzory dla tego rodzaju piśmiennictwa. — List poetyczny już poprzednio zrzadka się pojawiał w piśmiennictwie rzymskiem. Słyszymy, że niejakiś Spurius Mummius, który w r. 146 towarzyszył bratu Luciuszowi w greckiej wyprawie, z pod Koryntu pisał wierszowane listy o nastroju wesołym do znajomych w ojczyźnie. Potomek tego Spuriusa odczytywał je później Cyceronowi (ad Att. 13, 6, 4). Także Lucilius ubierał w formę listów niektóre swoje satyry. Następnie zaś Catullus elegii do Alliusa (68) nadał kształt listu. Ale nowością było to u Horacyusza, że całą księgę takich listów spisał i ogłosił. Charakter dawniejszej gawędy uległ dlatego pewnej zmianie.

List musi się nieco stósować do charakteru adresatów, a tę zasadę Horacyusz uwzględnił poniekąd i przeprowadził. Niektóre z tych utworów, jak n. 3, 4, 5, 8, 9, 12, są prawie rzeczywistymi listami, choć formę mają wierszową. Inne za to zajmują się problematami moralnymi i przypominają diatryby, jakie już w satyrach napotykaliśmy. Znajdujemy zaś w nich jeszcze większe zbliżenie się do stoickiej nauki, niż w satyrach; pełno sentencyi ozdabia filozoficzne wywody. Wreszcie literackie spory i hasła także w listach dochodzą do głosu. Nastrój i forma nieco się wzniosły nad satyrę, a jedna rzecz pozostała, ten sam wdzięk i ta sama lotność myśli, która ciągle odskakuje od prostej kolei; bo list, jak rozmowa, pętów ścisłej dyspozycyi nie znosi. *Urbanitas*, wykwintność towarzyska stolicy znalazła wreszcie w tych utworach wyraz pełny i doskonały. Pisane one do rozmaitych adresatów, do członków cesarskiej rodziny, ludzi wybitnych rodem albo sławnych w literaturze; ale nie wahał się również Horacy wystósować listu do prostaka, zarządcy swego majątku.

Zaczynamy przegląd nasz od utworów, które treścią i formą najbardziej prawdziwe listy przypominają, od tych bileciков pełnych wdzięku, którymi Horacy uszczęśliwiał swoich znajomych. Są to małe utwory, ale sztuka wielka nadała im szczególny urok. W r. 21 wyruszył młody książe, a cesarz późniejszy, Tyberyusz, na wyprawę wschodnią do Armenii. W jego otoczeniu znalazł się kwiat młodzieży, po części piśmiennictwem się bawiącej. Do jednego więc z tych młodzianów, Juliusza Florusa, wystósował Horacyusz list trzeci, z samych złożony pytań, co on i owi młodzieńcy sobie poczynają. Nie poszczędził przytem poeta rad i przytyków dla młodych śmiałków, którzy porywali się na pindaryzowanie, lub na tragedye, a niekiedy w cudze stroili się pióra. List ten musiał wielką w obozie Tyberyusza wywołać wesołość. — W czwartym liście przemawia Horacy do Tibullusa, wysławia dary, którymi adresata urodzenie wyposażyło, i daje mu w dalszym ciągu wskazówki na życie. Z Tibullusem łączyły Horacyusza bliższe stósunki, Propertiusa zaś nie wymienił nigdy, a co dziwnem, pominął milczeniem prawie zupełnem elegię erotyczną, która wtedy w Rzymie takiem cieszyła się wzięciem. — Następny list piąty zaprasza Torquatusa na skromną ucztę w przeddzień urodzin cesarza. Sławieniem wymownem daru Bakchusa okrasił poeta to zaproszenie. — W ósmym liście daje Horacyusz towarzyszowi i sekretarzowi Tyberyusza Celsusowi z przydomkiem Albinovanus wiadomości o sobie, a napomina go zarazem, aby się nie oszołomił wielkością swego stanowiska. — Dziewiąty list jest pismem protekcyjnem, polecającem Tyberyuszowi pewnego Septimiusa. Jest to arcydzieło zręczności, nadzwyczaj zabawne, w którem Horacyusz, ulegając natrętnej prośbie, w uryaszowy nieco sposób z niewdzięcznego wywiązał się zadania. — W liście dwunastym wreszcie do Icciusa, który bardzo gorliwie około doczesnych dóbr się krzątał, daje Horacyusz przyjacielowi rady dotyczące mierności w życiu, a dziwi się, że Iccius, mimo swych

materyalnych zachodów, jeszcze znajduje dosyć czasu i spokoju na badanie praw i tajników wszechświata. Po tym obroku moralnym następuje zalecenie protegowanego, wreszcie zaś nowinki list kończą, jak to często bywa w korespondencyi wszystkich ludzi i wieków.

Zbliżają się prócz tego do charakteru prawdziwych listów, ale mają już znaczną przymieszkę albo filozoficznych, albo osobistych wyznań, listy 11 i 15sty. Jedynasty ostrzega Bullatiusa, że podróże dalekie nie przynoszą szczęścia, że można żyć szczęśliwie, choćby w Ulubrae, mieścinie zapadłej, byleby się miało w duszy równowagę. — W piętnastym wypytuje Horacyusz Numoniusa Valę o warunki pobytu w kilku południowych miastach. Poeta wyznaje, że jest skromnym u siebie, natomiast nieco wymagającym poza domem. Nie pogardzi on wtedy ani lepszem winem, ani wyszukaną potrawą. Nawiasowe wtręty i uwagi przypominają tu tok zwykłego listu.

W innych utworach tej pierwszej księgi epistoł pozostaje wprawdzie forma listu, ale charakter jego się zaciera i rzecz zbliża się raczej do rozprawy o rozmaitych życia problemach. Osobiste wynurzenia zawiera siódmy list do Maecenasa. Horacyusz żąda tu dla siebie większej wolności, względów dla wymagań swego wieku, któremu spokój potrzebny;

mnie nie Rzym królewski,
Lecz puste nęci Tibur i ciche Tarentum.

Nawet zwrotem dawnych darów gotówby poeta swą wolność w przyszłości okupić. A przykłady tu zamieszczone mają dowieść, że każdy żyć powinien według swej miary i właściwego powołania. Jest to jedyny odgłos przelotnego zapewne rozstroju między Maecenasem a starzejącym się poetą. Ton swobodny i łagodny gawędy dowodzi zresztą, że to była zwada miłujących się ludzi. Ale *non eadem est aetas, non mens*, powtarzał ciągle poeta swemu dobroczyńcy, który w Horacyuszu dawnego widział młodzieńca.

— Wyznanie swych upodobań ubrał Horacyusz w żartobliwy list czternasty do swego rządcy, *vilicus*. Krzyżują się w drodze pana i sługi pragnienia; Horacyusz tęskni ciągle do wsi, jej pogody i spokoju, rządca tymczasem marzy o czarach Rzymu, podejrzanych domach i równie podejrzanych kobietach. Od tych ziemskich słabości chciałby go Horacyusz nawrócić do ziemi. Dziwną byłaby taka korespondencya między panem a niewiernym sługą, gdyby była poważną. Ale to żart Horacyusza, w który miłość swą do wsi przystroił. — Jeszcze silniej jako *ruris amator* przemówił poeta w liście dziesiątym do Aristiusa Fuscusa; mamy tu hymn sławiący ponownie wieś. Przyroda daje człowiekowi rozkosze, prawdziwą wolność; przydał zaś poeta filozoficzne uwagi o życiu w mierności, która jedynie szczęściem człowieka obdarzyć zdoła.

Literackie wyznania mamy za to w liście dziewiętnastym, wystósowanym do Maecenasa. Że wino jest niezbędną dla poetów podnietą, a *potores aquae* nie stworzą niczego trwałego, wypowiada na czele tej epistoły poeta. Ale nie każdy opój stanie się przeto odrazu wieszczem; błędne to złudzenie niemądrych naśladowców, którzy zewnętrzne drobnostki sobie przyswajają, aby dorównać wzorowi. Przeciwko temu *servum pecus*, niewolniczej trzodzie, występuje tu poeta. Sam on nowymi poszedł torami w poezyi i wskrzesił Archilocha i Alcaeusa natchnienia. Odprawą krytyków niechętnych i zapewnieniem piszącego, że nie dba o tłumu poklaski, kończy się ta epistoła.

Siedemnasta i osiemnasta dotyczą życia warunków i są dydaktycznymi utworami. W pierwszej naucza poeta młodego Scaevę w swobodnej gawędzie, jak należy obcować z wielkimi tego świata, jak się dostósować do otoczenia, ani żebrać wiecznie, ani też skarżyć się bezustannie. W osiemnastym liście do młodego Lolliusa znowu podobny znajdujemy temat. Wobec wielkich nie należy być ani pochlebcą, ani też grubianinem, lecz pośrednią

pójść drogą i zachować miarę i godność, którą *urbanitas* wskazuje. Horacyusz z własnego doświadczenia czerpał te rady i przestrogi [1]).

Inne wreszcie epistoły zbliżają się zupełnie do filozoficznych traktatów. Horacyusz pozostał epikurejczykiem, ale nie zaprzysiągł się na żadnego mistrza naukę i bierze od każdego, co mu tylko do przekonania przypadnie. Jest więc eklektykiem. Głównie go zajmuje problem wolności człowieka, który ani od ludzi ani od rzeczy zależnym być nie powinien, dalej konieczność walki z błędami duszy, wreszcie zaś problem szczęścia, które jedynie temu przypadnie, kto zbyt wiele pożądać nie będzie. Otóż filozofia w pierwszym rzędzie nauczy człowieka tej mądrości i do niej poeta bezustannie zagrzewa i siebie i bliźnich. — W drugim liście do Lolliusa opisuje Horacy swoje wrażenia z lektury Homera, którego świeżo był w Praeneste odczytał. Ten mistrz najlepiej, nawet skuteczniej od filozofów, uczy na swoich osobistościach, co pięknem, szpetnem, co użytecznem lub szkodliwem. Stoicy i cynicy w kazaniach często przytaczali wiersze Homera; za nimi poszedł tedy Horacyusz i spisał dla młodego Lolliusa rzecz zagrzewającą do cnoty, rodzaj *protreptikos*, jakich dużo było w greckiej literaturze. — Do Numiciusa przemawia Horacy w liście szóstym pod hasłem: *nil admirari*, a więc ostrzegając go, aby w żadnym kierunku namiętnościom porywać się nie dał, bo równowaga jedynie szczęście zapewnić może. Wobec filozoficznej *ataraxia* wszystkie inne drogi i hasła przeciętnych ludzi prowadzą niechybnie do ułudy i zawodów. — Quinctiusowi opisuje Horacyusz w szesnastej epistole swój majątek, w którym szczęśliwie żyje; a potem wykłada mu, co jest

---

[1]) A w literaturze, która wyrosła pod opieką Mecenasów, problem ten był oddawna na porządku dziennym. Przecież już Ennius w Annalach przedstawił nam obcowanie wodza z zaufanym powiernikiem, który krasi mu wczasy, dzieli z nim niewczasy obozu.

koniecznem, aby zostać *vir bonus*. Nie trzeba mianowicie ani się oglądać na cudze sądy, ani na groźby i kary, ale postępować coraz więcej w miłości cnoty, a wtedy dopiero człowiek będzie nawskroś wolnym i dzielnym. Zupełnie to stoickie; nawet samobójstwo tu wspomniano jako ratunek w trudnych życia konfliktach.

Widzimy więc, że Horacyusz, podobnie jak w satyrach, także w epistołach uprawiał diatrybę i zamieszczał moralne rozprawy. A te gawędy nie wyrastały znów nigdy na kazania i gromienia, lecz w lekkim, swobodnym, wyrozumiałym toku wymieniały środki dla udoskonalenia się wewnętrznego, które sam moralizator w życiu stósował i innym zalecał. Kaznodzieja zawsze w nich czuje się równym z tymi, których leczyć i na drogę dobrą wprowadzać zamierza. A morały ciągle się splatają z wyznaniami, co upomnieniom odbiera natręctwo i nudę.

Na początku i na końcu tej księgi epistoł stoją dwa utwory, z których jeden jest prologiem, drugi epilogiem zbioru. W pierwszej epistole, poświęconej Maecenasowi, którego muza Horacyusza bezustannie sławić zamierza, jest na początku odmowa dalszej lirycznej twórczości. Autor zastawia się tem, że się w latach posunął i teraz filozofii poświęcić się zamierza. Określa nam następnie charakter swego eklektycyzmu, a dalej wymienia różne ludzkie przywary, które jedynie filozofia wykorzenić zdoła. Mamy tu spis wszelkich słabości śmiertelników, różnych *bioi*, jak w pierwszej odzie księgi pierwszej, także Maecenasowi poświęconej. Równowaga i wolność wewnętrzna ustrzegą ludzi od tych obłędów. Po tych wzniosłych wywodach figlarny Horacyusz nie mógł się powstrzymać od żartu i zakończył rzecz niespodzianym do stoików przytykiem, którzy mędrca równali z królami i nawet bogami.

> Więc mędrzec od Jowisza jednego mniej waży,
> Będzie pięknym, bogatym, wolnym, królem królów,
> Szczególnie zdrowym..., chyba że się zakatarzy.

To zwrot czysto horacyuszowski, którym się bronił przed wzniosłością i namaszczeniem kaznodziei. Przez zawoje stoika przezierała tak często twarz uśmiechnięta sceptycznego epikurejczyka. — Dwudziesta epistoła wreszcie jest epilogiem ubranym w przemowę do księgi. Ma ona tedy powędrować do księgarni Sosiuszów, gdzie z biegiem czasu doczeka się smutnego poniżenia, zostanie strawą molów, albo stąd na prowincyę wynieść się będzie musiała, albo też zbłąka się do szkoły starego pedagoga na pożytek i plagę młodzieży. W ostatnich wierszach przedstawia nam poeta swoją osobę, ród swój, wygląd i liczbę swych wiosen. Wyznaje, że skończył już lat 44, co nastąpiło 8 grudnia r. 21 przed Chr. Takiemi osobistemi wyznaniami kończył też Ovidius swoje Amores i czwartą księgę Tristia, a Propertius naczelną księgę elegii.

Najdawniejsze wskazówki chronologiczne w tych listach Horacyusza sięgają r. 23 przed Chr. Między tym rokiem a rokiem 20stym powstały więc te epistoły, które należą do najpiękniejszych dzieł Horacyusza, a nawet rzymskiego piśmiennictwa. Ucieszny człowieczek, jak August raz nazwał poetę, wypowiedział w nich najlepsze swe myśli i spostrzeżenia w sposób dowcipny i klasycznie jasny, bo wszelką mglistością się brzydził, jak poświadcza Suetonius słowami: *quo vitio minime tenebatur.*

4.

Epistoł księga druga.

Z rokiem 20stym zaczynało się ostatnie dwunastolecie życia Horacyusza. Nie jest ono bujnem pod względem twórczości. Ale raz jeszcze wrócił w niem poeta do gawędy, a nawet w zakresie liryki przerwał milczenie, które sobie poprzednio był nałożył.— Horacyusz starzał się w tych czasach i czuł się nieco osamotnionym. Dwaj przyjaciele

go opuścili, najserdeczniejszy Wergiliusz w r. 19 przed Chr. i miły mu Tibullus w tym samym roku. Aż dziwnem jest, że śmierć pierwszego nie natchnęła poety do jakiegoś lirycznego trenu. Z Maecenasem stósunek trwał, ale może nie był już tak zażyłym jak dawniej, bo Horacyusz potrzebował coraz bardziej wolności osobistej i na każde zawołanie służyć nie mógł swem towarzystwem. Za to do cesarza zbliżył się bardziej w tych ostatnich życia latach. Ulega on wtedy kilkakrotnie natchnieniom Augusta; a chociaż nie przyjął miejsca sekretarza, stósunek pozostał ścisłym i przyjaznym. »Możesz tak się brać u mnie, jak gdybyś był u siebie« *(tamquam si convictor mihi fueris)*, pisał do niego cesarz. Niejeden też dowód hojności spadł z tej ręki na poetę, którego jednała przystępność i łatwość Augusta, w podziw wprawiały historyczne posłannictwo i wielkie czyny. Dlatego przywiązanie do cesarza w ostatnich latach Horacego dobitnie i silnie się zaznaczyło.

Zresztą wzrastało wokoło niego nowe pokolenie, którego szczególnie pod względem literackiego smaku nie bardzo rozumiał. Rozmaite objawy mu się nie podobały. Zagęściło się poetów w Rzymie nad miarę od czasu, kiedy język wykształcony przez Wergiliusza, Horacego, Tibullusa ułatwiał zadania, a po części w zadaniu wyręczał. Dyletanci zalewali więc społeczeństwo poezyą, w której brak talentu z brakiem opracowania szły w zawody. Zastanawiano się wtedy często nad problemem, czy dla poezyi samo natchnienie i talent wystarczy, czy też potrzeba posiąść pewną sztukę i nią się przejąć. A niektórzy z młodych beznaukowość wygodną wielbili, talent wyłącznie sławiąc. Horacyusz tymczasem był zawsze za pracą i nauką w praktyce i teoryi i tylko po zespoleniu tych rzeczy pięknych wyników się spodziewał. — A dalej razili go inni ludzie, którzy w czambuł ganili wszystko co nowe, podziwiając jedynie starych Rzymu poetów. Wobec tych archaistów był Horacyusz drażliwym, bo to jego dotykało osoby. Obóz ten rozplemiał się jednak coraz bardziej na

gruncie rzymskim pod wpływem haseł, nawoływujących do naśladowania starych autorów.

Z tymi i innymi prądami postanowił się tedy Horacyusz rozprawić, wypowiedzieć to, co mu leżało na sercu, skarcić, co go urażało. I wrócił znów do wypróbowanej gawędy, aby w listach literackich drugiej księgi wyjawić sąd swój i *credo*. Listy trzy, składające się na tę księgę, powstały po roku 20; później szczegółowo będziemy się starali określić ich chronologię.

Jak w poprzedniem dziesięcioleciu etyczne zagadnienia zajmowały przeważnie Horacyusza, tak teraz literackie problemy stanęły w pierwszym rzędzie jego interesu; widocznem to nawet w pieśniach, które pod koniec życia ogłosił. — Piśmiennictwem więc zajmuje się już pierwszy list, wystósowany do samego cesarza. Zaczyna się od hołdu złożonego Augustowi, potem gawędzi autor o położeniu i warunkach współczesnej literatury. Lud rzymski, który Augusta czci nadewszystko, uwielbia w literaturze tych prawie wyłącznie, którzy już pomarli. Archaiści sławili bez zastrzeżeń Enniusa, Naeviusa, Pacuviusa i Acciusa, Plautus, Caecilius i Terentius wywoływają ich podziw, Afranius i Atta ich poklaski. Horacyusz występuje więc stanowczo przeciw tej jednostronności i przesadzie. Potem daje nam krótki pogląd na powstanie, rozkwit i przekwit literatury greckiej i dłuższy wywód o początkach rzymskiego piśmiennictwa. Pierwotni Rzymianie, trzeźwi i wyrachowani, nie troszczyli się o literaturę; materyalizm pewien poziomy uważał Horacyusz zawsze za rys istotny czystej krwi Rzymianina i z tym materyalizmem częstokroć się ucierał. Ale z biegiem czasu wyrodziła się w Rzymie pisanina bezmierna; dzisiaj uczeni i nieuki chwytają równocześnie za pióro i tworzą poematy. Ma to oczywiście złe strony, ale skądinąd ma także dobre skutki dla społeczeństwa. Poezya bowiem zawsze odrywa od ziemi i ziemskich słabostek, wyrabia pewien idealizm, daje prócz

tego zdrowe rady na życie i upomnienia te przykładami z przeszłości umacnia, co więcej, układa nawet modlitwy, kiedy publiczne obrzędy głosu poety zapotrzebują. A więc poezya ma także polityczne i społeczne znaczenie. Wskutek tego, *parvae res*, t. j. literatura, mogą sprowadzać publiczne korzyści. To zaliczanie piśmiennictwa do podrzędnych rzeczy jest rysem rzymskim, a wyzysk literatury dla celów publicznych znamieniem panowania Augusta. Potem od w. 139 wraca Horacy znowu do początków rzymskiego piśmiennictwa i do przełomu, wywołanego w Rzymie przez greckie wpływy. Dużo tu mówi o dramacie. Wyrzuca Rzymianom pewne rubaszne rysy, *vestigia ruris*, niechlujną pracę, a przedewszystkiem skłonność do hałaśnych spektaklów i jaskrawych sceneryi; przepych, pochody, zgiełk na scenie tłumią i paczą zmysł dla sztuki prawdziwej. Od w. 214 zachęca poeta cesarza, aby popierał też wieszczów, którzy dla czytelnika wyłącznie piszą. Trzeba ich opieką ukrzepiać, bo władza przecie potrzebuje piewcy, a poeci są kapłanami i stróżami cnót czy to pokoju, czy wojny (*aeditui virtutis*). Lecz strzedz się należy przed wierszokletami, jak Choerilus, który lichą poezyą obniżał tylko wielkość Alexandra. Tobie, Auguście, mówi Horacyusz, wysłużyły się talenta Wergiliusza i Wariusa. Jabym zaś też powinien sławić twe czyny, ale na to mnie nie stać i talent mój tego nie dorósł. Licha epopeja mego pióra poszłaby pod placki, a tego się stanowczo boję. Mamy więc w końcu epistoły *recusatio;* Horacyusz wymawia się od epopei, ale nadmienia zarazem, o czemby w niej mówić wypadało. A Vahlen ładnie dowiódł, że motywa tu poruszone pojawiają się w czwartej księdze ód, w pieśniach 4, 14 i 4, 15. Stąd też nasuwa się oczywisty wniosek, że epistołę do Augusta napisał poeta w czasie bliskim pieśni owych powstania, a więc w r. 14 lub 13 przed Chr.

Podobną nieco odmową jest list drugi do Juliusa Florusa wystósowany. Tego Florusa znamy już z listu

trzeciego pierwszej księgi. Był on w świcie Tyberyusza na wschodzie, wśród grona młodzieży, z którą Horacyusza łączyły związki przyjazne, od której go dzieliły poniekąd sądy i hasła literackie. Wyprawa ta zaczęła się w r. 21 przed Chr., a w r. 18 może jeszcze Tyberyusz i jego towarzysze na wschodzie bawili. Florus uskarżał się, że Horacyusz rzadko doń pisze, żalił się nawet, iż tenże nie przesyła mu utworów poetycznych. Horacyusz tedy odpowiada na jego zarzuty, zastawiając się wiekiem i innemi wymówkami.

> Co raz to nam coś uszczknie bieg lat nieprzeparty,
> Porwał on miłość, uczty, zabawy i żarty.

A zresztą cóżbym ja pisał, powiada poeta. Każdy żąda czegoś innego; nie mogąc więc zadowolić wszystkich, milczę. Przecież miasto ze swoim zgiełkiem i niepokojem nie sprzyja pono tworzeniu; do gajów tęskni poeta, gdzie jedynie natchnienie nawiedzić go może. — Aby mieć w Rzymie jakieśkolwiek powodzenie, trzebaby należeć do kliki wzajemnej admiracyi. A liczną była chyba ona w stolicy. Podziwiano siebie samego, jak ów Suffenus u Catullusa i wielbiono swoich druhów. Trzebaby więc schlebiać drażliwemu cechowi wieszczów *(genus irritabile vatum)* i uganiać się za ludu poklaskiem. Takie zaś środki i takie hołdy nie były po myśli Horacyusza. On uznawał innych sędziów nad sobą, a przedewszystkiem własny swój sąd surowy, który w poemacie każe puste słowa usuwać, gładzić rzut pierwszy, wyrazy troskliwie dobierać i wzbogacać zasoby języka. To są trudne zaiste zadania. Przeto porzuciwszy igraszki, woli on teraz raczej poznawać drogi i prawa rzetelnego życia. To, co Maecenasowi w pierwszej epistole pierwszej księgi zeznawał, powtarza teraz wobec Florusa. Głównym celem człowieka jest śledzić swe błędy i starać się je wykorzeniać. Inaczej będzie on pustą miał przeszłość za sobą i możnaby mu wkońcu powiedzieć na odchodnem:

Igrałeś, jadłeś i piłeś do syta,
Więc czas ci odejść.

Obydwa wspomniane listy mają tedy, jak widzimy, liczne myśli styczne. W obydwóch przebija jakieś niezadowolenie ze siebie, jakiś antagonizm wobec nowego pokolenia. Liryczne utwory Horacyusza nie znalazły wyraźnie należytego uznania, a skutkiem tego nastąpił rozbrat z Muzami. Pokolenia młodszego Horacyusz nie rozumiał, bo to losem śmiertelnika, że w następcach widzi przeważnie błędy tylko, a w rozwoju zboczenia. U Horacyusza zaś tymbardziej ta niechęć była zrozumiałą, że żył w wielkiej i bujnej epoce, po której rzeczywiście nastał pewien zastój i martwota.

W trzecim wreszcie liście ad Pisones podał Horacyusz obraz błędów, które go w piśmiennictwie raziły i szereg wskazówek, któreby złemu zapobiedz mogły. Już Quintilianus i następni zwali list ten sławny *de arte poetica*. Tytułu tego jednak nie należy z pewnością samemu przypisać Horacyuszowi. Utwór wypłynął z przeświadczenia starożytnego, że wszystkiego można nauczyć, dydaktyką nawet stworzyć poetę. My takiej możliwości nie uznajemy; przyznamy jednak, iż w gawędzie Horacego jest pełno zdrowych sądów i nieocenionych wskazówek, a główna myśl, że obok natchnienia nauka potrzebną jest dla wieszcza, zawiera niewątpliwie prawdę nieśmiertelną.

Wystósował tę gawędę Horacyusz do Pisona niejakiego i jego dwóch synów. Nieznani to ludzie w piśmiennictwie, lecz synowie, kiedy Horacyusz do nich pisał, może rokowali jakieś nadzieje dla literatury. Jest zaś poza nimi inny jeszcze, ważniejszy adresat. W ciągu bowiem wykładu zapomina nieomal Horacyusz o Pisonach i myśli niewątpliwie o wszelkich ludziach, którzy działając na polu piśmiennictwa, potrzebują przestrogi czy porady. Sami więc adresaci nie krępowali w niczem piszącego, nie zacieśniali jego zadania. Jest to pozornie list, ale niedbale

tylko w początku zaznaczony, bo Horacyusz ani nie pozdrawia Pisonów, ani nie przytacza powodów tego pisania, lecz wchodzi odrazu *in medias res*. W dalszym jednak ciągu o tyle poeta naturę listu zaznaczył, że obrabia rzecz z luźnym porządkiem, desultorycznie, przechodząc od tematu do tematu. Tym zaś więcej ten nieład mógłby zadziwiać, iż poeta właśnie w początku wielki nacisk kładzie na ciągłość i jednolitość w układzie, mówi o zestrojeniu kompozycyi, rodzaju, języka i charakterów, a przed zboczeniami przestrzega.

Przypatrzmy się więc osnowie tego utworu. We wstępie w. 1—46 wykłada Horacyusz, że treść poematu ma być jednolitą i całość wytworzyć zaokrągloną. Nie powinno się obrazów i ozdób nieodpowiednich, ani też obcych treści do rzeczy przyszywać. Wybrać zaś należy zadanie, któremu siły i talent sprostają, a wtedy i słowa się znajdą i porządek przejrzysty. Od w. 46—72 mówi w dalszym ciągu autor o słów doborze i występuje za pewną wolnością przeciw skrajnym analogistom, którzy słownictwo krępowali. Są więc dozwolone pewne neologizmy; a pisarz powinien wyrazom zwyczajnym przez niezwykłe połączenia nadzwyczajne nadawać znaczenia. Ślicznie tu rozprawia Horacyusz o życiu języka; wyrazy zamierają, inne wykwitają lub powracają do życia, a nad tem życiem i jego objawami panuje wszechwładnie *usus*, t. j. praktyka i potrzeby mowy codziennej każdego pokolenia. Od w. 73—88 mówi autor o różnych metrach i poucza, jak je dla różnych rodzajów dobierać należy. Następują od w. 89—118 uwagi o dostrojeniu języka do rodzaju poematu, do narodów, wieku ludzi, których poeta przedstawia. Potem w wierszach 119—153 rozprawia Horacy o wyborze tematu. Można go mianowicie zaczerpnąć z tradycyi, lub samemu wymyślić. W jednym i drugim wypadku troszczyć się należy o prawdę i jednolitość charakterów. Nie trzeba zaś w opowieści sięgać do odległych początków i nie należy zapowiadać rzeczy zbyt obszernych i wielkich, bo

gdy góry stękają, śmieszna mysz się zrodzi. Naśladowaniem nie powinien pisarz zbytecznie się pętać. A Homer, który spieszy się w opowiadaniu i dąży zawsze do kresu, najlepszym będzie dla poety wzorem.

Dotychczas więc miał Horacyusz epików i dramatyków na oku. Od w. 153—294 mówi zaś prawie wyłącznie o dramacie i ze szczególną troskliwością zajmuje się wszelkimi szczegółami, dotyczącymi dramatycznej sztuki. To wysunięcie jej na pierwszy plan musiało mieć swoje powody. Interes dla dramatu dawnego był naówczas żywym; a wśród współczesnych ciągle ponawiały się próby nowej działalności w tym zakresie. Pisali wtedy tragedye na wzór grecki Varius i Asinius Pollio, Ti. Sempronius Gracchus i niejakiś Lynkeus, komedyę w stylu greckim (*palliata*) chciał wskrzesić jakiś Fundanius, zaś rzymską, rodzimą *togata*, wyzwoleniec Maecenasa C. Melissus, który pisał t. zw. *trabeatae*, sztuki ze życia rycerskiej warstwy Rzymu. Były więc wysiłki, które jednak ani pięknych kwiatów ani trwałych wyników nie przyniosły, bo smak publiczności, rozkoszującej się w spektaklach, w przepychu sceneryi lub w pantomimach nie sprzyjał rozwojowi poważnej sztuki. Horacyusz chciał tedy radą i wskazówkami poprzeć szlachetniejsze dążenia. Mówi on o charakterach w dramacie, o rozmiarach sztuk, o *deus ex machina* i liczbie aktorów, o chórze wreszcie, który ma być sędzią moralnym, pocieszać, łagodzić, rad udzielać. Muzyka dziś zanadto wybujała, jest nadmiernie hałaśną i wyparła dawniejsze prostego fletu odgłosy. — Horacyusz wobec tego wszystkiego, może w myśl Augusta, który przecież Ajaxa napisał i zniszczył, zamierzał napróżno ożywić i wskrzesić dawny rodzaj tragedyi; w pracowniach literatów znalazł on też wprawdzie uprawę, ale nie znajdował oddźwięku wśród publiczności, grubszej pożądającej strawy. W następnej części od 220—250 rozprawia Horacyusz szczegółowo o dramacie satyrowym, pośrednim rodzaju między tragedyą i komedyą. Ta pośredniość powinna się także

objawiać w pośrednim języku, ani zbyt górnym, ani zbyt pospolitym. Znowu zaś prądy współczesne musiały tu kierować piórem poety. Przypomnieć bowiem warto, że w cyceroński ch czasach Pomponius i Novius obrabiali w Atellanie heroiczne niekiedy tematy, że brat wielkiego Cycerona Quintus tłomaczył dramat satyrowy Sofoklesa *syndeipnoi*. Za Augusta zaś może pisał tego rodzaju utwory niejakiś Fontanus. — W ustępie 251—270 znajdujemy uwagi o wierszu dyalogu. Horacyusz potępia niedbałe nawyczki starszych poetów rzymskich, którzy dowolnie w trymetrze jambicznym dopuszczali spondeje. A to mu daje znów pochop do napomnień, że tylko pracą i pilnością można dorównać piękności Greków; Rzymianie tymczasem zawsze wśród prędkiej pracy wstręt mieli do gładzenia i sumiennej twórczości. W w. 295 porusza Horacyusz po raz pierwszy i przelotnie zagadnienie, czy *ingenium* czy też *ars*, natchnienie czy wykształcenie ważniejszym jest dla poety warunkiem. Sam on uważa zespolenie tych dwóch rzeczy za niezbędną rękojmię owocnej twórczości i wyszydza tych dyletantów, którzy pełni bakchicznego nastroju, widnego w rozczochranej czuprynie, z pustego w puste przelewają słowa. — Od w. 308 zaczyna się druga część epistoły. W pierwszej części omawiał autor szczegóły, dawał rady i wskazówki techniczne, teraz wchodzi w głąb duszy poety i określa warunki niezbędne dla tworzenia. Wykształcenie w pierwszym rzędzie jest koniecznem, a słowa pójdą łatwo za nabytą wiedzą. Treść jędrna bez formy więcej czasem działa na ludzi, niż forma pusta bez treści i dźwięki jałowe. Ale u nas wychowanie zbyt jest utylitarnem, obrachowanem na korzyści namacalne; ten materyalizm, za młodu nabyty, odciąga w dalszych kolejach od idealnych porywów i poezyi. W wierszach 333—346 wykłada następnie Horacyusz, że najlepszym jest ten poeta, który o pouczenie i ucieszenie czytelnika zarówno się stara, a pożytek okrasi słodyczą. Ale doskonałem żadne dzieło nie bywa (346—360); przecie i dobry Homer zdrzymnie

się niekiedy. Sąd wytrawny przejdzie jednak do porządku nad drobnymi usterkami tam, gdzie piękności przeważają. A zresztą wobec każdego utworu zmieniać należy stanowisko i sposób patrzenia różniczkować (360—365). W w. 366 zwraca się Horacy do starszego ze synów Pisona, upominając go, by wysokie sobie stawiał cele i nie ogłaszał utworów przed sumienną ich poprawą (366—390). Bo w innych zakresach można się zadowolić miernością; tymczasem

miernym być poetą
Nie zwolą ludzie, bogi, ni księgarskie półki.

A więc ty pisz jedynie, kiedy Minerwa sprzyjać ci będzie, a cokolwiek napiszesz, poddaj pod sąd krytyka Maeciusa, ojcowski i mój,

a utwór twój przechowaj aż do lat dziewięciu.

Zresztą poetyckiej twórczości wstydzić się nie potrzebujesz. Przecież poezya Orfeusza, Homera sprawiła cały postęp kultury i wyzwoliła człowieka z dzikości (391—407). Następnie we w. 408—418 wraca znów autor do zagadnienia, czy dla pieśni ważniejszem jest natchnienie czy sztuka, *natura* i *ingenium*, czy też *ars*. Demokritos twierdził, że żadne wielkie dzieło powstać nie może bez »świętego tchnienia«, entuzyazmu, które to słowo Cycero przez *furor* tłomaczy (de divin. 1, 37). Plato zaś we Phaedrusie mówił o bożym szale, niezbędnym dla twórczości. — Ale znaleźli się i zawsze znajdować będą poeci, którzy mniemali, że natchnienie, lub to, co oni za natchnienie uważają, uwalnia pisarza od pracy, nauki i pilności. Przeciw tym więc nieukom, piszącym poematy, stanowczo wystąpił Horacyusz; on przecie wyznawał zasadę, że trud bez natchnienia, a natchnienie bez trudu niczego poczytnego stworzyć nie zdołają. To było jego hasłem, przewodnią myślą teoryi i własnej twórczości. Napomina więc w dalszym ciągu (419—452) młodzieńca, aby swe utwory przedkładał ocenie sprawiedliwych sędziów, a wystrzegał się

pochlebców. Wypływało to ze zwyczajów rzymskich, że utwór literacki przed ogłoszeniem poddawał się krytyce przez recytacyę wśród grona przyjaciół lub szerszego koła słuchaczów. To miało być ostatnią próbą niewydanego dotąd utworu, rodzajem *vernissage* literackiego. Horacyusz, który ciągle zalecał powolne tworzenie i powolniejsze jeszcze wydawanie, zatrzymał się dlatego dłużej przy tym szczególe. — A w końcu samym epistoły umieścił wreszcie Horacyusz, który i tu i w innych utworach wielbił stale miarę, prostotę i zdrowie umysłowe jako hasła, obrazek szalonego poety (*insanus poeta*), który jak opętany, jakby z bożego za zbrodnię dopustu, górne wykrztusza wiersze i szuka słuchaczów i ofiar; ze znalezionej zaś ofiary wyssie on jak pijawka krew wszelką, a nie popuści jej za nic.

Tym jaskrawym obrazem zamknął Horacyusz epistołę, a może zamknął całą swą piśmienniczą działalność. — W przeglądzie tym przydłuższym okazało się, jak myśl tej gawędy nie prostym rozwija się ściegiem, lecz ciągle zbacza i odstępuje na uboczne rozprawy, a niekiedy znów powraca do szczegółów raz już poruszonych. W utworze, w którym Horacyusz tak zachwalał jednolitość i stworzenie całości, dziwacznem to się wydaje. Chciano więc tę epistołę albo przestawkami leczyć, albo dopatrywano się w niej jednak pewnego przysłoniętego ładu. Pierwsza metoda nie zasługuje na poważne względy, boć przecie i w innych *sermones* i listach poety podobnie luźny stwierdziliśmy nieraz wątek. Poważniejszemi są inne próby objaśnienia. Zaznaczano, że w pierwszej połowie 1—294 mówi Horacyusz o poezyi, w drugiej o poecie. Ale to spostrzeżenie, choć nie pozbawione pewnej podstawy, nie da się ani w pierwszej ani w drugiej połowie przeprowadzić bez reszty. Norden uważał (Hermes, 40) ten list *ad Pisones* za rodzaj rozprawy wprowadzającej do zagadnień poezyi, zaliczyć więc chciał ten utwór do rodzaju *eisagogai*. Po-

dział w nim rzekomo według Nordena zbliża się do układu podręczników o retoryce. Ale i ta próba gładko przeprowadzić się nie da.

I ostatecznie zostaniemy przy zdaniu, iż dyspozycya szwankuje, że Horacyusz gawędził bez ścisłego programu, do czego forma listu poniekąd go uprawniała. Mamy tu ów *beau désordre*, o którym wspominał Boileau. A mimo tego niedostatku nie przestaniemy podziwiać listu do Pisonów, ślicznego utworu, który jest wyrazem indywidualnej myśli Horacego, ale także rzymskiego ducha i tej grecko-rzymskiej kultury, której wykładnikiem doskonałym jest Horacyusz. Hasła pracy usilnej, jednolitości układu, rodzaju, charakterów wrażają się w naszą pamięć, bo je Horacyusz wyraził w krótkich, jędrnych przykazaniach, które brzmią odtąd we wszystkich wiekach i krajach. Pracę zachwalał, bo był przeświadczony, że Rzymianin tylko wysiłkiem Grekom poniekąd dorówna. A to naśladowanie Greków było u niego niewzruszonym postulatem. Zestawiał on ze sobą obydwu narodowości umysły i pisarzy. Takie porównania, *synkriseis*, pojawiały się już często w cycerońskiej epoce. Sam Cycero przeciwstawiał dramatykom greckim rzymskich, tak samo ważył zasługi mowców jednych i drugich. I zdawało mu się niekiedy, że Rzymianie w wielu dziedzinach dorównali Grekom. Horacyusz jednak jest dalekim od tego patryotyzmu czy pyszałkowatości; nie zamyka on nigdy oczu na wady, rubaszne i szorstkie strony Rzymianina, na brak idealnego polotu. W tym jasnym sądzie Horacyusza ujawnia się wykwintny jego smak i postęp rzymskiej kultury od cycerońskich czasów.

Zupełnym przewodnikiem dla poetów list *ad Pisones* nie jest. Horacyusz uwzględnia głównie epopeję i dramat. Liryki prawie nie porusza, bo przecie dla tej twórczości przeważnie subjektywnej trudno spisywać prawa i trudno kierować najskrytszymi tajnikami duszy i serca ludzkiego.

Dlatego liryka we wszelkich poetykach mało zajmuje miejsca, zarówno u Horacyusza jak u Boileau. Pierwszy sławił zdrowy rozum jako nieodzowny warunek wszelkiego tworzenia, drugi wielbił ciągle *la raison*. Dla liryki ten zdrowy rozum (*sapere*) nie bywa głównem ani wydatnem natchnienia źródłem.

W liście tym *ad Pisones*, tak pełnym teoretycznych wywodów, nie czerpał Horacyusz wyłącznie z własnego doświadczenia i z własnych przekonań. Scholiasta poety Porphyrio poświadcza, że Horacyusz do tego utworu przeniósł przepisy Neoptolemosa z Parionu, wprawdzie nie wszystkie, lecz najwybitniejsze. — Grek ten napisał rzecz o sztuce poetyckiej, był gramatykiem i poetą, a w filozofii należał do szkoły perypatetyków. Żył on w końcu trzeciego wieku przed Chr. i popularyzował teorye estetyczne Aristotelesa i Theophrastosa. — Owoż ślady greckiego źródła u Horacyusza są widoczne nawet w języku. Mówi autor o *dominantia nomina*, właściwych wyrazach, co odpowiada greckiemu *kyria onomata*, używa słowa *iuvenari* na przetłomaczenie greckiego *neanieuesthai*. W doborze słów pierwsze prawo przyznaje zwyczajowi, *usus*. Jest on więc anomalistą; a Neoptolemos z Parionu stał pewnie pod wpływem anomalistycznych gramatyków z Pergamonu. — Ale poza wiadomościami z książek zapożyczonemi przemawia tu przeważnie doświadczenie życia, to, co sam Horacyusz przeżył i przemyślał.

Pozostaje nam określenie chronologii trzech listów »literackich« drugiej księgi epistoł. Pierwszy list do Augusta napisał poeta wskutek żalów cesarza, iż Horacyusz w tego rodzaju utworach z nim dotąd nie rozmawiał. Powiada tu piszący, że wyrzekłszy się poezyi kłamliwszym się ukazał od Partów, bo znowu do wierszy powrócił. To może się odnosić do *carmen saeculare* z r. 17 przed Chr. i następnych lirycznych utworów. Są dalej

w tym utworze punkta styczne z późnymi Horacyusza lirykami, szczególnie z pieśnią 14stą księgi czwartej, opiewającą zwycięstwa Augusta i Tyberyusza. Skoro zaś ta pieśń powstała w r. 15, prawdopodobnem jest przypuszczenie, iż epistołę pierwszą napisał Horacyusz w 14stym roku przed Chr.

Drugi list do Florusa, w którym Horacyusz wyrzeka się poezyi na korzyść filozofii, musiał przypaść na lata 20—17 przed Chr. Bo w liście pierwszym pierwszej księgi epistoł do Maecenasa przedstawionem jest to zerwanie z igraszkami poezyi, a list ten zapewne napisał poeta w r. 20 przed Chr., wydając pierwszą księgę listów. Sprzeniewierzył się zaś Horacyusz tym ślubom w r. 17, pisząc *Carmen saeculare*. Ponieważ tedy listy 1, 1 i 2, 2 mają pokrewne myśli, przeto nie należy je długim odstępem czasu przedzielać. Możliwem przeto jest, że list do Florusa powstał w r. 19 lub 18stym.

Trudniejszem jest oznaczenie daty listu *ad Pisones*. Mamy tu świadectwo scholiasty horacyuszowego Porphyriona, który pisze co następuje: *hunc librum, qui inscribitur de arte poetica, ad Lucium Pisonem, qui postea urbis custos fuit, eiusque liberos misit*. Ten L. Calpurnius Piso urodził się w r. 49; synowie jego więc koło r. 10 przed Chr. mogli być dopiero w takim wieku, iżby zdołali korzystać z literackich Horacyusza wskazówek. W tym więc razie list do Pisonów byłby ostatnim, na krótko zgon Horacyusza wyprzedzającym utworem, z lat 10—8 przed Chr. Poeta wyraźnie poświadcza w w. 304 i nast. tego listu, iż służy drugim niejako za osełkę wyostrzającą umysły, podczas gdy sam nic nie pisze (*nil scribens ipse*). Wierszy lirycznych nie tworzył Horacyusz w latach 20—17 i 13—8. Świadectwo zaś Porhyriona na te ostatnie wskazuje lata. Ale wobec tego świadectwa podniesiono liczne zarzuty. Zwrócono na to uwagę, że Horacyusz w w. 387 zaleca młodemu Pisonowi, aby swe utwory poddawał sądowi Maeciusa. Otóż już w r. 55 przed Chr. był Sp. Maecius

Tarpa uznanym krytykiem dramatycznym. Jeżeli tedy Horacyusz jego miał tutaj na myśli, miałby ów człowiek w r. 10tym przeszło osiemdziesiąt lat; wątpiono więc o tak długotrwałej powadze. My jednak mniemamy, że rzecz nie jest zupełnie niemożliwą; a niewykluczonem prócz tego jest przypuszczenie, że po starym Maeciuszu inny młodszy Maecius za powagę krytyczną uchodził. Te i inne powody skłoniły jednak niektórych krytyków do wątpliwości o prawdzie porphyrionowego świadectwa. Twierdzono, że on się pomylił, że Horacyusz przesyłał swą epistołę innemu Pisonowi, a mianowicie Cn. Calpurniusowi Pisonowi, konsulowi z r. 23 przed Chr. Z synów tegoż starszy Gnaeus był konsulem w r. 7 przed Chr., a znanym nam jest z późniejszej tragedyi Germanicusa, młodszy Lucius piastował konsulat w r. 1ym przed Chr. Na podstawie tej kombinacyi osiągano jako adresatów starsze osobistości i cofano list Horacyusza aż do roku 19go przed Chr. Byłby on więc najstarszym w księdze drugiej, potem by szedł list drugi do Florusa, wreszcie list pierwszy do Augusta. Popierano tę chronologię innymi jeszcze wywodami. W życiu Horacyusza, napisanem przez Suetoniusa, czytamy p. 46 R., że August *post sermones vero quosdam lectos nullam sui mentionem habitam ita sit questus: irasci me tibi scito, quod non in plerisque eiusmodi scriptis mecum potissimum loquaris...* — Skutkiem tego napisać miał Horacyusz pierwszą epistołę dedykowaną Augustowi. W ustępie tym podał Suetonius list Augusta do Horacyusza, wprowadzając słowa cesarza nieścisłem streszczeniem. Bo August nie mógł się przecie o to upominać, aby Horacyusz zamieszczał w swych gawędach o nim wzmianki, co byłoby niesmacznem natręctwem. Mógł natomiast wytykać poecie, że mu żadnego listu nie poświęcił do tego czasu. Ci zaś, co Suetoniusa zbyt ściśle a błędnie rozumieli, rozumowali tak: August żali się, że Horacyusz w tego rodzaju (*epistolae*) pismach go nie wspomina. Ponieważ w pierwszej księdze epistoł znachodzą się częste o Auguście wzmianki,

przeto wyrzut cesarza może tylko dotyczyć listów drugiej księgi, t. j. drugiego listu i trzeciego *ad Pisones*. Stąd wysnuwano wniosek, że list *ad Pisones* powstał przed pierwszym, t. j. przed rokiem 14stym i może już w r. 19.

Cała ta kombinacya na błędnych opiera się podstawach. My przypuszczamy, że *epistula ad Pisones* w ostatnich latach życia poety powstała, może około roku 10go. W takim razie byłaby ona śpiewem łabędzim, ostatnią niejako wolą literacką Horacyusza. Talent jego i osoba zajaśniały w całej pełni w tym liście i dwóch z nim zespolonych. Gawęda jeszcze się uszlachetniła, a nie straciła ani jasności ani prostoty. Niema w listach jaskrawych, pospolitych wyrażeń jak niekiedy w satyrach, synaloify także są rzadszemi [1]). Dał nam więc tu Horacyusz stylizowany, na wyższy nieco poziom podniesiony język wykwintnej rozmowy i korespondencyi. A listy Horacyusza należą do najlepszych dzieł w rzymskiej literaturze; t. z. *ars poetica* uważają nawet niektórzy wespół z Georgikami za najbardziej udane dzieło augustowskiej epoki. Dzisiaj te trzy listy, odpowiednio do tradycyi rękopisów, tworzą drugą księgę. Czy takie wydanie sporządził sam Horacyusz, niewiadomo.

5.

Powrót do liryki w ostatnim życia okresie.

Gawędził Horacyusz w listach swych po r. 20stym przed Chr. spisanych i wyrzekał się Muz i ponętnego z niemi obcowania. Uczynił to już w liście do Maecenasa, który jako wstęp stoi na czele pierwszej księgi epistoł, zarzekał się dalej poezyi w liście do Florusa (epist. 2, 2), napisanym zapewne w r. 18. Ale już około r. 14 w epistole do Augusta (2, 1, w. 111 i nast.) musiał przyznać,

---

[1]) W liście do Pisonów niema przykładu zlewu końcowej długiej z następną krótką.

że nie wytrwał w postanowieniu i znowu wierszami się parał. Zewnętrzna bowiem okoliczność i wola cesarza zmusiła go w r. 17 przed Chr. do chwycenia ponownego lutni lirycznej; prawda, że tu chodziło na razie o lirykę wyższą, namaszczoną, której do *ludicra*, igraszek zaliczyć nie było można.

a.

Carmen saeculare.

Okoliczności, które tę pieśń wywołały, wiązały się z dawnemi pojęciami Rzymu. Była tu mianowicie wiekami uświęcona wiara, że po lat pewnym upływie można przeszłość niejako pogrzebać i obrzędami oczyszczającymi odgrodzić od następnych czasów, tak aby utrapienia i winy, które dotychczas ludzkość nękały i kalały, nie mogły się przedostać do lat nowego szeregu. W tem przeświadczeniu obchodzono w Rzymie wiekowe obrzędy, t. z. *ludi saeculares*. Tradycya opowiadała, że najstarszy szereg *saecula* zaczął się w r. 463, kiedy sroga dżuma Rzym nawiedziła; następnie obchodzono wiekowe obrzędy w r. 363 i 263cim. Podczas pierwszej punickiej wojny, pod naciskiem twardych ciosów w walkach z Kartaginą, zaczęto w r. 249 nowy szereg wieków. Uważano to za rękojmię lepszych czasów i losów poprawy. Zarządzono wtedy, aby przez trzy po sobie następujące noce składano na polu Marsa bóstwom podziemnym Dis Pater i Proserpinie ofiary ciemne, *hostiae furvae*. Nazywały się te obrzędy *ludi Tarentini* od miejsca Tarentum na campus Martius, gdzie się znajdował ołtarz podziemny. Był to więc rodzaj ponurego obrzędu, niejako pogrzebu *saeculum* skończonego. Następne ludi spóźniły się o lat trzy, obchodzono je więc dopiero w r. 146. W pierwszym zaś przed Chr. wieku, wśród zamieszki domowej nie było czasu na tego rodzaju obchody; więc ani w r. 49 ani w r. 46 uroczystość tego rodzaju się nie odbyła. Ale August, który stare ryty i święta przy-

wracał do życia, postanowił także odnowić te wiekowe obrzędy. Miały zaś one być teraz nietylko pochowaniem dawnych czasów, ale świtem i zapowiedzią nowej epoki i odrodzenia, palingenezyi ludzkości. Przecież nadzieje, że teraz się zacznie okres szczęsny, snuły się po głowach i znalazły wyraz wymowny w czwartej eklodze Wergiliusza. Uroczystość zmieniła dlatego dawny charakter i nastrój, nie ograniczyła się do trzech nocy, lecz objęła także trzy dni z nocami związane. Po nocach wzywano przy ołtarzu Dis Pater łaski i pomocy bogini Ilithyia, opiekunki urodzin, dalej Park, które miały odtąd prząść dla Rzymu szczęśliwe przeznaczenia, Cerery, darzącej ziemię i ludzi urodzajem. Obrzędy zaś dzienne wielbiły Jowisza i Junonę, a przedewszystkiem rodzeństwo, czczone na Palatynie, Apollina i Dianę. Apollina przecież wysunął August na pierwsze miejsce; to był opiekun cesarza i główny bóg w prywatnym kulcie cesarskim, podczas gdy Jowisz musiał się niejako na drugi plan usunąć. W trzeci i ostatni dzień obrzędów dziennych składał tedy cesarz na Palatynie ofiary Apollinowi i Dianie; potem 27 młodzianów i 27 dziewczyn, których rodzice żyli dotychczas, odśpiewało pieśń, a wreszcie udano się zapewne procesyonalnie na Kapitol, gdzie pieśń powtórzoną została.

Za Augusta utwierdziła się doktryna nowa, którą może znawca prawa pontyfikalnego Ateius Capito objaśnił, że saecula obejmują właściwie szereg lat 110ciu. Według tej teoryi obchód powinien był się odbyć w roku 39 lub 36stym. Ale wtedy czasy niespokojne temu nie sprzyjały i później także wskutek rozmaitych przeszkód rzecz się długo odwlekała, aż wreszcie w r. 17 przed Chr. doszła do skutku. Napis znaleziony w Rzymie w r. 1890 przyniósł nam nieco cennych o niej szczegółów. Wiemy zeń, że obchód końcowy, połączony z chórem, odbył się 3go czerwca i dowiadujemy się rzeczy, która skądinąd była nam znaną: *carmen composuit Q. Horatius Flaccus.*

Horacyusz więc przy tym obchodzie odegrał rolę religijnego barda, on *parcus deorum cultor et infrequens*. Podobnie jak jego cesarz, umiał on służyć owej *religio civilis*, religii potrzebnej dla ludu i ładu społecznego. Dawniejsza zaś jego twórczość w pewnej mierze go do tego zadania zalecała. Przecież w trzech księgach ód już ogłoszonych spotkaliśmy hymny religijne, może nie bardzo udatne, ale zawsze skomponowane według tradycyi i uznanych wzorów. Pieśń 21sza w księdze pierwszej jest nawet hymnem na Apollina i Dianę i słusznem jest może przypuszczenie, że Horacy pieśń tę napisał na jakieś dawniej przez Augusta zamierzone, ale niedoszłe *ludi saeculares*. W r. 17stym więc cesarz znów się do niego niewątpliwie zwrócił z podobnem poleceniem. Łaska Augusta i przywiązanie poety do cesarza wzmogły się wtedy bardzo, jak wiemy z drugiej księgi epistoł, a z przeglądu ód czwartej księgi niebawem się przekonamy.

Horacyusz nie miewał mistycznych natchnień ani mrzonek, wiarę w dziwy zostawiał żydowi Apelli; ale jeden cud miał przed oczyma i uznawał, wielkość Rzymu i siłę, która się za Augusta wybitnie we wszystkich kierunkach znaczyła. Niechby słońce nie patrzyło na nic większego nad Rzym, śpiewał on z głębokiego przekonania i uczucia, a te mu dawały natchnienie.

Jak tę kantatę chór wyśpiewał, gdzie wpadał śpiew chłopców, a gdzie znów dziewcząt, określić niepodobna. Złożona ona z prośb do bóstw rozmaitych, przedewszystkiem do Apollina i Diany. Wezwani oni na początku, potem Sol, następnie Ilithyia, Parki i Ceres, troje bóstw dobrotliwych podziemnych. Każde o co innego Horacyusz błaga. Ilithyia, bogini urodzin, ma matkom sprzyjać a prawa dotyczące małżeństwa, ustanowione przez cesarza w celu podniesienia ludności, mieć w swojej pieczy. Nabożeństwo Horacyusza do tej bogini ma pewien przysmak zabawny; on, zacięty celibatu zwolennik, któremu nie starczyło nawet natchnienia na napisanie jakiejkolwiek pieśni ślubnej,

epithalamium, zanosi tu modły po myśli cesarza o płodność małżeństw i szczęśliwe porody! Od Park żąda następnie błogiej przyszłości dla Rzymu, Cererę w kłosianym wieńcu prosi wreszcie o urodzaje. W środku zwraca się hymn znowu do Apollina i Diany, którzy już nad wędrówką Eneasza i przybyciem jego do Italii roztoczyli swą opiekę. Po roku 19stym, kiedy Eneida się ukazała, wspomnienia Eneasza coraz częściej cisnęły się pod pióro poety. Następuje (w. 49 i nast.) nieco osłonięta wzmianka bóstw kapitolińskich. Mają oni Rzym prowadzić do zwycięstw, a usposabiać łagodnie względem podbitych. Dalsze dwie strofy (53—60) sławią świetność i zbożność, które zakwitnęły za Augusta. Ostatnie wreszcie cztery wielbią znów Apollina i Dianę, a wyrazem otuchy, że Jowisz i wszyscy bogowie sprzyjają Rzymowi, zamyka się pieśń Horacyusza.

Pieśń ta uwzględniła więc bogów podziemnych i nadziemskich, do których się modlono przy obchodzie, a sławiła w pierwszym rzędzie bogów opiekuńczych Augusta, Apollina i Dianę. Nie powiemy, aby to był utwór wybitny. Jeżeli natchnienie Horacyusza wątłem bywało w hymnach religijnych, to tym mniej znalazł w sobie on polotu i ciepła w pisaniu kantaty, zaleconej z góry, pieśni należącej do rodzaju, w którym śpiew najczęściej puste nieraz słowa pokrywa i zagłusza. Ale i w tej pieśni znachodzą się jędrne wyrazy, które poecie gorący jego patryotyzm zawsze dyktował. A łaskę cesarza, który mu w imieniu narodu kazał mówić i śpiewać, cenił sobie Horacyusz odtąd do końca życia bardzo wysoko i dał temu uczuciu wymowny wyraz w poezyi. Zresztą dodać wkońcu należy, że dla indywidualnych natchnień mało było w takim utworze sposobności. Krępowały Horacyusza obrzędy samego obchodu i utarte sakralne formułki, które są podobne we wszystkich krajach i wiekach. Na pewnym napisie z Magnesii, z drugiego wieku przed Chr., znajdujemy treść modlitwy, zwróconej do Zeusa Sosipolis, opiekuna miasta,

która tokiem i szczegółami hymn Horacyusza na pamięć przywodzi. W rozmowach z bóstwem przeważnie ludzkość mało bywa oryginalną.

b.

Czwarta księga ód.

W r. 17stym przed Chr. liczył Horacyusz lat 48. Do gawędy wiek ten sposobniejszy, niż do liryki. Dlatego też wyrzekał się pieśni i piosenek poeta. Ale wola cesarska kazała mu przerwać milczenie w r. 17, a wiadomo, że tylko pierwszy krok kosztuje. Niebawem August zniewolił poetę do innego rodzaju pieśni. Dziesięciolecie od r. 20—10 przed Chr. było pod jednym względem bardzo ważnem dla państwa rzymskiego. W połowie pierwszego wieku przed Chr. zajęcie rzeki Renu przez Caesara było zdarzeniem wielkiej wagi i znalazło odgłos w poezyi Catullusa i innych. Teraz posunął August rzymskie panowanie do Dunaju. Już począwszy od r. 25 myślał on o podboju Alp i ludów zamieszkałych na ich północnym stoku. W latach zaś 16—14 z naciskiem przeprowadzono te plany. Powstały wtedy nowe prowincye, Noricum w r. 16, Raetia w r. 15, Alpes wreszcie w r. 14 przed Chr., a główne zasługi około tego powiększenia państwa mieli pasierbowie cesarza Drusus i Tyberyusz, którzy w Alpach i poza Alpami zwycięskie szerzyli zagony, tak że wreszcie Dunaj stał się państwa granicą. Otóż Suetonius w życiu Horacyusza wyraźnie poświadcza, że August zniewolił poetę do opiewania tych wypraw i zwycięskich wodzów. Epinikia miał więc napisać Horacyusz i zadanie w stylu Pindara przypadło mu w udziele. Ale Horacyusz cofał się zawsze, jak wspominaliśmy, przed górnolotnością tebańskiego pieśniarza, przed jego polotem śmiałym i śmiałemi słowami. Posłuchał więc cesarza, ale zamknął swoje utwory w strofach alcejskich i tylko pewnymi rysami Pindara postanowił zabarwić swe pieśni. Do strof tych więc wpro-

wadził trochę neologizmów, trochę archaizmów, wreszcie przez parentezy naśladował tok pindarowskich epinikiów. Kiessling przypuścił prócz tego, że świeżo wydana Eneida wpłynęła także w pewnej mierze na styl tych utworów.

Tak powstały około r. 14 przed Chr. dwie pieśni, które w czwartej księdze ód czytamy, 4, 4 i 4, 14. Pierwsza sławi Drususa, ulubieńca augustowego, który potem zmarł w Germanii w r. 9tym przed Chr. Nastrój jej jest wysoki. Wielbi poeta Drususa, który jak orzeł wpadł z obłoków na Raetów i Windelików. Dokonali tego potomkowie Claudiusów rodu, bo mają w żyłach krew szlachetną, a są potomkami tego Claudiusa, który w drugiej punickiej wojnie nad rzeką Metaurus zgromił Hasdrubala. To wysławianie rodu szlachetnego zupełnie jest w duchu Pindara; a na modłę tegoż poety wprowadził tu Horacyusz gnomy, parentezy, zboczenia od właściwego wątku. Mowa Hannibala po klęsce nad Metaurem jest wymowną chwalbą potęgi Rzymu. — Druga pieśń 4, 14 połączyła chwalbę Augusta i Tyberyusza, zwycięzcy nad Raetami. Znowu to podniosły i górnolotny utwór. Silne wyrażenia, jak *implacidus*, *immanis*, *indomitus*, *tremendus* i *horrendus* lub zdania szumne, jak *agmina ferrata vasto diruit impetu*, śmiałe wreszcie epiteta, rzadkie u Horacyusza, jak *tauriformis*, nadają pieśni wysoki nastrój, zbliżający się niemal do historycznej epopei. Prosty zwykle Horacyusz wiedział więc, kiedy należy się wzbijać nad poziomy i szczęśliwie z zadania się wywiązał.

Postanowieniom i zarzekaniom sprzeniewierzył się on już przez *carmen saeculare*. Odtąd wracał niekiedy do pieśni, którą zarzucił w r. 23. I w ten sposób powstało w latach 17—13 utworów lirycznych piętnaście, które się złożyły na ód księgę czwartą. W jesieni wieku zrodziły się te uczuć jesiennych kwiaty.

Znajduje się wśród nich kilka erotyków. Zaraz pierwszy utwór do Wenery zwrócony pyta się bogini, dlaczego walki długo zawieszone znowu podżega. Hora-

cyusz twierdzi, że już do tych zapałów się nie nadaje i wskazuje nawet na pewnego Paulusa, który lepiej w służbie bogini się sprawi. Ale na końcu wyznaje Horacyusz jednak swą miłość do chłopca jakiegoś Ligurinusa i to z rzewnością, do której nas w dawniejszych pieśniach miłosnych nie przyzwyczaił. Starczości w tem moglibyśmy się dopatrzyć. Ale ten Ligurinus jest może zmyśleniem. W pieśni bowiem 4, 10 znowu o nim śpiewał Horacyusz, w sposób tak ogólnikowy, literacki, że wiersz ten, pozbawiony indywidualnych rysów, wygląda raczej na igraszkę na modłę greckich erotyków utoczoną. Fikcyą wydaje się niektórym też owa Phyllis, *meorum finis amorum*, którą Horacyusz na obchód urodzin Maecenasa w kwietniu zaprasza. Słowa, że te urodziny są dniem bardziej uroczystym i świętym od własnych, dowodzą, że stósunek przyjazny z Maecenasem trwał. Zresztą panuje w tej czwartej księdze głuche o Maecenasie milczenie, coby dowodziło, że dawniejsza zażyłość uległa jednak pewnemu rozluźnieniu. — Utwór 4, 13 jest odą, a moglibyśmy prawie powiedzieć epodą pod względem treści, na starzejącą się Lyce, która zadługo żyła i przeżyła się, podczas gdy uroczej Cinarze krótkie lata losy wyznaczyły. Wrócił tu Horacyusz do szyderstwa z lat młodszych, ale śmiech tu łączył się z tęsknotą za przeszłością, która minęła.

Wiosna do dwóch pieśni Horacyusza natchnęła. 4, 12 zaprasza poeta wśród wiosny jakiegoś Wergiliusza, uganiającego się za zyskami, na wino do siebie. Druga pieśń 4, 7 do Torquatusa jest ślicznym wyrazem uczuć, które wiosna w człowieku starzejącym się wywoływa. Jej czary wiecznie się odmładzają i bezlitośnie patrzą na ludzi zstępujących bezpowrotnie do grobu ciemnicy. Motyw to nieśmiertelny, wyśpiewywany przez poetów wszystkich wieków i krajów, najrzewniej przez Asnyka w wierszu przesiąkniętym łzami rzewności: Gdy pól i łąk odnawiasz krąg, o czarodziejko wiosno!

Inny motyw, który częściej w tym ostatnim zbiorze

lirycznym się pojawia, nazwaćbyśmy mogli literackim. Horacyusz ma teraz już świadomość pełną, że jest mistrzem rzymskiej liry, a zarazem nie przestaje sławić potęgi poezyi, która zapewnia nieśmiertelność. Literackie problemy zajmowały go równocześnie w epistołach, w liryce opiewał tedy słowo i jego moc cudotwórczą. Najstarszą taką pieśnią jest 4, 6, hymn do Apollina, który mu dał natchnienie i sztukę pieśni i nazwę poety. Jest to niejako przemowa i napomnienie wystósowane do chóru, który będzie sławił Apollina i Dianę, a więc jakby przegrywka do Carmen saeculare z r. 17. Nawet Achilles uległ potędze Apollina i poległ we walce, przez co się opóźnił pogrom Troi. A śmierć Achillesa sprawiła, że Eneasz mógł ujść z życiem i w Italii nową Troję założyć. Pean Pindara natchnął może, według Wilamowitza, Horacyusza do tej o Achillesie dygresyi.

W pieśni trzeciej dziękuje Horacyusz Muzie za to, iż za jej przyczynieniem »Rzymu, miast królowej, potomstwo do czarownych chórów wieszczów go zalicza«.

> Że na mnie palcem wskazują przechodnie
> Rzymskiej mnie lutni zwąc mistrzem,
> Że żyję, jeślim im miły, twem dziełem.

Naśladując Kallimacha wyraził tak Horacyusz poczucie swego znaczenia po carmen saeculare. — Potęgę poezyi, która

> męża sławy godnego od śmierci obroni,

sławił także Horacyusz w pieśni ósmej do Censorinusa. Muzy najskuteczniej utrwalają pamięć dzielnych czynów, lepiej od posągów i pochwalnych napisów [1]). — Podobną wreszcie ma treść pieśń dziewiąta. Znowu tu śpiewa poeta o sławie, którą poezya wytwarza, podczas gdy wielu bo-

---

[1]) Utwór ten ma 34 wierszy. Kreślono przeważnie w. 17 i 33, powtórzony dosłownie z C. 3, 25, 20.

haterów popadło w zapomnienie, bo wieszcza nie znaleźli. Są to *illacrimabiles* historyi. Z tym motywem połączył tu Horacyusz chwalbę Lolliusa, który był za Augusta znaczącą osobistością, ale pono nie uchodził za człowieka czystego pod względem finansowym. A Horacyusz właśnie odporność względem mammony, wszystko do siebie przyciągającej, w Lolliuszu wysławia, może w przeciwieństwie do publicznej opinii.

Czwarty wreszcie motyw, który w tej księdze kilkakrotnie Horacyusza natchnął, to niezmierna cześć i podziw dla cesarza i jego dzieła. Mówiliśmy już o epinikiach na Drususa i Tyberyusza. Uczucie poszanowania i wdzięczności dla Augusta wzmagało się w dawnym republikaninie z pod Philippi z dniem każdym. Szczególnie wielbił on spokój i bezpieczeństwo za tych rządów, ową *securitas*, którą Burckhardt za główny cel i powołanie każdego państwa uważał. Wyrazem tęsknoty za cesarzem, który w r. 16 podążył do Hiszpanii i Gallii a długo stamtąd nie wracał, jest pieśń piąta. Augusta twarz jakby wiosna rozjaśnia dnie powszednie, on niesie błogosławieństwo pokoju, ukrzepia cnoty i dzielność. Dlatego

quaerit patria Caesarem

tak jak Dante w późniejszych czasach i dla innych powodów nawoływał cesarza do Italii. — Druga pieśń jest odgłosem radości wskutek blizkiego powrotu Augusta z Gallii w r. 13stym. Przemawia tu poeta do Jullusa Antoniusa, syna tryumwira i Fulvii, wychowanego przez macochę Octavię. Młody ten książe bawił się poezyą; August go odznaczał, lecz później zabić kazał w r. 2gim przed Chr., kiedy się wydały miłostki Antoniusa z osławioną córką cesarską Julią. Horacyusz nie śmie pisać hymnu pindaryzującego na cześć cesarza, ani z wzniosłością tego wieszcza iść w zawody. Pozostawia więc to zadanie Jullusowi, a sam poeta mu tylko zawtórzy skromniejszą pieśnią. Jest to więc odmowa, połączona z hołdem czy też przymieszką

ironii względem książęcego dyletanta. — Piętnasta wreszcie pieśń, epilog czwartej księgi, jest znowu panegirykiem na Augusta, który tu sławiony za dzieła wojny i pokoju, za zamknięcie bram Janusa i uśmierzenie domowych zamieszek. W powszednie dnie i święta zamierza Horacy

Troję, Anchisa śpiewać i czcigodnej
Pomiot Wenery.

Genealogię tę odświeżyła w wierze i pamięci Eneida Wergiliusza, a takiemi słowami zamknął Horacy czwartą liryków swoich księgę.

Jest to pokłosie, niewyrastające wartością wewnętrzną ponad dotychczasowe Horacyusza pieśni. Ale poświęciliśmy mu przegląd obszerniejszy, bo w starości, gdy miną burze i namiętności życia, można ściślej określić, co było rdzennem i istotnem w człowieku. Osobiste uczucia ustępują tu miejsca patryotycznym odgłosom, sławiącym Augusta i wielkość Rzymu. A poeta, który z początku wątpił, czy się poetą urodził, wyraża tu w świadomości swych zasług przeświadczenie, że jednak Melpomena uśmiechnęła się doń mile, już kiedy leżał w kolebce. Pokłosie to jesienne zawiera utwory podobne do dawniejszych. Dużo tu jednak mniej wesołości, którą jedynie zaproszenie do Phyllidy (4, 11) przypomnieć usiłuje. Życie i filozofia, którą od r. 23 przed Chr. Horacyusz tak gorliwie uprawiał, nastroiły go poważniej. — Pindar wśród tej spóźnionej twórczości często jako ideał mu się przedstawiał, naśladowanie tej wzniosłości wydało mu się jednak i teraz karkołomnem zadaniem, czemś w rodzaju lotu Ikara. Za to retoryka zaczęła silniej do Horacego przemawiać; śmielibyśmy wskazać na jej wzmożenie się, które w bardzo licznych anaforach i dosyć częstych anadiploseis, powtórzeniach tych samych wyrazów, się objawia. — Pod względem wreszcie metrycznym też pewien rozwój jest widocznym. Zazębień tu dużo, nawet w strofach saficznych; a co do synaloif, prze-

strzega Horacyusz znowu surowsze zasady, do czego się już skłaniał w początkach swej twórczości, w epodach.

Ostatnie to utwory liryczne Horacyusza; po roku 13stym, w którym ta księga liryków zapewne się ukazała, chwycił poeta, jak mniemamy, raz tylko jeszcze za pióro, aby w t. z. *Ars poetica* przekazać współczesnym i potomnym swoje literackie *Credo*.

6.

Rękopisy i scholiaści Horacyusza.

Prawdopodobnie już za Nerona sporządził sławny M. Valerius Probus wydanie krytyczne dzieł Horacyusza i ustalił text poety, który w jednolitym i poprawnym kształcie nas doszedł. Słyszymy dalej, że w szóstym wieku, konsul z r. 527 Vettius Agorius Basilius Mavortius, jeden z ostatnich przedstawicieli starorzymskiego ducha, recenzyę Horacyusza przedsięwziął. W ośmiu też rękopisach znajdujemy po epodach *subscriptio* jego, w której donosi: *legi et ut potui emendavi*. Czy praca Mavortiusa tylko lirycznych utworów dotyczyła, czy też objęła także gawędy, nie wiemy. — Dzięki tym pracom text jest czysty, rzadko bardzo interpolowany; dla krytyki więc konjekturalnej bardzo mało jest sposobności.

Rękopisów jest dużo, około 250. Genealogię ich ustanowić trudnem i płonnem byłoby zadaniem. Keller dzielił je na trzy klasy, Vollmer na dwie. Chciał on tradycyę naszą sprowadzić do rękopisu Mavortiusa. Te wszystkie podziały i kombinacye są jednak bardzo wątpliwemi. Między zachowanymi rękopisami odznaczają się Bernensis 363 (B) z w. IX, Vaticanus Regius (R) 1703 (z 9/10 w.), Harleianus 2725 (z w. 9/10), Parisinus (A) 7900 z w. 9/10. — Ważną jest kwestya co do codices Blandinii, które były w opactwie na mont Blandin w Gandawie i spaliły się wśród zawieruchy społecznej w r. 1566. Używał ich filolog niderlandzki J. Cruquius przy wydaniu Horacyusza i w r.

1565 sprowadził do Bruges te cztery rękopisy. Między nimi wyróżniał się wartością Blandinius antiquissimus, który np. w satyrach 1, 6, 126 jedynie starą i autentyczną lekcyę przechował. W nowszych jednak czasach Bergk i również Keller i Holder zaczepiali wiarogodność Cruquiusa i usiłowali powagę tego Blandinius równocześnie osłabić. Tymczasem inni uczeni stwierdzili stanowczo, że Cruquius wskutek wadliwej metody niekiedy się mylił, ale bynajmniej rozmyślnie fałszywych twierdzeń nie stawiał. I dzisiaj Blandinius najstarszy uchodzi za rękopis znakomity i wielce dla krytyki przydatny.

Ponieważ Horacyusz wcześnie do szkół się dostał, pojawiły się niebawem prace objaśniające jego dzieła. Za Hadryana zajmował się nim Suetonius, a znany nam życiorys Horacego był jednym z owoców jego studyów. W tym samym czasie napisał Q. Terentius Scaurus komentarz do Horacyusza utworów. My jednak posiadamy tylko późniejsze prace z tego zakresu.

Na pograniczu drugiego i trzeciego wieku żył zapewne Helenius Acro, który w swoim komentarzu realia uwzględniał i *de personis Horatianis* liczne wzmianki poczynił. Praca jego się nie zachowała.

Ale doszła nas cała masa scholiów, które może dopiero wymysł filologa z nazwiskiem Acrona połączył. Te scholia pseudo-acroniana występują w różnych rękopisach w odmiennym kształcie; niema tu więc jednolitego autorstwa. Czerpały one swą mądrość z Porphyriona, a w objaśnieniach do ód i do iambi objawia się zależność od komentarza Serviusa do dzieł Wergiliusza; wiadomem zaś, iż Servius żył w czwartym i piątym wieku. Są jednak w tej masie scholiów niekiedy wiadomości, skądinąd nam nieznane.

Pomponius Porphyrio żył zapewne w trzeciem po Chr. stuleciu. Komentarz jego zachowany więcej dotyczy formy niż treści. Dlatego też nie ma wielkiego zna-

czenia, choć autor i z dawniejszych źródeł czerpał i cytuje Terentiusa Scaurusa.

Commentator Cruquianus nazywamy objaśnienia, które J. Cruquius z rozmaitych druków i rękopisów, mianowicie z Blandinii zestawił. Znajdują się w nich szczegóły nie pozbawione wartości, o których skądinąd żadnego nie mamy świadectwa.

VI.

Zakończenie.

Epoka augustowska była okresem świątecznym w dziejach ludzkości, a takich chwil błogich niewiele liczy historya. Była ona świętem, bo zapewniła znacznej części ludzkości spokój i wytchnienie po niekończących się burzach i zamieszkach republiki. I dużo wydała ludzi, których błogosławieństwa chwili podnieciły i natchnęły do pracy i pisania. Na polu prozy przyczynił wiekowi Augusta świetności Livius, a w zakresie poezyi zabłysł cały szereg pisarzy, żeby tylko Wergilego, Horacyusza, Tibulla, Propertiusa i Ovidiusa wspomnieć. Błogość epoki mogła zapewnić zbytek słodyczy i zacieśnić człowieka w prywatnem życiu. Typem takiego zasklepienia jest Ovidius, który przeważnie opiewał już tylko rozkosze, walki i zwycięstwa miłosne.

Resque domi gestas et mea bella cano

wyznawał on szczerze i prawie cynicznie w Amores. W innych jednak duszach słodycz życia nie stłumiła szerszych i podnioślejszych uczuć. Ta sama miłość Rzymu i ojczyzny, która drga na każdej karcie historyi Liviusa, odzywa się żywem tętnem w pieśniach Wergilego i Horacyusza. Omówiliśmy obszerniej ich działalność; jedna skończyła się w r. 19, druga w roku 8 przed Chr. Obaj więc poeci żyli i pisali w najszczęśliwszych i najbujniejszych czasach Augusta, zanim się dzień jego nie pochylił i nie zasępił. Obaj też

przyczynili się walnie do uświetnienia tej epoki. Wergiliusz podnosił się do coraz szerszych i większych zadań, rozwój jego jest prawidłowym. Horacyusza tymczasem działalność jest falistą; od gawędy przechodzi on do liryki, potem znów do uszlachetnionej gawędy powraca. Wergiliusz postępuje ku coraz większej patetyczności; a rdzeniem Horacego jest prostota, która go nigdy nie opuszcza i jaśnieje zarówno w pierwszych jak ostatnich jego utworach. Zresztą mają oni dosyć dużo rysów pokrewnych. Obydwaj poeci nie są wybuchowymi, a pieśni ich są wytworem długiej i sumiennej pracy.

Zarówno Wergiliusz jak Horacy spotkali się w pewnych kołach współczesnych z jawną niechęcią i opozycyą. Sławetna para wierszokletów, Bavius i Mevius, dała się Wergiliuszowi i Horacyuszowi we znaki; odebrali oni też z ręki mistrzów zasłużone razy. Parodyowali i ośmiewali inni, jak Numitorius, Bukoliki Wergilego, inni znów wietrzyli i wykazywali kradzieże *(furta)* i plagiaty w jego dziełach. Wobec wielkiej zależności Wergiliusza od Homera i Enniusa łatwem było zadanie tych krytyków. Macrobius (ok. 400 po Chr.) w Saturnaliach dał nam też próby zawistnych o poecie sądów. Autor ten podał nam najcenniejsze wiadomości o starej Wergiliusza krytyce. Wystąpił jednak niebawem przeciw tym, którzy sławę poety umniejszali, zwycięsko wielki znawca piśmiennictwa Asconius Pedianus w dziele: *contra obtrectatores Vergili.* — Horacego satyra sprowadziła nań także napaści przeciwników; brano tedy przeciw niemu Luciliusa w obronę i nie chciano przyznać ani wyższości ani uprawnienia Horacyusza gawędom. Pieśni zaś spotkały się z obojętnością ze strony publiczności. — Ale wybrane koło, a przedewszystkiem sam cesarz ocenili lepiej i trafniej zasługi i wartość obydwóch poetów i uznali to w całej pełni, że Wergiliusz dał Rzymowi epopeję narodową, a Horacyusz stworzył lirykę, dotąd upośledzoną w rzymskiem piśmiennictwie. I mimo głosów niechętnych zdarzyło się to, o czem

Wergiliusz nie marzył, a czego Horacyusz się obawiał, że obaj poeci już w pierwszym po Chrystusie wieku stali się autorami i... ofiarami szkoły. Na ich pieśniach zaczęto tedy wprowadzać nietylko do tajników poezyi, ale nawet języka, oni zaczęli nadto służyć retorom za podkład, na którym i nad którym wybujała kwiecista deklamacya. Niebawem, już w pierwszym i drugim po Chr. wieku, pojawiać się zaczęły uczone tych poetów komentarze. Objaśnienia Horacyusza trzymały się więcej textu poety i opatrywały go przeważnie zdawkową gramatyczną i retoryczną teoryą. Inaczej się działo z Wergiliuszem. U tego autora począwszy od Aeliusa Donatusa (ok. 350 po Chr.) zaczęto dociekać tego, co nietylko w texcie, ale rzekomo poza textem się kryje, wietrzono wszędzie jakąś mądrość przysłoniętą i allegoryę. Wergiliusz uchodził więc odtąd za naczynie wszelkiej i głębokiej wiedzy, zaliczano go nawet do filozofów i z tym nimbusem przeszedł on do średnich stuleci. Chrześcijańscy autorzy pomnożyli znacznie cześć dla Wergiliusza; jego czysta dusza i rzekome przepowiednie w czwartej eklodze jednały mu wielbicieli w tych kołach; a św. Augustyna poruszały nawet losy Didony do łez rozrzewnienia. Dante, pałając bezmierną czcią dla poety i myśliciela, wybrał więc Wergiliusza na przewodnika po zaświatach. Nie zanurzył on rzymskiego poety w piekle, lecz umieścił wśród tych, którzy bez własnej winy prawdy nie posiedli. Chrześcijanie litowali się zawsze nad poganinem, którego Chrystus odkupić nie zdołał. I w Mantui śpiewano jeszcze w piętnastym wieku po kościołach pieśń o pielgrzymce św. Pawła na grób Marona w Neapolu. Średnie wieki z miłości dla Eneasza sprzyjały raczej Trojańczykom. Jeszcze też zdobycie Konstantynopola w piętnastym wieku przedstawiali niektórzy jako odwet Trojan, bo Teukrów identyfikowano z Turkami. — Wśród literatury średniowiecznej odznacza się wybujałem allegoryzowaniem komentarz Fabiusa Fulgentiusa do Eneidy (wiek 6). Kręte zaś wywody pewnego gramatyka, który się nazwał

Virgilius Maro (ok. 500 po Chr.), graniczyły już prawie z obłędem, lecz niemniej cieszyły się wzięciem ogromnem u ludzi. — Baśń ludowa także uczepiła się wcześnie Wergiliusza postaci. Pod Neapolem wyrósł on na czarodzieja któremu przypisywano rozmaite wyroby, wynalazki posiadające siłę i skuteczność czarów. I niema pewnie drugiego pisarza, któregoby średnie wieki taką czcią otoczyły i taką legendą oplotły.

Tymczasem Horacyusza los i jego prosta poezya ustrzegły przed takim kultem przesadnym. Pisał on zawsze dla kół wybranych i w średnich wiekach nie zdobył sobie również szerokiej popularności. Jego sentencye cieszyły się tylko większem powodzeniem i częstokroć u autorów średnich wieków wybrzmiewały jako hasła.

A po wędrówce przez wieki znaleźli się obaj pisarze wobec człowieka nowożytnego i stanęli przed nim żywi i nieśmiertelni. Wiek piętnasty i szesnasty obudził zmysł dla pięknego ich języka; nowi ludzie nie szukali już w nich tajemnic ukrytych, lecz w głębie tajników rzeczywistych ich pieśni i duszy wniknąć usiłowali. I stoją ci poeci w dalszym ciągu przed nami jako prawdziwi słowa czarodzieje, żyją z nami jako przyjaciele, pocieszyciele, szafują swymi dźwiękami, jasnością i jędrnością ku błogosławieństwu ludzi, piśmiennictw i narodów. Obok Greków przypadło im to posłannictwo w udziele. Bo Rzymianie byli wprawdzie na wielu polach naśladowcami *(mimetikoi)*, ale umieli obce nabytki według swego ducha i potrzeb przekształcać i rozwijać. I w literaturze ich spływały na greckie naczynia natchnienia rodzime, narodowe; duch rzymski tak wyraźne piętno na swych wytworach częstokroć wyciskał, że ta literatura rzymska wyrosła na coś odrębnego i odrębnych a owocnych natchnień nie skąpiła nigdy tym, którzy z miłością wnikali w jej ducha. A wśród pisarzy, którzy ogień i światło przejęli od Greków, aby żagiew życia, coraz nowym podsycaną żarem, przekazać następnym pokoleniom, stoją w pierwszym rzędzie między

Rzymianami dwaj serdeczni przyjaciele, którym poświęciliśmy niniejsze karty, Wergiliusz i Horacyusz. Pierwszy był w średnich wiekach nietylko wzorem dla poetów, lecz i doradcą ludzkości; nie znajdziemy zaś chyba drugiego poety, któryby ludziom nowożytnym tyle udzielał codziennie przestróg, rad i wskazówek, jak Horacyusz. Najwyższą to cechą nieśmiertelności poety, że słowa jego dotąd się przyoblekają w życie a myśli przeobrażają w działania.

VII.

Bibliografia ważniejszych prac.

Epoka augustowska. Gaston Boissier: La religion romaine d'Auguste aux Antonins, Paryż 1892. — Gardthausen: Augustus und seine Zeit, Lipsk 1891—1904. — Paul Wendland: Die hellenistisch-römische Kultur, Tübingen 1912.

Cesarz August: Res gestae divi Augusti ed. Mommsen, Berlin 1883. — Inne wydania przez Cagnat i Peltier, Paryż 1885; przez Diehl'a, Bonn 1908.

Vergilius. Sainte-Beuve: Étude sur Virgile Par. 1870; Boissier: Nouvelles promenades archéologiques, Paryż 1907; Sellar: The Roman poets of the Augustan age,. Oxford 1883 i 1897.

Młodzieńcze Wergiliusza utwory: Birt: Jugendverse und Heimatpoesie Vergils, Lipsk 1910.

Bukoliki. Cartault: Études sur les Bucoliques, Paris 1897. — Jahn: Die Art der Abhängigkeit Vergils von Theokrit, Berlin 1897—99. — Skutsch, Aus Vergils Frühzeit I i II.

Georgiki. Sabbadini: La composizione della Georgica w Rivista di filol. 29. — Jahn w Hermes 38, w Rhein. Mus. 58 i 60, we Philologus 63, Aus Vergils Dichterwerkstätte, Berlin 1905.

Eneida. Norden: Vergils Aeneis im Lichte ihrer Zeit, N. Jahrb. für das klass. Altertum, VII (1901); tenże: Aeneis ks. VI (wydanie); tenże: Ennius und Vergilius, Lipsk 1915. — Heinze: Virgils epische Technik. — Henselmanns: Die Widersprüche in Vergils Aeneis, Aschaffenburg 1914. — Dla oceny ogólnej por. dzieła cytowane Boissiera i Sellara.

Wydania Wergiliusza. O. Ribbeck, Lipsk 1859—68 w 4 to-

mach i osobny tom: Prolegomena. — Benoist, Paryż 1878. — Conington, Londyn 1881—83.

Scholiaści Wergiliusza. H. Georgii: Die antike Aeneiskritik, Stuttgart 1891; tenże we Philol. Supplband 9. — Servius wyd. Thilo, Lipsk 1881—1902. — Tiberius Claudius Donatus wyd. Georgii, Lipsk 1905—6. — Do komentarza Filargiriusa por. Pasquali w Hermes (1914).

Appendix Vergiliana. Culex wyd. Leo, Berlin 1891. — Co do sporu o autorstwo poematu Ciris Skutsch, Aus Vergils Frühzeit; Leo w Hermes 37, Reitzenstein Rh. Mus. 63, Jahn tamże 63. — Wydał te carmina minora w Poetae Latini minores Bährens, następnie Vollmer.

Horatius: Boissier: Nouvelles promenades archéol., Paris 1907. — Do chronologii pism podstawowa praca: Franke, Fasti horatiani, Berlin 1839.

Epody. Leo: De Horatio et Archilocho, Göttingen 1900.

Satyry. Cartault: Étude sur les satires d'Horace, Paris 1899. — Courbaud: Horace. — Heinze: De Horatio Bionis imitatore, Bonn 1889. — Martha: Les moralistes sous l'empire romain, Paris 1872. — Helm: Lucian und Menipp, Lipsk 1906. — Geffcken: Kynika und Verwandtes, Heidelberg 1909. — Hirzel: Der Dialog, Lipsk 1895.

Ody Horacyusza. Sellar: The Roman poets of the Augustan age, Oxford 1892. — Rosenberg: Die Lyrik des Horaz, Gotha 1883. — Gebhardi: Ein ästhetischer Commentar zu den lyr. Dichtungen des Horaz, Paderborn 1913. — Reitzenstein: Horaz und die hellenist. Lyrik w Jahrb. für das klass. Altertum XXI (1908). — Do ód rzymskich Mommsen w Reden und Aufsätze (Berlin) 1905 i Slijpen: Disputatio critica de carminibus sex quae dicuntur odae romanae, Leyden 1912.

Listy. Peter: Der Brief in der röm. Litteratur (Abh. der Sächs. Ges. 20). — Do listów liter. drugiej księgi, Vahlen: Monatsber. der berl. Akad. 1878; Mommsen w Ges. Schriften 7. — Do listu ad Pisones, Norden: Die Composition... der hor. epistula ad Pisones, Hermes 40; Vahlen: Ueber Horatius' Brief an die Pisonen, Sitzungsber. der berl. Akad. 1906.

Carmen saeculare. Mommsen: Reden und Aufsätze, Berlin 1905. — Boissier: Les jeux séculaires d'Auguste w Revue d. d. mondes 1892. — Wissowa: Religion und Kultus der Römer.

Czwarta księga ód. Wilamowitz: Simonides und Sappho.

Wydania Horacyusza. Wydania Kellera-Holdera i Vollmera (Lipsk 1907) dają aparat krytyczny. — Edycya Bentleya wydana ostatni raz przez Zangemeistera 1869.

Scholiaści Horacyusza. Porphyrio wyd. W. Meyer, Lipsk 1874 i Holder, Innsbruck 1894, t. z. scholia Acrona Keller, Lipsk 1902—4.

Język i forma Horacyusza. Waltz: De la langue et de la métrique d'Horace, Paris 1881.

Pośmiertne dzieje Wergiliusza. Comparetti: Virgilio nel medio evo, Florencya 1896. — Manitius: Geschichte der lat. Literatur des Mittelalters, München 1911.

SPIS RZECZY.

I. Epoka augustowska . . . . . str. 1—11

Przełom w literaturze 1—3; patryotyzm aug. epoki 3. Romantyzm 4. Mecenasi 5. Przewaga poezyi 6. Recytacya i retoryka 6—8. Naśladowanie i oryginalność w tem piśmiennictwie 9—10.

II. Cesarz August i piśmiennictwo . . . . . str. 12—21

Jego charakter i stósunek do literatury 12—15. Jego poezye 15. Mowy, listy, filozofia 15. Jego historyczne pisma i t. z. Monumentum Ancyranum 17—20. Schyłek epoki Augusta 20—21.

III. Maecenas, Messalla, Pollio . . . . . str. 22—33

C. Maecenas 22—25. M. Valerius Messalla Corvinus 25—28. C. Asinius Pollio 28—33.

IV. P. Vergilius Maro . . . . . str. 34—116

Życie i charakter 34—39.

1. Utwory młodego wieku. Wiersze przygodne i Culex 39—46.

2. Bukoliki 46—63. Powstanie buk. poezyi 46—48. Zdolność Wergiliusza do tego rodzaju poezyi 48—49. Charakterystyka jego sielanki 49—50. Rozbiór eklog: pierwsza, dziewiąta, druga, trzecia, piąta, siódma, ósma 51—54. Szósta i dziesiąta ekloga 55—58. Czwarta ekloga 58 61. Naśladownictwo w eklogach 62.

3. Georgica 63—75. Charakterystyka tego poematu 63—66. Rozbiór treści 66—67. Epizody 67—68. Źródła i wzory 69—71. Druga redakcya czwartej księgi 73—75.

4. Aeneis 75—105. Rodzaj literacki tego poematu 75—77. Opowieść o powrocie Eneasza i połączenie Troi ze Rzymem 77—80. Źródła Eneidy 80—81. Rozbiór poematu 82—96. Wzory 96—99. Tworzenie i chronologia ksiąg Eneidy 99—100. Wydanie utworu 101. Braki i niedostatki 101—102. Cechy znamienne 103—104.

5. Tradycya rękopiśmienna i scholiaści 105—107. Rękopisy 105. Aelius Donatus, Servius, Ti. Claudius Donatus, scholia Veronensia, Probus, scholia Bernensia 106—107.

6. Appendix Vergiliana 107—116. Catalepton 108—110. Ciris 110—113. Copa 113—114. Moretum 114—116.

V. Q. Horatius Flaccus . . . . . str. 117—199

Zycie i charakter 117—124.

1. Epoka walki w życiu Horacyusza (epody i satyry) 124—147. Epody i Archilochos 125—127. Epoda szesnasta, siódma i dziewiąta, trzy polityczne utwory 127—129. Przegląd innych epodycznych utworów 129—131. Ogólny ich charakter 131.

Satyry str. 132—147. Filozofia Horacyusza 132—134. Zródła i wzory: stósunek do Luciliusa 134—135. Popularna filozofia grecka i diatryba 135—137. Charakter satyry horacyuszowskiej 137—139. Przegląd satyr pierwszej księgi 139—142. Cechy drugiej księgi 142—143. Przegląd satyr drugiej księgi 143—146. Cechy ogólne tej satyry i forma jej 146—147.

2. Horacyusz jako liryk 147—164. Liryka w literaturze przed Horacyuszem 148. Innowacye Horacyusza 148. Cechy jego liryki 148—151. Naśladowanie Greków 151—153. Motywy liryki: miłość i przyjaźń 153—154. Morały 154—155. Chwalby 155. Stósunek do przyrody i bóstwa 155—156. Cechy tych pieśni i język ich 156—158. Chronologia 158—159. Metryka 160—162. Strofy, zazębienia i synaloify 162—163.

3. Listów Horacyusza księga pierwsza 164—171. Charakter listów 165. Przegląd 166—171.

4. Epistoł księga druga 171—186. Stosunek Horacyusza do Maecenasa, Augusta, współczesnych literatów w ostatnim życia okresie 172—173. List pierwszy do cesarza 173—174. List drugi do Florusa 174—176. Epistula ad Pisones 176—183. Chronologia trzech listów literackich 183—186.

5. Powrót do liryki w ostatnim życia okresie. *a.* Carmen saeculare 187—191. *b.* Czwarta księga ód 191—197.

6. Rękopisy i scholiaści Horacyusza 197—199. Rękopisy 197—198. Acro, Porphyrio i Commentator Cruquianus 198—199.

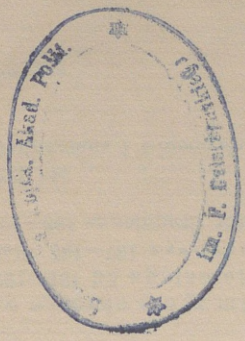
VI. Zakończenie . . . . . str. 200—204

Kilka uwag o pośmiertnych losach poetów i znaczeniu ich dla naszych czasów.

VII. Bibliografia ważniejszych prac . . . . . str. 205—207

Uwagi.

Na str. 13 należy czytać: *fecit* zamiast facit. — W ortografii nazwisk rzymskich pisownia nie jest jednostajną. Ze względu na liczne błędy, popełniane u nas przeciw poprawnemu brzmieniu nazwisk starożytnych, autor usiłował je podawać w formie, zbliżonej do rzymskiej pisowni. W miarę postępu pracy często jednak od tego odstępował. Prosi tedy o pobłażliwość dla tego braku konsekwencyi.



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
36600/I/2